1872

ok
40
4

x : 12 = 1 : 40
x : 3 = 1 :

x : 12 =

ω — 40
x — 1

x : 120 = 1 : 48
x 120 : 4 = 30.
3.12

3 0.40
1 2 0 0

Lwowianin,

kalendarz powszechny

na rok Pański

1872,

który jest rokiem przestępnym, mającym dni 366.



LWÓW.

NAKŁADEM DRUKARNI KRAJOWEJ M. F. POREMBY.

1871.


SYN BOŻY

SYN BOŻY!

O synu Boży! twarz załzawioną,
Podnosisz w niebo — krwawe Twe skronie,
Ciernie na głowę Twoją wtłoczono,
Trzcinę Ci kruchą włożono w dłonie
I pośmiewiskiem stałeś się gminu –
O Boży synu!

Niedługo włożąć krzyż na ramiona,
Na Golgotowe pójdziesz krzemienie,
Szatę Ci zedrą z krwawego łona
Żółcią ugaszą Twoje pragnienie,
Włócznią Ci żołdak piersi otworzy —
O synu Boży!

To wszystko na to by ziemskie ludy
Wydrzeć z niewoli czarnej otchłani,
By samolubstwa zetrzeć z nich brudy — —
By światłem łaski Twojej oblani
Wznieśli się w szczęścia jasne przestworze —
O wielki Boże!

Kiedy spoglądam po naszym świecie,
Gdy widzę krwawych wojen pożogi,
Jak silny słabych dręczy i gniecie,
Jak wszyscy ludzie na się jak wrogi,
Niżli zwierzęta, biją wciąż srożej —
O synu Boży!

Zwątpienie wtedy serce ogarnia,
Szatan niewiary wstrząsa mą duszę,
Na co się zdała Twoja męczarnia?
Na co te Twoje srogie katusze?
Gdy ludzkość ciągle jeszcze w obroży
Siły i pychy...
O synu Boży!?

Lecz kiedy spojrzę w Twoją twarz bladą,
Gdy wspomnę straszne Twoje męczeństwo —
To znowu wierzę że po nad zdradą
Prawda odniesie rychło zwycięztwo —
Że duch Twój.... raj tu na ziemi stworzy
O synu Boży!!

Cz.

Okresy roczne.

WEDŁUG KALENDARZA	nowego	starego
Rok bieżący ma: Liczbę złotą	11	11
Epaktę . . .	XX	I
Okrąg słońca (Cyclus solaris)	5	5
Poczet rzymski . .	15	15
Literę niedzielną . .	G. F.	B. A.
Osnowanie . . .	—	4

Dzieli się na kwartałów cztery, jako to:

Remiscere. Trinitatis. Crucis. Luciae.

W nich przypadają:

1. Suchednie. W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest: 21, 23. i 24. Lutego.

W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 22., 24. i 25. Maja.

W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 18., 20. i 21. Września.

W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 18, 20. i 21. Grudnia.

2. Posty nakazane. Wielki post, trwający od Środy popielcowej aż do Wielkiejnocy.

Post adwentowy, w Środy, w Piątki i Soboty od pierwszej Niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia.

Zapusty trwają przez 5 tygodni i 3 dni.

Wielkanoc ruska w 4 tygodnie po rzymskiej przypada.

3. Wigilie, to jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

a) W dni krzyżowe, czyli 3 dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem.
b) Do Zielonych Świątek.
c) Do ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła.
d) Do Wniebowzięcia N. M. Panny.
e) Do Wszystkich Świętych.
f) Do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.
g) Do Bożego Narodzenia.

Jeżeli która z tych Wigilij przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadnie w Piątek lub w Sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

4. Dni krzyżowe. W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańsk., t. j. 6., 7. i 8. Maja.

5. Dni normowe. Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny; Środa popielcowa; cały Wielki tydzień; Niedziela Wielkiejnocy; Niedziela Zielonych Świątek; uroczystość Bożego Ciała; uroczystość Narodzenia N. M. Panny; uroczystość Wszystkich Świętych; trzy dni ostatnie Adwentu, i uroczystość Bożego Narodzenia.

Ruchome święta według kalendarza rzymskiego.

Wielkanoc	31. Marca.
Wniebowstąpienie Pańskie . .	9. Maja.
Zielone święta	19. Maja.
Niedziela Ś. Trójcy . . .	26. Maja.
Boże Ciało	30. Maja.
Pierwsza Niedziela Adwentu . .	1. Grudnia.

Ruchome święta według kalendarza grecko-katolickiego.

Tryodyum poczyna się . .	6. Lutego.
Nedila miasopustna . . .	20. Lutego.
Nedila syropustna . . .	27. Lutego.
Woskresenie Chrystowo . .	16. Kwietnia.
Woznesenie Hospodne . .	25. Maja.
Soszestwie św. Ducha . . .	4. Czerwca.
Wsich Światych . . .	11. Czerwca.

Posty nakazane ruskie.

Pist wełykyj od Nedili syropustnoi do Woskresenia.

Pist pered śś. Petrom i Pawłom, od perwoi Nedili po Soszestwii ś. Ducha czerez 2 nedil i 3 dny.

Pist do Uspenia Bohorodyci od 1. do 15. Awhusta.

Pist pered Rożdestwom Chrystowym, od 15. Now. do 24. Dekem.

Dni normowe dworskie.

Dnia 1. Marca, jako rocznicy zgonu ś. p. cesarza Franciszka I

Dnia 6. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu cesarzowej Maryi Ludwiki.

Dnia 12. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu cesarzowej Maryi Teresy.

W stosunkach kalendarzowych publicznych rok bieżący zaczyna się w Poniedz. dnia 1. Stycznia o północy.

Zaćmienia przypadające w roku 1872.

W roku 1872 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których tylko zaćmienia księżyca u nas widzialnem będzie.

Pierwsze jest zaćmienie księżyca dnia 23. Maja o godzinie 0 minut 14 po północy i trwa do godziny 1 minut 30 rano. — Widzialne będzie w Europie, Afryce, tudzież w zachodniej Azyi i wschodniej Ameryce. —

Drugie jest zaćmienie słońca dnia 6. Czerwca o godzinie 1. minut 56 rano i trwa do godziny 7. minut 54. — Zaćmienie to tylko w Azyi widzialne będzie.

Trzecie jest zaćmienie księżyca dnia 15. Listopada o godzinie 6. minut 34 rano i trwa do godziny 7. minut 12. — Widzialne będzie przez cały swój przeciąg w Ameryce jako też częścią w zachodniej Europie i Afryce.

Czwarte jest zaćmienie słońca dnia 30. Listopada o godzinie 5. minut 37 po południu i trwa do godziny 10. minut 50 wieczór. Widzialne będzie tylko w północno - wschodniej Azyi.

Cztery astronomiczne pory roku.

Wiosna dnia 20. Marca przy wejściu słońca w znak Barana. — Lato dnia 21. Czerwca przy wejściu słońca w znak Raka. — Jesień dnia 22. Września przy wejściu słońca w znak Wagi. — Zima dnia 22. Grudnia przy wejściu słońca w znak Koziorożca.

Panującym planetą w roku 1872 jest Merkury.

Merkury gwiazda mała jasno-białawej farby jest najbliższa słońca z którego powodu tylko przed wschodem i zaraz po zachodzie słońca widziana być może. Co się tyczy wielkości tejże jako ciała jest takowa 18 razy mniejsza od ziemi, średnica tejże 708, zaś objętość w kole 2224 mil wynosi. Oddalenie jej od słońca 30 miljonów mil. Czas jakiego potrzebuje Merkury do okrążenia słońca wynosi 87 dni 23 godziu 15 minut.

Lata temu planecie podległe są więcej suche i zimne jak ciepłe, urodzaj niekoniecznie dobry.

Stan powietrza.

Wiosna. Marzec ku końcu przyjemny i ciepły. Kwiecień do 25. suchy potem zimny. Maj z początku zimny ku końcu ciepły. —

Lato. Deszczowne, —

Jesień. Z początku wiele deszczu i wczesne przymrozki po upływie atoli pierwszej połowy Października posucha następuje, która aż do początku Adwentu trwa. —

Zima. Po pięknej jesieni zima niespodziewanie prędko się wdziera, jest bardzo mroźna i śniegi ciągle aż do Lutego spadają, w drugiej połowie atoli cokolwiek łagodniejsza. —

Styczeń



Henwar.

ma dni XXXI.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	NOWY ROK.	20. Ihnatyja Jep. M.	7 58	4 10		10 24	wiecz.
2. W.	Makarego Op.	21. Julianny	7 58	4 11		11 37	— 18
3. Ś.	Genowefy P.	22. Anastazyi M.	7 58	4 12		r. 52	— 32
4. C.	Tytusa Bisk.	23. 10. Mucz. w Kr.	7 58	4 13		2 11	— 48
5. P.	Telesfora.	24 Jewhenyi M. †	7 58	4 14		3 33	1 4
6. S.	Trzech Króli.	25. Rozd. Christa.	7 58	4 16		4 58	1 24
1.	Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 2. O Chrystusie w 12 latach.	Isus uchodyt do Jehyptu. Mat. 2.					
7. N.	G. 1. p. 3. Kr. Walent.	26. N. po Rozd. Sobor.	7 58	4 17		6 26	1 50
8. P.	Seweryna Op.	27. Stefana M.	7 58	4 18		7 49	2 25
9 W.	Marcyanny P.	28. 2000 Mucz.	7 57	4 19		9 0	3 14
10. Ś.	Pawła Pust.	29. S. S. Mład.	7 55	4 20		9 53	4 21
11. C.	Higiniusza.	30. Anysyi M.	7 54	4 22		10 31	5 42
12. P.	Honoraty Panny.	31. Mełanyi Rym.	7 54	4 23		10 59	7 9
13. S.	Hilarego B.	1. Henw. 1872 Ob. H.	7 54	4 24		11 20	8 36
2.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 2. O godach w Kanie Galilejsk.	Joan propowiduje w pust. Mark. 1.					
14. N.	G. 2. p. 3. Kr. Imię Jez.	2. N. po. Boh. Hł. 1.	7 53	4 26		11 38	9 59
15. P.	Maura Op.	3. Małachia Pr.	7 52	4 27		11 53	11 19
16. W.	Marcela Pap.	4. Sobor: 70 Apost.	7 52	4 29		wiecz.	r. 34
17. Ś.	Antoniego Op.	5. Fteopempta †	7 52	4 30		— 8	1 48
18. C.	Pryski P.	6. Bohojawl. Hosp	7 51	4 31		— 24	2 59
19. P.	Ferdynanda.	7. Sobor ś Joanna	7 50	4 33		— 42	4 10
20. S.	Fabiana i Sebastiana.	8. Hryhorya Pr.	7 49	4 34		1 4	5 19
3.	Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 8. O oczyszczeniu trędowatego.	Isus po zynaje uczyty. Mat. 4.					
21. N.	G. 3. p. 3. Kr. Agniesz	9. N. 1. po Boh. Hł. 2	7 49	4 35		1 29	6 24
22. P.	Wincentego.	10. Hryhorya Jep.	7 48	4 37		2 3	7 23
23. W.	Zaślubienie N. P. Maryi	11. Fteodozya	7 47	4 39		2 47	8 12
24. Ś.	Tymoteusza.	12. Tatyanny M.	7 46	4 40		3 40	8 51
25. C.	Nawrócenie św. Pawła.	13. Jermyła i Strat.	7 45	4 42		4 43	9 23
26. P.	Polikarpa B.	14. S. S. Otec w Syn.	7 44	4 44		5 51	9 47
27. S.	Jana Chryzostoma.	15. Pawła Ftew.	7 43	4 46		7 2	10 7
4.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 20. O robotnikach w winnicy.	O proszeniju bohat. Isusa. Łuk. 18.					
28. N.	G. Staropust. Karola	16. N. 2. po Boh. Hł. 3.	7 42	4 47		8 14	10 24
29. P.	Franciszka Sal.	17. Antonya Weł.	7 41	4 48		9 27	10 33
30. W.	Martyny P.	18. Aftonazya	7 40	4 49		10 41	10 54
31. Ś.	Piotra N.	19. Makarya Prep.	7 30	4 50		11 57	11 9

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Ostatnia kwadra dnia 3. o godz. 11 min: 32 wiecz.
Jasno i mroźno.

Nów dnia 10. o godzinie 4 minut 31 wieczór.
Mrozy dalej trwają przy wypogodzonem niebie.

Pierwsza kwadra dnia 17. o godz. 1. min: 35 wieczór.
Posępno i śnieg.

Pełnia dnia 25. o godzinie 6. minut 48 wieczór.
Przy wietrze południowem deszcz, przy zachodniem śnieg.

W Styczniu rośnie dzień od 1. do 31. o 1 godzinę.

Długość dnia w przecięciu 9 godzin.

Księżyc przybliża się do ziemi d. 10. a oddala się dnia 25.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Styczeń — Zimno trwa przez cały prawie miesiąc, i dopiero około 25. ustaje, potem wiatry silne, ale przytem przyjemno

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

11. Stycznia 1872 1. Thebeth 5632.

Luty ma dni XXIX. Fewral.



Dnie tygodniowe	Swięta rzymsko-katol.	Swięta grecko-katol	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. C.	Ignacego B. M.	20. Ewfymija Weł.	7 37	4 52		1 15	11 28
2. P.	N. Maryi P. Gromn.	21. Maksyma Prep.	7 35	4 54		2 37	11 49
3. S.	Błażeja B. M.	22. Tymofteja Ap.	7 33	4 56		4 1	wiecz.
5.	Ewang. u Łukasza św. Roz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O śliporożdennom w Jerycho. Łuk. 18.					
4. N.	G. Mięsopost. Weroniki	23. N. 3. po Boh. Ił. 4.	7 32	4 57		5 23	– 18
5. P	Agaty P. M.	24. Xenyi Prep.	7 31	4 59		6 37	– 59
6. W.	Doroty P. M.	25. Hryhoria B.	7 30	5 1		7 38	1 56
7. Ś.	Romualda Op.	26. Ksenofonta	7 28	5 3		8 24	3 8
8. C.	Jana z Malty.	27. Joanna Chryz.	7 26	5 4		8 57	4 32
9. P.	Apolonii P.	28. Jefrema Prep.	7 25	5 7		9 21	6 2
10. S.	Scholastyki P.	29. Ihnatya Jep.	7 23	5 9		9 40	7 29
6.	Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 18 O uzdrowieniu ślepego.	O Zakhei. Łuk. 19.					
11. N.	G. Zapustna. Łucyusza.	30. N. 4. p B. T. S Ił. 5.	7 22	5 10		9 56	8 53
12. P.	Eulalii P. M	31. Kyra i Joan.	7 20	5 11		10 12	10 13
13. W.	Katarzyny P.	1. Fewr. Tryfona	7 18	5 12		10 28	11 29
14. Ś.	Popielec. Walent. †	2. Strytenje Hosp.	7 17	5 13		10 45	r. 43
15. C.	Faustyna M.	3. Symeona	7 15	5 15		11 5	1 57
16. P.	Julianny P.	4. Isydora P.	7 13	5 16		11 30	3 8
17. S.	Konstancyi P.	5. Ahaftyi Mucz.	7 12	5 18		12 0	4 15
7.	Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 4. O czarcie kuszącym Jezusa.	O Mytary i Faryzei Luk: 18.					
18. N.	F. 1. Wstęp. Flawiusza	6. N. o M. i F. Ił. 6	7 10	5 20		wiecz.	5 16
19. P.	Konrada Pust.	7. Parfte ya Jep.	7 8	5 22		– 41	6 8
20. W.	Nicefora M.	8 Fteodora S.	7 6	5 23		1 31	6 51
21. S.	Such. Eleonory Kr. †	9. Nykyfora M.	7 5	5 24		2 31	7 25
22. C.	Piotra K.	10. Charlampya	7 3	5 26		3 38	7 51
23. P.	Romany P. †	11. Własya M.	7 2	5 28		4 49	8 13
24. S.	Macieja Ap. †	12. Mełetya Arch.	7 0	5 29		6 2	8 30
8.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O obłudnom syni. Łuk. 15.					
25. N.	F. 2. Sucha. Wiktor.	13. N. o obł. syn. Ił. 7	6 58	5 31		7 17	8 46
26. P.	Wiktora z Ar.	14. Auxentia	6 55	5 33		8 32	9 1
27. W.	Aleksandra B.	15. Onysima Jep.	6 54	5 34		9 47	9 15
28. Ś.	Leandra B.	16. Pamfyła M	6 53	5 35		11 5	9 32
29. C.	Romana Op.	17. Fteodora.	6 52	5 36		r. 25	9 52

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Ostatnia kwadra dnia 2. o godz. 11. minut 43 rano. Zamiecie śnieżne.

Nów dnia 9. o g 3 min: 25 rano. Śnieg z deszczem.

Pierwsza kwadra dnia 16. o godzinie 7 minut 57 rano. Posępne i burzliwe powietrze.

Pełnia dnia 24. o godzinie 0. minut 29 wieczór. Śnieg i deszcz.

W Lutym rośnie dzień o 1 godzinę i minut 27. Długość dnia w przecięciu 10 godzin i 10 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 7. a oddala się dnia 19.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Luty. — 1. pochmurno lecz łagodnie, od 3. do 6 zimno się wzmacnia 8. pięknie, potem deszcz, od 13. śnieg i ostre mrozy.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

10. Lutego 1. Adar.
23. „ 14. „ Purim mały.

Marzec  Mart.

 ma dni XXXI.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Albina B.	18. Lwa papy rym.	6 51	5 36		1 48	10 18
2. S.	Symplicyusza	19. Su. ota zaduszna.	6 49	5 38		3 9	10 53
9.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 11. O wypędzeniu diabłów.	O strasznom sudi. Mat. 25.					
3. N.	F. 3. Głucha Kunegund.	20. N. Miasop Ił. 8.	6 47	5 40		4 25	11 42
4. P.	Kazimierza Kr.	21. Tymofteja Pr.	6 45	5 42		5 29	wiecz
5. W.	Fryderyka.	22. SS. Mucz. w E.	6 42	5 44		6 17	— 46
6. Ś.	Kolety P.	23. Polykarpa Ep.	6 40	5 45		6 55	2 4
7. C.	Tomasza z Akw.	24. Obr. hławy Joanna.	6 38	5 47		7 21	3 30
8. P.	Jana Boż.	25. Tarasya Arch.	6 36	5 48		7 42	4 58
9. S.	Franciszki P.	26. Porfyrya.	6 33	5 50		8 0	6 23
10.	Ewang. u Jana św. w Roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O posti i mylostyni. Mat. 6.					
10. N.	F. 4. Srodop. 40 Męcz	27. N. Srop. Ił. 1.	6 31	5 51		8 15	7 46
11. P.	Anieli i Konst.	28. Wasylija Jep.	6 30	5 53		8 31	9 5
12. W.	Grzegorza Pap.	29. Kassyana.	6 28	5 54		8 47	10 22
13. Ś.	Rozyny P.	1. Mart. Eudokii.	6 25	5 56		9 6	11 38
14. C.	Matyldy P.	2. Fteodota.	6 23	5 57		9 29	r. 52
15. P.	Longina M.	3. Ewtropya.	6 22	5 58		9 58	2 2
16. S.	Lubina M.	4. Herasyma Prep.	6 20	5 59		10 35	3 6
11.	Ewang. u Jana św. w Roz. 8. O żyd którzy chcieli ukam. J	O Naftanaiły. Joan. 1.					
17. N.	F. 5. Czarna Gertrudy	5. N. 1. Post. Ił. 2.	6 18	6 0		11 21	4 2
18. P.	Edwarda II. kr.	6. SS. 42. Mucz.	6 16	6 1		wiecz.	4 49
19. W.	Józefa Obl. N. M. P.	7. Wasylija M.	6 13	6 3		— 17	5 26
20. Ś.	Eufem. i Teod.	8. Fteofylakta P.	6 12	6 5		1 21	5 55
21. C.	Benedykta Op.	9. 40 Mucz. z S.	6 9	6 6		2 31	6 18
22. P.	7 boleści N. Maryi P.	10. Kodrata M.	6 7	6 7		3 45	6 36
23. S.	Wiktora M.	11. Sofronya P.	6 5	6 9		4 59	6 52
12.	Ewang. u Mat. św. w Roz. 21. O wjeździe Jezusa do J rozoli.	O rozsłablennom w Kaparnaum. Mark. 2.					
24. N.	F. 6. Kwiet. Gabryela.	12. N. 2. Post. Ił. 3	6 3	6 10		6 15	7 8
25. P.	Zwiastowanie N. P. M.	13. Nykyfora.	6 1	6 11		7 32	7 22
26. W.	Emanuela.	14. Wenedykta.	5 59	6 13		8 51	7 38
27. Ś.	Ruperta.	15. Ahapia.	5 56	6 15		10 13	7 57
28. C.	Wieczerza Pańska.	16. Sawyna.	5 54	6 16		11 37	8 20
29. P.	Wielki Piątek.	17. Ałeksia P.	5 52	6 18		1 r. 0	8 52
20. S.	Wielka Sobota.	18. Kyryłła Archiep.	5 50	6 20		2 18	9 36
13.	Ewang. u Marka św. w Roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	O hriadenii po Christi. Mark. 8.					
31 N.	F. Wielkanoc	19. N. 3. Post. Ił. 4.	5 48	6 21		3 26	10 34

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 2. o godzinie 9. minut 2 wiecz. Deszcz i śnieg, przytem silny wiatr.

Nów dnia 9. o godzinie 2. minut 26 wieczór. Powietrze pogodne.

Pierwsza kwadra dnia 17. o godzinie 3. minut 58 rano. Zawierzucha śnieżna.

Pełnia dnia 25. o godzinie 3. minut 17 rano. Powietrze pogodne i łagodne.

W Marcu rośnie dzień o godzinę i m. 47. Długość dnia w przecięciu 11 godzin Księżyc przybliża się do ziemi dnia 6. a oddala się 18.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Marzec — 6., 8. i 9. nieprzyjemnie, mokro, 13. do 15. deszcz, 18. do 20. gołoledź, potem pięknie, ciepło, ostatniego zimno.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

11. Marca 1. Weadar.
21. „ 11. „ Post Estery.
24. Marca 14. Weadar Purim czyli Haman.
25. „ 15. „ Suszan-Purim.

Kwiecień  Apriłyj.

ma dni XXX.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Poniedz. Wielk.	20. Pr. Otec.	5 46	6 23		4r.19	11 48
2. W.	Franciszka z Pauli.	21. Jakowa Prep.	5 44	6 25		4 57	wiecz.
3. Ś.	Ryszarda B.	22. Wasyłyja	5 42	6 27		5 25	1 9
4. C.	Izydora B.	23. Nykona Prep.	5 40	6 28		5 47	2 35
5. P.	Wincentego Ferar.	24. Zacharya Prep.	5 39	6 29		6 5	3 59
6. S.	Celestyna Pap.	25. Błah. P. Boh.	5 37	6 30		6 20	5 22
14.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 20. O ukazan u się Jez. uczniom.	O ysciłenyi nimoho. Mark. 9.					
7. N.	F. 1. Biała Hermana.	26. N. 4. Post. Hł. 5.	5 35	6 31		6 34	6 41
8. P.	Dyonizego B.	27. Matrony.	5 33	6 33		6 51	7 59
9. W.	Maryi Eg. i Dym.	28. Iłaryona.	5 31	6 34		7 8	9 17
10. S.	Ezechiela Pr.	29. Marka Ep.	5 29	6 35		7 29	10 32
11. C.	Leona Wiel. Pap.	30. Joanna Łyst.	5 28	6 36		7 55	11 46
12. P.	Juliusza Pap.	31. Ipatya Jep.	5 24	6 38		8 28	r. 54
13. S.	Justyny P. M.	1. April. Maryi J.	5 24	6 39		9 11	1 55
15.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O synach Zewedowych. Mark. 10.					
14. N.	F. 2. po W. Waleryan.	2. N. 5. Post. Hł. 6.	5 22	6 41		10 3	2 46
15. P.	Anastazyi.	3. Nikity Prep.	5 20	6 42		11 5	3 26
16. W.	Lamberta.	4. Josyfa Prep.	5 18	6 44		wiecz.	3 58
17. S.	Rudolfa B.	5. Fteodota M.	5 16	6 45		— 12	4 22
18. C.	Apolloniusza M.	6. Jewtychia Jep.	5 15	6 46		1 24	4 42
19. P.	Emmy wdowy.	7. Heorhya Mełyt.	5 14	6 47		2 38	4 58
20. S.	Agnieszki Policj.	8. Irydiona Ap.	5 12	6 48		3 53	5 13
16.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.	O hriadenyi Isusa wo Jerusałem. Joan. 12.					
21. N.	F. 3. po W. Anzelma.	9. N. 6. Post. Hł. 7.	5 10	6 49		5 10	5 28
22. P.	Sotera i Kaja m.	10. Terentya	5 8	6 51		6 29	5 43
23. W.	Wojciecha B.	11. Antypy Jep.	5 7	6 52		7 52	6 0
24. S.	Jerzego M.	12. Wasyłya	5 3	6 54		9 18	6 22
25. C.	Marka Ew.	13. Czetwer wełyki.	4 59	6 56		10 44	6 51
26. P.	Kleta i Marc.	14. Piatok wełyki	4 57	6 59		r. 7	7 31
27. S.	Peregryna W.	15. Subota wełyka.	4 56	7 1		1 20	8 26
17.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16. O przyczynie Chryst. odejścia.	O bożestwi Isusa. Joan. 1.					
28. N.	F. 4. po Wiel. Witalisa.	16. Woskres Hosp	4 54	7 2		2 18	9 36
29. P.	Piotra Męcz.	17. Poned. Wosk.	4 52	7 3		3 1	10 55
30. W.	Katarzyny Sen.	18. Wtor. Wosk.	4 51	7 4		3 31	wiecz.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 1. o godzinie 4 min. 5. rano. Śnieg z deszczem.

Nów dnia 8. o g. 2. m. 5 rano. Powietrze posępne.

Pierwsza kwadra dnia 15. o godz. 11. minut 45 wiecz. Pogodne, jednak zimne powietrze.

Pełnia dnia 23. o godzinie 3. min. 10 wieczór. Powietrze niestałe.

Ostatnia kwadra d. 30. o godz. 9. m. 54 rano. Częścia pogoda i deszcz.

W Kwietniu rośnie dzień o godzinę minut 36. — Długość dnia w przecięciu 13 godzin. Księżyc przybl. się do ziemi d. 1 i 27. a oddala się dnia 15.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Kwiecień: — Zimno i sucho aż do 15. tak, że kwiatki wiosenne umarzają — od 25. aż do końca ciepło.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. Kwietnia 1. Nisan.
23. „ 15. „ Początek Wielkanocy.
24. „ 16. „ Drugie św. Wielkanocy.

29. Kwietnia 21. Nisan. Siódme św. Wielk.
30. „ 22. „ Koniec Wielkanocy.

Maj  Mai.

ma dni XXXI.

Dnie tygodniowe	Święta — rzymsko-katol.	Święta — grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. Ś.	Filipa i Jakóba Ap.	19. Joanna Weł.	4 49	7 6	♓	3 .54	w. 20
2 C.	Zygmunta Króla.	20. Fteodora Try.	4 47	7 8	♓	4 12	1 44
3. P.	Znalezienie św. Krzyża.	21. Januarya.	4 45	7 9	♈	4 28	3 4
4. S.	Floryana Męcz.	22. Fteodora Sik.	4 43	7 11	♈	4 42	4 24
18.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16 O skutku prośby w imię J zusa.	O newitnom Ftomi. Joan. 20.					
5. N.	F. 5. p. Wielk. Piusa P	23. N. Antyp. Hł. 1.	4 42	7 13	♉	4 57	5 41
6 P.	Jana w Oleju. } Dnie krzyżowe	24. Sawwy M.	4 40	7 14	♉	5 15	6 58
7. W.	Domiceli P.	25. Marka Jew.	4 38	7 15	♉	5 33	8 14
8. S.	Stanisława B.	26. Wasyłya Jep.	4 37	7 17	♊	5 55	9 28
9. C.	Wniebowstąp. Pańskie.	27. Symeona.	4 35	7 19	♊	6 25	10 40
10. P.	Izydora Or.	28. Jazona Ap.	4 33	7 20	♊	7 4	11 45
11. S.	Beatryksy.	29. 9 Mucz.	4 32	7 21	♋	7 52	r. 40
19.	Ewang. u Jana św. w R. 15.16 O przyjściu pocieszyciel. Duch	O Myronosnyciach. Mark. 15.					
12. N.	F. 6. p. Wielk. Pankrac	30. N. Myron. Hł. 2.	4 31	7 22	♋	8 51	1 25
13. P.	Serwazego B.	1. Maj. Jeremii Pror.	4 30	7 24	♌	9 57	1 59
14. W.	Bonifacego	2. Aftanazya. M.	4 29	7 25	♌	11 6	2 26
15. Ś.	Zofii i 3 cór.	3. Tymofteja.	4 28	7 27	♍	wiecz.	2 47
16. C.	Jana Nep.	4. Pełahyi P.	4 27	7 28	♍	— 17	3 4
17. P.	Paschalisa.	5. Iryny M.	4 25	7 29	♍	1 31	3 19
18. S.	Feliksa spow.	6. Jowa Praw.	4 24	7 30	♎	2 46	3 34
20.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 14. O zesłaniu Ducha św.	O rozsłabłennom. Joan. 5.					
19. N.	F. Zielone Świątki	7. N. Rozsłab. Hł. 3	4 23	7 32	♎	4 2	3 48
20. P.	Poniedz. Ziel. Świąt.	8. Joanna Boh.	4 22	7 33	♏	5 23	4 4
21. W.	Heleny król.	9. Izaji Pr.	4 21	7 33	♏	6 47	4 23
22. Ś.	Such. Julii P. †	10. Symeona.	4 20	7 34	♐	8 15	4 49
23. C.	Dezyderyusza.	11. Mokija.	4 19	7 35	♐	9 43	5 24
24. P	Joanny wdowy. †	12. Jepyfanya Jep.	4 18	7 36	♐	11 5	6 14
25. S.	Urbana I. Pap. †	13. Hłykeryi M.	4 17	7 38	♑	r. 12	7 20
21.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 28. O władzy Chrystusa.	O Samarianyni. Joan. 4.					
26. N.	F. 1. po Św. Ś. Trójcy	14. N. Samar. Hł. 4.	4 16	7 39	♑	1 1	8 40
27. P.	Jana P. i Magd.	15. Pachomyja Weł.	4 15	7 40	♒	1 36	10 6
28. W.	Wilhelma.	16. Fteodora Osw.	4 14	7 41	♒	2 1	11 31
29. Ś.	Maksyma.	17. Andronika.	4 14	7 42	♓	2 21	wiecz
30. C	Boże Ciało.	18. Fteodota M.	4 13	7 43	♓	2 37	— 53
31. P.	Petroneli P.	19. Patrykia Jep.	4 12	7 44	♈	2 52	2 13

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Nów dnia 7. o godz. 2. min. 52 wieczór.
Powietrze niestałe

Pierwsza kwadra dnia 15 o godz. 6 minut 39 wieczór.
Pogodnie.

Pełnia dnia 23. o godzin. 0. min. 4 rano.
Powietrze piękne i ciepłe.

Ostatnia kwadra dnia 29. o godz. 3. min. 46 wiecz.
Powietrze niestałe.

W Maju rośnie dzień o 1 god. m. 15

Długość dnia w przeciągu 15 godz.

Księżyc oddala się od ziemi d. 13 a przybliża się d. 24.

Przepowiednie. według kalendarza 100letniego.

Maj. — Powietrze do 6, piękne i pogodne, potem cokolwiek pochmurno, a od 8. do 18 bardzo ciepło i posucha od 25. do 29. ciepły deszcz, ostatnie dnie przyjemne.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. Maja 1. Ijar. | 26. Maja 18. Ijar. Szkolne święto Lag-Beom.

Czerwiec  Junyj.

ma dni XXX.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. S.	Nikodema Męcz.	20. Ftałaleja.	4 11	7 45	3 5	3 9
22.	Ewang. u Łukasza św. w R. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O śliporożdennom. Joan. 9.				
2. N.	F. 2. p. Św. Erazma B.	21. N. Sliporoz. Hl. 5.	4 10	7 46	3 20	4 44
3. P.	Klotyldy Kr.	22. Wasylyska M.	4 9	7 47	3 37	6 0
4. W.	Kwiryna.	23. Mychayła Prep.	4 8	7 47	3 59	7 14
5 Ś.	Bonifacego	24. Symeona P.	4 8	7 4	4 26	8 27
6 C.	Norberta B.	25. Wozn. Hosp	4 8	7 49	5 1	9 34
7. P.	Serca Jezusowego.	26. Karpa Ap.	4 7	7 50	5 45	10 33
8. S.	Medarda B	27. Fterapoнta.	4 7	7 50	6 40	11 22
23.	Ewang. u Łukasza św. w R. 15. O zgubionej owcy i groszu.	O prosławenyi Isusa. Joan. 17.				
9. N.	F. 3. p. Św. Felicyana.	28. N. 3. S. Ot. Hl. 6	4 6	7 51	7 43	12 0
10. P.	Małgorzaty P.	29. Fteodozyi M.	4 6	7 52	8 51	r. 29
11. W.	Barnaby Ap.	30. Isaaka Prep.	4 6	7 53	10 2	— 52
12. S.	Onufrego Wyzn.	31. Jerya Ap.	4 6	7 53	11 14	1 10
13. C.	Antoniego z Padw.	1. Junyi Justyna	4 6	7 54	wiecz.	1 25
14. P.	Bazylego	2. Nykyfora M.	4 5	7 55	— 27	1 39
15. S.	Wita i Modesta M.	3. Subota zaduszna.	4 5	7 56	1 40	1 53
24.	Ewang. u Łukasza św. w R. 5. O obfitym połowie ryb Piotr.	O soszestwii św. Ducha. Joan. 7.				
16. N.	F. 4. p. Św. Franciszka.	4. Sosz. ś. Ducha.	4 5	7 56	2 56	2 7
17. P.	Adolfa B.	5. P. sosz. ś. D.	4 5	7 57	4 17	2 25
18. W.	Marka i Marcela.	6. Wysaryona.	4 5	7 57	5 42	2 47
19. Ś.	Gerwaz. i Prot.	7. Fteoduta M.	4 5	7 58	7 10	3 16
20. C.	Sylweryusza.	8. Fteodora Str.	4 5	7 58	8 37	3 59
21. P.	Alojzego Gonz.	9. Kiryła Archijep.	4 5	7 58	9 53	4 59
22. S.	Paulina B.	10. Tymofteja Jep.	4 5	7 58	10 53	6 15
25.	Ewang. u Mateusza św. w R. 5. O sprawiedliwości.	O ispowidaniu Jsusa Chryst. Mat. 10.				
23. N.	F. 5. p. Św. Zenona B.	11. N. 1. W. S. S. Hl. 8.	4 5	7 58	11 35	7 42
24. P.	Jana Chrzciciela.	12. Onufria Prep.	4 5	7 58	r. 4	9 12
25. W.	Prospera B.	13. Akytyny M.	4 6	7 58	— 27	10 37
26. S.	Jana i Pawła	14. Eliseja.	4 7	7 58	— 44	12 0
27. C.	Władysława Kr.	15. Ammosa Pr.	4 7	7 58	— 59	wiecz.
28. P.	Leona Pap †	16. Tychona	4 8	7 57	1 13	1 19
29. S.	Piotra i Pawła.	17. Manuiła M.	4 8	7 57	1 27	2 35
26.	Ewang. u Marka św. w Rozd. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	Petr ide wo slid Isusa Chr. Mat. 4.				
30. N.	F. 6. p. Św. Wsp. ś. P.	18. N. 2. Til. Ch. Hl. 1	4 9	7 57	1 44	3 50

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Nów dnia 6. o godz. 4. m. 57 rano. Powietrze dżdżyste.

Pierwsza kwadra dnia 14. o godz. 8. min. 52 rano. Powietrze niestałe.

Pełnia dnia 21. o godz. 8. min. 31. rano. Z początku dnie posępne, potem pogoda.

Ostatnia kwadra dnia 27. o godz. 11. min. 1 wiecz. Pogoda trwa ciągle

W Czerwcu rośnie dzień do 20. o m. 19 a po 20. spada o minut 5.

Długość dnia w przecięcu 16 godz. Księżyc oddala się od ziemi d. 9. a przybliża się d. 22.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Czerwiec, zaczyna w dni piękne 9. i 10. deszcze, od 11. do 13. zrana mgły, potem słota do 23. — ku końcu pogodnie.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7 Czerwca 1. Siwan.
12. „ 6. „ Zielone Święta.

13 Czerwca 7. Siwan. Drugi dzień Ziel. Świąt.

tyr 14 Teresi i siostra zaczeta wode
nosic na miesiąc 1/40 z godzona

O laboga, wrodzi ~ ~ ~

Lipiec  Julyj.

ma dni XXXI.

Dnie tygo-dniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Teobalda Op.	19. Judy Ap.	4 10	7 56		2 r. 3	5 w. 5
2. W.	Nawidzenie N. M. P.	20. Moftodia.	4 11	7 56		2 28	6 17
3. Ś.	Heliodora B.	21. Julyana M.	4 12	7 56		3 0	7 25
4. C.	Józefa Kalas.	22. Jewsewyja Jep	4 12	7 56		3 42	8 27
5. P.	Filomeny P.	23. Abrypyny M. 24. Rożd. s. Joana.	4 13	7 55		4 34	9 10
6. S.	Izajasza Pr.		4 14	7 54		5 34	0 1
27.	Ewang. u Mateusza św. w R. 7 O fałszywych Prorokach.	Nykto ne może dwom hospodarom służyty. Mat. 6.					
7. N.	F. 7. po Ś. Jana z Dukl.	25. N. 3. p. Sosz. Hł. 2.	4 14	7 53		6 41	10 33
8. P.	Elżbiety Kr. wd.	26. Dawyda Selun.	4 15	7 53		7 51	10 57
9. W.	Cyrylla.	27. Sampsona Pr.	4 16	7 53		9 2	11 16
10. Ś.	Amalii P.	28. Kyra i Joanna †	4 16	7 52		10 13	11 32
11. C.	Pelagii	29. Petra i Pawła.	4 17	7 51		11 25	11 46
12. P.	Henryka.	30. Sobor SS. 12. Ap	4 18	7 50		wiecz.	11 59
13. S.	Małgorzaty P.	1. Julyj. Kosmy i Dam.	4 19	7 49		— 38	r. 13
28.	Ewang. u Łukasza św. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	O sotnyci. Mat. 8.					
14. N.	F. 8. p. Św. Bonawent.	2. N. 4. p. Sosz. Hł. 3.	4 20	7 48		1 5[illegible]	— 28
15 P.	Rozesłanie Apostołów.	3. Jakynfta M.	4 21	7 47		3 15	47
16. W.	N. Maryi P. Szkapl.	4. Andreya A E.	4 22	7 46		4 40	1 12
17. Ś.	Aleksego Wyz.	5. Aftanazya.	4 23	7 45		6 0	1 46
18. C.	Szymona z Lipnicy.	6. Syzoa Weł.	4 24	7 44		7 28	2 36
19. P.	Wincentego z Pauli.	7. Ftomy Prep.	4 25	7 43		8 35	3 45
20. S.	Czesława W. i Kas.	8. Prokopya M.	4 26	7 42		9 27	5 10
29.	Ewang. u Łukasza św. w R. 19 O zburzeniu Jerozolimy.	O dwoch bisnujuszczych. Mat. 8.					
21. N.	F. 9. p. Św. Praksedy P.	9. N. 5. p. Sosz. Hł. 4	4 27	7 41		10 3	6 41
22. P.	Maryi Magdaleny.	10. SS. 45. Mucz.	4 28	7 40		10 28	8 12
23. W	Apolinarego B.	11. Jewfymia.	4 29	7 39		10 48	9 3
24. Ś.	Kryst. i Włodz.	12. Prokła.	4 30	7 38		11 4	11 2
25 C.	Jakóba Ap.	13. Sobor ś. Hawr.	4 31	7 37		11 19	wiecz.
26. P.	Anny, Matki Mar.	14. Akwiły	4 32	7 36		11 34	— 21
27. S.	Natalii P.	15. Kyryka i Julyt	4 34	7 35		11 50	1 38
30.	Ewang. u Łukasza św. w R. 18. O Faryzeuszu i Celniku.	O rozsłabennom żyłamy. Mat 9.					
28. N.	F. 10. p. Św. Innocent.	16. N. 6. p. Sosz. Hł. 5.	4 35	7 34		r. 9	2 54
29. P.	Marty P.	17. Maryny W. M.	4 37	7 33		— 31	4 8
30. W.	Abdona i Senny.	18. Jemelyana M.	4 39	7 32		1 1	5 18
31. Ś.	Ignacego L.	19 Makryny	4 40	7 31		1 40	6 22

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Nów dnia 5. o godz. 7. m. 58 w. Powietrze pogodne, przy wietrze północo zachodnim, deszcz przy wietrze południowo-zachodnim.

Pierwsza kwadra dnia 13 o godzinie 9 minut 21 wiecz. Powietrze pogodne poczem przy wietrze południowo-zachodnim deszcz.

Pełnia dnia 20. o godz. 3. m. 27 w. Powietrze niestałe.

Ostatnia kwadra dnia 27. o godzinie 8 minut 52 ano. Powietrze nie tałe jednak gorące.

W Lipcu ubywa dzień od 1. do 31. o minut [illegible]7.

Długość dnia w przeciągu 15 godz. i minut 26.

Księżyc oddala się od ziemi d. 7. a przybliża się d. 20.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Lipiec zaczyna silnemi upałami. 5 deszcz który aż do 21. trwa, potem pięknie aż do końca miesiąca.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7. Lipca 1. Tamuz. | 23. Lipca 17. Tamuz. Post Zdobycie Świątyni

Sierpień Awhust.

ma dni  XXXI.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch	Księżyca Zach.
1. C.	Piotra w Okow.	20. Jłyi Pror.	4 41	7 29		2 r 28	7 17
2 P.	N. P. M. Aniel.	21. Symeona Prep.	4 43	7 28		3 26	8 1
3. S.	Znalez. św Szczepana.	22. Maryi Mahdał.	4 45	7 26		4 32	8 35
31.	Ewang. u Marka św. w Rozd. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O dwoch slipcach. Mat. 9.					
4. N.	F. 11. p. Św. Dominika.	23. N. 7. p. Sosz. Hł. 6	4 46	7 25		5 42	9 2
5. P.	N. P. Maryi Snieżnej.	24. Chrystyny M.	4 47	7 24		6 53	9 22
6. W.	Przemienienie Pańskie.	25. Uspenye š. Anny.	4 48	7 22		8 4	9 39
7. Ś.	Kajetana W.	26. Jermolaja P. M.	4 50	7 20		9 15	9 53
8. C.	Cyryaka M	27. Pantałejmona.	4 52	7 18		10 27	10 7
9. P.	Romana i Sek.	28. Prochora Ap.	4 53	7 15		11 42	10 19
10. S.	Wawrzyńca M.	29. Kałynyka M.	4 54	7 13		wiecz	10 34
32.	Ewang. u Łukasza św. w R. 10. O miłosiernym Samarytanie.	O piaty chlibach i dwoich rybach. Mat. 14.					
11. N.	F. 12. p. Św. Zuzanny.	30. N. 8. p. Sosz. Hł. 7.	4 55	7 11		— 59	10 50
12. P.	Klary Panny.	31. Jewdokima P.	4 57	7 9		2 19	11 11
13. W.	Hipolita Męcz.	1. Awh. Proisch. s. k.	4 59	7 8		3 43	11 40
14. Ś.	Euzebiusza M. †	2. Stefana.	5 0	7 6		5 4	r. 21
15. C.	Wniebowzięcie N. M. P.	3. Isakija Prep.	5 1	7 4		6 17	1 20
16. P.	Rocha Wyz.	4. 7 Otrokow.	5 3	7 3		7 16	2 36
17. S.	Anastazego B.	5. Jewsyhnya M.	5 4	7 1		7 57	4 4
33.	Ewang. u Łukasza św. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.	O małowirstwi Petrowim. Mat. 14.					
18. N.	F. 13. p. S. Heleny.	6. N. 9. p. S. Pr. Hł. 8.	5 5	6 59		8 27	5 38
19. P.	Benigny P.	7. Dometya Pr.	5 6	6 58		8 50	7 9
20. W.	Stefana Kr.	8. Jemyłyiana Jep.	5 7	6 56		9 7	8 36
21. Ś.	Joanny Frem.	9. Mafteja.	5 9	6 54		9 23	9 59
22. C.	Tymoteusza.	10. Ławrentya M.	5 11	6 52		9 38	11 19
23. P.	Filipa B.	11. Jewpła Archid.	5 12	6 50		9 53	wiecz.
24. S.	Bartłomieja Ap.	12. Fotya M.	5 13	6 48		10 11	— 38
34.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O bisnojuszczomsia na nowom misiacy. Mat. 17.					
25. N.	F. 14. p. S. Ludwika Kr.	13. N. 10. p. S. Hł. 1.	5 15	6 4		10 33	1 55
26. P.	Zefiryny P.	14. Micheja Pr.	5 16	6 44		11 1	3 8
27. W.	Przen. św. Kazimierza.	15. Uspen. Bohor.	5 17	6 42		11 37	4 15
28. S.	Augustyna.	16. Ner. Obr. Js. Chr.	5 19	6 40		r. 22	5 13
29. C.	Scięcie š. Jana Chrz.	17. Myrona Mucz.	5 21	6 39		1 17	6 1
30. P.	Róży z Limy.	18. Fłora i Ławra.	5 22	6 38		2 21	6 38
31. S.	Rajmunda Wyz.	19. Andreja Mucz.	5 23	6 37		3 30	7 7

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Nów dnia 4 godzinie 11. minut 19 rano. Wiele deszczu.

Pierwsza kwadra dnia 12. o godzinie 7. min. 25 rano. Pogoda, przy wietrze północno zachodnim, deszcz przy wietrze południowo-zachodnim.

Pełnia dnia 18. o godzinie 10. min. 27. wieczór. Wielkie upały.

Ostatnia kwadra dnia 25. o godzinie 10. min. 8 wiecz. Pogodnie.

W Sierpniu ubywa dzień o 1 godzinę i min. 33 — Długość dnia w przecięciu 14. g. i 12 minut

Księżyc oddala się od ziemi dnia 3. i 30. a przybliża się dnia 17.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Sierpień zaczyna się wielkiemi upałami, — 6. deszcz, który trwa do 10. potem na czas krótki pogoda, poczem powietrze niestałe.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. Sierpnia 1. Abh. | 13. Sierpnia 9. Abh. Post spałenie Świątyni.

50
50

Wrzesień ma dni  Septemwryj. XXX.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
35.	Ewang. u Łuk. św. w Roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim	O dwoch dołżnykach. Mat. 18.				rano	wiecz
1. N.	F. 15. p. S. Anioł. Str.	20. N. 11. p. S. H. 2.	5 23	6 35		4 41	7 29
2. P.	Justa Bisk.	21. Ftadeja Ap.	5 25	6 33		5 53	7 46
3. W.	Izabeli i Bronisławy.	22. Ahaftonika.	5 27	6 31		7 6	8 1
4. Ś.	Rozalii P.	23. Łuppa	5 28	6 29		8 19	8 14
5. C.	Wawrzyńca.	24. Jewtychia	5 29	6 27		9 33	8 27
6. P.	Zacharyasza Pror.	25. Warftołomeja	5 31	6 25		10 49	8 40
7. S.	Reginy Panny.	26. Adryana	5 32	6 22		wiecz.	8 55
36.	Ewang. u Łukasza św. w R. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O Junoszi bohatim. Mat. 19.					
8. N.	F. 16. p. Św. Nar. P. M.	27. N. 12. p. Sosz. H. 3	5 34	6 20		— 8	9 15
9. P.	Gorgoniusza M.	28. Mojseja.	5 35	6 18		1 29	9 40
10. W.	Mikołaja z T.	29. Usik. hł. s. Joana.	5 36	6 16		2 50	10 15
11. Ś.	Prota i Jacka.	30. Ałeksandra.	5 38	6 14		4 5	11 5
12. C.	Gwidona Wyz.	31. Położ. Poj. P. Boh.	5 40	6 12		5 6	r. 12
13. P.	Tobiasza.	1. Sept. Symeona.	5 41	6 10		5 53	1 34
14. S.	Podwyż. św. Krzyża.	2. Mamanta	5 42	6 8		6 27	3 4
37.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O złych dełatelach wo wynohradi. Mat. 21.					
15. N.	F. 17. p. S. Im. N. P. M.	3. N. 13. p. S. Hł. 4.	5 44	6 6		6 52	4 35
16. P.	Ludmili M.	4. Wawyły M.	5 45	6 4		7 11	6 4
17. W.	Lamberta B.	5. Zacharya.	5 46	6 2		7 27	7 30
18. Ś.	Such. Tomasza z W. †	6. Cz. Mychaiła.	5 48	5 59		7 41	8 53
19. C.	Januaryusza.	7. Sozonta M.	5 49	5 57		7 57	10 15
20. P.	Eustachyusza. †	8. Rozd. Bohor.	5 50	5 56		8 14	11 35
21. S.	Mateusza Ew. †	9. Joakyma.	5 52	5 54		8 34	wiecz.
38.	Ewang. u Mat. św. w Rozdz. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O zwannych na braki. Mat. 22.					
22. N.	F. 18. p. Św. Maurycego	10. N. 14. p. S. Hł. 5	5 53	5 52		8 59	— 42
23. P.	Tekli P.	11. Fteodory Pr.	5 54	5 49		9 32	2 3
24. W.	Gerarda B.	12. Awtenoma	5 56	5 47		10 14	3 6
25. Ś.	Kleofasa M.	13. Kornyłia Sot.	5 57	5 46		11 6	3 59
26. C.	Cypryana.	14. Wozd. cz. Kresta.	5 58	5 43		r. 8	4 41
27. P.	Kosmy i Dam.	15. Nikity M.	6 0	5 41		1 15	5 11
28. S.	Wacława Kr.	16. Josafata Archiep.	6 1	5 39		2 27	5 34
39.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 22. O wezwaniu na gody.	O myłosty Boha i yskrennych. Mat. 22.					
29. N.	F. 19. p. S. Michała Ar.	17. N. 15. p. S. Hł. 6.	6 3	5 37		3 39	5 53
30. P.	Hieronima Wyz.	18. Jewmenya Prep.	6 4	5 35		4 51	6 8

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 3. o godz. 2. m. 27 r. Powietrze chłodne i dżdżyste.

Pierwsza kwadra dnia 10. o godz. 3. minut 37 wieczór. Powietrze zmienne.

Pełnia dnia 17. o god. 6. m. 38 rano. Wiatry i deszcz.

Ostatnia kwadra dnia 24. o godzinie 2. minut 55 w. Powietrze niestałe.

W Wrześniu ubywa dnień o godzinę i minut 39. Długość dnia w przecięciu 12 god. minut 32. Księżyc przybliża się do ziemi d. 15. a oddala się d. 27.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Wrzesień, aż do 4. pogodnie, potem deszcz z grzmotami, poczem znowu pięknie aż do 20.; 30. deszcz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. Września. 1. Elul.

Październik  Oktowryj.

ma dni XXXI.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch. h.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch	Księżyca Zach. h.	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
1 W	Remigiusza.	19. Trofuma M.	6 5	5 33	♎	6 r 5	6 23	Nów dnia 2. o god. 5. min. 4 w. Pogodą bardzo piękna.
2. Ś.	Leodegara B.	20. Eustafia M.	6 6	5 30	♎	7 20	6 36	
3. C	Kandyda Męcz.	21. Kodrata Ap.	6 8	5 28	♎	8 37	6 48	
4 P	Franciszka Seraf.	22 Foky M	6 9	5 26	♏	9 57	7 3	
5. S.	Placyda M.	23. Zacz. św. Joanna.	6 11	5 24	♏	11 18	7 20	
40. Ewang. u Jana św. w Rozdz. 4. O chorym synie królewskim.		O rozdileniu tałantiw. Mat. 25.						Pierwsza kwadra dnia 9. o godzinie 10. m. 37 wiecz. Pogoda, przytem powietrze łagodne.
~~6. N.~~	~~F. 20. p. Św.~~ N. P. Roż	~~24. N. 16. p. S. Hł. 7.~~	6 13	5 22	♐	wiecz.	7 43	
7. P.	Justyny P.	25 Ewfrosyny P.	6 15	5 20	♐	— 40	8 14	
8. W.	Brygidy Wd.	26 Joanna Boh.	6 16	5 18	♑	1 57	8 58	
9. Ś.	Dyonizego.	27. Kalystrata.	6 17	5 16	♑	3 3	9 59	
10 C.	Franciszka Borg.	28 Charytona.	6 18	5 14	♒	3 53	11 14	Pełnia dnia 19. o god. 5. min. 8 w. Pogoda trwa ciągle.
11. P.	Filomeli i Placydy.	29 Kyryaka Prep.	6 19	5 12	♒	4 29	r. 40	
12. S.	Maksymiliana.	30. Hrehorya Prep.	6 21	5 10	♓	4 55	2 8	
41. Ewang. u Mat. św. w Rozd 18 O dłużniku i złośliwym słudze.		O żeni chananejskoj. Mat 15.						
~~13. N.~~	~~F. 21. p. Ś.~~ Edwarda.	~~1. Okt. N. 17. p. S. Hł. 8.~~	6 22	5 8	♓	5 15	3 36	Ostatnia kwadra dnia 24. o godz. 10 minut 27 rano. Powietrze chłodne i wiatr ostry.
14. P.	Kaliksta P.	2. Kipryana Jep.	6 23	5 6	♈	5 32	5 2	
15. W.	Teresy P.	3. Dyonizya.	6 25	5 4	♈	5 46	6 25	
16. Ś.	Gawła Op.	4. Jerofteja.	6 27	5 2	♉	6 1	7 48	
17. C.	Jadwigi.	5. Charytyny M.	6 28	5 0	♉	6 15	9 10	
18. P.	Łukasza Ewang.	6. Ftomy Ap.	6 30	4 59	♉	6 34	10 30	W Październiku ubywa dzień o god i minut 41.
19. S.	Piotra z Al.	7. Serhya i Wakcha.	6 31	4 57	♊	6 57	11 46	
42. Ewang. u Mat. św. w Rozd. 22. O oddawaniu monety czynsz		O łowytwi ryb. Łuk. 5.						Długość dnia w przecięciu 10 godz. i 48 minut.
~~20. N.~~	~~F. 22. p. Ś.~~ Pośw. kośc.	~~8. N. 18. p. S. Hł. 1.~~	6 32	4 56	♊	7 27	wiecz.	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 12. a oddala się dnia 24.
21. P.	Urszuli P. M.	9. Jakowa Ap.	6 33	4 53	♋	8 5	— 55	
22. W.	Korduli P.	10. Jewłampia M.	6 35	4 51	♋	8 54	1 52	
23. Ś.	Jana Kapistrana.	11. Fyłypa Ap.	6 36	4 49	♋	9 53	2 38	
24. C.	Rafała Arch.	12. Prowa.	6 38	4 47	♌	10 58	3 13	
25. P.	Jana Kantego.	13. Karpa M.	6 40	4 46	♌	r. 9	3 39	
26. S.	Ewarysta Pap.	14. Nazarya M.	6 41	4 44	♍	1 21	3 59	
43. Ewang. u Mat. św. w Rozdz. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.		O lubły wrahow. Łuk. 6.						
~~27. N.~~	~~F. 23. p. Św.~~ Sabiny.	~~15. N. 19. p. S. Hł. 2.~~	6 43	4 42	♍	2 33	4 15	
28. P.	Szymona i Judy Ap.	16. Łonhyna S.	6 45	4 40	♎	3 46	4 29	
29. W.	Narcyza B.	17. Osyi Pr.	6 47	4 38	♎	5 0	4 42	
30. Ś.	Klaudyusza.	18. Łuki. Ew.	6 50	4 37	♎	6 17	4 55	
31. C.	Wolfganga B.	19. Joiła Pror.	6 51	4 35	♏	7 38	5 8	

Przepowiednie

Październik: Z początku dżdżysto, 3 i 11. posępno 15. i 16. pogodnie oczem deszcz od 24 — potem znowu pięknie, od 29 do końca mgły i chłodne powietrze.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3. Paźdz.	1. Tiszri.	Nowy Rok. 5633.	
4. „	2. „	Drugie św. N. R.	
6. „	4. „	Post Gedalia.	
12. „	10. „	Święto Pojednania.	
17. „	15. „	Pierwsze ś. Kuczek	
18. Paźdz.	16. Tiszri	Drugie ś. kuczek.	
23. „	21. „	Palmowe święto.	
24. „	22. „	Zgrom. e. koniec kuczek	
25. „	23. „	Radość z prawa.	

Listopad  Nojemwryj.

ma dni XXX.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg.	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Wszystkich Świętych.	20. Artemya M.	6 52	4 35	♏	9 r. 1	5 24
2. S.	Dzień zaduszny.	21. Haryona.	6 54	4 33	♏	10 26	5 45
44.	Ewang. u Mat. św. w Rozdz. 8. O Chrystusie uspakaj. morza.	O woskresenyi syna wdowy w Naim. Łuk. 7.					
3. N.	E. 24. p. Św. Huberta.	22. N. 20. p. S. Hł. 3.	6 56	4 30	♐	11 47	6 14
4. P.	Karola Bor.	23. Jakowa Ap.	6 58	4 29	♐	wiecz.	6 54
5. W.	Elżbiety.	24. Aryfty M.	7 0	4 28	♑	— 58	7 50
6. Ś.	Leonarda W.	25. Markiana M.	7 1	4 26	♑	1 53	9 2
7. C.	Herkulana.	26. Dymetryja	7 3	4 25	♒	2 33	10 25
8. P.	4ch Koronatów M. M.	27. Nestora M.	7 5	4 24	♒	3 1	11 52
9 S.	Teodora Męcz	28. Terentya M	7 6	4 22	♓	3 22	1r.18
45.	Ewang. u Mateusz. św. w R. 13. O nasieniu dobrem i kąkolu.	O rozsianyi simena. Łuk. 8.					
10. N.	E. 25. p. Św. Op. P. M.	29. N. 21. p. S. Hł. 4.	7 7	4 21	♓	3 39	2 42
11. P.	Marcina B.	30. Zenowya M.	7 9	4 20	♈	3 54	4 4
12. W.	Marcina P.	31. Stachya Ap.	7 10	4 18	♈	4 7	5 25
13. Ś.	Eugeniusza.	1. Kos. i D.	7 12	4 17	♉	4 22	6 46
14. C.	Serapiona M.	2. Akindyna M.	7 13	4 16	♉	4 38	8 6
15. P.	Leopolda W.	3. Akepsyma M.	7 15	4 15	♊	4 58	9 25
16. S.	Otmara Opata.	4. Joannykia Pr.	7 16	4 14	♊	5 24	10 38
46.	Ewang. u Mateusza ś. w R. 13. Królestwo jest podobne ziarnu	O bohatim i Łazari. Łuk. 16.					
17. N.	E. 26. p. S. Stanisława	5. N. 22. p. S. Hł. 5.	7 18	4 13	♊	5 58	11 43
18. P.	Ottona.	6. Pawła Archip.	7 19	4 12	♋	6 43	wiecz
19. W.	Elzbiety królowy węg.	7. Jerona M.	7 20	4 11	♋	7 38	— 34
20. Ś.	Feliksa Wal.	8. Sobor Arch. Mich. A.	7 22	4 10	♌	8 42	1 13
21. C.	Ofiarowanie N. P. M.	9. Onysifora	7 24	4 10	♌	9 51	1 42
22. P.	Cecylii P.	10 Erasta Ap.	7 25	4 9	♍	11 2	2 4
23. S.	Klemensa Pap.	11. Myny M.	7 26	4 8	♍	r. 13	2 23
47.	Ewang. u Mat. św. w Roz. 24. O okropności spustoszenia.	Isus izhaniaje bisow. Łuk. 8.					
24. N.	E. 27. p. S. Jana od K	12. N. 23. p. S. Hł. 6.	7 27	4 8	♍	1 26	2 36
25. P.	Katarzyny P. M	13. Joanna Złat.	7 28	4 7	♎	2 38	2 49
26. W.	Konrada M.	14. Fyłypa Ap.	7 29	4 5	♎	3 53	3 1
27. S.	Wirgiliusza B.	15. Hurya.	7 31	4 5	♏	5 11	3 14
28. C	Krescentego.	16. Mafteja Jew.	7 32	4 4	♏	6 33	3 29
29 P.	Saturnina.	17. Hryhorya Jep.	7 33	4 4	♏	7 59	3 4.
30. S	Andrzeja Ap.	18. Platona M.	7 34	4 3	♐	9 25	4 12

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 1. o godz 7. m. 1 rano. Silne burze.

Pierwsza kwadra dnia 8. o godzinie 5. minut 24 rano. Śnieg.

Pełnia dnia 15. o godzinie 6. minut 42 rano. Powiet. ze posępne i burzliwe.

Ostatnia kwadra dnia 23. o godzinie 7. minut 18 rano. Posępno, deszcz i silne północno-zachodnie wiatry.

Nów dnia 30. o g. 8. m. 8 wiecz. Deszcz i śnieg.

W Listopadzie ubywa dzień o godz. 1 i 11 minut.

Długość dnia w przecięciu 9 godz. 17 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi d. 6. a oddala się d. 21.

Przepowiednie

Listopad: pięknie się zaczyna, 5. i 6. wiatr i deszcz, po tem znowu piękni aż do 16 od 17 do 28. pochmurno i zimno, potem deszcz. do końca miesiąca

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. Listopada. 1. Marcheswan.

Grudzień  Dekemwryj.

ma dni XXXI.

Dnie tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
48.	Ewang. u Łukasza św. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O woskresenyi doc ki Jaira Łuk. 8.				rano	wiecz.	☽ Pierwsza kwadra dnia 7. o godz. 1. min. 9 wieczór. Śnieg i deszcz.
1. N.	F. 1. Adw. Eligiusza.	19. N 24. p. S. Hł. 7.	7 35	4 2	♐	10 45	4 47	
2. P.	Bibiany Panny.	20. Prokła i Hreh.	7 37	4 1	♑	11 48	5 38	
3 W.	Franciszka Xaw.	21. Wowed. Bohor.	7 38	4 0	♑	wiecz	6 47	
4. S.	Barbary P.	22. Fyłymona.	7 39	4 0	♒	— 34	8 9	Pełnia dnia 14. o godz 11. min. 11 wieczór.
5. C.	Sabby Op.	23. Amfyłochia Jep.	7 40	4 0	♒	1 6	9 37	Pogoda i silne mrozy.
6. P.	Mikołaja B.	24. Jekateryny.	7 41	4 0	♓	1 30	11 5	
7. S.	Ambrozego.	25. Kłymenta.	7 42	4 0	♓	1 47	r. 3	
49.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 11. O poselstwie Jana do Chryst	O wpadłom meże rozbojnyki. Łuk. 10.						☾ Ostatnia kwadra dnia 23. o godz. 3. min. 45. rano.
8. N	F. 2. Ad. Niep. p. P. M	26. N. 25. p. S. Hł. 8.	7 44	4 0	♈	2 1	1 52	Zamiecie śnieżne, przytem zimne powietrze.
9. P.	Leokadyi i Waleryi.	27. Jakowa M.	7 45	3 59	♈	2 15	3 11	
10. W.	N. Maryi P. Loret.	28. Stefana M.	7 46	3 59	♉	2 29	4 30	
11. Ś.	Damazego P.	29. Paramona	7 47	3 59	♉	2 44	5 49	
12. C.	Maksentego O.	30. Andreja Ap	7 48	3 59	♉	3 2	7 7	
13. P.	Łucyi i Ottylii.	1. Dek. Nauma.	7 49	3 59	♊	3 25	8 22	
14. S.	Nikazego i Spir.	2. Awakuma Prep.	7 50	3 59	♊	3 56	9 29	
50.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O bohatim, kotromu nywa mnoho zar. Łuk. 12.						● Nów dnia 30. o godz. 8. minut 9 rano.
15. N.	F. 3. Adw. Ireniusza.	3. N. 26. p. S. Hł. 1.	7 51	3 59	♋	4 36	10 26	Deszcz przy wietrze północno-zachodnim, śnieg przy wietrze wschodnim.
16. P.	Adelajdy ces.	4. Warwary M.	7 52	4 0	♋	5 27	11 10	
17. W.	Łazarza B.	5. Sawwy Jep.	7 53	4 0	♋	6 28	11 43	
18. S.	Such. Grzegorza. †	6. Nykołaja.	7 54	4 1	♌	7 36	wiecz.	
19. C.	Nemezyusza.	7. Amwrozya Jep.	7 54	4 1	♌	8 46	— 8	W Grudniu ubywa dzień o min. 16
20. P.	Teofila M. †	8. Patapya Prep.	7 55	4 1	♍	9 57	— 27	
21. S.	Tomasza Ap. †	9. Zaczat. Bohor	7 56	4 2	♍	11 8	— 42	Długość dnia w przecięciu 8 godzin i 30 minut.
51.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 3. W 15. r. panow. ces. Tyberyus.	Isus isciłaje w Sabat. Łuk. 13.						Księżyc przybliża się do ziemi d. 3. i 31. a oddala się dnia 19.
22. N.	F. 4. Adw. Zenona M.	10. N. 27. p. S. Hł 2	7 57	4 2	♎	r. 18	— 55	
23. P.	Wiktoryi Panny.	11. Danyiła S.	7 57	4 3	♎	1 31	1 7	
24. W.	Wigilia Adama i Ewy.	12. Spirydyona.	7 57	4 3	♎	2 46	1 19	
25. S.	Boże Narodzenie.	13. Ewstratyja.	7 57	4 4	♏	4 4	1 33	
26. C.	Szczepana Męcz.	14. Ftyrsa M.	7 58	4 5	♏	5 27	1 49	**Przepowiednie według kalendarza 100letniego.**
27. P.	Jana Ew.	15 Jelewterya.	7 58	4 6	♐	6 53	2 10	
28. S.	Młodzianków MM.	16. Abbeja Pror.	7 58	4 7	♐	8 17	2 39	Grudzień 1. pięknie, potem do 15. nieprzyjemnie, 16. do 20. zimno, 22 do 29 śnieg i bardzo zimno.
52.	Ewang. u Łukasza św. w R. 2. Wowym czas. dziw. ojciec i m.	O welykij weczeri. Łuk. 14.						
29. N.	F. po Boż. N. Tomasza.	17. N. 28. po S. Hł 3.	7 58	4 7	♑	9 30	3 22	
30. P.	Dawida Kr.	18. Sewastyana M.	7 58	4 8	♑	10 26	4 23	
31. W.	Sylwestra Pap.	19. Wonyfatya.	7 58	4 8	♒	11 5	5 43	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. Grudnia 1. Kislew.
25. „ 25. „ Poświęc. świątyni Chanuka.

31. Grudnia 1. Thebeth. —

Genealogia panującego cesarskiego austryackiego domu.

Franciszek Józef, z Bożej łaski cesarz Austryi, król Węgier, Czech, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi; arcyksiążę Austryi; itd; urodz. dnia 18. Sierpnia 1830. objął rządy po abdykacyi swego stryja cesarza Ferdynanda I. po zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcy księcia Franciszka Karola 2. Grudnia 1848. Zaślubiony 24. Kwietnia 1854 z

Elżbietą Amalią Eugenią, córką Maksymiliana Józefa, księcia bawarskiego, urodzoną 24. Kwietnia 1837.

DZIECI:

1. **Zofia Fryderyka Dorota Marya Józefa,** arcyksiężniczka austryacka, urodz. 5. Marca 1855, umarła 30. Maja 1857.
2. **Gizela Ludwika Marya,** arcyks. austr., ur. w Laksenburgu 12. Lipca 1856.
3. **Rudolf Franciszek Karol Józef,** następca tronu, urodz. w Laksemburgu 21. Sierpnia 1858.
4. **Marya Matylda Amalia Walerya,** urodzona w Peszcie 22 Kwietnia 1868.

RODZICE CESARZA:

Franciszek Karol (Józef,) arcyks. Austryi, ur. w Wiedniu 7. Grudnia 1802 zaślubiony 4. Listopada 1824 z Zofią, córką ś. p. króla bawarskiego Maksymiliana I, urodzoną 27. Stycznia 1805.

BRACIA CESARZA:

1. **Ferdynand Maksymilian** (Józef), cesarz Meksyku, urodzony 6. Lipca 1832, zamordowany przez republikanów meksykańskich dnia 19. Czerwca 1867, zaślubiony w Brukseli 26. Lipca 1857 z Maryą Charlottą, córką króla belgijskiego, urodz. 7. Czerwca 1840.
2. **Karol Ludwik,** arcyks. Austryi, urodzony 30. Lipca 1833, zaślubiony w Dreźnie 4. Listopada 1856 z Margaretą, córką Jana króla sask., ur. 24. Maja 1840, zmarła 16. Września 1858 w Moncy; drugie zaślubienie 21. Października 1862 z arcyks. Maryą Annuncyatą, córką Ferdynanda II, króla obojga Sycylij, urodz. 24. Marca 1843. umarła r. 1871.
3. **Ludwik Wiktor,** arcyks. Austryi, urodzony 15. Maja 1842.

RODZEŃSTWO OJCA:

1. Cesarz **Ferdynand** I., urodzony w Wiedniu dnia 19. Kwietnia 1793; zaślubiony 12. Lutego 1831 z Maryą Anną Karoliną, księżniczką Sardynii, ur. 19. Września 1803; abdykował 2. Grudnia 1848.
2. **Marya Klementyna,** urodzona 1. Marca 1798, zaślubiona 28. Lipca 1816 Leopoldowi, księciu obojga Sycylij, owdowiała 10. Marca 1851.
3. **Karolina Augusta,** pozostała wdowa po ś. p. cesarzu Franciszku, córka króla bawarskiego Maksymiliana I., urodz. 8. Lutego 1792, zaślubiona cesarzowi Franciszkowi I. 29. Września 1816; wdowa od 2. Marca 1835.

BRACIA STRYJECZNI CESARZA:

I. **Ferdynand,** Wielki książe Toskany, umarł 18. Czerwca 1824

II. **Karol** (Ludwik), urodz. 30. Kwietnia 1847,

III. **Józef,** (Antoni Jan), um. 13. Stycznia 1847.

IV. **Jan Bapt.,** urodzony 20. Stycznia 1782. umarł 11. Maja 1859.

V. **Rajner,** umarł 16. Stycznia 1853.

VI. **Ludwik** (Józef Antoni), urodzony 13. Grudnia 1784, umarł 21 Grudnia 1864.

Panujący państw europejskich:

ANGLIA.

Królowa **Wiktorya** Aleksandra; ur. 24 Maja 1819, panuje od 20. Czerwca 1837, wdowa po Albrechcie od 14. Grudnia 1861. Ma 9 dzieci: 4 synów i 5 córek. — Następca tronu **Albert Edward,** ks. Wales, ur. 9. Listopada 1841. ożeniony 10. Marca 1863 z Aleksandrą duńską, ma dwóch synów: Alberta Wiktora (ur. 1864) i Jerzego — i dwie córki.

BADENIA

W. ks. **Frydryk** Wilhelm Ludwik, urodz. 9. Września 1826, panuje od 24 Kwietnia 1852, ożeniony 20. Września 1856 z **Ludwiką** Marya **Elżbietą,** córką Wilhelma króla pruskiego.

Król **Ludwik** II. Otto Fryderyk Wilhelm, ur. 25. Sierpnia 1845, panuje od 10 Marca 1864.

BELGIA.

Król **Leopold** II. Ludwik Filip Marya Wiktor, ur. 9. Kwietnia 1835, panuje od 10. Grudnia 1865, ożeniony 22. Sierpnia 1853 z **Maryą** Henryką Anną, córką arcyks. Józefa austryackiego.

DANIA.

Król **Krystyan** IX., ur. 8. Kwietnia 1818, panuje od 15. Listopada 1863, ożeniony 26. Maja 1842 z **Ludwiką,** córką landgrafa heskiego.

FRANCYA.

Rzecz pospolita po katastrofie Sedańskiej następnie komuna zresztą rząd nieustalony pod przewodnictwem Thiersa.

GRECYA.

Król **Jerzy** I., ur. 24. Grudnia 1845, przyjął tron grecki 5 Czerwca 1863, ożeniony 27. Października 1867 z **Olgą** Konstantynówną, księżn. rosyjską.

HISZPANIA.

Król **Amadeusz** I. (syn króla Włoskiego) wybrany na tron w r. 1870.

KOŚCIELNE PAŃSTWO.

Papież **Pius** IX., dawniej Jan Marya hr. Mastai-Feretti, ur. w Sinigalii 13. Maja 1792, obrany 16. Czerwca, proklamowany 17. Czerwca koronowany 21. Czerwca 1846.

NIDERLANDY.

Król **Wilhelm** III. Aleksander Paweł Fryderyk Ludwik, ur. 19 Lutego 1807, panuje od 17. Marca 1849, ożeniony 18. Czerwca 1839 z Zofiią wirtemb

PORTUGALIA.

Król **Ludwik Filip** Marya Ferdynand, ur. 31. Października 1838, panuje od 11. Listopada 1861, ożeniony 27. Września 1862 z Maryą **Pią**, córką króla włoskiego.

PRUSY.

Król **Wilhelm**, ur. 22. Marca 1797, wstąpił na tron 2. Stycznia 1861, ogłoszony cesarzem Niemiec w r. 1871, ożeniony 11. Czerwca 1829 z Maryą Ludwiką **Augustą** Katarzyną, córką zmarłego Wielkiego księcia Karola sasko-waimarskiego, ur. 30. Września 1811.

Dzieci: 1) **Fryderyk Wilhelm** Mikołaj Karol, następca tronu, ur. 18. Października 1831, ożeniony 25. Stycznia 1858 z **Wiktoryą** Adelajdą Maryą Ludwiką, królewną wielkobrytańską i irlandzką, księżniczką saską, ur. 21. Listopada 1940. Mają 3 synów i 2 córki. — 5) **Ludwika** Marya Elżbietą, żona wielkiego księcia Fryderyka badeńskiego.

Bracia i siostry cesarza: 1) Fryderyk **Karol** Aleksander (ur. 20. Czerwca 1801), 2) owdowiała W. księżna Meklembur-Schwerin 3) żona ks. Fryderyka niderlandzkiego, 4) Fryderyk Henryk **Albrecht** (ur. 4. Października).

ROSYA.

Cesarz **Aleksander** II. Mikołajewicz, ur. 29. Kwietnia 1818, panuje od 2. Marca 1855, ożeniony 28. Kwietnia 1841 z **Maryą** Aleksandrówną heską, ur. 8. Sierpna 1824.

Dzieci: 1) **Aleksander** Aleksandrowicz, następca tronu, ur. 10. Marca 1845, ożeniony 9. Listopada 1866 z Dagmarą księżną duńską; syn: Jerzy urod. w maju 1871. Mikołaja (ur. 18. Maja 1868) - i Aleksandra (ur. 7. Czerwca 1869). 2) Włodzimirz, ur. 22. Kwietnia 1847. 3) Aleksy, ur. 14. Stycznia 1850. 4) Marya. 5) Sergiusz, ur. 11. Maja 1857. 6) Paweł, ur. 3. Października 1860.

Oprócz dwóch sióstr są bracia: 1) W. książe **Konstantyn**, ur. 21. Września 1827, ożeniony 1848 z Aleksandrą altenburską, ma 4 synów i 2 córki, z których jedna Olga jest za królem greckim; 2) Mikołaj, ur. 1831; 3) Michał, ur. 1832.

SAKSONIA.

Król **Jan** Nepomucen, Marya Józef, ur. 12. Grudnia 1801, panuje od 9. Sierpnia 1854, ożeniony 21. Listopada 1822 z **Amalią** bawarską. Następca tronu **Albert**, ur. 23. Kwietnia 1828, ożeniony 18 Czerwca 1853 z Karoliną Wazą, bezdzietny. Drugi syn Jerzy, ur. 1832, ma syna i dwie córki.

SZWECYA I NORWEGIA

Król **Karol** XV. Ludwik Eugeni, ur. 3. Maja 1826, panuje od 8. Lipca 1859, ożeniony 19. Czerwca 1850 z **Ludwiką** niderlandzką; zmarła w r. 1871 ma tylko córkę Ludwikę, wydaną za królewicza duńskiego. Następca tronu jest brat **Oskar** (ur. 21. Stycznia 1829).

TURCYA.

Sultan **Abdul Aziz Khan**, ur. 9. Lutego 1830, panuje od 25 Czerwca 1861.

WŁOCHY.

Król **Wiktor Emanuel** II., ur. 14. Marca 1820, panuje od 3. Kwietnia 1849, owdowiały od 20. Stycznie 1853 po Adelajdzie Austryackiej.

Dzieci: 1) Klotylda, żona ks. Napoleona. 2) Humbert, następca tronu, ur. 14. Marca 1844, ożeniony 26. Kwietnia 1868 z Małgorzatą genueńską. 3) Amadeusz, król hiszpański. 4) Marya **Pia**, królowa portugalska.

DWIE TRUCIZNY.

I.

Szkic.

W Florencyi pod cytrynowem drzewem bawiło się małe dziecię. Śliczna Maryjka była jedyną pociechą ojca i matki. Stary Nicolo i również niemłoda jego małżonka układali dla swej dzieciny najpiękniejszą przyszłość. Dobytku nie mieli, cóż zatem dziwnego że chcąc swej pierworodnej raj złoty otworzyć, chcieli i sami z tego raju złote zrywać jabłka....

— Zostanie spiewaczką, rzekł Nicolo.

— Zostanie spiewaczką, potwierdziła matka i oto ta maleńka dziecina miała być primadonną.

Piękna Maryjka — czyli jak ją zwano *bella Marietta* siadywała jak zawsze pod krzewem cytryny ale odtąd inne myśli przesuwały się po jej ślicznej główce. Jej czarne palące oczy patrzały w dal.... jej usta drżały ustawicznie jakby pod naciskiem wzruszenia.

Rodzice zachęcali ją bezustannie do spiewu opowiadając jej o hrabiach i książętach, którzy u jej stóp tysiące składać będą, o bogactwach i skarbach jakie posiędzie. —

Rozpalona żądzą główka Marietty o tem tylko marzyła, aby jak najprędzej zbliżyć się do tego zaczarowanego przybytku, którego podwoje dotąd dla niej były zamknięte.

Nadszedł nareszcie powolnym krokiem ów dzień, którego się już doczekać nie mogła. Nie nazywała się teraz Mariettą tylko Olimpią...

Dzień ten był dla niej pierwszą godziną szczęścia,... święciła bowiem już za pierwszem wystąpieniem dzień tryumfu — u stóp jej leżały wieńce, dyamenty — a całe tuziny polujących na nią impressariów teatralnych i czule wzdychających adonisów snuły się za nią jak mary.

A ona — ona przyjmowała to wszystko chłodno, jako cześć należącą się jej już od urodzenia, nie przestraszała się zbytkiem szczęścia gdyż jak cierpliwy astronom śledzący gwiazdy i czekający zaćmienia, tak i ona długie lata trudu, pracy, niepewności jednym występem nagrodzić chciała....

Matka przyroda nie obeszła się z nią nielitościwie — hojną dłonią rzuciła jej wszystko co tylko najdroższego miała, dlatego też Olimpia więcej złośliwa jak czuła, zrobiła wkrótce jak mówią.... k a r j e r ę.

Florencya to za małe pole popisu dla niej.... W s z ę d z i e trzeba być i zwyciężyć!

Kolejno więc Wenecya, Neapol, Wiedeń, Paryż i Londyn słuchały jej słowiczego spiewu.

Rodzice zabrawszy kilka tysięcy franków zupełnie zwolnili córkę od obowiązków; Olimpia więc sama jedna, pani nieograniczona przemieszkiwała w przepysznych pałacach, zdobiła się perłami przebierając tylko od czasu do czasu w tłumie książąt, lordów i parów.

Wszyscy ci mogli mieć pewne prawa — ale do serca żaden. — Olimpia nie znała miłości, jej nie owiało jeszcze roskoszne, ożywcze boskie tchnienie tej czarodziejskiej nimfy — miłości....

Wszystkie uczucia wyśmiewała, a tym zimnym uśmiechem mroziła wszystkich hołdujących.

W końcu znudziła ją ta jednostajność. Westchnienia, nadskakiwania, dary — wszystko się jej sprzykrzyło. Postanowiła rozerwać tę jednostajność.

Bogaty książę krwi rosyjskiej wybierał się z Paryża napowrót do kraju...

Olimpia mu towarzyszyła.

Petersburg nie nudził jej wcale. Rosya inny to już kraj zupełnie — ona nie znała północy, bawić więc ją poczęły zwyczaje ludu, zabawy ale cóż się w końcu znudzonej hołdami i zepsutej zbytkiem kobiecie, nie sprzykrzy?

Książę doradzał jej pojechać do Warszawy.

Tu nie mogła się już uśmiechać, była smutną i wpadała w głęboką zadumę....

Jednego wieczora po przespiewaniu Rozyny w „Cyruliku Sewilskim“ przechadzała się po swych bogatych ale pustych, ponurych pokojach....

W tem słyszy pod swem oknem piosenkę:

O! gwiazdeczko!

Zadrzała — ta rzewna, prosta pieśń wzrusza ją do głębi... chciałaby poznać słowa do tej niemej boleści pełnej melodyi...

Zarzuca na siebie futro i wstępuje na balkon.

Napróżno....

Spiewak znikł i nigdzie go znaleźć nie można.

Następnej nocy powtarza się znowu ta oryginalna scena.

Piosnka odzywa się znowu — spiewak miał głos pełny, miękki i dźwięczny — spiew jego rozrzewniał.

O gwiazdeczko !

Piękna kobieta w książęcem futrze z rozpuszczonym włosem w białej osłonie znowu wstępuje na balkon.

Nie ma nikogo.

To samo każdej nocy.

Książę wyjechał pod ten czas w ważnej misyi do Konstantynopola, Olimpia postanowiła użyć wszystkich sił swoich, ażeby odkryć tego, który jej serce tęskną piosnką po raz pierwszy poruszył.

Spiewak był pewnym, że go dziś szukać będzie, ale — — ale się nie ukrywał.

Olimpia jak senne widziadło stanęła przed nim przy końcu piosnki.

Spiewak był młodym mężczyzną o pięknem wyrazistem, cierpiącem, bladem obliczu.

— Tą razą nie ujdziesz, wykrzyknęła Olimpia.

Nieznajomy zdjął kapelusz i stał z odkrytą głową.

— Nie mogę się powstrzymać, aby panu nie podziękować za czułą pieśń, którą mnie pan obdarza, pieśń ta wzrusza mnie bardzo i... czy nie zechciałbyś pan podać mi ramienia, bo ja tu zamarznę pomimo wielkiego futra.

Nieznajomy usłuchał milcząco i wkrótce siedzieli oboje w małym, ciepłym saloniku spiewaczki.

— Pan jesteś Polakiem ? zapytała Olimpia.

— Tak.

— A pieśń którą pan spiewałeś co nocy ?

— Jest polską.

— Cóż wyraża ?

— Stałbym się śmiesznym w oczach pani gdybym mówiąc z nią po raz pierwszy mówił...

— Ależ bynajmniej. Pan jesteś pierwszym mężczyzną, który się do mnie zbliżył nie znudziwszy mnie w tej samej chwili.

— W takim razie, byłoby to rzeczą niepojętą, odrzekł zapytany i uśmiechnął się boleśnie.

— Zdaje mi się, że pan jesteś artystą?

— Poetą.

— Zatem piosnka jest czczą fantazją i nic wyrażać nie może ?

— Nie, łaskawa Pani, rzekł poeta namiętnie.

— Czyliżby opiewała m i ł o ś ć....

— Tak, miłość.

Spiewaczka zadrzała — oczy spuściła ku ziemi, lecz po chwili odezwała się zwolna.

— Nie wierzę temu.

— A czyż ja żądam od pani wiary?

— A więc żadnej wartości nie przyznajesz pan memu potwierdzeniu? zawołała włoszka gwałtownie.

— Dałbym moją krew, moje życie, bym mógł ciebie najpiękniejsza kobieto posiadać. Oczy poety pałały niezwykłym ogniem. Spiewaczka przeszywała go swym wzrokiem w końcu odezwała się szyderczo:

— Jesteś pan nieostrożnym, gdybym też żądała spełnienia pańskich życzeń....

– Na Boga! Pani klnę się na wszystko — życie me składam u stóp twoich — i rzucił się jej do nóg. Olimpię pierwszy raz zimna krew opuściła, roskoszne drzenie rozeszło się po jej ciele....

— Nie — nie, dziś nie żądam tego...., kiedyś może pan usłyszysz mój wyrok — ale teraz opuść pan mnie opuść, widzisz sama nie jestem panią siebie... Młody poeta klęcząc całował kraj jej szaty, nagle podniósł się i wyszedł.

Ona jak posąg stała nieruchomą, nie wiedząc czy śni czy czuła to wszystko rzeczywiście.

A zdala dolatywało ją echo przenikającej piosnki:

Ty moja gwiazdo
Na jasnem niebie....

Następnej nocy próżno czekała na piosnkę poety, ciszy nocnej nic nie przerywało.

Miesiące upływały za miesiącami, piękna spiewaczka skryła się przed okiem ciekawego świata w starym zamku na Ukrainie. Niejedną też noc wśród odludnego stepu przemarzyła na terasie zamkowej....

W jasną, miesięczną noc w rok po przybyciu na tę pustynię, uderzyła ją nagle dźwięczna pieśń:

O! gwiazdeczko

Nie myliła się, był to ten sam głos, szybko wskoczyła w gąszcze ogrodowe — zawołała go: najdroższy — a u stóp jej leżał młody poeta.

— Przyszedłem do Ciebie moja gwiazdo, przebyłem pieszo lasy i góry, aby przy tobie umrzeć.

— Nie mów nic kochanku o śmierci, szeptała strwożona.

— Chcę umrzeć, umrzeć przy tobie, abyś wierzyła w moją miłość.

— Chcesz, abym w miłość wierzyła, rzekła z nieziemskim uśmiechem — tak, to byłoby szczęście, któregom dotąd nie znała... Będę twoją, gdyś dasz życie za to.

— Daję! zawołał w uniesieniu miłości.

Włoszka pochwyciła go za rękę i zawiodła poetę do sypialni —

— To trucizna, jeżeli ją wypijesz, rano już się nie obudzisz....

— Daj! prosił szaleniec,

— Więc giń szczęśliwy, żeś pierwszy serce moje zdobył!

Poeta wychylił do dna flaszeczkę z namiętnym okrzykiem:

— Na twoje szczęście....

— I na Twoje, odrzekła, pijąc truciznę z drugiej flaszki.

— Co czynisz? — zawołał,

— Ginę z Tobą, odrzekła i objęła go swem ramieniem, wpoiwszy czarne oko w jego piękną twarz — głowę wsparła na piersi i załkała:

— O! ja kocham Cię — kocham nad życie — jestem szczęśliwą po raz pierwszy i ostatni!.... Zaspiewaj mi tę czarowną piosnkę....

On spiewał, ona mu słabym głosem towarzyszyła . . . . .

Cicho było w gmachu.

Nazajutrz jasne słonko opromieniło dwa trupy trzymające się w objęciu.... *)

II.

Ramotka na tle historycznem przepysznym jedwabiem haftowana, wszystkim czytającym ku rozweseleniu podana.

Motto: Zgubiło się niestety!!

Raz, tak było to raz, padał bardzo wielki deszcz. Kloaki lwowskie napełniały się wodą spadłą z niebios, roztropne gosposie — kucharki, nagromadziły już dostateczny zapas deszczówki marcowej, którą to panny w celu białości liczka się zmywają, dorożki pędziły (o ile siły szkap ich dozwalały) tam i napowrót, przywożąc i odwożąc ludzi na pół roztopionych — a niepoczciwy deszcz padał ciągle. Lał jak z cebra lub beczki; niezważając na to, iż jest natrętem i przeszkodą wielu osobom obojga płci. Już klepsydra ratuszowa żółtemi ramiony wskazywała szóstą z południa już i dzwonek kościelny wzywał pobożne duszyczki do odmówienia paciorka, a ciągle spadały strugi mokrego żywiołu.

Wąziutką uliczką, nazwaną dla niewiadomych powodów „krzywą“ postępował *vivace* ucylindrowany młodzieniaszek.

W kieszeni pobocznej miał legitymacyjną kartę zapełnioną w ten sposób: Alfred Sosiewski lat 20, blondyn, oczu jasnych, zęby zdrowe, nos regularny, znaków szczególnych żadnych.

Fredzio (proszę bardzo tak go nazywać) praktykował przy steueramcie i mógł być kiedyś oficyałem, lub gdyby fortuna główką kiwnęła i nadoficyałem z prawem pobierania pensyi o większej ilości zer. Fredzio dbał wiele o swą powierzchowność, ubior jego był bardzo wykwintny a nawet z właściwą lwowskim lwiątkom elegancyą. W tej mierze pan Białutowski nie mógłby nic naszemu bohaterowi zarzucić, może to tylko, iż pantalonki jego zanadto przylegały do przyjemnych kształtów. Fredzio zasłaniając cylinder i nos swój parasolem, kierował kroki ku pierwszej parterowej kamieniczce, gdy w tem nagły nieprzewidziany nawet przez pana Bismarka wypadek zmusił go do wstrzymania pochodu. Zoczył bowiem na przeciwnej stronie ulicy przesuwającą się kobietę około ścian kamienic. Biedaczka chcąc salwować welwetowy paltocik i elegancki kapelusik o ile możności spieszyła starając się gzymsami domów zasłonić główkę. Nowy choć nie patentowany parasol! Pomimo tego nie mający względu dla płci pięknej nieznośny deszczysko skrapiał naszą damę.

Swieżo co opisany bohater przyglądnąwszy się bliżej strojowi damy, którą zamianujmy bohaterką, nie zawahał się ani na sekundę tylko podbiegł szybko a uchylając z gracyą kapelusza, tenorowym, wprawdzie nie pierwszym lecz drugim głosem zanucił:

— Daruj pani mej śmiałości, jednak nie mogę zezwolić, byś dłużej cierpiała od niedyskretnego deszczu. Bądź pani tak łaskawą pozwolić memu deszczochronowi osłaniać skutecznie jej powabną postać?!

*) Aut. *Sacher Masoch.*

— Rzeczywiście odpowiedziała mezzo-sopranem zagadnięta i chłostana biczami wodnymi, pan wyświadczasz mi wielką grzeczność, którą w obecnem położeniu przyjąć muszę.

— O pani! jest to moim obowiązkiem, to mówiąc podał damie rękę i obwodem parasola usiłował zakryć całą jej postać. Nasz deszczowy bohater dotąd miał sposobność podziwiać maleńką w duńską skórkę ociśniętą rączkę, zachwycał się miniaturową nóżką — gdybyście ją widzieć mogli — dostrzegł zgrabną kibić i pełne powabu piersi .... ale do twarzy nie mogły dojść jego niebieskie szpiegi, dama bowiem osłoniła się poprzód grubą woalką.

Szli, szli coraz dalej i dochodzili do rogu jednej z ulic, gdy prowadzona przez dzielnego deszczochrońcę kobieta zapytała:

— Może ja pana zbytecznie utrudzę, mieszkam bowiem dość daleko?

— O! nie — podchwycił prowadzący i dźwigający tak drogi ciężar — i owszem to wielkie oddalenie pomieszkania jest dla mnie .... szczęściem. Muszę się pani przedstawić. Alfred Sosiewski urzędnik i szczęśliwy z dzisiejszej przygody.

— Miło mi będzie poznać go i przyjaźnią nagrodzić prawdziwą uprzejmość.

Po tych słowach odsłoniła welon i ukazała Fredziowi swe lice. Była brunetką, liczącą lat najwięcej 27 .. sam dobry wiek: Jej czarne oczy miały siłę czterdziestu koni, przenikająco — porywającą — usta najpiękniejsze jak zwilżony w czystej krynicy koral, a nosek o nozdrzach rozdętych wskazujących na wewnętrzne usposobienie. Tak jest — pani Laura Koprzycka była kobietą namiętną, lecz zarazem dla braku aniołków ziemskich nieszczęśliwą; z jakąż by rozkoszą słyszała to lube słowo „mama“ wymówione niewinnemi usteczkami, z jakąż miłością odsłoniła by swemu dziecięciu życiodajne piersi, jednak owe rajskie marzenia były tylko ulotnemi marzeniami ... Laura Koprzycka związaną była kapłańską stułą do śmierci z poczciwym panem Koprzyckim — konsyliarzem, człowiekiem o licach pożółkłych, podagrzystą i etc. ..

Z tąd więc owo osamotnienie pani Laury w stanie małżeńskim, którego wynikiem ogromne niezadowolenie jednej strony — pani Koprzycka nie mogła być w swym dożywotnim *de jure i de facto* małżonku rozmiłowaną! Otóż miasto łabędziego śpiewu i gruchania przyjemnego czułych małżonków — potężna dysharmonia.

Zdaje mi się, że dziwić się nie można Laurze, jakoby popełniła czyn zdrożny przyjmując ramię p. Alfreda. Młodzieniec dźwigał wyżej główkę ufryzowaną, a niewinny puszek oddechem czasu rozwiany osiadł mu pod nosem i ozdabiał należycie wcale piękną twarz. To też pani Laura słuchała o czem prawił elegant i nawzajem sobie prawiono, miodowe słówka wylatywały z drobnego otworku pani konsyliarzowej głaskając coraz więcej powierzchnię serduszka urzędnika. Poznano się lepiej; Fredzio był śmielszym a dowodząc dobitnie, ściskał z lekka rączkę żony swego przełożonego.

Laura przysunęła się bliżej ciemnego paltota — słowem Fredzio pływał w szczęściu jak pączek w maśle (młodem). Nakoniec zbliżyli się ku mieszkaniu — jej!

— Tu mieszkam panie.

— Tak blisko! i westchnął właściciel parasola oddającego ważne usługi.

— Niestety — dziękuję panu raz jeszcze.

— Mieszkamy na pierwszem piętrze. Mąż mój Koprzycki rad będzie z nowej znajomości. Mogę się przecie spodziewać (spuszczenie ślicznych oczek), że pan Alfred nie zapomni o nowej przyjaciółce.

— Ja pani! „nigdy“ przenigdy!

— Więc do widzenia. *Adieu*. I podała żółtorękawiczkowaną dłoń do uścisku.

On pospieszył z swą prawicą i iskra elektryczna przeszła pomiędzy dwie łosiowe skóry. A wy nadobne, niewinne czytelniczki elektryzowałyście się kiedyś w podobny sposób? Elektryka służy. Dama znikła na kręconych schodach, lecz po chwili ukazała się w jednem z okien wstrząsając rączką przyjaźnie. Szczęśliwy parasolista nacisnął kresy cylindra, składając głęboki ukłon i kierując rękę ku sercu oddalał się nieznacznie. Stanął. Wyjął.... książeczkę o złoconym napisie: N o t e s i nakreślił: 29. Marzec. Koprzycka, żona pana szefa. Sprawa ważna. Nie zasypiać gruszek w popiele.

Co to za gruszki w popiele? zapytacie. Otóż pozwólcie mi tylko na chwilę wleść we wnętrze ufryzowanej głowy Alfreda a wnet dójdziemy końca. Tam, to jest w mózgownicy, biły się myśl z myślą, jedna strona myśli wystawiła przeciw drugiej bateryę kartaczownic, wszczęła się walka, wypłoszono i wyrzucono z swych pozycyi nieprzyjaciela i wkrót-

ce jedna tylko myśl wielka, poważna zapanowała.

Myśl ta była:

Mój szef będzie mocno zadowolony z tego, jeżeli będę bawić jego żonę. Bawiąc się z nią razem mógłbym się choć raz na urząd zakochać!!! Tak zakocham się w pięknej małżonce starego.... (dalsza część manuskryptu nieczytelna; przypisek zecera.)

Taki byłby pierwszy rozdział naszej ramotki, lecz ponieważ nie dzieli się ona na rozdziały, nadto ponieważ niewidzimy aby ktokolwiek dotychczas ziewał więc, możemy dalej przypatrywać się czynnościom Alfreda, jako ów w dniu pewnym po wybiciu dwunastej godziny, ubrany z szykiem wyglądając elegancko i apetytnie zadzwonił lekko do pomieszkania Koprzyckich.

Bohater nasz umiał wybrać taką porę, w którejby tylko sama pani przyjęła Tak się stało.

Laura wchodzącego jak najmilej przywitała, a posługując się wszelkiemi rodzajami kokieteryi zapytała:

— A.... pan Alfred, myślałam że pan o nas zapomni, widać żeś pan pełen grzeczności i przenikliwości, wiesz bowiem, że nie tak to łatwo się zapomina — przynajmniej....

— Czyż mogłaś pani przypuszczać bym grzeszył tak srodze. Nie! Przed pięknym wyznaję spowiednikiem, że nie poczuwam się do tego grzechu. Kto raz miał to szczęście zbliżyć się do pani, poić się dzwiękiem Jej głosu, oddechać z nią jednem powietrzem, patrzeć w głębie Jej oczu dotknąć się Jej ramienia, ten...

— Ten, mów pan dalej,

— No to jest ten, jąkał się biedaczysko,

— Nie zdoła dokończyć frazesu, tak jak pan, Alfredzie!

Darowuję winę — usiądź pan...

Alfred rzeczywiście począł tracić przytomność. Wierzyć mi bowiem potrzeba, że Laura umiała wywierać pewien magiczny wpływ.

— Pani tak samotna? zagadnął nareszcie Alfred,

— Niestety Panie, nie mam ni towarzysza ni towarzyszki, nie mogę znaleźć istoty któraby odważyła się ze mną spędzać chwile tego życia.

— Ach, gdybym ja się odważył — i próbował z czoła Jej zrzucić smutek i zadumę.

— Pan? i zmierzyła go płomienistym wzrokiem. —

— Ja pani, odpowiedział również wyzywająco.

Lokomotywa konwersacyi toczyła się gładko po ułożonych szynach. Potem ujął ją za rączkę, potem mówił bardzo wiele, przedłużając do nieskończoności pierwszą wizytę, potem ona się rumieniła, a on czerwieniał... potem ją czule pożegnał i po piąty raz potem — wyszedł.

Wizyty powtarzały się częściej.

Nasz parasolista był słownym, rozrywał ciszę na horyzoncie Laury. Nadto potrzebowała ona do letnich wycieczek towarzysza, któryby jej mógł ze wszystkiem zastąpić strupieszałego męża. A zresztą kiedy już jestem zmuszony wyznać prawdę to powiem otwarcie, iż oboje przekroczyli dawno granicę przyjaźni. Serce Laury biło dla Alfreda, a on prawdziwie szczęśliwy śmiertelnik dziwił się nieraz dlaczego go coś ciągnie w stronę pomieszkania Laury?

Byłażto miłość, czy skutek przyzwyczajenia??

Miłość!!!! namiętna bez namacalnych granic.

Dla świata uchodził Alfred za szczerego przyjaciela domu, cesarski i królewski konsyljarz chętnie patrzał jak jego żonka znachodziła upodobanie w towarzystwie młodego podwładnego. Stary bowiem miał i słuch przytępiony i wzrok przyćmiony a co najgłówniejsza zmysł spostrzegawczy poronił jeszcze za młodu.

Wierzył stale niezachwianie w poczciwość swojej małżonki. Bo któż zresztą kobietom nie wierzy?

Tymczasem młodzi przywykli zupełnie do siebie. Alfred budził się z słowem „Laura“ na ustach. Laura wkładając ponętny nocny czypeczek szeptała:

— Alfred! luby, drogi Alfred!! *)

Pan Koprzycki wierzył dotychczas święcie w poczciwość i szlachetność swojej Wawrzyny. Nie miał dowodów... na których namby zupełnie nie zbywało, gdybyśmy chcieli je tylko przed zacnym czytelnikiem i skromną czytelniczką rozkładać. Alfred szeptał często słowa dziwnie dźwięczne, cienką kibić Laury ni to powój do tyki, przyciskał do swych piersi, usta swoje zazbyt często nachylał ku ustom Laury, słowem oddawał się rozkoszom jakie tylko

*) Autor zaręczyć może, że rzecz jest ścisle historyczną — dlatego dalsze opowiadanie jako takie uważać należy.

miłość podać może... Och! by chcć raz być tak szczęśliwym! Codzienne jednak wycieczki i wizyty Alfreda, poczynały go dręczyć. przyjaciele ostrzegali go przed namiętnym Alfredem, który w tym samym czasie wypijał boski napój z ust jego małżonki, gdy on pod „Złotą beczką" wypróżniał roztruchany.

Uwierzył pogłoskom, a czarny robak zgryzoty przegryzł jego kamizelkę, i gryzł serce.

Postanowił dójść prawdy.

Onego więc czasu, w którym zwykle ciągnął nektar bawarski, ściągnął kroki swe ku domowi swemu.

Godzina dziewiąta po zachodzie słońca. Konsyliarz wszedł cicho do swego gabinetu.... ztamtąd podlazł pod budoar pani i przez na pół otwarte drzwi zoczył śliczną parę....

— Ha! wykrzyknął i potoczył się wgłąb słabo oświetlonego pokoju,

— Ha! jękła Laura...

— Ha! zapiszczał Alfred.:

Nieprzyjaciel się uszykował. Około kozetki zajęła pozycyę przestraszona i zostająca dotąd pod wrażeniam błogiej chwili p. Laura.

Na środku stał zmięszany Fredzio Sosiewski, który zupełnie już ochłonął i poczynał myśleć o szczęśliwej rejteradzie, a niedaleko drzwi ustawił się główny wróg Koprzycki.

Wkrótce rozpoczęła się walka, wprawdzie nie na pięści, ale językowa...

Granaty pięknych epitetów, jak p o d ł y etc. etc. pękały tuż koło ucha Fredzia doskonale skierowane przez artylerzystę — konsyliarza, straszne bomby pełne palnego płynu wylatywały z moździerza Laury tylko Alfreda działo było zdemontowane, stało niemo ledwie trzymając się na lawetach....

Kanonada ucichła....

Trupem padły: wiara małżeńska uczciwość tego kalibru, pobłażliwość konsyliarza. Ciężki postrzał otrzymał Koprzycki. Laura i Alfred już poprzód byli lekko draśnięci i tylko nieprzewidziany wypadek przeszkodził rozlewowi krwi.

W dalszym ciągu Laura udała mdlejącą, a mąż jej przyłożywszy dłoń swą do ramienia i pleców Alfreda silnem naciskiem, spowodował go do honorowego wylotu za drzwi. Mogę was zapewnić, iż małżonkowie nie rozstali się później tak słodko jak zwykle, Laura rozstawała się z swym przyjacie-

Poranek... Słońce wstaje z nocnej pościeli niewyspane, przeciera oczy i potem dopiero wypuszcza swe groty Apollo....

W publicznym ogrodzie słowiki spiewają wprawdzie nie walce Straussa lub aryę z Heleny — ale również czułe aryjki... Chorzy lub nareszcie i zdrowi wyciskają w piasku ślady swych stóp i stopek, pierwsi zalewają się wodą z źródeł Marienbadzkich lub Szczawnic — drudzy ze źródła naszego, poczciwego.

Alfred po kompromitującym go wczorajszym wypadku — zwlókł się tu, aby w swej głowie wykombinować dalsze plany.... Wiedział, iż przełożony ścigać i prześladować go będzie — żal mu jednak było jej.... która go właśnie pociągnęła za rękę....

— Co tu robisz? krzyknął zmięszany....

— Co? przyszłam jak zwykle na ranną przechadzkę.

— Lecz dla Boga! odezwał się nieszczęśliwy kochanek po wczorajszym....

— Nic ci innego nie pozostaje, przerwała Laura — jak słuchać mnie... która Cię nad życie kocha... Pójdź za mną...

Alfred dążył za swą boginią — Ta usiadłszy na białej ławce górnej alei w te mniej więcej odezwała się słowa:

— Mój kochany Fredziu, wiesz o tem doskonale, iż mój stary choć zupełnie pozbawiony ku mnie miłości, na Tobie zemstę swą wywrze. Lecz dla czegoż ty mój gołąbku masz nędzę znosić — gdy zupełnie inaczej stać się może....

Patrz — widzisz to zawiniątko — przypatrz się lepiej: masz tu kilkanaście akcyj Karola Ludwika, znajdziesz i trzydzieści listów indemnizacyjnych, zobaczysz wiele losów i skrypcików, — Oto mój majątek, mój posag w sumie 20.000. Jeżeli przystaniesz na mój projekt, pieniądze te wraz z kochającem sercem do Ciebie należą. Chcę mianowicie abyśmy to miasto opuścili.... wyniesiem się na prowincyę — życie tanie — spokój — miłość — dziatki jak Bóg da i 1200 złr. po 6% rachując od sta; A cóż czy źle będzie odcinać kupony i gruchać miłośnie — skończyła. Alfred widział te pięknie porysowane zadrukowane papiery... do których umysł jego tak często rwał się.... widział kupony, oczyma duszy stworzył sobie także taki raj prowincyonalny, w którymby można spożywać z drzew akcyjnych a nadto z drzewa ukochanej Laury. Fantazja

jego ukazywała mu ponętny obraz przyszłego spokojnego żywota, a kupony.... Laura i dzieci... słowa te szumiały w jego uszach. —

— No i cóż, zapytała pewna zwycięztwa dwudziestosiedmioletnia sawantka — czarownica....

— Zgadzam się — a na znak przymierza, oglądnąwszy czy nikogo nie ma — uścisnęli się tak serdecznie jakby to się pierwszy raz działo... On ujął ją pod rękę... przez drogę rozwinięto należycie plan a ostatnie słowa, któremi kochanka żegnała kochanka były:

— O czwartej na dworcu kolejowym — zupełnie bądź gotów do podróży luby.... Konsyliarz nieochłonął dotąd z gniewu... a podczas gdy w biórze w najlepsze kierował piórem, żona jego wypychała kuferek kosztownościami i garderobą.

Koprzycki przyszedłszy do domu zapytał o panią:

— Pani, odpowiedziała służąca, spakowawszy kufer odjechała.

— Odjechała! zaryczał rozwścieklony bióralista i lotem sokoła przybiegł do komody; w górnej szufladzie spoczywały obligacye żony... Zobaczył pustkę — i kartkę z napisem:

„Nie mogłam dłużej małżonku znieść Ciebie cymbała....“

Obligacyj nie ma, Laura je zabrała....

Otóż widzimy do czego to doprowadzić może zasłonięcie w czasie deszczu parasolem nawet do wielu zgłoskowych rymów pominąwszy inne niezbyt słodkie dla męża okoliczności. Koprzycki jeżeli kiedy to pewnie teraz rozum odzyskał. — Nie żal mu było ani ślicznej żonki, ani cichego raju domowego — żal mu tylko było.... obligacyj....

Szybko się upamiętał.

— Kiedy odjechała??

— Przed kwadransem najdalej. —

— Tak, i domyślał się którędy to jego małżonka z obligacyami chciała uciekać.... Zbiegł szybko na dół, rzucił dwa papierki fiakrowi i kazał co koń wyskoczy pędzić na dworzec odchodzącej kolei... Stanął jeszcze na czas, kupił bilet wystarczający na całą przestrzeń kolei, lecz nim miał czas rozglądnąć się zadzwoniono po raz trzeci, a nasz goniec znalazł się w coupée trzeciej klasy napełnionem niezbyt miłem towarzystwem.

Swist.... i żelazny smok ziejący parą i dymem ruszył, unosząc parę szczęśliwą i doganiającego małżonka, lecz z tą różnicą, iż podczas gdy ostatni nie wiedział gdzie jedzie... oni znali doskonale cel podróży....

On przebywał w niezbyt miłem towarzystwie.. a oni dzięki uczynnemu konduktorowi dostali osobny wagon drugiej klasy — i.... jechali do X. Y. Z. to jest do miejsca którego zdradzić nie mogę.

Koprzycki wyglądał co stacyi oknem, kto wyłazi, lecz dopatrzeć nie mógł. — Wieczór się zbliżał, bał się stary prześlepienia, gdy w tem na jednej stacyi ujrzał wysiadającą swą małżonkę — widział jak schodząc ze stopni odsłoniła swą piękną nóżkę, widział i jego, udał się więc natychmiast do konduktora oświadczając iż dalej nie jedzie tylko z powodu słabości na tej stacyi zostaje. Pan konduktor nie mógł mieć nic przeciwko temu — a konsyliarz udał się krok w krok za młodą parą.... Oni zatopieni w sobie nie spostrzegli go bynajmniej. Najęli wózek i kazali się wieźć do miasteczka. Opuszczony mąż uczynił w kilka minut to samo... Miasteczko miało starostwo, kościół i aptekę — było więc wielkiem miastem. Koprzycki usiłował wynaleść starostę w celu uzyskania rozkazu aresztowania zbiegów.

I w tych to właśnie poszukiwaniach młoda para, która dopiero co zsiadła z wózka — zoczyła go na rynku....

Pani Laura tak się nadzwyczajnie przestraszyła iż słowa wymówić nie mogła. —

Alfred zostawał w podobnem położeniu....

Jednak pierwsza przyszła wkrótce do przytomności — postanowiła zrobić jakiś rozpaczliwy, ale ostateczny krok, rzuciła wzrokiem na około siebie i w kilka sekund wbiegła do domu z nadpisem:

„A p t y k a p o w j a t o w a.“

— Panie! zawołała, drogi panie proszę na słóweczko.

— Służę pani, odpowiedział grzeczny aptekarz.

— Masz pan tu dość znaczną sumę, ale ja Panie potrzebuję ... trucizny .... trucizny, która działa szybko najdalej do pół godziny...- słyszysz pan...

A p t y k a r z p o w j a t o w y nie zdziwił się zupełnie, lecz oko jego zabłysło dziwnym blaskiem, usta ściągnęły się do szyderczego uśmiechu ...

Służę Pani — tu podał proszek w papierze z napisem „*Jalapa*“

Pół tego wsypać do szklanki wody wystarczy ....

Laura wybiegła szybko, porwała Alfreda za rękę i wstąpiła na podsień hotelu „galicyjskiego.“

— Kelner! Jeden pokój osobny i karafka wody!

Rozkaz ostry, stanowczy, uskuteczniono.

Pokój który im dano mieścił w sobie sofkę łóżko i stolik z karafką świeżo przyniesionej wody. Laura zamknęła drzwi na klucz.

— Alfredzie wiesz co zrobimy?!

Co? pytał zastraszony i nierozumiejący całej sceny kochanek.

Zginiemy! odparła kategorycznie Laura.

Zginiemy.... co? zginiemy' a to po co?!!?!

— Tak musimy zginąć. Jestem skompromitowaną. Mąż nas dogania. Uciekać nie ma gdzie i zapóźno. Jedyny ratunek śmierć, śmierć wspólna o jakiej czytałem w „Żydzie wiecznym“ Suego.... Niech świat zdziwi się naszą odwagą... Patrz tu trucizna...

Alfred zaczynał tracić przytomność ale gdy mu Laura nadobitek pokazała proszek z nadpisem „Jalapa“ formalnie i faktycznie zgłupiał.

Czy wiecie wy co to „Jalapa“? O tem później bo teraz wypadki szybko po sobie następują...

Laura usiadła na sofce przyrządziwszy poprzód dwie szklanek trucizny i odezwała się czule.

— Drogi kochanku usiądź obok mnie....

Alfred machinalnie usiadł.,,.

— Nie nie! zawołała, wyrzuć klucz przez okno,

Alfred wstał i klucz od drzwi wyrzucił przez zakratowane okno pierwszego piętra...

— Teraz usiądź.... tu.... bliżej. Chwile naszego życia są policzone. W krótce połączym się tam w górze (i wskazała ku omalowanemu sufitowi) Giniemy śmiercią szlachetną. Czemu drzysz Alfredzie?! Czemu kochanku ściskasz tak bojaźliwie mą dłoń?!

Ty się wahasz?! O nie!. Tyś wielki! odważny, wspaniały! O twe usta.... jakąż rozkosz mnie czynią.... za chwilę dusze nasze ulecą — jam gotowa a Ty....? Och!! giniemy wśród niewypowiedzianych boskich rozkoszy . . . .

. . . .

Zginęli?! Nie.. przynajmniej dotychczas nie!!

Zamknęli oboje oczy...

Cisza — Po półgodzinnem milczeniu dał się słyszeć z jednego końca sofy głos:

— Alfredzie! Ty żyjesz?!

— Niby?! jak widzisz....

— Czy czujesz boleści?!

— Okropne — jęknął bohater —

Czy znacie „Jalapę“ — o wy jej nie znacie — to straszny środek... rozwalniający?!

Tak rozwalniający....

Jak wiadomo wszystko teraz na świecie postępuje, daje objawy życia, rusza się działa, stąd wniosek najprostszy, iż i Jalapa działać musiała.

Alfred zerwał się z łoża śmierci a przebiegając przez pokój kreślił przeróżne esy i floresy...

Laura wstępowała w jego ślady. Nędzna trucizna nie miała względu i dla płci pięknej i coraz to bardziej na mocy niewiadomych mi §§ dopominała się o swe prawa.

— Lauro? co czynić!

—Alboż ja wiem, i spuściła wstydliwie oczy.

Była to bardzo drażliwa, nieprzewidziana i nieznana w romansach kwestja.

Uciekano się do opieki świętych, wzywano imiona patronów — napróżno.

— Możeby drzwi roztworzyć, proponowało jedno....

Klucz wyrzucony.... odpowiedziano.

Ach! ach! i dwa jęki odbiły się o ściany izdebki.

— Przez okno wyskoczyć....

— Pierwsze piętro i kraty?!

— Ach, ach!!

. . . .

W tej krytycznej chwili, Bóg zesłał im prawdziwego anioła, opiekuna, wybawcę.

Nie mogąc znieść dłużej tego stanu poczęli się do drzwi dobijać. Drzwi się roztwierają i ukazuje się w nich anioł z bokobrodami, opiekun czuły, wybawca: Koprzycki!

— O wybawco! krzyknął Alfred i rzucił się ku drzwiom....

— Stój niegodziwcze! Takie plamy maże się krwią —

— Dobrze Panie! zmażę czem pan sam chcesz, tylko na Boga puść mnie teraz, ja wrócę za minutkę, tylko — tu poszeptał konsyliarzowi kilka słówek

— Stój nędzniku! wołał niewzruszony.

Jalapa działa fortissime.

O puść go, prosiła Laura, puść nas — oddam ci nawet obligacje.

Na to słowo obligacje i na poparcie go oddaniem pakietu pan konsyliarz zmiękł nagle i stosownie do życzeń usunął się z drogi.

Powrócono.... zkąd? *)

*) Hitorja nie mówi, każe się domyślać, komentarza potrzeba

Na szczęście pan Koprzycki będąc w posiadaniu akcyj, zmiękł, przebaczył i pojechał na powrót z młodą parą.

Tak mniej więcej skończyłaby się ta maleńka na papierze haftowana ramoteczka. Parasol był początkiem, niewiadomo co końcem, bo nitka się urwała..

Nitkę jednak trzeba raz jeszcze nawlec, by dodać (czy prawdopodobna?) że pani Koprzycka na krótko przed rocznicą zawartej znajomości z poczciwym i usłużnym Alfredem — powiła córeczkę.

Co za zwrot z zrządzenia boskiego?!

ta. cza.

Serce Kobiety.

SZKIC.

Na czysto błękitnem tle czerwcowego nieba, słońce ku zachodowi pochylało głowę; zmordowane dziennym upałem kwiatki, jak młode serce wrzące namiętnością, otwierały łono do przyjęcia ożywczej rosy — ni to religijnej pociechy, i wolno swobodnie oddechały pełną piersią. Bydło wracało z pól — po nad stawem unosiły się ptaki chyżemi skrzydły muskając powietrze.

Kiedy niekiedy odzywała się w polu przepiórka ta skrzętna gosposia nieustannie wzywająca do pracy. Pośród tego obrazku na darniowej ławce siedziała niewiasta podeszła, bo przeszło pięćdziesiąt lat licząca, była to wdowa po dawno zmarłym już mężu, matka osierocona po jedynej córce; w oczach jej przebijał się smutek łagodny, spokojny, słodki że tak powiem....

Obok wspomnionej kobiety siedział mężczyzna wysoki, chudy; układ jego postawy był szlachetny choć zaniedbany. Twarz cała zorana zmarszczkami cierpień, włosy niegdyś krucze dziś zbielały.

— A co? rzekł po długiem milczeniu do swej towarzyszki, gdzie jest nasza kochana psotka, od czasu jak przyjechałem nie mogłem widzieć tego dziecka.

— O! bo też nie ma kwandransu jak przybyłeś Alfonsie — zaraz swawolnica nadbiegnie.

W tej chwili szybko otworzyły się drzwi od pokoju i wbiegła dziesięcoletnia jak anioł, dziewczynka biało ubrana — czarne włosy ułożone w pierścienie ułożyły się na śnieżnej szyjce — drobnemi rączkami ciągnęła za uszy dużego psa wołając na cały głos:

— Babciu! babciu, *Tyran* się niechce ze mną bawić?

— A, bo mu się sprzeciwiasz.

— Nie ja go k o c h a m, k o c h a m, t a k b a r d z o k o c h a m, a on się ze mną bawić nie chce. I nagle łzy pobiegły po różowej buzi swawolnicy.

— Ty płaczesz Maryniu, rzekła z wyrzutem babka, ty płaczesz a stryj tu siedzi i nie wstydzisz się?......

Dziewczynka dłońmi otarła oczka, obróciła się do siedzącego mężczyzny, chciała usteczka złożyć do uśmiechu ale nowe łezki wybiegły.

— Stryju, on mnie nie kocha, wskazując na psa zawołała, on mnie nie kocha!

Pies spostrzegł smutek dziewczyny i zaczął lizać dziecinę po rączkach.

— A widzisz, że cię kocha, rzekł Alfons.

Dziewczynka zarzuciła rączki na szyję wyżła i dużą jego głowę i uszy całowała serdecznie.

— Marynia, jak widzę kocha lepiej *Tyrana* jak mnie, bo mnie jeszcze ani razu nie pocałowała.

Marynia puściła wyżła, pobiegła do stryja, przycisnęła jego ręce do ust a potem schyliła się ku ziemi i nogi jego ściskać zaczęła.

— Dosyć, już dosyć — a teraz buzi.

Dziewczynka zawisnęła na szyi stryja.

— O ja kocham wszystkich — kocham wszystko, kocham piękną różę, kocham ptaszęta, rybki muszki, wszystko!

W tej chwili na ustach stryja głęboki smutek zawisnął i zawołał:

— Biedna! biedna!! Och ona ma serce — lecz cóż dziś po sercu — Na co dziś serce! Na Boga zaklinam Cię matko jej matki, w y z i ę b i a j uczucie w tem dziecku, zaprzecz jej serce — powiedz że czułość jest niemocą... niech wie że można....

— Dziecię, dziecię, zawołał silniej po chwili ty n i e m a s z serca, wszak prawda t y k o c h a ć

nie będziesz — nigdy, nigdy kochać nie będziesz przenigdy!

— Ja mam serce, rzekła przestraszona dziecina.

— Nie, ty niemasz serca — niepowinnaś je mieć.

— Ja chcę mieć serce.

— O córko, dziecię moje biedne dziecię -- nie kochaj silnie nigdy, bo miłość wydarła życie twojej matce, -- miłość to zbójca!

Odszedł — kobieta litośnie potrząsnęła głową a dziecię zanosiło się od płaczu długo i długo — usnęło — ale sen dzieciny nie był spokojny, częste łkania wydobywały się z jej piersi, bo rozmarzona wyobraźnia ciągle przedstawiała zbójcę — serce!

* * *

Czas płynie.

Znany dworek się postarzał — dziewczynka wyrosła w dziewicę. —

Właśnie zerwała się z pościeli, zarzuciła ranne ubranie i uklękła aby Bogu czyste ponieść modły.

Po śniadaniu pobiegła na łąkę do lasu i młoda Marya, lekka, hyża, swobodna zrywała kwiaty, niekiedy przejrzała się w czystym strumieniu jak dziecię bez myśli, dla zabawki nieznające potęgi swych wdzięków.

Wreszcie zmęczona wraca do domu. —

Wbiega do salonu. Na fortepianie leżały nuty — byłto spiew Aldony, muzyka rzewna, wyrazy pełne czucia; Marya spiewała je nieraz, nie zwracając prawie nigdy uwagi na samą poezyę — dziś każdy wyraz przybierał żywe kształty, wpadał jej w ucho, na mózg, na serce, palił je albo lodem ścinał.

Z kąd to powstało, Marya nie wiedziała sama. Byłżeto wpływ pięknego majowego ranku, czy już wzbudzone uczucie w szesnastej wiośnie? Skończywszy nie umiała sobie zdać sprawy z tego; zadumała się nieco — gdy w tem nadeszła babka oznajmiając że dostała list od Karola i książki do czytania.

— Dobry, kochany, poczciwy Karol, mówiło dziewczę klaszcząc w dłonie — babciu będęż mogła te książki prędko czytać.

— Ależ zaraz — przecież mój siostrzan i jego żona nie byliby ci nic złego przysłali.

Dziewczę pochwyciło książki — Były to dzieła..! Adama Mickiewicza.

Każdy wiersz, każdą kartkę przebiegała szybko, chciwie — jakiś świat czarodziejski przed nią się odsłaniał — czytała o miłości, miłości bez granic... o kobietach:

„Kobieto! puchu marny, ty wietrzna istoto!
„Postaci twojej zazdroszczą Anieli!

Marja już nie kończyła dalej, tylko pobiegła do źwierciadła i poczęła się w swe rysy wpatrywać, znać chciała się przekonać czy jest podobną do ideału... czytała dalej:

„Ja gdybym również był panem wyboru,
„I najcudniejsza postać dziewicza,
„Jakiej Bóg dotąd nie pokazał wzoru,
„Piękniejsza niźli aniołów oblicza,
„Niźli sny moje, niźli poetów złudzenia,
„Niźli ty nawet! oddam ją za ciebie,
„Za jedną słodycz twojego wejrzenia,
„Ach gdyby w posagu
„Płynęło za nią wszystko złoto Tagu,
„Gdyby królestwo w niebie....
„Oddałbym ją za ciebie!...

Dziewica pochyliła głowę, książka wypadła jej z ręki, usta otwarły się na w pół — biały staniczek muszlinowy jak lekka fala unosił się na bijącem sercu — różowy paluszek przycisnęła do liliowego czoła, jakby chciała powstrzymać rozpierzchłe myśli, uśmiech przebiegał jej usta ale znikał natychmiast, gdy drobna łezka sperliła się w oku.

Zaczęła znowu czytać:

„O luba! niech twe oczy przyznać się nie boją,
„Jeśli cię mem spojrzeniem, jeśli głosem wzruszę,
„Niedbam że los i ludzie przeciwko nam stoją,
„Że uciekać i kochać bez nadziei muszę;
„Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
„Tylko wyznaj, że Bóg mi poświęcił twą duszę.

Marya złożyła ręce jak do modlitwy i zawołała:

— O! gdyby to raz tylko, raz tylko być tak kochaną — tak kochaną jak Laura Petrarki, a potem roztać się, nie widzieć nigdy, pożegnać na wieki i tylko żyć przeszłością, pamięcią wspomnieniem miłości....

Tak po raz pierwszy zamarzyła dziewica, której serca kazano się wyprzeć w dzieciństwie.

— Dziecię moje zawołała staruszka w drzwiach, co ci jest — czyś nie chora? czy nie masz gorączki? sama mówisz do siebie — tyś cierpiąca — ja poszlę po lekarza...

— To nic babciu — te wiersze tak piękne — serce ...,

— A czy też ty nie pamiętasz, z niechcenia czy na umyślnie spytała babka, czy pamiętasz swego stryja Alfonsa?

— Pamiętam, pamiętam — o dobrze, bardzo dobrze pamiętam, szczególnie dnia tego kiedy to był ostatni raz przed śmiercią, wziął mnie za rękę i zawołał:

Maryo nie goń za sercem, czuciem — to zbójcy!

Maryo! nie kochaj.... Mówił to tak dziwnie....

* * *

Karnawał. Z pomiędzy mijających się karet jedna gustowniejsza nad inne z pięknym a nawet bogatym zaprzęgiem, dobrze oświetlona latarniami, zatrzymała się przed okazałym domem nowego świata. Zręczny służący zeskoczył z powozu i zaledwie dzwonkiem poruszył już czujny szwajcar szeroko podwoje otworzył, kareta wtoczyła się do bramy. Za pomocą służącego dwie z niej wysiadły kobiety, drobnemi nóżki wstąpiły na schody dywanem usłane, a chociaż obydwie młode, obydwie szybko stąpały, przecież w ich ruchu widna była różnica; bo jedna kobieta mimo to że o lat dziesięć wyprzedziła drugą zdawało się jak gdyby unoszona skrzydły; kiedy tymczasem młodszą jej towarzyszkę pchała jakaś niewidzialna siła, której uledz musiała pomimo swej woli.

Obydwie wszedłszy na pierwsze piątro podaniem ręki pożegnały się na wzajem i każda weszła w przeciwne drzwi obszernego oświetlonego przedsionka. Na powitanie młodszej, o znanych nam rysach kobiety wybiegła hoża pokojówka.

— A, pani się dobrze bawić musiała, kiedy tak późno powraca, zawołała zdejmując salopę. Młoda kobieta potrząsnęła głową, tak że wianek z róż stoczył się z kruczych włosów aż na blade czoło.

— Jakto pani? panno Maryo, pani się nie bawiłaś, taka piękna, tak ślicznie ubrana — królowa balu zapewne, Pani się nie bawiłaś?

Zagadnionej dziewicy uśmiech jakiejś dziwnej ironii przebiegł po ustach i gwałtownie zawołała:

— Daj mi pić, pić prędko, moja dobra Tereniu!

— Ale woda może pani zaszkodzić — pani pewno dużo tańczyła — lepiej pani nie pij moja droga panienko; i poczciwe dziewczę złożyło ręce w błagalnej postawie.

— Dobrze nie będę pić. Nasza Marja, nie już owa sześcio, szesnato, ale dwudziesto-letnia Marya pocałowała dziewczynę w czoło i kazała się oddalić. Po wyjściu Teresy Marya rzuciła się w obszerny fotel w drobnych rękach ukryła twarz bladą, długo jak posąg nie zdradziła życia aż wreszcie żalem przepełnione serce w głośnych łkaniach się ozwało, a łzy strumieniem wybiegły.

Marja już potykała się w walce tego życia. Wiele przebyła, wiele przecierpiała.

Od chwili kiedyśmy ją widzieli raz ostatni, obok kochającej babki, hożą, swobodną, marzącą — upłynęło lat cztery, cztery wieki dla biednej dziewicy; w kilka bowiem miesięcy straciła swą najlepszą babkę — i została się sama jedna, bez opieki, wsparcia, majątku — sierota! Już w dziecińeconomie stwie miała serce gorące, kochała wszystkich i wszystko, a pamięć stryja, który jak upior przeszedł w jej dzieciństwie, zostawiła palące ślady po sobie. Śmierć babki silnym dla niej była ciosem...

Bliska krewna bardzo bogata kobieta, młoda wdowa chętnie chciała ją przyjąć w dom swój i zaraz też po nią pojechała

Dziewica na widok bogatej, pięknej, świetnej Melanji obok wdzięczności, uczuła jakiś przestrach. Dom Melanji odznaczał się dobrym smakiem, dostatkiem, nawet wytwornością — wizyty przyjmowano i oddawano dzień cały.

Tymczasem Marja nie dzieląc wizyt z Melanją prawie dzień cały oddawała się modlitwie mniemając że myślą, że duchem łączy się z babką. Nieszczęście, którem ją Bóg dotknął posunęła do *egzaltacyi*, wady wszystkich nerwowych kobiet.

Kilka miesięcy żalu i łez dziwnie zmieniły Maryę, ta śliczna prawie dziecięca twarzyczka pobladła, ściągnęła się, przybrała wyraz powagi, melancholii, świętości...

W rok po przybyciu Marji, Melanja zdjęła żałobę, ale młoda jej krewna postanowiła swoją nosić lat trzy — tem uwolniła się od zabaw.

Przychodzimy właśnie do chwili, w której Marja zrzuciwszy żałobę, zaczęła się ukazywać w towarzystwie. W liczbie osób bywających u Melanji mieścił się krewny jej ś. p. męża — Bronisław. Młody ten człowiek pięknych zasad, ukształconego umysłu był już zaręczony z osobą, której przymioty wysoko cenił — ale którą wybrała mu familia.

Ślub byłby się już odbył gdyby nie słabość matki narzeczonej w skutek czego ta z córką wyjechała na rok do Włoch. Tym sposobem małżeństwo Bronisława z Leontyną uległo odwłoce; jednakże młodzi narzeczeni dość często pisywali do siebie. Bronisław w tym czasie zaczął bywać u Melanii

a wkrótce z rzadkiego gościa stał się codziennym. Przyczynę tego łatwo odgadnąć, cichy, spokojny, nie lubiący zabaw, polubił towarzystwo podobnej sobie Maryi z przyjemnością spędzając z nią długie godziny. Sympatya była obustronną.

Tymczasem dom Melanii stawał się coraz więcej otwartym, Marya zrzuciwszy żałobę poczęła bywać. Na każdym kroku słyszała około siebie okrzyki uwielbienia, poklaski, wszystko nie wzbudzało w niej żadnego zajęcia.

Ona wymarzyła sobie inne szczęście....

Marja coraz to bardziej smutniała, traciła na humorze, czasem parę godzin przepędzała jakby we śnie letargicznym, czasem rozjaśniło się jej niebiańskie lice...

Tak schodziły chwile Maryi do dnia, w którym ujrzeliśmy ją wracającą z balu.

Lampa astralna łagodnem światłem oświecała pokój; Marya może już raz dziesiąty zbliżyła się do biórka.... włożyła drzącą ręką kluczyk do zamku, zakręciła i jednem targnieniem wygiągnęła szufladę. W szufladzie na boku znajdowała się kryjówka — w niej ćwiartki papieru, były to dzienniki w różnych czasach przez nią pisane:

1.

Byłam w obawie czym się nie zajęła Bronisławem, próżna obawa — serce wolne, wolne zupełnie.

On umysłowo wyższy odemnie, korzystam z jego rad, nauk — dlatego pragnę żeby często bywał. Śmieszna do prawdy jestem, lękam się jak dziecko czy czasem jakie nieproszone uczucie nie wkradło się mimo woli do mojego serca... Cóżby pomyślał gdyby wiedział, że piszę o nim?

2.

Smutno mi dziś po jego odejściu siostrą mnie nazwał, powinnam się cieszyć!

Dziś przyniósł mi list od Leontyny pisany do niego, oni piszą do siebie.... szczęśliwi.

Szczęśliwa ta Leontyna mój Boże! ma tyle istot co ją kochają, ojca, matkę i.... jego ma!

A on taki dobry, nieoceniony, kochany, ten Bronisław!

3.

Doprawdy nie wiem jak mu się nie sprzykrzy mówić zawsze o Leontynie — mnie wtedy łzy w oczach stają — a on jak na przekor patrzy się zawsze w oczy. Dla czego?

Gdy mówi o jej powrocie, serce mi się ściska, raz o mało nie zemdlałam....

Co to będzie jak Leontyna przyjedzie?

Jam się tak przyzwyczaiła, że on jest wolnym, że trudno mi przypuścić aby kiedyś do kogoś należał.

4.

Wczoraj się spóźnił o całe pół godziny, byłam niespokojną — wrócił jam znowu weselsza....

5.

Cały tydzień go nie było — to wiek, a każda godzina rokiem, minuta miesiącem. — Był słaby — zmienił się — kiedym go zobaczyła serce mi się krajało; spostrzegł łzy w moich oczach, zbliżył się z wyrazem wdzięczności ja mu rękę podałam — ścisnął ją. Zadrzałam, nogi się chwiały podemną — gdyby nie fotel byłabym upadła. On to widział i spojrzał na mnie z wyrazem takiego uczucia — tego nigdy nie zapomnę.

6.

Nie kochać? a możnaż powiedzieć kobiecie „nie kochaj“ kiedy Bóg dał serce, możnaż powiedzieć: ptaszyno nie leć w dal, kiedy Bóg dał jej skrzydła?

O! wyrwijcie skrzydła ptaszynie, serce kobiecie, a pierwsza latać przestanie, druga już kochać nie będzie.

7.

Ha! spełniona straszna przepowiednia: Maryo nie kochaj, bo miłość jest zabójcą, tak zabójcą, a ja w szesnastym roku mojego życia chciałam z nią igrać jak z dzieckiem — chciałam poznać jej urok nie wierząc w jej potęgę!

Kocham go — kocham go!

8.

Chciałam wiedzieć czy i on mnie kocha, i cóż ztąd dowiedziałem się? w pierwszej chwili uniesienia zapomniałam o wszystkiem, ten wyraz kocham mniemałam że głośno rozległ się w głębi mojego serca a świat szeroki odbił go echem.... Mówiliśmy — w tem och ręka mi drzy, w oczach mi ciemno, okropnie! pisać nie mogę....

9.

Wyznał mi swą miłość mówił o niej namiętnie, a ja przed nim moją taiłam, ten wyraz kocham długo nie postał na moich ustach, choć palącemi głoski wypisany był na sercu....

10.

Biedni my, dlaczegośmy się poznali, dla czego dusze nasze pojęły się, zbliżyły się więcej niż powinny? Dla czego ta miłość powstała, wzrosła, jak kwiat barwisty na wyniosłej łodydze, sam jeden bez gałązki, bez liścia rozwity zawcześnie pod gorącym słońca promieniem. . . . .
. . . .

Za kilka dni Leontyna przyjedzie za kilka dni jej ręka, będzie należeć do niego, jego serce do niej. Nie, nigdy z tą myślą oswoić się nie mogę. On się jej wyrzeka prosi o mą rękę, zaklina, błaga Bóg mię wsparł — — — niech ona będzie szczęśliwą! Powiedziałam mu że go nie kocham.. Ja???! A teraz z pogodnem czołem na bal, uśmiech na usta, gotowość do tańcu — widzieć go przy niej i... tańczyć z kim innym.......

Marya w tym dniu nieszczęsnym, w którym powróciła z balu, w dniu który ważną epokę stanowił w jej życiu; jak wspomnieliśmy wyżej, czytała te swe dzienniki, przy każdym łzy obfite skrapiały i niosły ulgę zbolałemu sercu. Ona go tak kochała, a przecież odważyła się powiedzieć mu, że jest dla niej zupełnie obojętnym — że życzy mu szczęścia w ożenieniu z Leontyną.

Przy ostatniej ćwiartce łzy wstrzymały się w oczach, oddech w piersiach zatrzymał, twarz i tak bladą śmiertelna bladość pokryła, chciała rękę podnieść do dzwónka, ręka bezwładnie stoczyła się na kolana — — Marja padła bez zmysłów.

* * *

Przed okazałym gmachem ulicę słomą wysłano, zewnętrzność gmachu okazywała bogactwo.... wszystkie okna pałacu zasłaniały story w najnowszym guście chińskim. Przed bramą stał szwajcar ale niewpuszczał nikogo.

Mieszkańcem a zarazem właścicielem gmachu był baron R..., który od lat czterech olbrzymie sumy wydawał na przyozdobienie pałacu, bo od lat czterech pojął piękną młodą żonę, a tą żoną..... Marya.

Od ostatniego dnia kiedy po powrocie z balu zostawiliśmy ją omdlałą i kiedy już w naszej obecności Teresa przybiegła na jej ratunek, Marya powróciła wprawdzie do zmysłów, ale cierpienia moralne a tem samem nadwerężenie sił fizycznych, rozwinęły w niej długą ciężką chorobę, która jednakże dzięki biegłości lekarzy, przejazdce na wieś a nakoniec młodości, wkrótce ustąpić musiała. Slub Bronisława z Leontyną wstrząsł jej fizyczny i moralny organizm.

Po tej cieżkiej katastrofie otoczyła się stosem książek jak gdyby murem; z kolei od dzieł mniejszyćh przechodziła do większych — czytała wszystko a świat nazwał ją sawantką a obok tego tysiącem żartów dowcipnych lub płazkich zarzucił.

Marya znosiła to najobojętniej w świecie.

Tymczasem jakby na przekór wszystkim uwagom przybył do Warszawy baron R.., ten poznawszy bliżej Maryę oświadczył się o jej rękę. Marya wzbraniała się czas jakiś, a ceniąc w baronie poczciwego człowieka wyznała mu że jeszcze dotąd Bronisława kocha, i kochać będzie. Baron R... nie zniechęcił się tem bynajmiej, owszem jeszcze usilniej prośbę o rękę ponowił, zrzekając się nawet miłości, byleby mu nie odmówiła szacunku. Marya po długiem wahaniu przystała nakoniec, w rok więc po ślubie Bronisława z Leontyną odbyły się zaślubiny barona z Maryą. Baronowi zarzucano brak serca zbytnią dumę, egoizm i pedanteryę.

Marya w krótkim czasie zbadała go i zdaje się że od razu jakieś zimno owiało ją i zmroziło. Znikła wszelka nadzieja, aby kiedyś ich serca zbliżyły się, pojęły.

Marya nie zdradziła żadną skargą, żadną łzą swojego zawodu, z większym jeszcze jak poprzednio zapałem oddała się umysłowemu życiu — aż do czasu kiedy ważna jej życia nadeszła epoka, kiedy została matką. Wtenczas wszystkie władze duszy, uczucia zespoliły się w to jedno wielkie święte nieprzetrawione ognisko — w macierzyńską miłość.

Odtąd Marja żyła życiem dziecka małej Bronci. Całą rozrywką Maryi była albo przejażdżka z Broncią na spacer albo też parę godzin spędzonych z nią w gaiku — ale rzecz dziwna od kilku dni Maryi z dzieciną nie widać.

W bogatej sypialni pani kilka grup. — Pierwszą grupę stanowią synowie Eskulapa — lekarze.

Niedaleko siedział Baron ocierający łzę z oka.

Na środku pokoju palisandrowa kołyska w niej leżała trzyletnia dziecina w białej batystowej koszulce, białuchna sama jak śnieg, złote włoski otaczają jej szyjkę — to anioł od trzech godzin z objęcia matki wyrwany.

Przy łóżeczku klęczała matka. — Twarz jej straszna przerażająca. Usta na wpół otwarte, oczy świecące blaskiem szklannym wlepione w leżącego aniołka.

Kilka godzin temu jak niosła lekarstwo a z niem nadzieję w sercu do łoża dzieciny — teraz jak skamieniała Niobe, o której nam starożytni wspominali. różne były nalegania lekarzy i męża ona klęczała nieruchoma.

Lekarze wpatrywali się ciągle w oblicze nieszczęśliwej matki, chcąc dostrzedz choć jednej łzy zwiastunki zbawienia — próżno źródło łez wyschło już od dawna, cios trzeci zdruzgotał serce kobiety!!

W tej chwili wszedł służący: — jakiś pan. rzekł pochylając się przed baronem, życzy sobie widzieć się z Jaśnie panią

Baron skinął na znak milczenia i wyszedł ze służącym. Po chwili wrócił prowadząc z sobą młodego człowieka w grubej żałobie, byłto Bronisław wdowiec po Leontynie. Baron zbliżył się z nim, obydwa patrzyli w tę nieruchomą postać bardziej do posągu niżeli do żyjącej kobiety podobną. Bronisław zachwiał się na nogach, ale męzka siła wsparła go natychmiast

— Żono, patrz, twój dawny przyjaciel przybył, ozwał się Baron do Maryi. Marya machinalnie poniosła głowę oczy utkwiła w Bronisława, wszyscy przytomni bacznie poglądali, czy tych oczów choć jedna nie zwilży łza, ale nie, pozostały one suche, zupełnie suche, tylko stopniowo mocniejszego nabierały blasku nakoniec żywym ogniem zabłysły. Marya porwała martwe dziecię na ręce, poskoczyła do Bronisława, przytuliła się do niego — nagle silny głos wydobył się z jej piersi, nie był to głos boleści, rozpaczy, ale stokroć okropniejszy śmiechu — szaleństwa. — Marya straciła zmysły.

* * *

W kilka miesięcy baron pochował żonę, która do ostatniej chwili nie odzyskała już zmysłów. Spełniła się straszna przepowiednia stryja: M a r y o n i e k o c h a j, b o m i ł o ś ć j e s t z a b ó j c ą!

— c —

EMILIA GALLOTTI.

Urywek humorystyczny

z życia studenta.

Deszcz lał strumieniem, po ulicach płynęła woda wysoko na stopę, z szumem wpadając przez ciasne kwadratowe otwory kanałów.

Niekiedy z pluskiem spadającego deszczu zmieszał się turkot pędzącej dorożki, bo oprócz tej, nic żywego nie poruszało się więcej pod mokrem niebem, a kalosze, deszczochrony, i gumelastyczne płaszcze, okazały by się były bezużytecznemi.

Słowem, był to drugi — nieco zmniejszony e g z e m p l a r z potopu.

Dodać muszę, iż rzecz dzieje się w jednem z większych miast prowincyonalnych, co wcale nie przeszkadza aby właśnie owe miasto nie miało swych dorożek, brukowanych ulic i kwadratowych otworów kanałowych. Pomimo wszystkiego zaś wspomniana perła prowincyonalna, mogąca się poszczycić na cztery mil w obrębie ratuszem, trzema kościołami. jedną cerkwią, brukiem niekoniecznie równym wązkiemi chodnikami, a nawet co nielada ośmioklasowem gimnazyum, pomimo tych wszystkich osobliwości, nie zwykłych tak często po partykularzach galicyjskich, perła miała jedną wadę, albo raczej jeden przymiot zwykły ślimaczej naturze. Przy wszystkich zawieruchach śnieżnych, burzach, ulewach i innych tem podobnych zjawiskach meteorologicznych wyludniało się miasto w ten sposób, że zmoczony albo przeziębły podróżny, który przypadkiem czy umyślnie zawitał w jego gościnne progi, mógłby roztopić się jak marcypan, lub zamarznąć jak bryła lodu, zanimby jaka żyjąca dusza, w spodniach, paletocie i kapeluszu, zlitować się nad nim zechciała.

Szanowni obywalele w podobnych razach niepogody przyodziewali się w półtureckie szlafroki, bo i tego rodzaju ubiory znane były na moim partykularzu — naciskali hausmycę na czuby i cofali się w swe zacisza domowe, jak ślimaki przed nadejściem burzy, nie troszcząc się wiele oto czy tam jakie podobne im indywiduum moknie lub marznie na ulicy wyglądając schronienia. Była wprawdzie i tam jak

wszędzie indziej austerya i dóm zajezdny pod austryackim czarnym orłem ale ponieważ, niebieski napis ostry pazur czasu zdrapał, deszcz zlizał, a wicher nawiał wilgotne miejsca kurzem, pozostały więc brudne bezkształtne plamy, których nieznajomy małomiejskich hieroglifów podróżny, nie potrafiłby tak łatwo odcyfrować. —

Naprzeciw owej austeryi stała, jedna z największych, kamienica obrzucona szarym tynkiem, nad której bramą podobniuteńki zawisł orzeł. Zdawało się na pierwsze wejrzenie iż oba budynki stawiano podług jednego planu, a czarne dwugłowy orły z tegoż samego wyleciały gniazda. — To było czasami przyczyną, że wypakowana dzieżkami, faskami, jejmością i t. p. bryczka, przybywająca w dzień targu do miasta, zamiast na prawą, wtaczała się w ciemną paszczę bramy po lewej stronie, — wówczas na śmiały trzask bicza woźnicy — w miejscu spodziewanego kelnera żydka, wyzierała uśmiechnięta postać amtsdienera w granatowym mundurze z zardzewiałą kopystką na czarnym rzemieniu — pytająca z grzeczną ale poważną miną czysto urzędowym językiem:

— *Haben Sie Frau eine Vorladung?* —

Kiedy zaś zaambarasowana jejmość dłużej szukała odpowiedzi, szerokie usta niegolonego amtsdienera pytały dalej:

— *Oder wollen Sie Frau Gepäcke abgeben?*

— Nie.... ja chciałam.... bo.... zajechać do austeryi, — była wreszcie odpowiedź.

— *Ah! Da hat man sich geirrt. Hier ist k. k. Post- und Bezirksamt. Einkehrhaus gegenüber,* — i posiadacz zardzewiałej kopystki w przekonaniu najświętszego spełnienia swych obowiązków urzędowych, chwytał konie za lejce i nawróciwszy bryczkę na szerokim dziedzińcu c. k. *Post- und Bezirksamtu* wyprowadzał je z urzędowego budynku na przeciwną stronę ulicy.

Pomimo tego — że dla zabezpieczenia podobnych pomyłek nakazywano właścicielowi rzeczonej austeryi zmianę firmy, i to *im Amstwege* czarny austryacki orzeł nie ruszył się ze swego brudno plamistego tła nad bramą. — Czy dlatego że w okręgu siedmiomilowym nie znachodził się żaden artysta — malarz lub lakiernik, któryby kilkoma pociągami pędzla potrafił był nadać czarnemu orłowi inne kształty, czy też że szanowny posiadacz austeryi i zajezdnego domu nie bardzo się spieszył z spełnieniem urzędowego nakazu, dość że wszystkich prawie nowo przybywających podróżnych nie omijała sposobność poznania się z uśmiechniętą twarzą amtsdienera z c. k. *Post- und Bezirksamtu.*

Otóż nie myślę zapuszczać się w szerokie opisywanie wszystkich szczegółów miastowych i t. d. ale od razu chcę zapoznać czytelnika z bohaterem niniejszego opowiadania, bo zapowiadam że będzie i bohater stojący właśnie w szerokiej bramie zajezdnego domu.

Jak powiedziałem ulewa była niepamiętna od wieku — ulice puste — bramy i okna kamienic pozamykane, wyjąwszy żółto lakierowanych bram urzędu powiatowego i austeryi pod czarnym orłem.

Oparty o bieloną ścianę sieni nasz młody bohater patrzał pozornie z dziwnem zajęciem na wezbrane rynsztoki uliczne.

Nic dziwnego!

Młodego ducha wszystko zająć może.

Któż potrafi odgadnąć ile tam myśli wysnuć mógł ów młody duch, — na widok mokrego żywiołu, który w jego wyobraźni mógł urość do niezmiernej potęgi oceanu.

Tak kochani czytelnicy — fantazya młodości nie zna granicy, — zwłaszcza jeżeli się posiada lat dwadzieściajeden, właśnie jak nasz bohater — i jeżeli się jest świadkiem rozigranych fal, choćby i małomiasteczkowej powodzi ulicznej — a nawet i panem tak bezpiecznego stanowiska obserwacyjnego, jakiem jest brama zajezdnego domu.

Pomimo wszystkiego jednak nie chciałbym mego bohatera przedstawić jako fantastę, marzyciela, senzatę lub t. p. indywiduum — bo i w rzeczywistości, był on jednem z owych stworzeń, obdarzonych piękną głową nie zdolną bardzo do głębokich studyów i medytacyi filozoficznych, czego dowodem, że machinalnie wyciągnął z kieszeni smaczne gruszki, które jedna po drugiej rozpływały się w jego foremnych ustach, ocienionych już gęstym zarostem wąsika i bródki.

Ale na zapytanie coby go tak zająć mogło w płynących nurtach deszczowej wody musiałbym ciekawym czytelnikom odpowiedzieć zapytaniem, dlaczego sami częstokroć patrzą w ciemny kąt, nie wiedząc dobrze ani przyczyny, ani widząc przedmiotu zajmującego ich uwagę?

Otóż nasz bohater znajdował się właśnie w podobnem położeniu chwilowej bezczynności ducha, bo

każdy przyzna: że z brudnej kałuży nie czerpałby natchnienia a tem mniej w przededniu rozstrzygającym o jego przyszłości — w przededniu **matury** — nie bawiłby się poezyą.

Ci którym nie brzmiał w uszach ów wyraz, znamionujący próg ich losu, po za którym tyle pięknych obiecywali sobie rzeczy, ci którzy nie ślęczeli dniem i nocą nad preparacyami z greckich i łacińskich autorów, którzy nie przechodzili przez owe stopnie śmiertelnych potów, nadziei, zwątpienia i bojaźni, — ci nie pojmą całej doniosłości tego wyrazu.

Tem więcej, — gdy się ma rodziców albo krewnych z przesądem, jakoby świadectwo dobrze zdanego egzaminu dojrzałości, było żaglem masztowego statku, na którym młody człowiek wpływa w zatokę akademii a z tamtąd w daleką przyszłość; — tem więcej powiadam straszliwej fizyonomii nabiera ów nieszczęsny wyraz: matura.

Co gorsza — nasz bohater, którego losy obdarzyły wujem srogiego oblicza a jeszcze sroższych obyczajów i maxym, jedyną drogę do wujowskiej szkatuły widział tylko z świadectwem w ręku. — Wtedy, o wtedy wujaszek dobrodziej obiecywał ziemię mlekiem i miodem płynącą z folwarkami, pasiekami młynami itp. należytościami uzupełniającemi, — wszystko to w czasie — jako bezżenny, tem samem i bezdzietny, oddać zamyślał na wieczne posiadanie siostrzeńcowi, po ukończeniu studyów akademickich. Ładne to były obietnice, — a piękniejsza jeszcze byłaby rzeczywistość — gdyby siostrzeniec chciał był czepić się książki i skryptów. — Ale — niestety Tadzio za wiele nie chciał natężać mózgownicy i z siódmej klasy przyjechał z „dwójką“ — na co zrozpaczony wujaszek załamał ręce i powiedział: — Chłopcze jak mi Bóg miły — jeżeli mi się powtórzy to raz jeszcze — to weźmiesz dobrodziej baty i pójdziesz szukać sobie chleba własnemi rękoma. — Ja chcę, abyś za moje pieniądze nie tuczył się jak na zarznięcie, ale korzystał z czegoś więcej, abyś był dobrym i wykształconym obywatelem, ale nie pasożytem. —

Tadeusz na niedelikatną wzmiankę o batach, począł wyskubywać ciemny zasiew włosków pod nosem, jak gdyby tym gestem chciał przypomnieć wujowi, że minęły owe czasy brzemienne rózgą i dyscyplinami, ale wuj zrozumiawszy butną minę siostrzana dodał:

— Gdybyś asan miał brodę po pas, to każę zgolić a od trzciny mi się nie wywiniesz. — Teraz zostawiam ci do wyboru, albo egzamin dobry albo kwita między nami. To moje ostatnie słowo. Podobne *dictum acerbum* trochę nieprzyjemnie załaskotało koło serca Tadeusza. — Westchnął, zmiął w ręku nieszczęsne świadectwo i odszedł do swej izdebki z najszerszem postanowieniem przesiedzieć wakacye nad książką. — Wówczas posiadał dopiero lat ośmnaście.

Jak gdyby na nieszczęście los psotnik pokrzyżował mu zamiary. — Pomimo wczesnego wieku nasz Tadzio miał dojrzałego ducha, którego niezadowolniały obiecanki na przyszłość. — Jemu się chciało teraźniejszości użyć.

Wakacye przeszły.

Powrócił do miasta, w którem go spotykamy cokolwiek zmienionego ale nie całkiem. W mieście chociaż partykularnem — bawił się nie źle Tadzio miał znajomych, przyjaciół, znalazł dawną rozrywkę i. t. d. i. t. d. toż mu przebrzmiały straszne pogróżki wuja. Jednakowoż, jak to mówią przelazł.

Zbliżył się nareszcie straszny termin, który do ostatniego dnia zdawał się Tadeuszowi jeszcze dalekim. Cały rok spełznął mu na niczem.

Te skrypta zasiane hieroglifami matematycznemi, tysiączne formułki, wyroby — wszystko to poszło *ad acta* — albowiem Tadziowi zachciało się.... nie powiem, bobyście mię wy starszej daty posądzili o przesadę, — nie powiem — a przynajmniej zwrócę pierwej uwagę, na stosunki i okoliczności, w pośród jakich dzisiejsi młodzi wzrastają, powtórzę że jestto wiek dziewietnasty,że rzecz dzieje się w tej potulnej, tak łatwo pojmującej emancypacyę: Galicyi — a tem może uda mi się zyskać wiarę u czytelników i cokolwiek przebaczenia dla biednego maturzysty, za występek.... — Występek? Niekoniecznie — w dzisiejszem pojmowaniu rzeczy. — Otóż Tadzio kochał się... mając dopiero lat dwadzieścia i jeden, i będąc dopiero studentem ósmej klasy gimnazyalnej. —

Ba! — podobne wypadki nie liczą się na dziesiątki ani na setki w teraźniejszych czasach. — Zdarza się widzieć czternastoletniego wyrostka nowszej daty w stojącym kołnierzyku, na dwucalowych korkach, wzdychającego jak najtraiczniej pod oknem jakiego zakładu wychowawczego

dla drobnej płci żeńskiej, gdzie jedynastoletnia jego bogini gryzła ogromne gęsie pióro w zębach — pocąc się nad multyplikacyą, a przecież zerkając co chwila przez okno na upartego, rycerza.

Cóż więc dziwić się że młodzieniec o dwudziestu skończonych wiosnach, z czarnymi wąsikami i bródką nawet, otworzył swe serce dla jednej tylko źreniczki; — wszak jest to u nas rzeczą tak powszechną, że nie znajdzie się z pewnością jeden z przyszłych nadziei itp., któryby przed dwudziestym pierwszym rokiem nie kochał się już choć raz, a przynajmniej nie szukał sprzyjającej sposobności zakochać się przyzwoicie.

Tadzio więc był niby to zakochany.

Ale w kim?! — Otóż to była tajemnica dla wszystkich, którzy go widzieli kupującego różowe arkuszyki listowego papieru, zamawiającego bukiety z symbolicznie ułożonych kwiatów, — wreszcie nawet i dla tych którzy pomimo wszystkich swoich zabiegów zaspokojenia ciekawości — (a ciekawość małomiejska doszła do najwyższych stopni) nie szczędzili trudu i czasu wyśledzić go na wieczornych wycieczkach, — lecz nie i nie.!

Tadzio, kochał się, — a miłość jego była cichą jak dzwon bez serca. — Kto wie gdyby ci wszyscy ciekawcy byli znaleźli sposób uderzenia w ten spiżowy płaszcz?, może byłby on im wydzwonił całą tajemnicę, — ale cóż, kiedy w całem mieście oprócz jednej osoby — ci wszyscy interesujący się wewnętrznemi sprawami Tadeusza, z westchnieniem powiadali sobie, że klucz do jego tajemnicy sercowej wisi gdzieś w powietrzu jak owa trumna brylantowa zaklętej księżniczki w bajce o dwunastu zbójach i o latającym skarbie. — Jedna tylko osoba, a nią był łysy gospodarz Tadzia, który za dwadzieścia reńskich miesięcznej remuneracyi odstępywał mu alkierz z osobnym wchodem, a którego żona była obligowaną dla młodego panicza gotować 22 objadów i kolacyi mięsnych, a ośm postnych w miesiącu trzydziestodniowym, — on tylko jeden tajemniczo uśmiechał się z wewnętrznem zadowoleniem — bo też istotnie posiadał w swem ręku, albo raczej w safianowym pugilaresie — świstek papieru, na którym Tadeusz próbując razu jednego świeżo zacięte pióro, wypisać miał najpiękniejszą kaligrafią imię i nazwisko pani swego serca. Nie potrzebuję wspominać, że ów świstek nieoceniony byłby wszystkim panom Ciekawskim tym kluczem otwierającym podwoje miłośnej świątyni Tadeusza, po za któremi spoczywały owe różowe — naturalnie miłośnemi andronami zapisane arkuszyki, bukiety, bukieciki itd. ale gospodarz Tadzia był to jeden z tych ludzi, którzy posiadają tę cnotę nad cnotami, że trzymają język za zębami, — jednakowoż losy są straszne!

Gospodarz Tadzia dziwnym wpływem fluksyi, obcęgów pana cyrulika i nieszczęść, tracił jeden ząb po drugim, i zachodziła obawa że stary poczciwina kiedyś nie będzie w stanie utrzymać języka swojego spokojnie po za próżnemi dziąsłami. Tadeuszowi ani się nie śniło, że jest ktoś, posiadający tak ważną tajemnicę, którą on potrafił ukryć nawet przed małomiejską ciekawością.

Ale mniejsza z tem.

Chodzi nam właśnie o to, że ta miłość z każdym dniem stawała się silniejszą tamą na drodze szczęścia dla naszego maturzysty, po za którą giną obiecane młyny folwarki i pasieki — a natomiast rysowała się groźna postać wujaszka z batem w ręku. Wśród takich więc okoliczności, zatrudniony sprawami sercowemi, otoczony ciekawemi sąsiadami — przygotowywał się nasz Tadeusz do roli jaką miał odegrać przed stolikiem w kancelaryi gimnazyalnej z książką i kredą w ręku.

Powiedziałem — przygotowywał się — ale nie potrzebuję powiedzieć jak? —

Czasami — miewał chwile, w których pół rozebrany, — co rozumie się, miało oznaczać silne postanowienie oddać się li tylko jednemu zatrudnieniu, i zrezygnowanie na wszystkie przyjemności poobiednich przechadzek — rzucał się Tadzio z książką w ręku, a z fajką w ustach na zaimprowizowaną ottomankę, która w swych początkach była doskonałą sofą i zaczynał się uczyć, — a ucząc się — z wielkiem natężeniem i uwagą, strudzony zasypiał spokojnie z zawiłą sentencyą greckiego filozofa na ustach — Szczęśliwy — co nie dokończył na jawie — to prześcignął we śnie. — Zdawało mu się a nawet był pewny spiąc — że całą umiejętność posiada w małym palcu, — że widzi uśmiechniętą twarz pana dyrektora Galla który mu z niejakiem szacunkiem nawet podaje świadectwo zdanego z wyszczególnieniem egzaminu, czuł jak załzawiony wujaszek ściskał go w swych olbrzymich ramionach mianując swym uniwersalnym spadkobiercą — widział jak całe miasto rozdziawia gęby od ucha do ucha i bije pokłony jak w wigilję wielkanocy, przed nim jako przyszłym akademikiem we Lwowie —

wszystko to widział, uśmiechał się — w nadmiarze szczęścia pocił się i — budzono go do podwieczorkowej kawy. —

Gdyby wuj Tadeusza, był choć cokolwiek opieki nad siostrzeńcem poruczył choćby i gospodarzowi tegoż — który pomimo tego, że był tylko majstrem tkackim i oprócz bardzo szczupłego wykształcenia elementarnego posiadał straszne wyobrażenie o maturze, jak i o bajecznych trzydziestu dwu profesorach ze stosowanemi kapeluszami na głowie pytających skazanego ucznia na odpowiedzi o astronomii i innych wysokich umiejętnościach, które nie byłyby się zmieściły nawet w dziesięć takich głów, jaką była głowa zacnego majstra tkackiego kunsztu — wtedy p. Czółenko byłby posiadał nieco prawa upominać swego lokatora do większej pilności, — jednakowoż i nieuprawniony od nikogo nie mięszał się w cudze sprawy, chociaż jako radny miasta powinien był czuwać nad osobą przyszłego obywatela. Tadzio próżnował więc — a próżnować to tak przyjemnie, tak lekko. Nie powiem, że był leniwy, bo sam p· Czółenko widywał go piszącego, czytającego, spiewającego, zawsze prawie czemś zatrudnionego.

Zbliżył się wreszcie ostatni tydzień.

Tadeusz porwał się jak jeleń w bajce o ślimaku. Pozgartywał notatki, książki, skrypta — kupił librę siwego papieru, dwa ołówki, — zamknął się w swym pokoju i wziął się do nauki. — Aby mu nikt i nic nie przeszkadzało, zasłonił okno do połowy firanką kazał sobie przynieść dzbanek świeżej wody, kilka bułek, do których staranna o swego panicza p. Czółenkowa dodała tęgą porcyę świeżych powideł, zastawił stół na środku pokoju, zamknął drzwi na dwa obroty klucza i usiadł z powagą po raz pierwszy może najsilniejszem postanowieniem pochłonąć wszystką umiejętność potrzebną tak niezbędnie do egzaminu.

Pięć dni, bez przerwy zamknięty jak pustelnik przerzucał kartkę po kartce, z wszystkiego jednak zyskując po troszę; przy zawiłych zadaniach matematycznych, złościł się, rzucał, ocierał spotniałe czoło, połykał nowe siły w postaci bułki z powidłami i wracał znowu do żmudnej pracy. —

Pięć dni minęło.

Tadzio nie mógł wytrzymać dłużej. Wstał od stolika obałamucony, oszołomiony, zapomniawszy to co umiał przed pięciu dniami, pomimo wszystkiego powiedziawszy sobie — „za dwa dni siadam do matury“ — Szósty dzień przeszedł znowu na niczem, bo Tadeusz był tego zdania, że przez te dwa dni które pozostawały jeszcze do egzaminu — wszystko cokolwiek tak łakomo pochwycił w ostatnich chwilach, ułoży się i uporządkuje samo w jego pięknej główce. Powiedziałem — pięknej — ponieważ w istocie mój bohater — maturzysta był przystojnym i wiedział nawet o tem bardzo dobrze.

Pan Czółenko widząc wybladłą twarz swego lokatora, pokiwał głową i powiedział do pani Czółenkowej:

— Na rany Boskie moja Marysiu — a nuż by nie zdał? Toż toby się miał z pyszna od wuja — bo stary łoży na niego nie mało.

— Ouwa! odparła zacna połowica pana majstra, jaki mi rarytas — dwadzieścia pięć ryńskich na miesiąc. Taki wielki wydatek. U Pietraszkowej mieszka księdza syn a płaci więcej za stancyę.

— Ale bo widzisz duszko — stary majątek obiecał zostawić — a gdyby broń Boże nie zdał, to gotów mu dać . . . . . i p. Czółenko dokończył zbyt tłustym argumentem, który nie bardzo chlubnie świadczył o grzeczności i dobrem wychowaniu radnego miasta.

Co najdziwniejsza, że podczas gdy obcy ludzie zajmowali się Tadeuszem, on nie wiele o sobie myślał. Czy był tak pewny siebie, czy zwątpił przed czasem?

Wiedząc dobrze, jakie następstwa czekały go, ile wartości miała dlań każda chwila — on trwonił najdroższy czas, i cały dzień Boży przepędzał na przechadzce bez celu. — Wreszcie ulewa, którą zacząłem me opowiadanie, zniewoliła go do schronienia się w sieni zajezdnego domu pod czarnym orłem.

Powrócę teraz z mojej krótkiej wędrówki przeszłości, do Tadeusza.

Jak powiedziałem całą czynnością jego wówczas było: patrzeć w spienione nurty brudnej ulicznej powodzi.

I kto wie, jak długoby patrzył, gdyby nie trzy zmoczone głowy końskie były się ukazały w otworze bramy zajezdnej — a nad niemi batog, którym niewidzialna ręka zachęcała przemokłe zwierzęta do pospiechu. —

Wtoczyła się wreszcie kolosalna landara dawnostarej daty, podobnej do owego familijnego powozu, w której Klauren pokazał nam swego bohatera w jego pierwszej w świat wycieczce.

Było to coś na kształt jeżdżącego domku, którego wnętrze darmoby czytelnik ciekawy chciał był zbadać, ponieważ, na wewnątrz ani otworu ani okna — okienka, nawet najmniejszej dziury nie podobna było dostrzedz. —

Na przodzie tej landary kiwała się bezkształtna masa, przykryta kocami, workami, z których rzęsiście lała się woda, a w tyle okryta rogóżą wisiała waliza i pakunki. —

Tadeusz oderwał oczy od rynsztoka i z uśmiechem politowania począł przypatrywać się landarze. Nasampierw z pomiędzy koców wygramoliła się postać woźnicy z prawdziwie mazurskiem przekleństwem na ustach — potem, odezwały się przytłumione głosy, zmieszane z piskliwem szczekaniem. I oto wygramolił się psisko rzucając się na Tadeusza.

Poczęła się więc formalna walka, w której mówiąc prawdę, nasz bohater nie byłby wyszedł zwycięzko, bo psina chociaż mała ale snać wyćwiczoną była w ewolucyach podobnego rodzaju.

Ostre ząbki pieska, których nie stępił sobie na ogryzywaniu kości, bo widocznem było, że wychował się na podołku, a nie w kuchniach i antyszambrach i żywił się smacznemi kąskami łaskawej ręki, pogardzając tak podłem pożywieniem, jakiem jest trochę żył i szpiku, otóż te drobne ząbeczki uchwyciły powtórnie połę czarnego surduta, ale tą razą nie aby je puścić cało. — Z właściwymi sobie skokami przy ciągłem towarzyszeniu piskliwych oznaków niezadowolenia i złości — mały napastnik widocznie uwziął się swój zły humor na kimkolwiek bądź pomścić zwłaszcza po tak brutalnem obejściu się Tadeusza.

Tadzio podniósł nogę, wyprężył i właśnie przygotowywał się do zadania strasznego ciosu — gdy z po za skórzanej firanki powozu – wyjrzała twarz która naszemu bohaterowi odebrała chęć pomszczenia się.

Ta twarz, ujęta w koronkowe ramki atłasowej „kapuzy", — była własnością — (przepraszam za złe użycie tego wyrazu) starej jejmości — po której wzroku, jakim zmierzyła Tadeusza za tak niedelikatne obchodzenia się z pieskiem, poznać można było, chlebodawczynię małego napastnika. Oprócz dwóch, ciemnopiwnokolorowych ócz — po nad któremi niestety, — bardzo małe pozostały ślady jasnych brwi, twarz ta, odznaczała się niezmierną ilością piegów i nosem, ciekawie podniesionym, a co najgorsza o nieco załamanym grzbiecie — co wszystko razem nie przyczyniało się do upiększenia całości.

Tadeusz zrozumiał spojrzenie jakiem go obdarzyły ciemnopiwne oczy, lecz na całe usprawiedliwienie pokazał poplamione spodnie i podarte poły surduta. Snać jejmość w kapuzie uznała za słuszne powagą swego głosu zakończyć tak niefortunny spór. —

— Pójdziesz tu — szelmo jedna — ej ty, ty ty.. bestyo zaraz mi tutaj chodź, ja ci tu dam! Proszę no kogo, co to za złość w takiem małem stworzeniu. —

— Niechże ją pan też tak nie bije, — po co tego? Macieju, Macieju, weźcieno ją, bo się to nie skończy dzisiaj...., gdzież wy Macieju? —

Ale Maciej się nie odzywał, bo dawno już wszedł był do izby szynkownej, a łysobrewa pani musiała wreszcie sama wydostać się z wnętrza landary, co jej dość niezgrabnie się powiodło, bo wysiadając zaczepiła spodnicami o stopień, przez co nastręczyła Tadeuszowi sposobność spoznania się z jej niekoniecznie małemi nogami, ociśniętemi w popielate buciki.

— Miniu, Miniu, odczep no mię, — zawołał ten sam nosowy głos — nie widzisz żem się zaczepiła — ach! pójdziesz tu, ty szelmeczko jedna, — prędzej bo mi się obedrze szlarka. —

Tadeusz dosłyszawszy te wyrazy jejmości wołającej ratunku, zwłaszcza ze o słuchy jego odbiło się dwa razy — zdrobniałe imię kobiece, chciał się pokazać w całej pełni dobrego wychowania, i zapomniawszy o ciągle trwającym ataku suczki (bo dowiedział się od łysobrewej pani, że napastnik czarnonoskowaty był rodzaju żeńskiego) pospieszył co prędzej wyręczyć Minię, którą spodziewał się obaczyć i zobowiązać tą małą usługą. —

Schylił się więc, tak że nosem dosięgał prawie pięty piwnookiej jejmości, i wyciągnął jedną rękę, aby odchylić stopień landary — gdy pzzypadkiem jego ręka spotkała się z dwoma ślicznemi, białemi, różowopaznokciowemi rączkami, o których tyle rozpisywał się Dumas w swych powieściach, o wicehrabiance Cambes, Berry i innych. —

Natychmiast uczuwszy obcą rękę, owe śnieżne rączki cofnęły się napowrót, a Tadzio śledząc je wzrokiem ujrzał na ciemnem tle wnętrza landary, parę ócz świecących, — jak dwa ogniki, przed któremi — niestety, nasz bohater spuścił

swoje oczy, na haftowaną szlarkę spodnicy. — Gdy po chwili ośmielił się znowu spojrzeć w miejsce tych dwóch gwiazdek, z wielkiem zadziwieniem obaczył je znowu, ale przekonał się, że były źrenicami dużego, szarego kota, który należał także do podróżnego inwentarza łysobrewej jejmości.

— Mój Boże, — pomyślał Tadeusz — co za podobieństwo mają kobiety z kotami, zwłaszcza teraz. O mało co nie pomyliłem się. Pierwsza para oczek należała do Mini, — na to stawię szyję.

Nasz bohater nie zdolny staczać bojów z suczkami, posiadał natomiast szczególny dar odczepiania spodnic.

W kilka chwil jejmość w „kapuzie" ujrzała się wolną napowrót za co z szerokiem uśmiechem, który świadczył o łagodnem i prędkiem przejściu jej uczuć, podziękowała Tadeuszowi, pogroziła suczce i zabierała się do powtórnego zajęcia miejsca w powozie. —

Tadzio nieco ośmielony podał jej nawet rękę przy wsiadaniu i jak najgłębiej mógł, wsadził swą głowę przez odsłonięte okienko landary, aby choć raz jeszcze ujrzeć te białe rączki lub ogień tych dwu spojrzeń, — daremnie!

Z wnętrza uderzył go tylko silny zapach kamfory przekonywujący — że do całego składu należała także i apteczka.

Wypadło cofnąć się, albo chcąc zawiązać dalszą rozmowę jak najspieszniej uchwycić jej wątek.

— Niech się pan nie gniewa — zaczęła na szczęście pierwsza — jejmość w kapuzie — patrząc z pociesznem zakłopotaniem na rozdartą połę Tadeusza, ta Musia każdego zaczepia. Jakeśmy przejeżdżali przez Gródek — to także coś jej się takiego dziwnego stało, że wyskoczyła z powozu i ni z tąd ni z owąd rozdarła w momencie, powiadam panu pantalony jakiemuś także bardzo porządnemu kawalerowi. Tyle miałam kłopotu, widzi pan, aż Minia musiała sama zaszywać.

Z ostatnich słów dowiedział się Tadeusz, że policzono go do rzędu „bardzo porządnych kawalerów", którymi nie tylko Gródek poszczycić się może. Nasz bohater, pomimo tego że nie miał jeszcze świadectwa zdanego egzaminu dojrzałości, i nie należał dotychczas do grona obywateli galicyjskich, — ukłonił się z gracyą wystarczającą nietylko dla obywatela galicyjskiego, ale nawet dla dziewięciogałkowych obywateli uczących się bicia pokłonów za granicą.

Pani Dobrodziejka może być spokojną — rzekł z mojej strony proszę nie spodziewać się żadnych pretensyi, owszem będzie mi ten surdut przypominał szczęśliwą chwilę poznania pani Dobrodziejki.

— Pan Dobrodziej taki łaskaw! — wyrzuciła półnosem jejmość u której pochlebny tytuł „Dobrodziejki" odbił się również Dobrodziejem.

— Oh, bynajmniej!

— Ale, ale,.... Ja w istocie niewiem sama jak mam przepraszać pana Dobrodzieja.

— Proszę sobie tylko żadnych skrupułów nie robić....

— Pani Dobrodziejka może spokojnie odjeżdżać....

— O nie, my zostajemy tutaj! odezwał się wreszcie głosik dźwięczny jakby z porcelany.

Tak? — Tadeusz miał właśnie wykrzyknąć o co za szczęście! — gdy właścicielka Musi poczęła szeroko rozpowiadać Tadziowi, że powraca aż z Lubienia, gdzie używała siarczannych kąpieli na reumatyzm, co mu także i po części wytłumaczyło silny zapach kamfory, — że przez trzy lat była z córką we Lwowie i Krakowie. — Tadeusz we wszystkiem potakiwał, nie jednym rozśmieszył dowcipkiem i póty rozmawiał, zabawiał, czasami nawet szturmował urywanemi pytaniami zabarykadowaną pudełkami i tłumoczkami właścicielkę pięknych oczek, dopóki owe oczka nie pokazały się raz jeszcze i jeszcze raz, potem czoło, nosik, usteczka, bródka, i cała twarzyczka. —

Przyszła wreszcie kolej prezentowania się na Tadzia. —

— Pan Dobrodziej. tutejszy? — ośmieliła się wreszcie po długim wahaniu zapytać łysobrewa pani.

Tak!

— Hm.... zapewne przy urzędzie, — dorzuciła zerkając na pozłacany łańcuszek mego bohatera.

— Dotychczas nie jeszcze!

— No — ale jest nadzieja? —

— Tak, niby jak Bóg da! —

— To pięknie, oh! to bardzo pięknie!

Nastała chwila milczenia, — podczas której oczęta Mini spotykały się coraz częściej z oczami Tadeusza a po każdem takiem spotkaniu przytłumiony uśmieszek ściągał różanne usteczka dziewczyny i tworzył te wdzięczne dołeczki w aksamitnem licu. —

Tadzio jak najmisterniej okręcił czarny wąsik, siąknął kilka razy dla zapełnienia luk w rozmowie, pochrząkał i najromantyczniejszym wzrokiem, na jaki się jego oczy zdobyć mogły — patrzył na Minię, przyznając jej w duszy pierwszeństwo co do piękności. przed wszystkiemi pannami całego partykularza, a nawet kto wie czy nie postawił ją wyżej od owej bogini, dla której wyekspensował się na różowe liściki i bukiety.

Minia była w istocie bardzo ładną dziewczyną.

Niech to moim czytelnikom wystarczy zamiast specyalnego rozbierania jej wszystkich ozdób cielesnych i innych.

Była ładną, w swoim rodzaju, jak tysiące drugich, więc zbytecznemby było zabierać czas opisem jej twarzyczki — a zresztą jaką była, taką była dość, że jak to mówią — „wpadła w oko naszemu bohaterowi“ i koniec.

Nie ręczę za to, czy w chwili kiedy tylko usłyszał jej imię, nie pomyślał: wartoby się zakochać, bo u mężczyzn to serce jak lusterko, wszystko się w niem odbije; — ale przezto nie powiedziałem jeszcze, że kobiece serduszka są jak szklanne płyty fotograficznego przyrządu — broń Boże; gdybym był pewny, że niniejszy ustęp raczą przewidzieć czytelniczki moje — to ośmieliłbym napisać, jak wyobrażam sobie składnię sercowej masy rodzaju żeńskiego, ale ponieważ jestem człowiekiem bardzo trwożliwego usposobienia, niechciałbym więc na samym wstępie narazić się tej pięknej połowie ludzkości, która do swego stworzenia nie potrzebowała więcej, jak jedno żebro mężczyzny.

Ależ Tadzio?

Tadzio, nie zbyt wprawny w czytaniu greckich klasyków, — chociaż nie powinienem jeszcze tak źle sądzić w przededniu matury — rozumiał się doskonale na odcyfrowaniu spojrzeń, a zwłaszcza dużych pięknych szesnastoletnich oczek, a te oczka, oj te oczka, — są czasami takie gaduły, że choć serce nie pisnęłoby ani głoski — one wszystko muszą wypaplać.

Biedne to te panny z takiemi oczkami, — ale cóż robić? — trzeba przycisnąć je powieczkami i sza! — Dlatego to bardzo często nasze damy w obecności bardzo porządnych kawalerów, nie tylko w Gródku i na moim partykularzu, ale na całym Bożym świecie, tak doskonale wiedzą o wadzie swych ócz, że w obawie, aby nie wygadały się z jaką najskrytszą tajemnicą — spuszczają je ku ziemi.

Cóż więc powiedzieć na to, że spojrzenia Mini ślizgały się bez ustanku po twarzy Tadeusza i spadały na popielate szpice bucików mamy.

Darujcie moje panie, że jestem tak niedeskretny i rozpisuję się o każdym ruchu jednej z waszych towarzyszek ale powinność mi nakazuje pisać prawdę, — a najprawdziwszą prawdą było to: że czarny wąsik i bródka Tadeusza podobały się Mini, dlatego więc ośmieliła się sama zaspokoić swą ciekawość zapytaniem:

— Czy pan tutaj zostaje?

— Dotychczas ciągle. —

— Hm! — A proszę pana kiedy tu się szkoły kończą?

Tadeusz poczerwieniał, obawiając się czy dziewczę nie odgadło w nim studenta, — ale mimo tego odpowiedział na pozór obojętnie.

— Zdaje mi się, że w połowie lipca!

Minia szepnęła matce w ucho parę słów, na co ta pokiwała głową, — i odwracając się do Tadeusza powiedziała:

— Teraz kiedyśmy się poznali, to niech pan o nas nie zapomina. My mieszkamy, — to znaczy: mój mąż mieszka naprzeciw ratusza, — nad sklepem korzennym, — jeżeli Pan będzie miał czas proszę nas odwidzieć.

— Oh, jeżeli pani Dobrodziejka tak łaskawa, będę korzystał, — bardzo jestem obowiązany! —

— Prosimy, — Minia gra na gitarze, nie będzie się pan nudził.

Tadeusz uszczęśliwiony — wśród powodzi słów, między któremi najliczniej wypływały wyrazy: „pani Dobrodziejka“ pozwolił sobie uchwycić rękę łysobrewej jejmości, głaszczącej kudłatą głowę Musi, i wycisnął na niej pocałunek pełen czci i poważania, jaki posiadał dla matki, która pomimo całej swej brzydoty nie wydała na świat córki podobnej sobie aby tem nie uczynić krzywdy tej połowie ludzkości, jaka posiada możebność noszenia wąsów i brody.

Mini także uśmiechały się ciągle usta.

Wreszcie ulewa ustała — Maciej nawrócił konie i po krótkim pożegnaniu, po najmniej pięciu: całuję rączki i do widzenia, landara pół płynąc pół tocząc się opuściła sień zajezdnego domu pod czarnym austryackim orłem i zwróciła się w kierunku rynku, a za nią skacząc po sterczących ka

mieniach Tadzio. — Zdawało mu się że malenkie okieneczko w tylnej ścianie powozu służyło dość często za oprawę dwojga ócz, które najpewniej należały doMini.

Tadeusz zdążył aż na rynek, ciekawy dowiedzieć się całkiem dokładnie o mieszkaniu swych nowych znajomych. —

Landara stanęła istotnie przed korzennym sklepem.

Zaledwie ustał turkot jej kół przygłuszony pluskiem wody, okno pierwszego piątra, roztworzyło się pomału, i najsampierw wysunęła się ręka mężczyzny dla dokładnego zbadania stanu pogody, — potem cybuch z prawdziwą sztambułką, aż w końcu uczupryniona głowa dosyć wiekowego jegomości, który obaczywszy landarę i wysiadające z niej podróżne wykrzyknął:

— Ho, ho, ho.... jak się macie?! —

— Tato?!! — odpowiedziała Minia wykrzyknikiem prawdziwie dziecięcej radości, i drobnemi nóżkami wskoczyła do sieni kamienicy. —

W tejże samej chwili i głowa uczupryniona znikła, ale natomiast na twarzy Tadeusza wystąpił rumieniec, którymby się i najniewinniejsza panna powstydzić nie mogła. — Oczy wtopiły się w te jeszcze otwarte okno, prawa ręka odsunęła nieco z czoła kapelusz i padła potem w dłoń lewej siostrzycy. —

Dosyć długo trwał ten stan przerażeuia i zdziwienia, aż wreszcie z prawdziwie mistrzowskim trzaskiem w palce, Tadzio wyrzucił to jedno słowo:

— Gall! — a później dodał:

— Ktoby się spodziewał, że ten niemiec ma tak piękną córkę, — teraz nie ma już nawet co myśleć o niej. Ale szkoda mi ją! Dowiedzą się, że nie jestem niczem jak maturzystą,.... odwiedziny przepadły i znajomość i wszystko co z tego wypłynąć mogło. Ah! bodajżecię!

— Któż był Gall?

Tadzio pomylił się nazwawszy go niemcem bo Gall nie był ani zacnym potomkiem germańskiego szczepu, ani polakiem, ani rusinem, ani izraelitą, czechem, słowakiem, tylko d y r e k t o r e m c. k. w y ż s z e g o g i m n a z y u m i niczem więcej.

———

Wszystko cokolwiek tak pięknem na przyszłość pokazywało się Tadeuszowi, rozprysło się jak mydlana bańka o wysmarowaną czupurynę pana dyrektora Galla?

Stracił nadzieję obaczenia znowu Mini. —

Pomimo tego czuł dziwny pociąg w stronę rynku, i poszedł....

Powietrze było przeczyszczone i t. d,

Na niebie wieczór bliski i t. d. —

Nad ziemią wznosiła się szara mgła, etcetera, a przez tkackie przedmieście szedł z spuszczoną głową gwizdając sobie aryjkę do słów:

„Z tamtej strony rzeki kąpała sie wrona“ — nasz bohater, zamyślony.

Gdyby szanowne grono nauczycieli zobaczyło było — tak poważną minę człowieka, o którego umysłowej dojrzałości zaledwie za godzin dwanaście wydać mieli sąd na pismie byliby powiedzieli:

— *Das ist kein liederliches Tuch. Ihm sitzt die Maturitaetsprüfung tüchtig im Kopf.*“

Przepraszam że używam tutaj języka niemieckiego cytując słowa panów profesorów, ale chcę być wiernym kopistą natury, a rzecz miała się w owych czasach, gdzie o polskim języku wykładowym i konwersacyjnym w szkołach nikt nawet nie pisnął. —

Tadeusz więc szedł do rynku a jakby dobrem wiedziony przeczuciem, bo w oknie pierwszego piętra bieliło się coś nakształt znajomej mu twarzyczki; — była to Minia.

I jakże to niewierzyć sympatyi dwu dusz? —

Tadzio patrzał na Minię jak Adam na owoc zakazanego drzewa, — przeszedł pod kamienicą, — raz nie oglądając się nawet, chciał wracać do domu przeciwną drogą — gdy usłyszał nad sobą cichy kaszel, jakby wzywający.

Wrócił! —

Wrócił — spojrzał ukradkiem w górę, i jakby umyślnie z okna stoczyła się biała kita lewkoni z zielonem liściem.

Nie mógł się oprzeć chętce podniesienia kwiatu, schylił się, ale — jakaś niewidoma noga potrąciła kwiat z taką gwałtownością, że wpadł w uliczną kałużę i zatonął po głowę,. Szczęściem że Minia nie widziała tego, bo nie było jej więcej przy oknie. —

Tadeusz oglądnął się i ujrzał jakiegoś podpitego obywatela który spiesznie oddalał się w ciemną uliczkę poboczną. —

— Co za niefortunny błazen! szepnął mój bohater i pospieszył również w ciemną uliczkę. —

*
* *

Nie powiem co się działo w ciemnej uliczce i kto był ów nietrzeźwy obywatel dodać tylko należy, że Tadzio bardzo późno powrócił do domu, i że zastał jeszcze siedzącego na ławeczce p. Czółenkę, pykającego krótką fajeczkę.

Szanowny majster tkacki miał minę arcypoważnie zaambarasowaną. Widocznem było że miał coś napiętego, ale wahał się z wynurzeniem swego tajemniczego wnętrza.

— Masz pan tu list — rzekł wreszcie — od wuja.

Tadzio skrzywił się, rozerwał kowertę, i przy jasnym blasku księżyca czytał całowemi głoskami pisane wyrazy:

„Nieszczęściem dla wszystkich wujów jest opiekuństwo nad lekkomyślnymi siostrzeńcami. Jako człowiek prawy nie mogę wspierać dłużej twego lenistwa, — i raz jeszcze przypominam ci, albo egzamin, albo nie znamy się. — Za pieniądze, jakie miałbym rok rocznie na ciebie daremnie wyrzucać, wolę wystawić szkółkę wiejską dla dzieci, — biednych wieśniaków. — Zarazem piszę także do pana Czółenka, żeby się nie poważył utrzymywać cię więcej na mój rachunek. —

Do jutra — chcę wiedzieć rezultat!

Twój wuj!"

— No, i cóż pan na to? — spytał pan majster, —

— Hm!.... Co?.... Nic! — odpowiedział Tadzio z najzimniejszą krwią, drąc w kawałki przeczytany list, —

— Nic?

— Kompletnie — nic?

— Trzeba na gwałt zdawać egzamin.

— Tak pan sądzisz?

— Ha! nie inaczej. — *Kruty werty, tra umerty* — dodał z szerokim uśmiechem przymuszonym pan Czółenko zadowolony zaaplikowaniem tak dowcipnego przysłowia, którym kilka lat później perswadowała również sławnemu Neczepurowiczowi znana z swego procesu Szepczyńska. —

— Niech się pan nie troszczy. — Egzamin do mnie należy, powiedział Tadeusz. —

— Słusznie, — ale względem mnie — widzi pan — to jakoś nie będzie w porządku.

— Broń Boże! Jedna tylko różnica nastąpi, że zamiast odbierać co miesiąca pieniądze z poczty, będziesz je pan odbierał odemnie. — Rozumiano? A teraz dobrej nocy życzę!

I Tadzio zamknął się w swym pokoju nie zważając nawet na to, że na ławeczce został szanowny jego gospodarz, który nie mógł ochłonąć z wrażenia, jakie na nim zrobiły usłyszane wyrazy. —

— Musiał wygrać terno, albo jest diabelnie pewny swego, — mruknął wreszcie pan Czółenko i poleciwszy wszystko co będzie i być może opiece wysokiego nieba, zabrał się także do miłego spoczynku.

Teraz przyszłoby mi z kolei opisywać widziadła i mary jakie się pokazywały spiącym — jednak byłoby to z mojej strony za wiele usiłowania; a choć nie należę do rzędu Cagliostrów, — to przecież odważę się choć w części naszkicować obrazy, jakie się przesuwały przed półsennemi oczami Mini i Tadeusza. —

Nie wiem czy jest coś ponętniejszego, jak niedbała poza, spiącej pięknej dziewicy, z przymrożonem okiem, z którego za najlekkszym szelestem strzeli promień trwożny, przebudzonej duszyczki, — te usta, z pomiędzy których wymyka się oddech wzniesionej piersi, — niekiedy szept przedzierający się z świata marzeń — niekiedy tylko lekkie drganie jak przelotnego całuska — te usta różowe, świeże, bezbronne — o — ileż mają ponęty, uroku, a wreszcie ten jasny pukiel warkoczy, co w nieładzie rozsypał się po białej szyjce, i ta rączka instynktowo przyciska się do śnieżnych piersi, — jakby je bronić chciała przed ciekawem spojrzeniem, nie jestże to widok, od którego i serce i oko trudno oderwać! —

Tak śniąc leżała Minia, w swym pokoiku. —

Nie należała ona do rzędu tych córek, — które od urodzenia do zamążpójścia nie porzucają matczynego łóżka — owszem Minia miała swój własny, osobny pokoik z okienkiem na ogród i jasne niebo, z wszystkiemi dogodnościami i przyjemnemi drobnostkami, w jakich się lubuje umysł panięcy. —

Prawda, że od sypialni rodziców dzieliła ją tylko jedna ściana i drzwi, ale zawsze zostawioną była dowolnie sobie i nikt nie kołysał ją do snu z wieczora, ani obudzał ze świtem oprócz złotookiego słońca i ćwierkania ptasząt. —

Co to za poezya — nie prawdaż?

Minia spała przy otwartem oknie; — noc była cicha, łagodna, — jak zwykle w lipcu, — więc sen nie tak prędko kleił piękne oczy — duszyczce za-

chciało się pobujać — toż wypłynęła daleko, — daleko i bujała na wiotkich falach wyobraźni, — wśród gwiazdek. — Powiedzieć wam co widziała? —

To dziwne! — Każda z gwiazdek, czy mała czy większa — przedstawiała się Mini — z czarną bródką i wąsikami, nawet sam księżyc całkiem wiernem zadziwiał ją podobieństwem profilu do — już ci że do nikogo innego jak do Tadeusza. —

Nie potrzebuję wspominać, że wszystkie gwiazdy — mają największą dozis zalotności ze wszystkich innych stworzeń bożych — cóż więc dziwnego, że każda taka zalotna gwiazdeczka przystrojona w imaginacyi Mini, wąsikami i bródką — podług swego odwiecznego zwyczaju, — o którym już i bardzo starzy pisarze pisali i piali — mrugała do Mini w sposób tak wieloznaczący, iż.... biedne dziewczę czuło gwałtowną potrzebę — odmrugnięcia, gdy szczęścicm, przypomniała sobie, że nie opłaci się trudzić powiek dla stałych i niestałych brył niebieskich, zwłaszcza że bryły te nie mają nic Tadeuszowskiego w sobie. —

Nie odmrugnęła więc gwiazdkom, ale zamknęła oczka i.... zasnęła? — Być może, — że tysiące owąsikowanych gwiazd, zlały się w jedną twarz naturalnej wielkości, której śniący duch Mini nie żenował się powiedzieć:

— Mógłbyś się bardzo podobać, a nawet podobałeś się już trochę, przychodź tylko często na herbatę, a kto wie, — co później będzie. —

I wiecie co się stało? — Minia zasnęła. —

A Tadesz?

Wiele dałoby się powiedzieć o wyrobach sennych jego mózgownicy, — ale ponieważ myśli młodego mężczyzny skierowane w punkt tak poetyczny i ponętny, jakim jest, — kobieta, — mają pomimo tego wszystkego cokolwiek drastyczności w sobie, — więc przez wzgląd na delikatność, nie powtórzę tutaj wszystkiego, co wypłynęło z głowy Tadzia. —

Widział on także przed oczyma swej duszy twarzyczkę Mini — i patrzył również w niebo, — bo któryż z zakochanych, a przynajmniej z zakochać się mających, nie patrzy w niebo, — ale wyobraźnia jego całkiem przeciwne rysowała mu postacie. Nasampierw zdawało mu się, że widzi w najjaśniejszej gwiazdeczce Minię, zerkającą doń — Ale niestety księżyc był podobniuteńki do pana dyrektora Galla, a każdy promień, co wystrzelił z jasnej jego tarczy przedstawiał się Tadziowi w postaci olbrzymiego cybucha. -

Niezwyczajne to widziadło na niebie, ale bardzo możebne w rzeczywistości; pan dyrektor i cybuchy! — To coś tak pokrewnego... —

— Mój Boże, pomyślał sobie nasz bohater, — dlaczego ona właśnie jest córką człowieka, w którego oczach ja jestem drobnym pyłkiem. Gdyby jeszcze ten egzamin! — O maturo, o maturo! Tyle pięknych rzeczy niweczysz jednym zamachem. —

W istocie — całe poznanie, — uprzejme zaprosiny pani dyrektorowej, ogniste spojrzenia Mini, zniszczył okazaniem się swem, pan dyrektor.

Pójść z wizytą, znaczyłoby narazić się na kompromitacyę, rzecz cała wykryłaby się, — pan dyrektor zaprezentowałby żonie i córce, nie spodziewanego urzędnika, ani zasługującego na tytuł „pana dobrodzieja“, ale zwykłego śmiertelnika z ósmej klasy gimnazyalnej. —

Tadzio długo jeszcze rozmyślał o familii Gallów aż wreszcie znużony, — prawie nad rankiem zasnął. —

Wstało wreszcie słońce, — wiernych pobudził odgłos dzwonka kościelnego, — rozpoczęło się nowe życie, — nowy dzień. —

Około budynku gimnazyalnego snuły się wychudłe postacie z pękiem papierów, książek i skryptów w ręku; krótkie ciche rozmowy, -- niepewny wzrok rzucany ukradkowo w okna kancelaryjne — urywane szepty z Mikołajem Babiernaczkiem, — c. k. *Schuldienerem*, zapełniały przeciąg czasu do godziny ósmej.

Kwadrans przed ósmą znany nam pan dyrektor Gall z panem *Szulrathem* weszli rozmawiając w ulicę. — Wszystkie twarze przybrały wyraz poważny, przeciągnęły się lekką bojaźnią. —

Dwie szkolne powagi zniknęły w bramie, a za niemi Mikołaj Babiernaczek i panowie uczniowie, których losy za chwilę miały się ważyć, — na szali profesorskich katalogów. —

I cóż?

Uderzyła godzina straszna, najważniejsza prawie w życiu młodzieńca na ławie gimnazyalnej siedzącego, — zaczął się egzamin ze zwykłemi formułkami uroczystemi i. t. d. — ale my wróćmy na przedmieście tkackie do domku pana Czółenki, i spytajmy się zafrasowanej miny gospodyni o przyczynę tejże. — Bo też to nie żarty! —

Godzina dziesiąta minęła, a Tadeusz ani się pokazał jeszcze opiekuńczym oczom pani majstrowej. Kawa wystygła, Walek co chwila wyglądał z warstatu ze szczotkami, czekając na nieczyszczone buty panicza, aby je uchwycić ku wyglancowaniu. Wszyscy studenci, a nawet i syn księdza mieszkający u Pietraszkowej, który znany był z swego lenistwa całemu przedmieściu, i który tylko tem różnił się od Tadeusza, że nie nosił stojącego kołnierzyka, ale za to konsumował swemu ojcu niezmierną ilość sera, masła i chleba, i ten nawet przedefilował już z książkami „pod pachą“, — po przed okna pani Czółenkowej, — a o Tadziu ani słychu. —

W izdebce panowała cisza tylko muchy brzęczały tłukąc się o szyby okna; — Walek wbrew wszelkim zakazom ośmielił się zaglądnąć przez dziurkę od klucza, — ale daremnie, we wnętrzu było ciemno chociaż słonko Boże świeciło tak jasno w dniu matury jakby Stwórca chciał oświecić egzaminantów; pan majster poprawił ręką włosy nad uszyma, strzepał kilka zabłąkanych piórek, które się czepiły jego palców, po tej operacyi, ściągnął białą chustkę pod szyją, i przygryzając wargi poważył się ledziutko uchwycić za klamkę — także daremnie — klamka oparła się naciskowi — a pan majster pokręcił głową i przeszedł na drugą stronę mieszkania. —

— Musiał już wstać i pójść, — powiedział do swojej Marysi, — a jeżeli nie poszedł to broń Chryste — może jaka słabość, kto wie.... w taki ważny dzień, może z przestrachu, — jeszcze ten list wczorajszy napędził mu tęgiego piotra, — albo.... kto wie? — czasem się zdarza u ludzi taki twardy sen. Trzeba zapukać, — ale gotów się rozgniewać, bo to już swój pan od wczoraj. — Ej,.... mocny Boże, gdyby tylko nie otrętwienie; jak się nie zbudzi do południa, trzeba drzwi roztworzyć przemocą! —

Marysia potakiwała mężowi ciągłemi „ajakże“ „i cóż“, wreszcie obydwoje zrozpaczeni położyli krzyżyk na maturę Tadeusza. —

Przyszło południe. —

Dowcip poczciwej gospodyni poczynał się wysilać nad środkami, jakiemiby można wywołać żyjącego lub nieżyjącego lokatora izdebki. Pukać nie chciała przez uszanowanie, a prócz tego Tadeusz niecierpiał aby go umyślnie ze snu budzono, co go wprawiało w najgorszy humor na cały dzień. —

Trzeba było wynaleźć lepszy niewinniejszy a przecież równie skuteczny środek. —

Na kominku poniewierał się stary, szczerbaty gliniany garnek — staruszek wysłużony, ten miał ostatnim swoim jękiem obudzić z twardego snu Tadeusza, jeżeli tenże nie umarł jeszcze ze strachu przed egzaminem. —

Do zadania ostatniego ciosu garnkowi wybrano Walka który z całą godnością powierzonej mu funkcyi rozbił go przed samemi drzwiami panicza. Czerepy posypały się dość głośno, aby nawet głuchego obudzić — w izdebce nic się nie zaruszało, — jako oczywisty dowód, — że nie mieściła w sobie istoty obdarzonej zmysłem słuchu, ale mieściła istotę pozbawioną wszystkich zmysłów. —

Pani Czółenkowa załamała ręce i — cóż robić innego w chwilach wielkiego zmartwienia? — poszła „pod pantarkę,“ —

Chociaż głowa p. Czółenki nie posiadała przymiotów w wysokim stopniu, przecież właściciel jej, jak mógł — kręcił nią, aby nie odsłonić próżnego wnętrza.

Pan Seweryn Fajsikiewicz kancelista powiatu był jedynem bóstwem p. majstra. —

Dzisiaj kiedy los tak szkaradnie zakłopotał — wprawdzie sprawą prywatną — głowę pana Czółenki, — p. kancelista musiał mu podać radę i pocieszenie. —

Owe niefortunne zniknięcie Tadeusza, ten tajemniczy stan lokatora, nabawił go niemałego zmartwienia, — zaprosił więc — podług zwyczaju swego doradcę do Froscha i tutaj począł długo i szeroko opowiadać o naprężonym stosunku swego lokatora z wujem, o zagrożonem wydziedziczeniu, potrącił coś niecoś o lekkomyślności, wreszcie wspomniał o egzaminie i nagłem zniknięciu Tadeusza, w końcu wyraził obawę, czy chłopiec nie przypuściwszy sobie mocno do serca pogróżki wuja, którą pozornie bardzo obojętnie przyjął — widząc się pozbawionym sposobów utrzymania, a oraz i niezdolnym do spełnienia tak ważnego aktu jak: matura — nie zrobił sobie „szast“ czyli inaczej nie użył jakichkolwiek środków samobójstwa.

Pan Seweryn słuchał, kiwał głową z miną wiele znaczącą, wreszcie zadecydował otworzyć przemocą pomieszkanie Tadeusza, — oglądnąć trupa, dać znać do urzędu i zawezwać krewnych aby się zajęli pogrzebem. —

Na tak śmiałe przypuszczenia, p. Czółenko zafrasował się jeszcze więcej. —

I obydwa zwiesiwszy w zadumie głowy, umilkli.

W ferworze opowiadania, nie uważał nawet p. majster tkackiego kunsztu, że miał słuchacza ciekawego w osobie młodej panienki, która najniewinniej wszedłszy ze służącą w celu kupienia ryżu i rodzynków, wsłuchała się mimowoli w opowiadanie i z zajęciem wysłuchała całej powieści, — aż sama w końcu zarumieniła się za swą zbytnią ciekawość i wybiegła ze zklepu, — z nowinką! —

Była to Minia! —

— Ale ba! — Jest jeszcze jeden ratunek, wykrzyknął w końcu p. majster — musisz pan wiedzieć że panicz miał tutaj miłość. —

— Słyszałem, — odbąknął pogardliwie kancelista. Studenckie miłostki!

— Wszystko jedno, dość na tem, że możnaby jeszcze dowiedzieć się tam, — u jego lubej. —

— Tak? A kto ją tam zna, i Bóg wie, gdzie jej szukać. —

— Furda! Ja jeden wiem o wszystkim, i panu się zwierzę. — Słuchaj pan! —

Pan Seweryn nastawił uszu, małomiejska wada zaczęła w nim przemagać. —

— Otóż panie kochany, długo dochodziliśmy ktoby to był taki, co mu wlazł do głowy, że i o książce zapomniał. Powiadam panu te miłostki, to są nieszczęściem dla każdego studenta, ale cóż poradzić?

Chodziliśmy na szpiegi, — nic panie nie pomogło, — zawsze się gdzieś wyśliznął a słówka nie wydusił byś był i za dukata z niego. — Aż tu razu jednego — panie kochany, — siada pisać list , napisał — ale coś pióro nie statkowało, — bierze panie nowe pióro i pisze na świstku, — tak dla spróbowania pióra, imię i nazwisko swojej lubej. Napisał, — zapomniał się, zmiął papier i rzucił pod stół, ja coś tam robiłem w pokoju, widziałem to wszystko i podniosłem. — Od tego czasu, wiem przynajmniej jak się nazywa ta co mu bałamuci głowę, — ale nie pisnąłem przed nikim, tak mi Boże dopomóż, — żeby chłopca nie zdradzić. — No, ale teraz, kiedy Bóg wie, co się z nim stało, to już nie grzech, że panu powiem.

Pan *Bezirkskancelista* roztworzył usta i czekał, aż pan Czółenko, wyjął pugilarès i wyszukał mały świstek zmiętego papieru, z którego wreszcie, bez pomocy okularów wyczytał:

— Emilja! —

— Emilja?! rzucił się zburaczały kancelista, przed którego oczyma, stanęła natychmiast miedzianowłosa jego narzeczona burmistrzówna, a która miała to szczęście nazywać się tak jak dyrektorówna, wnet więc podejrzenie narzuciło mu tysiące myśli. — Emilja?! powtórzył Fajsikiewicz!

— Ale gdzie tam! to znajome nazwisko, odpowiedział p. Czółenko, — patrzno pan! Gallotti....

— Gall-ott-i ta, którą k o c h a m, chciał pewnie napisać...

— Nie inaczej! Emilja Gall-ott-i.

Przebaczcie szanowni czytelnicy, że pan kancelista przy c. k. *Becyrku*, nie był obznajomiony z panną Emilją Galotti, ale — świetna myśl wpłynęła mu do głowy — postanowił wywiedzieć się o nią u pana burmistrza. —

Pożegnał więc p. majstra, i obiecał z świeżemi wiadomościami ukazać się około południa, tam zaś uradowany, że przed paniami będzie mógł rozwinąć swój talent opowiadawczy puścił się w stronę ratusza, a l i a s jednopiątrowego budynku, z pseudo — wieżą i zegarem o czerwono lakierowanych wskazówkach.

Tymczasem p. Czółenko zapłaciwszy cechę z lekkiem nieco sercem ale z cięższą głową zdążał na tkackie przedmieście, — rozbierając w myśli, przypadek dnia dzisiejszego. Powiedział sobie, jak to dobrze że go Marysia nie obdarzyła synem, który nie zechciawszy być tkaczem, musiałby chodzić do szkoły, uczyć się, zdawać egzamina, aż kiedyś przed maturą mógłby dostać kurcze, odrętwienia, i kto wie co więcej. —

Przyszedłszy na ten przedmiot o dzieciach pan Czółenko uczuł niezmierny wyrzut do swej połowy, która nie obdarzywszy go na szczęście synem nie uczuła potrzeby córki, ani żadnej tym podobnej istoty. — I zafrasował się pan majster jeszcze więcej pomyślawszy, że kiedyś, gdy mu przyjdzie umrzeć nie będzie miał komu zostawić dobytku zapracowanego w pocie czoła, i trzeba będzie zapisać wszystko na kościół i bractwo.

Oj, żeby to choć córka. —

Wśród takich marzeń, z pochylonem czołem, a z założonemi w tył rękoma, doszedł aż do drzwi swego domku i byłby się może jeszcze nie ocknął, gdyby nie kłąb dymu, który nie mile załaskotał go po nosie, — spoglądnął i dla Boga — przed sobą ujrzał Tadeusza, który w najskromniejszym negliżu, w jakim się młody człowiek w dziesięć minut po

opuszczeniu łóżka prezentować może, — kurzył swą ulubioną fajkę na prawdziwie wiszniowym cybuchu

— Wszelki duch pana Boga chwali, a pan zkąd tu się wziąłeś?

— Jakto zkąd — z pod kołdry! — Panu chciało się dzisiaj dłuższego używać wypoczynku i spał, ale przy obudzeniu zastał dóm opustoszały. Ani Czółenkowej, ani Czółenka, ani tego wisusa Walka, jak po dżumie! Pan płaci 25 złr. r. w. a. i czekać musi pół godziny, zanim się ktoś zlituje oczyścić mu buty. —

Wesoły ton mowy i sposób wyrażenia się tem mocniej zdziwiły pana majstra tkackiego. —

- Jako żywo, tak się patrzę na pana, jak na jakową marę.... a ten matralny egzamen, co to go pan miał zdawać, co się z nim dzieje? Tadeusz schwycił się za głowę, gdyż dopiero teraz przypomniał sobie o maturze. We śnie marzył tylko o Mini. . maturę zupełnie wymazał z pamięci.

— Ach prawda, wykrzyknął — ha! idźmy siadać prędzej do zielonego stolika.

Nasz bohater pospieszył szybko zapomniawszy że przespał dzień cały.

Czółenko oznaczył czoło swoje krzyżem świętym, splunął dwa razy i odszedł pomrukując:

— Ot — Emilia — masz Emilię Gall — ot twoja miłość, a matura?!?

W mieście tymczasem wieść ważna krążyła z ust do ust.

Pan Seweryn Fajsikiewicz kancelista szepnął pani posesorowej, że p. Tadeusz maturzysta kocha się w pannie Emilii Gall, że pan dyrektor przyrzekł nawet (dowiedziawszy się o tem) zemścić i spalić go z matury.

Pani assesorowa powtórzyła to kontrolorowej, kontrolorowa adjunktowej, adjunktowa aktuarjuszowej, aktuarjuszowa burmistrzowej, burmistrzówna aptekarzównej, aptekarzówna.... dyrektorowi przesłała tę wiadomość w następującej stylizacyi...

„Panie Dyrekthože!

Pańska curka koha siem w Tadeuszó maturŻyśćie — Majon randewu.“

Dyrektor wpadł z tem pisemkiem do żony. Pani dyrektorowa podała pismo Mińci, a Mińcia nie zmieszawszy się bynajmniej przyznała że tak jest a nie inaczej.

Dyrektor przeklinał niebo, świat cały i poprzysiągł zemstę, zemstę straszną.

— Ja, ja *gimnasialdirektor* mam pozwolić *so einem* Tadeusz do mojej córki.... *nein*, *nein*.... *ich werde ihn*.... ha ha! *seine matura!*

Minia zrozumiała to doskonale, obawiała się biedna dziewczyna aby Tadeuszek nie padł ofiarą. Musicie bowiem wiedzieć, że maturzysta i dyrektorówna często bardzo sam na sam się widywali, zatem...

Mądra więc Minia postanowiła Tadeusza ratować — dowiedziała się już była od służącej, jakimi to sposobami przypisują miłość Tadeuszowi — ta nieszczęsna Emilja Gallotti narobiła tyle złego i mogła dla maturzysty najgorsze sprowadzić skutki.

— Wie papa, jakim to sposobem się stało — Tadeusz przepisywał właśnie tytuł dramatu Lessynga: *Emilja Galotti* zostawił to na stole i ztąd owe wnioski iż ja go kochać muszę. — Teraz papa musi całemu światu pokazać że tak nie jest.... a gdyby Tadeusz nie zdał matury, wnetby całe miasto mówiło: o! o! dyrektor zemścił się na nim, zato że mu jego córkę bałamuci.

— Mińciu, Mińciu *du hast recht* — zda maturę.

Mińcia nie mogła utaić swojej radości i rzuciła się papeczce na szyję.

Tadeusz, który o całej tej historyi zupełnie nie wiedział, nie mógł się wydziwić dlaczego go tak łatwo przy egzaminie pytano....

Zdał więc maturę... zdał z wyszczególnieniem!

Całe miasto zamilkło! Plotki wyschły u samego źródła.

Wkrótce po maturze Tadzio otrzymał dwa liściki: jeden był następującej treści:

„Kochany Tadeuszu! Cieszy mię bardzo Twoje postępowanie. Jeżeli się tak dalej prowadzić będziesz, zapiszę ci wioskę.... Przyjeżdżaj jak najprędzej do kochającego Cię Wuja.“

Drugi zawierał:

„Najukochańszy i najdroższy sercu memu Tadziu! Mama i papa proszą Cię na herbatkę — Prosić Cię więc nie potrzebuję abyś przyszedł... Nikogo prócz Ciebie nie będzie.... Papa cieszy się mocno z tego że wkrótce skończysz akademię i.... Po herbatce czekaj na mnie w ogrodzie u altany, mam Ci wiele bardzo powiedzieć. Twoja *Minia*.

O szczęśliwy młodzieńcze! Dwie masz patronki, które się Tobą opiekują:

Emilia Gallotti i Mińcia Gall....!

Skleili w parafii.... r. 1868

Borejko et Ta. Cza

Swistki z naszej teki.

I.

1.

Choć macie w sercu żal i łzy,
A w oczach smutek sam,
Na twarzy waszej uśmiech drży....
Ot, sercu, oczom kłam!

Komedyę świata gracie wy,
I ja ją z wami gram, —
Choć w sercu chowam żal i łzy,
Na twarzy uśmiech mam.

2.

Nie-sonet.

Z jasnych włosów zwój warkoczy,
Białe czółko, czarna brew,
Pełne żaru błyszczą oczy,
Lice — róża, usta — krew....

Pierś jak wulkan, zda się, — płonie,
Uścisk ręki, zamiast słów;
Ile czucia gdzieś w tem łonie,
A w tej główce ile snów?!....

I jam zimny? — mocny Boże,
Czyś w lód zmienił moją krew?
Czy to tylko skutek może

Że wiem: włos ten strojny w kwiaty,
Z cudzej głowy, — czarna brew
Węgla ślady, a pierś... szmaty!?! —

3.

Z Heinego.

Człeku nie drwij ze szatana
Krótko życia droga trwa,
A wieczyste potępienie
Wiele prawdy w sobie ma.

Człeku spłacaj twoje długi,
Długo życia droga trwa,
Bo, — jak często to czyniłeś
Znów pożyczyć będzie trza.

4.

Samiutki na północy
Gdzie lodów bliski brzeg,
Zdrzemał się krzak sośniny, —
Biały go spowił śnieg.

On o milczącej, smętnej,
Na wschodzie palmie śni,
Co gdzieś pod skwarnem słońcem
W rozpiekłych skałach tkwi.

5.

Dawniej a dziś.

Dawniej, to oczu spojrzeniem
Mówiliśmy z sobą tajemnie,
Jam w ciebie patrzał jak w tęczę
Jak w obraz patrzałaś ty we mnie.

Całusów mknęło ukradkiem
Tysiące, — to do mnie, do ciebie, —
Ja byłem twoim słowikiem,
Ty znowu mą gwiazdką na niebie.

Dzisiaj gdy możem na śmiało
Rozmawiać i pieścić się wzajem; —
Ja drzemię w krześle milczący —
Ty ziewasz znudzonych zwyczajem.

6.

Za zimny.

W księżyca patrzę twarz bladą,
Co łzawo z góry spoziera
I niby chustką z muślinu,
Chmurkami oczy ociera;

A gwiazdek krocie figlarnych
Śmieją się z niego cichaczem:
— „To on za ziemią tak wzdycha,
Głupiec, ot! — szepczą, ma za czem?!

Stary romantyk od wieków
Kocha się, ponoś bez końca;
Z miłości popadł w bladaczkę
I chce rywalem być słońca!....

Szkoda zachodu kolego,
Śmiesznego pozbędź się szału,
Nie wzniecisz miłość na zimno,
Braknie ci ognia, zapału!“ —

7.

Szkoda.

Pod sierpem padał złoty kłos,
Gdy z tobą mnie sprowadził los; —

Ten los, ten los, ach! psotnik ten
Na oczy moje nawiał sen,

I kiedym ja spoczywał w śnie
On w moje pole puścił cię,
A ty dla psoty równie też
Wytłukłaś zboże wzdłuż i wszerz!

Myslałem potem, że to grad
Po sobie ten zostawił ślad,
Lub że sąsiada czarny wół
Me zboże tak stratował, skłuł;

Lub, że cielątek stado me
W głupocie swej tu gziło się; —
Ach! nie grad, wół, ni cieląt gzy,
Lecz szkodę tę sprawiłaś ty!

8.

Do zdrowego!

Chętna zamiana.

Zazdrościsz mi ten zbytek mój
Miękkiego z puchów tronu,
I ślinka, — mówisz — biegnie ci
Do zupy tej z bulionu?

I chętnie zjadłbyś kurczę to
Rumianym sosem zlane,
Lub ów kompocik z słodkich śliw
I grzanki wypiekane?

Pragnienie gotów jesteś też,
Jak ja za drugich radą,
Gdy mnie gorączki pali żar,
Ugasić lemoniadą?....

Najchętniej ja za suchy chleb
Zamieniam zbytki moje,
Tylko mi daj żołądek twój,
I daj mi zdrowie twoje! —

9.

Chciałbym! —

Miłośna moja metamorfoza
W krótkich się słowach zamyka:
Kiedy raz pierwszy ujrzałem ciebie,
Wnet się zmieniłem w słowika,

Lecz zamiast piosnek czułych i wzdychań
Ty chciałaś kolce, pierścienie,
Więc ze słowika stał się pelikan
Prujący własne.... kieszenie.

I kieszeń moich krew guldenowa,
Długo cię długo żywiła,
A gdy ostatnią wreszcie rozprułem, —
Tyś ze mnie dudka zrobiła.

Jedna mi jeszcze, lecz dla odwetu,
Została teraz odmiana:
Bym ci w pamiątkę figla mógł spłatać
Chciałbym się zmienić.... w bociana.

10.

Niepocieszonemu.

Więc jak widzę, tyś się uwziął
Za twą lubą płakać wieki,
Bo wyglądasz już jak jeleń,
Co u oczu ma łzocieki.

Do całego podobieństwa
Tylko żony trza mój drogi,
Więc się ożeń by ci jeszcze
Zasadziła żona rogi! —

11.

Ave Maria.

Ave Maria śniło mi się,
Że aniołek srebrnopióry
Zleciał do mnie dziś z wezwaniem,
Bym się stawił po za chmury.

Bo tam w niebie pobór wielki
Pod chorągiew Cherubinów;
Gdy zabrakło już aniołów,
Więc wzywają ziemi synów.

Ave Maria, co też tobie
Na tem bardzo tak zależy,
Mnie chudego, ot! pachołka
Wciągnąć w poczet twych rycerzy?

Ave Maria prawdę mówię,
Że nie dźwignę ciężką zbroję,
Daj mi pierwej zdrowia więcej,
Wzmocnij pierwej kości moje.

Więc królowo wybacz, że tak
Ziemskim tonem mówię szczerze:
Chcesz to zrób mię twym rycerzem,
Lecz mnie zostaw na kwaterze!...

Jedno jeszcze ave Maria
Proszę ciebie najgoręcej
Twych aniołów bladolicych
Nie przysyłaj ty mi więcej,

Bo ja stracham się ich skrzydeł,
Dreszcze sprawia mi ich wianie,
I ze strachu gotów jestem
Umrzeć kiedy niespodzianie.

A wszak uważ ave Maria
Że nie godzi się to przecie
Jak dezerter czmychać nagle
Z armii żywych na tym świecie.

M. Borejko.

II.

Samobójca.

O podły świecie! plwam ci w oczy jadem,
Tyś głupi świecie zepsuty jak rzadko,
A choć się zdajesz pobożnym — tyś gadem,
Znam ciebie świecie, nie jesteś zagadką!

Znam podły ustrój, twe przeznacne czyny,
Wiem ileś złego przelał w społeczeństwo,
Choć w pierś się bijesz, chcesz być bez winy,
To jednak świecie rzucam ci przekleństwo.

Materjalisto! ty żądasz nabobów,
Pieniądz jest dzisiaj twoim amuletem,
O! jam cię poznał — żyć nie mam sposobów
Więc - się zadławię... sztrasburgskim pasztetem!

Słowik.

„Słyszysz mamo jak prześlicznie
„Tam w ogródku słowik spiewa?
„Jakaż boska to muzyka!
„Ton się z tonem cudnie zlewa...

„Ach mameczko, ten spiew jego
„Jest niebiańskiej nuty echem —
„Chciałabym się poić spiewem
„I lilijki tam oddechem!

„A więc pozwol do ogrodu
„Pójść posłuchać mi słowika...
„Już pozwalasz?"... panieneczka
Do ogrodu się wymyka

Tam w ogródku u altany,
Kędy ptaszki szepty wiodą,
Czekał... slowik... co całował
Słowik dziwny z wąsem, z brodą.

Vice-Versa.

Próżnom prosił, próżnom błagał
Ona była niewzruszona,
Próżnom czułe rymy składał
Prózno — wciąż się śmiała ona!

Gdym jej miłość mą wyznawał
Jak jest wielka, niezmierzona
Gdym z pod serca słów dostawał
Próżno — wciąż się śmiała ona.

I przybladłem, zmizerniałem,
Postać moja nachylona,
Choć jam kochał sercem całem
Próżno — wciąż się śmiała ona.

Więc się wreszcie obraziłem
Duma była ma zraniona
Zimne dziewczę porzuciłem,
Cud — nie śmiała już sią ona!

I przybladła, zatęskniła
Łzą zaszkliło się ócz dwoje,
A gdy miłość nas złączyła
Śmieliśmy się wraz oboje....

Dziecięcy ból.

Nie płacz dłużej luba córko
Znam przyczynę twoich łez,
I ja w piersi miłość czułam,
Lube drzenie znałam też!

Wypłacz się na matki łonie
Liczko niech rozjaśni śmiech,
Przed mateczką coś zatajać
Moje dziecię — wielki grzech.

Ach! nie miłość rwie mi serce,
Inny ciężki trapi znój.
Oto wczoraj pan porucznik
W zastaw dał zegarek mój!

Kastor i Polluks.

Marjanowi!

Zawsze razem, nierozdzielni,
Łączy nas nie krew lecz duch,
Ideałem my przyjaźni,
Kastorowi Polluks druch.

Wszystko wspólnie, zawsze razem
Dzielim losu tego grę,
Jego serce nawet kocha
Tę, co kocha serce me.

Nie rozerwie tego związku
Ani Mefistofil sam;
Kiedyś nawet ręka w rękę....
U niebieskich staniem bram.

A mnie się nawet nie śniło!

Mówiono że ją kochałem,
Że nazywałem ją miłą,
Ze nocą do niej wzdychałem....
A mnie się nawet nie śniło!

Mówiono że w jej oczęta
Oko się moje wtopiło,
Żem nawet — któż to spamięta....
A mnie się nawet nie śniło!

Mówiono żem mieć chciał śluby
Aby ploteczek nie było,
Żem mężem miał być mej lubej....
A mnie się nawet nie śniło!

* * *

Chciałem ją widzieć choć we śnie
By skończyć rzecz tę zawiłą,
Ale zbudziłem się wcześnie....
I nawet mi się nie śniło!

Warunek.

Mówisz pani że mnie kochasz!
Kochasz? Kochaj mnie nieboże,
Lecz dać musisz złoty kluczyk
Nim ci serce me otworzę!

Z Heinego.

1.

Piękna nadobna rybaczko
Przypłyń do brzegu w czółenku,
Pójdź do mnie, usiądź przy boku
I dłoń swą w mojem złóż ręku.

Skłoń główkę twoją na łono,
Nie bój się bardzo nieboże —
I powierz się mnie bezpiecznie
Jam nie straszniejszy jak morze.

Me serce podobne morzu,
Ma burze, częste odpływy,
A na dnie niejedną perłę
Odszuka znawca prawdziwy!

2.

Tyś mi tak wierną została,
Poświęceń dałaś dowody,
Miłości to są zarody
Gdyś cierpień trosk oszczędzała.

Jadłem z twej kuchni z komfortem,
Kieszeń nie znała golizny,
I czystą miewałem bieliznę,
Na drogę wysłałaś z paszportem.

Bóg na cię łaskaw kochanie
Zachowa od zimna, gorąca,
A jego dłoń wszechmogąca....
Nadgrodzi twe dla mnie staranie!

Precz z pamięci!

I miłość koniec swój ma
Gdyż dziś wskazała mi drzwi,
Ach biedne to serce me
Co o miłości wciąż śni.

Gdy szczęścia wonny kwiat
I w mojem sercu żył;
I z jej kielicha — ust
Jam boski napój pił.

Dziś cuda czyni czas,
Odsyła mi portret mój,
Portret! za który ten
Lok złoty dała swój.

Znikł oryginał wprzód
I kopię zwraca też,
Ach wierz kobiecie dziś
Biedny kochanku wierz.

Lecz przebóg! cóż to jest
Oczy wprzód portret miał....
Tyś!... wydrapała je dziś —
Dobrze żem uciekł sam w cwał.

Lamentoso.

W ogródku raz ujrzałem ją,
A była podobna do kwiatków,
Lica jej kwitły ni para róż,
Oczy jak para bławatków....

Po kilku latach niestety już
Nie było w ogródku kwiatów....
I na jej licach nie było róż —
Ani w jej oczach bławatów.

Ach zły ogrodnik jestem ach! zły
Kiedym dozwolił by z laty —
W ogródku moim zwiędły i schły
Tak prędko: róże, bławaty....

Finale.

Dałem wam wszystko co tylko miałem,
Ale nie czyńcie mi wówczas psoty
Cne czytelniczki, jeżeli czasem
Toaletowe macie kłopoty
Które was zmuszą te oto karty
Użyć — ach! użyć — na papiloty.

Ta. Cza.

BALLADA.

I.

Jakiż to chłopiec w noc, w ślizgawicę,
Pośród spokojnej Warszawy,
Idzie przez pustą miasta ulicę?
Pewnie powraca z zabawy.
Ale czy śmiało stąpać się boi,
Czy czekać obiecał komu?
Zrobi trzy kroki, powraca, stoi,
Czemu nie wraca do domu?
Wiatr od rogatek zadmie w ulicy,
Zawyje, powraca, w pole;
On ciągle chodzi wzdłuż kamienicy,
Koło trzech okien na dole.
W tem w oknie płomień lampy zabłysnął,
On stanął — w okno spoziera:
Czoło do zimnej szyby przycisnął,
Wzrokiem firanki, przedziera.
Nagle, z pod pięknej dziewiczej ręki,
Zabrzmiało tonów tysiące:
Z początku mocnych akordów dźwięki,
A potem ciche i drżące.
A chłopiec stoi w płaszcz owinięty,
Czapkę nasunął na oczy;
Choć wiatr dmie mocny, stoi zaklęty
Dźwiękiem muzyki uroczej.
W duchu złorzeczy białej zasłonie,
Wciąż patrzy: wsparł się na murze,
I ujrzał tylko dwie białe dłonie
Biegące po klawiaturze.
Zapewne ciekaw, czyje to dłonie?
Może domyśla się czyje:
Dlatego oko tak dziwnie płonie,
Dlatego serce tak bije.
Pasaże, trelle, gammy, oktawy,
Cudną melodyję składają!
Lecz i czytelnik może ciekawy,
Czyje to dłonie tak grają?
Spytajmy chłopca, chłopiec wie może,
Wszak czoło do szyb przyciska;
Lecz poco mamy ziębnąć na dworze?
Wejdźmy, przypatrzmy się zbliska.
O właśnie kończy, tę piosnkę rzewną!
Piękna, bo piękna dziewczyna!
Wiele ma latek, nie wiem na pewno,
Pewnie szesnasty zaczyna. —
Zagraj nam jeszcze, prosimy szczerze!
Wiatr zawył, jak jęk rozpaczy,
Ona zadrżała, i lampę bierze,
Więcej nam grać już nie raczy.
Lecz jest-że ona chłopcu wzajemną?
Mówiłaż jemu lub komu?
A gdzież jest chłopiec? — w salonie ciemno'
Zapewne poszedł do domu.
Poszedł; świst wiatru z piosnką kochanki,
Brzmi w uszach w dziwacznym chórze:
Wn śnie z za białej widział firanki
Dwie ręce na klawiaturze.

II.

W miejscu nam znanem, w ładnym salonie,
Pali się lampa naftowa,
Przy niej w wesołem znajomych gronie,
Półgłośna płynie rozmowa.
Ten temu to, a ten temu owo
Głośno, lub niby do ucha,
Nietrudne w kółku przyjaciół słowo,
Każdy coś mówi, lub słucha.
O przedmiot łatwo, w znajomych gronie,
O zimie, balu, o chlebie;
Dwie tylko osób milczą w salonie,
Choć ciągle patrzą na siebie.
Czemu się nie chcą wspólnie zabawiać
Wciąż na się patrzą nieśmiele?
O mają oni o czem rozmawiać!
Ale tu osób za wiele.
Otóż herbata! Podano ciasta,
Sok, arak, inne napoje;
Gości przybywa, wesołość wzrasta,
Oni wciąż milczą oboje.
Już po herbacie, gry proponuje:
Ten rubla, ten sekretarza.
W tem nową jakąś grę wynajduje
Piękna córka gospodarza.
Grę bardzo łatwą wcale nie długą:
Kropeczkę, gdzie samogłoska,
Dwie pisać kropki jedna nad drugą,
Kędy wypada spółgłoska.
Tak napisany wyraz pytanie,
Zgadywać mają grający;
Ale coś trudno idzie czytanie
I wpływ ma usypiający,
Bo nikt nie może zgadnąć wyrazu,
Tyle podobnych się zdarza:
Nasz tylko chłopiec czyta od razu,
On i córka gospodarza.
Znać w grze tej lepiej są wyćwiczeni,
I on i ona zgaduje;
Panna się czasem z lekka rumieni,
Lecz grą się bardzo zajmuje,
Wtem jeden wyraz spiesznie napisze
I chłopcu czytać go dałą:
Serce mu bije, jak westchnął, słyszę,
Czy wiecie co napisała?

Chłopiec nieśmiałe podniósł spojrzenie,
Jakby jej o co się pytał;
Znów usłyszałem ciche westchnienie,
On słowo „kocham“ wyczytał.

III.

Może cię gorszy to, czytelniku,
Nagłe wyznanie miłości?
Ale poszukaj w swym pamiętniku,
To zwykłe dzieje młodości.
Miłość trwa krótko, bo rok najdalej,
Zapomni ona — młodzieniec,
Ale nasz chłopiec pokochał stalej,
Dziwak był i zapaleniec.
Pokochał szczerze, pokochał całą
Siłą miłości tajemną;
Ale dziewczyna czy będzie stałą?
Czyli mu będzie wzajemną?
A dnie płynęły cichem strumieniem
Dwojga miłości miłości oddanym:
Chłopiec żył snami, pieśnią, marzeniem,
On kochał i był kochanym.
Jakież to cudne były wieczory
W salonie gdy szarą dobą
Księżyc na ścianach szyb kreślił wzory,
Oni rozmawiali z sobą.
Jakże im drogą każda ta chwilka!
By przyszłe szczęście swe wróżyć,
By słów miłości zamienić kilka,
Dawne przysięgi powtórzyć!
Minęła zima, zbliża się wiosna,
Wszystko do życia się cuci:
Dla wszystkich ona luba, radośna,
Lecz czemu chłopiec się smuci?
Rodzice panny postanowili
Z wiosną do domu powrócić,
Blizkiemu smutnej rozstania chwili
Jakże się chłopcu nie smucić?
Czas szybko mija, ale gdy błogi
Prędzej posuwa swe kroki;
Już i gotowe wszystko do drogi,
Kufry, walizy, tłomoki.
On łzy miał w oczach, słowa mu drżały,
Gdy ją raz żegnał ostatni,
I puste mury uścisk słyszały
Czysty, niewinny, jak bratni.
„Rodzicom — rzecze — miłość wyznajmy,
To nam da ulgę niezmierną.“
Ona odpowie: „nie czas czekajmy;
Kochaj, ja będę ci wierną.“

IV.

Pusto, już, głucho, smutno do koła,
Młodzieniec stał w środku sali:
Nie ma już, nie ma jego anioła!
Jak tęskno!.... już pojechali.
I gołe tylko zostały ściany,
I puste bez mebli kąty;
Chłopiec je obszedł wciąż zadumany,
Raz, drugi, trzeci, dziesiąty.
A echo odgłos kroków obnosi
Po pustem jak grób mieszkaniu,
Wstrzymał się, smutne czoło podnosi,
Wciąż pogrążony w dumaniu.
Wszystko go nudzi, praca go drażni,
Bo dwojga oczu prześlicznych
Obraz, wciąż widzi w swej wyobraźni,
W wieńcu trójkątów sferycznych.

V.

Tak! pojechała przed dniami trzema,
Niby Rusałka uciekła;
Lecz czemu listu tak długo nie ma,
Wszakże mi pisać przyrzekła?
Przyszedł list wreszcie, czytał go z drżeniem,
Uśmiech radością zabłysnął.
O mój Aniele! wołał z wzruszeniem,
Pismo do serca przycisnął.
Do jej rodziców list posłał grzeczny,
W którym zapytywał czyli:
W czas tak wilgotny i niebezpieczny,
Szczęśliwie podróż odbyli?
W kopercie pisał pismem nieznanem,
Ułożył go przy rozstaniu,
By przez nią mogło być zrozumianem,
Klucz dał jej przy pożegnaniu.
Za list dziękował, nadal zaklinał,
By jego sercu ufała;
Potem coś jeszcze pisać zaczynał,
Ale koperta za mała.

VI.

Wiatr jeszcze chłodny, chociaż wiosenny,
Rozpędzał chmury na wschodzie,
Nasz chłopiec zawsze marzący, senny,
Chodził po Saskim ogrodzie.
Wiosenne słońce, jasne i czyste,
Woła przyrodę do życia;
Listki zielone i przeźroczyste
Tryskają z pączków powicia.
Gromady ptasząt lęcą radośnie,
Jakby gniazd dawnych szukają,
I jednozgodnie wschodzącej wiośnie,
Hymn powitania śpiewają.
Lecz chłopiec smutny i zamyślony,
Znać smutnych doznał kolei:
Dobył z kieszeni list pognieciony,
Papier był barwy nadziei.
Lecz choć kolorem jej łudził oko,
Znać nie nadzieję zwiastował;
Chłopiec go czytał, westchnął głęboko,
I do kieszeni znów schował.
Był to list drugi tak upragniony, —
Chłopiec otwierał go drżący,

Lecz list był krótki, czczy, wymuszony,
Chłodny i rozumujący.

VII.

Tłumy Warszawian w ulicach cieką,
Choć zmrok się zbliża szarawy;
Słońce zapadło kędyś daleko,
Za okopami Warszawy.
Pięknej pogody jesień nam dżdżysta
Niewiele pewnie dni zdarzy,
To też z dzisiejszej każdy korzysta,
Damy, i młodzi, i starzy.
W alejach tłumno, choć w kurzu kłębach,
Widzisz powozy, karety,
W nich lwy warszawskie, z cygarem w zębach,
I postrojone kobiety.
Ale o naszym też bohaterze,
Wiedzieć chcecie, piękne damy?
Pozwólcie sobie służyć w spacerze,
Pójdźmy może go spotkamy.
Otóż i chłopiec, lecz jakiś blady,
Uboczną stąpa drożyną!
Na twarzy smutku widoczne ślady,
Tęskni za piękną dziewczyną.
Pójdź z nami chłopcze, zdejm smutek z czoła,
Rozjaśnij pogodne lice
Ona zapewne ciągle wesoła,
Zapomnij płochą dziewicę.
Nie słucha chłopiec, stąpa powoli,
Z głową na piersi schyloną:
Znać młode serce bardzo go boli
I tęskni za ulubioną.
Widocznie stracił dawną swobodę,
Którą tak jaśniał przed laty;
Oj, źle to kiedy raz serce młode
Zrani Kupido skrzydlaty.
Już się i piękne lato skończyło,
Jesień się zbliża do końca,
A od dziewczyny listu nie było,
Nie było miłości gońca....
Skręcił w ulicę, która prowadzi
Zdalu od grup postrojonych;
Pójdźmy może też nas zaprowadzi
W ustroń kochanków zdradzonych.
Słońce, w czerwonych promieni snopach,
Z za drzew nam spadło na lica.
Kędyż jesteśmy? to przy okopach
Długa lipowa ulica.
Wiatr z żółtych liści smutne tumany.
Z szelestem miecie po ziemi,
Znać się obudził nasz zakochany,
Spojrzał i westchnął nad niemi.
Gdy list ostatni czytał ze łzami,
Wiosna zbliżała się wtedy,
Dziś wiatr żółkłemi miecie liściami,
Kiedyż to było już!.... kiedy!....
Czy go nie kocha? długie milczenie
Wrogi niepokój w nim budzi;
By ukryć ciche serca cierpienie,
Ucieka zdala od ludzi.
W tej to samotnej nieraz ustroni
Błądzi godziny całemi..
Niekiedy szepnie: — „pisałem do niej,
„Zbyła mię słowy chłodnemi.“
Teraz zda mi się, czy szmer topoli,
Czy słowa jego ja słyszę?
Tak to on wyrzekł — z cicha, powoli:
„Napisze może — napisze.”
W pośród przypuszczeń różnych ogromu,
Między rozpaczą, nadzieją,
Późno powrócił chłopiec do domu
J e r o z o l i m s k ą aleją.

VIII.

Tymczasem różne niepewne wieści
O niej — o ślubnym kobiercu,
Codzień zwiększały miarę boleści
W stroskanem młodzieńca sercu
I w niespokojnem czasem marzeniu
Śniącemu widzieć się zdarza,
Lubą swą w strojnych druchn otoczeniu
Idącą już do ołtarza,
Czasem druchn ciżbę nielitościwą,
Jak do ołtarza ją wloką,
Zrywa się — biegnie — by nieszczęśliwą
Porwać i unieść daleko.
Wkrótce się z pewnych ust dowiaduje,
Że mimo wszystkie zaklęcia
Panna się bawi, tańczy, baluje,
I jest jak mówią, d o w z i ę c i a.
A choś nie słychać dziś po salonach
O żadnem o nią staraniu,
Jest ona jednak pierwszą w tych stronach,
W liście panien na wydaniu.
I z przepełnionem sercem żalami,
Że go zdradziła kochanka,
Otworzył jakąś książkę z wierszami,
A tytuł był: S w i e t e z i a n k a.
Dumą chce stłumić gniew i żal wszelki,
Co mu się w sercu mieszają:
„Nie, nie — skłamał — wieszcz wielki,
„To tak kobiety zdradzają!
I ku nauce płochej młodości
Opisał kochanki zdradę,
Wszystkie szczegóły swojej miłości
Zamknął w powyższą balladę.
Rok temu bieży, a jej wspomnienie,
Do dziś dnia go nie porzuca,
I nieraz ciche senne marzenie
Obraz dziewczyny zakłóca.
Panna tymczasem robi konkiety,
I dobrem cieszy się zdrowiem.
Kto był tym chłopcem? — to ja niestety!
A kto dziewczyna nie powiem!

Ten sam!

FRASZKI.

Emancypacya kobiet robi tak szalone postępy, że niektóre z filozofek sięgających skrzydlatą myślą w daleką przyszłość, nie na żarty utrzymują iż przyjdzie czas, że wcale kobiet na świecie nie będzie! Nie chcemy twierdzić że na tem zyskałaby ludzkość, ale mężowie?....

Każdy lekarz ma swoją własną i osobną metodę leczenia. gdy jednak sam zachoruje, prosi przedewszystkiem kolegi lekarza, aby go inną metodą leczył.

Obywatel. A co słyszałeś że zjawił się Mesyasz i że macie wszyscy wynieść się do Jerozolimy?
Icek. Słyszałem Jaśnie panie, i myślę nad tem jakby moje pieniądze odebrać od Jaśnie Pana na drogę.

Gospodarz. Winieneś mi Pan sto rubli za komorne, daruję Panu tę sumę ale bądź łaskaw wyprowadzić się natychmiast
Lokator. Jestto zbyt drażliwe ażebym miał przyjąć pańską darowiznę. Nie byłoby to polityczniej ażebym tę sumkę odmieszkał?....

Konduktor. Gdzie pan wysiada? pociąg zaraz odchodzi.
Obywatel. Co mi pan tam gadasz — kupiłem bilet a bez chustki od nosa nie pojadę. Niedaleko mam tylko na Łyczaków.

— *Imaginez vous mon cher*, jacy to teraz kłótliwi ludzie! trzem tylko kupcom sprzedałem jedną pszenicę i pogodzić się już nie mogą?!

Publiczność nasza skarży się na potop koncertów — Koncertanci skarzą się na lodowatość publiczności. — Krytyce muzycznej zarzucają wodnistość, jednem słowem w rzeczach muzyki sama u nas woda.

Ponieważ bale nie we wszystkich towarzystwach się udają przeto postanowiono odbywać wprzód próby.

— Za lenistwo i psie figle otrzepał ci skórę p. nauczyciel! Wybornie! Zanieś mu zato zaraz tę flaszkę zieleniaku z r. 1834, i podziękuj za zasłużoną karę.

— Nie tato, tego nie zrobię; — bo gdyby pan nauczyciel za każdą razą butelkę dostawał, toby mię codzień trzy razy ćwiczył.

— Ojczulku, ojczulku! Mama mi powiedziała że niedługo bociuś przyniesie nam znowu braciszka, czy ojczulek już wie o tem?

Wielu przyszło do tego przekonania że młodzież salonowa dlatego tak dużo leje oleju na głowę, żeby się choć trochę dostało do głowy.... Ale to chyba nie prawda....

Temu, który uważał za stosowne przesłać mi anonim o niewierności mojej żony, czuję się w obowiązku oświadczyć, że kto może wiedzieć o niewierności cudzej żony, powinien również wiedzieć o niewierności swojej. Jeżeli jest więc ciekawy, proszę go jutro na róg alei Jezuickiego ogrodu gdzie jego szanowna małżonka właśnie ma ze mną rendez-vous.

N. N.

Krawiec męzki zawiadamia złotą młodzież która go zaszczycała ciągłymi obstalunkami, że jeżeli zapłaci zaległe rachunki — obowiązuje się na rok przyszły zrobić cały balowy garnitur darmo, podług najświeższej mody dla każdego z pp. J J.. W W.

Igiełka, krawiec złotej młodzieży.

Zgubiony został list zalepiony w białą kopertą, na której przez zapomnienie, nie położono żadnego adresu. Łaskawy znalazca, nie naruszając koperty, raczy oddać takowy podług adresu.

— Jakto! pan taki postępowy człowiek — i jesteś pan przeciwko rozwodom?

— Tak pani, ale za to, jak się ożenię.... natychmiast będę za rozwodami...

W Imionniku.

Jak kwiat ostu z śród trawnika,
Tak ma postać się wymyka
Z twego pani pamiętnika.
Postać młoda', blado-dzika,
Co policzkami z piernika
Przypominać chce chemika,
Lub zwiędłego historyka,
Co z księgami się boryka —
Ślęcząc noce u stolika.
Pani, niech ta postać dzika
Wprawną ręką ślusarczyka,
Zamki wspomnień ci odmyka —
Przypominając Tadzika,
Cieniutkiego jako tyka
Po której się chmiel pomyka.

— Chcesz pan kupić konie? kup pan odemnie, w całym Lwowie lepszych pan nie znajdziesz. Uważasz pan są to konie tak rącze, że jeżeli np. wyjedziesz pan ze Lwowa o 4. rano to o trzy kwadranse na piątą będziesz w Kulikowie...

— No — a co ja bym tak rano w Kulikowie robił?... odpowiedział przenikliwy który chciał kupować konie.

— Jak się masz....

— A, jak się masz, cóż stryj twój?

— Jeszcze żyje....

— Czy doktor ciągle do niego chodzi?

— Był już jedynaście razy....

— A to żelazna natura, — po jedynastu wizytach lekarskich jeszcze żyje.... No.... no....

Profesor. Proszę mi powiedzieć, czy żółw wyłazi kiedy ze swojej skorupy czy nie?..

Student. To jest.... tak niby.... zależy to...

Profesor. Ale proszę o stanowczą odpowiedź tu tylko być może tak albo nie.

Student. Nie — nie wyłazi....

Prfesor. Jednak gdyby go kto tak z przeciwnej strony zaczął piec rozpalonym rożnem....

Student. O...! o....! to by wtedy wylazł...

— Proszę cię, mój synu, zaczynasz dopiero gospodarować, a zaraz nie usłuchałeś mojego rozkazu...

— Nie widzę, papeczko, abym go w czem przekroczył?. —

— Mówiłem Ci przecie żebyś sobie zgodził gospodynię starszą, kobietę pięćdziesięcioletnią, bo to dla gospodarstwa domowego nierównie większa korzyść, a ty przyjąłeś młodą....

— Ale owszem, proszę ojca, — zrobiłem tak jak mogłem, pięćdziesięcioletniej gospodyni niepodobna mi było znaleźć, więc zgodziłem sobie dwie każda po dwadzieścia pięć lat.... to zdaje mi się wszystko jedno....

Pomiędzy Onufrym Swistuń a Agnieszką Gwizduń ma zawrzeć się związek małżeński — ktoby wiedział o jakiej przeszkodzie na rany boskie niech da znać jak najprędzej!!!

Zdrada żony.

Żona. Kochany mężu mówiłam ci tyle razy abyś mnie nie całował mając ten obrzydliwy katar! Proszę Cię gdzieś go się nabawił!

Mąż. Ja myślę że to leży w powietrzu.

Córeczka. A dla czego nasza pokojówka ma także katar?

Tegoczesne oświadczyny.

On. O urocza piękności!
Ona. Czego pan chcesz? mów!....
On. Pragnę pani miłości....
Ona. Masz co?....
On. Nic.... —
Ona. Bądź zdrów!....



Część gospodarska.

O handlu lnem.

Ogólne zajęcie, jakie od pewnego czasu wzbudza kwestya niesienia uprawy lnu w kraju naszym, jakoteż pojedyncze dotąd, coraz liczniejsze objawy zwracania się ludzi postępowych do tej gałęzi przemysłu, zaniedbanej przez czas tak długi z wielką szkodą dla dobrobytu krajowego, wreszcie konieczność wykazania czem jest, a czem być może produkcya lnu przemienionego na artykuł handlowy, oto powody które mnie skłaniają do nakreślenia kilku uwag opartych na codziennem doświadczeniu i na powadze osób fachowych w tym przedmiocie.

Nie potrzebuję mówić, że gleba galicyjska jest bez wyjątku prawie, ziemią obiecaną dla uprawy lnu. Podczas gdy w Niemczech, Francyi, Belgii, Anglii, rolnik musi swe pole zasilać nawozem i uważa to za niezbędny warunek do otrzymania pomyślnego zbioru; u nas, jak niejednokrotne wypadki przekonywują, len siany w czwartym roku po nawozie obfite żniwo wydaje. Najlepiej tego dowodzi gospodarka włościan, którzy nawóz wyłącznie pod pszenicę obracają i uważaliby za marnotrawstwo, odrobinę z niego pod inną roślinę uronić. Że zaś do obecnej chwili włościanie są niestety! prawie wyłącznymi plantorami lnu w Galicyi, słusznie więc na nich powołać się mogę.

Pomimo braku nawozu jednak, pomimo wadliwego, a powszechnego zwyczaju roszenia, pomimo tysiąca błędów w przyrządzaniu włókna, len nasz odznacza się przed innemi ogromną siłą, elastycznością i powagą, co właśnie dowodzi, że posiadamy wszystkie gatunki gruntowe i klimatyczne do wyrabiania wzorowego produktu.

Tymczasem len galicyjski bardzo smutnej sławy używa w świecie handlowo-przemysłowym.

Zarzuty owe tyczyły się w części nieumiejętnego wyrobu włókna i przesyłki, w części zaś wierzytelności i oszukaństwa handlujących.

Przejdźmy je kolejno.

Len wystawiony na działanie wilgoci i wszelkich zmian atmosfery, w nielicznych tylko wypadkach, całkiem zresztą niezależnych od woli i umiejętności właściciela, może wydać pomyślny rezultat. Zwykle jest on wyroszony nierówno, i gdy jedna część jeszcze dłuższego leżenia potrzebuje, druga jest już wyroszoną, i co rychlej zwiezioną być musi. Ponieważ zaś niepodobieństwem jest każdą garść z osobna gatunkować i rozdzielać, więc skoro tylko pojedyncze łodygi przeroszenie pokazują, właściciel zabiera wszystko z pola, jeżeli słoty jesienne do reszty nie zniweczą już na pół popsutego włókna. Dodać należy, że przy niestosownym wyborze miejsca, robactwo ziemne gryzie i niszczy len na wyścigi z deszczem i połowę a często więcej jeszcze najpiękniejszego włókna zamieni w kłaki czyli pakuły.

Łamanie i międlenie, jakoteż czesanie lnu na dotychczas używanych narzędziach, zwiększa również ilość pakół, a stosunkowo zmniejsza ilość włókna.

W szczegóły tych operacyi wchodzić nie będę, bo to zawiodłoby mnię za daleko od przedmiotu.

Wspomnę tylko, że belgijski sposób międlenia wydaje o trzecią część mniej kłaków, niż zwykły na terlicach.

Następnie, prawie powszechną wadą jest zostawianie tak zwanych głów, czyli łbów w wytartym lnie. Te głowy stanowią od 10% do 12% wagi, co wpływa na koszta przesyłki, a zatem na kieszeń sprzedającego jak zobaczymy poniżej.

Również powszechnym zwyczajem jest robienie węzłów, które w fabryce na nowo rozwiązywać potrzeba; ta drobna na pozór okoliczność wpływa jednak na cenę.

Ostatnim błędem nakoniec, jest niegatunkowanie lnu. Najlepszy i najgorszy jest razem powiązany w kłęby i dopiero w fabryce odbywa się sortowanie, naturalnie ze szkodą sprzedającego, bo jeżeli w kłębie znajdują się dwie lub trzy garście lichego gatunku, to już wystarcza, aby cały kłąb do gorszego numeru odrzucić. Czyż nie korzystniej byłoby w domu odbyć gatunkowanie i każdy gatunek osobno sprzedać?

Nierzetelność polega na tem, że przy kontraktowaniu większych partyj fabrykant żąda próby towaru. Taka próba wynosi od 2 do 10 centów.

Po działaniu tem i po ugodzeniu się o cenę, fabrykant zamawia większą ilość i przekonywa się, że otrzymał towar o 2 do 3 złr. na cetnarze gorszy, niż próba wykazywała.

Cóż dopiero mówić o oszukaństwach! Widziałem len związany w węzły a prawie w każdym węźle kamień lub garść piasku; kłęby lnu, w środku których sterczała ogromna kula z kłaków, garście z wierzchu ślicznie wyczesane a w środku pełno paździerzy i t. p. Największem atoli i najszkodliwszem oszukaństwem jest moczenie. Jeżeli 2 lub 3 kłęby lnu wyjęte z cetnara zanurzyć w wodzie, to waga zwiększa się o 5 do 6 funtów. Na 100 cetn. zatem; wypada 5 cetn. wody, za którą fabrykant płaci od 100 do 120 złr., a raczej traci je sprzedający, bo ten manewr jest bardzo dobrze znany, i nie mało się przyczynia do niższej ceny produktu galicyjskiego. Ta strata jest niczem jednakże w porównaniu ze szkodą, jaką włókno ponosi. Dwa kłęby takie, zapakowane razem z innemi i zaszyte w płótno, leżą w magazynie 2 miesiące i dłużej. Kłąb namoczony zarzewa się, udziela wilgoci innym, i rozpoczyna się proces gnicia, który część paki na lichy gatunek, część zaś w zupełności na mierzwę zamienia. Zdarzyły się wypadki, że 30 funtów z jednego cetnara jako zupełnie nieużyteczne odrzucano. Szkoda sprzedającego jest tutaj tak widoczną, że prawdziwie dziwić się należy nieoględności niektórych kupców w Galicji, którzy gotowe paki bez najmniejszej kontroli od pomniejszych handlarzy, głównie żydów, nabywają.

Czuję się w obowiązku sprostować to błędne mniemanie. Głównem zadaniem każdej przędzalni jest wyrabianie jak największej ilości przędzy cienkiej czyli tak zwanych w y s o k i c h n u m e r ó w. Gdy bowiem przędza taksamo jak len, na wagę sprzedawaną była, numer cienkości jest normą, wedle której cena cetnara przędzy się ustanawia. Koszta fabrykacji są te same, a nawet przy pewnych okolicznościach wyrób cienkiej przędzy mniej kosztuje, zysk fabrykanta zwiększa się o 40 do 50%; tj., że jeżeli cetnar włókna ordynarnego przerobiony na przędze, przynosi 4 złr. czystego zysku to cetnar włókna wyborowego daje po zamianie na przędzę 6 do 7 złr. netto. Widoczną zatem jest rzeczą, że przemysłowiec we własnym interesie dąży do zakupowania dobrych gatunków włókna, i ztąd naturalny wniosek, że nietylko o pomnożenie ilości produktów, ale głównie i przedewszystkiem o poprawne przerabianie lnu na włókno starać się powinniśmy.

Czy jednak według powyższego zarzutu, pomnożone koszta wyrobu opłacą się? Czy nasz poprawny towar będzie zdolnym do konkurowania z zagranicznym?

Z tego wszystkiego wynika, że od naszej własnej woli zależy, aby len galicyjski uzyskał wziętość w swiecie handlowym. Nie łatwe to wprawdzie zadanie, wykorzenić dawne nałogi, wpłynąć na włościan, którzy zawsze przeważną rolę w produkcyi surowego płodu grać będą, ale połączonemi siłami wiele da się uczynić. Z tego powodu pozwolę sobie uczynić jeszcze jedną uwagę.

Statystyka wykazuje, że w miejscowościach słynnych z rozwiniętej uprawy lnu, lud wiejski odznacza się trzeźwością pracą i zamożnością. Podaję fakt, nie wchodząc w rozbiór przyczyn, któryby mię za daleko zaprowadził. Można więc powiedzieć, bez obawy zarzut przesady, że oświata i zamożność włościan jest w prostym stosunku do produkcyi lnu. Wszak Liebig jeszcze śmielsze wyrzekł zdanie, twierdząc, że konsumcya mydła daje miarę cywilizacyi narodu.

Władysław Noskowski.

Nowsze doświadczenia i postępy w gospodarstwie wiejskiem.

Doświadczenia i postępy w gospodarstwie mnożą się w miarę wzrostu duchowych i materyalnych środków. W naszych zatem czasach, którym pod tym względem dawne dorównać się nie mogą, niepodobna w jednym artykule opisać wszystkie postępy, które w ostatnich latach zrobiono na rozległem polu gospodarstwa. Podać nam tylko należy ocenienie nowszych wynalazków, aby tym sposobem pogodzić teoryę z praktyką. Czytający więc gospodarze postępowi będą się mogli przekonać o rzetelności i prawdziwej skuteczności nowszych doświadczeń.

G l ü c h a s y s t e m uprawy kartofel wywołał jak wiadomo wiele prób praktycznych. Jeden utrzymuje, iż system ten jest znakomity, a inny znowu przysiągłby iż nie ma najmniejszej wartości. Zkądże to pochodzi? Przyczyną tego jest okoliczność, iż spostrzeżenia te robiono wśród odmiennnych stosunków. Tu więc nic stanowczego powiedzieć się nie da. System ten może w pewnej okolicy znaleźć obszerne

rozległe zastosowanie — gdy przeciwnie w pośród innych warunków metoda Glücha jest niepożyteczną albo wcale szkodliwą w obec celów jakie sobie rolnictwo zakreśla. Więcej stanowczo orzec możemy o uprawie buraków cukrowych. Nie od rzeczy będzie wskazać tu na doświadczenie, które właściwie dawno już jest znanem, na które jednakże słusznie i teraz znowu uwagę zwrócono t. j. iż na gruncie, który sam przez się nie zawiera w sobie bardzo dużo wapna, nawóz wapienny i marglowy wpływa nadzwyczaj korzystnie na produkcyę cukru. W wielu miejscach może to ztąd pochodzić iż ziemia wskutek wywołanych przez wapno chemicznych procesów, ogrzewa się mocniej, a buraki prędzej rosną a zatem i lepiej dojrzewają. Jednakże być może także, iż większa ilość wapna w burakach wpływa korzystnie na krystalizacyę cukru w nich zawartego.

Wpływ potasu a zwłaszcza siarkanów potasowo-magnezyowych na buraki cukrowe jest bardzo korzystny. Zdaje się jednakże iż te korzystne rezultaty odnoszą się głównie do gruntów wysilonych mniej lub więcej długą uprawą buraków. Z użyciem potasu przy uprawie buraków przeznaczonych do fabryk cukru, trzeba postępować oględnie. Przedewszystkiem zaś przestrzegać należy, by nawozu tego nie przypadło na morg jeden n. au. więcej nad 450 funtów, gdyż przesadna ilość pewnej tylko pojedyńczej substancyi pokarmowej niekorzystnie wpływa na zawartość cukru w burakach i tylko samo wapno stanowi w tym względzie wyjątek.. Spostrzeżono w ostatnich czasach osiadającą na burakach szkodliwą rdzę na której wytępienie poleca Kühn jako środek, by oglądać pilnie w czasie rozkwitu buraki przeznaczone na nasienia i wszystkie liście i szypułki rdzą dotknięte odcinać.

W obec znaczenia, jakiego nabrała uprawa buraków w wielkiej części Brunświku i Saksonii, głęboka orka większej wartości nabiera, W Saksonii w skutek tego zaprowadzono już pługi parowe co do niedawna uważano za mrzonkę. I w Brunświku także pługi parowe mają być niebawem wprowadzone. Główną korzyść orki parowej w jakości roboty upatrywać należy.

Pomiędzy narzędziami rolniczemi wyszczególniają się Howarda zygzakowate i składane brony, które dla swej wypróbowanej doskonałości więcej niż dotąd powinny być wszędzie rozpowszechnione.

Jest to rzeczą dziwną, iż w Brunświku, gdzie gospodarstwo jest tak natężone, a o robotników w lecie tak trudno, maszyny do koszenia są mało używane,

Wydoskonaloną najlepiej jest maszyna do koszenia.

Co się tyczy kwestyi o nawozach, to niestety w ostatnich latach nie o wiele dalej postąpiliśmy, a dotąd jeszcze nie zgodzono się na sposób w jaki możnaby obok zupełnego zużytkowania ludzkich exkrementów po miastach, uwzględnić przytem interesa mieszkańców.

Użycie pognojów potasowych bardziej jest rozpowszechnione, zwłaszcza na lekkiej ziemi, tudzież na błotnistych i torfowych łąkach. Zachwalaną jest skuteczność tego nawozu pod len i tytoń. Opłacalność nawozów tych jest jedakowoż jak na teraz lokalną, a przed zakupnem większej ilości, należy robić za każdym razem uważnie próby.

Chlorki potasowe, jako najtańszy pognój, należy w każdym razie poddać rozbiorowi chemicznemu przed ich użyciem, gdyż nawet fabryki bardzo rzetelne nie zawsze mogą zaręczać za zawartość potasu, w gorszych zwłaszcza gatunkach nawozów.. Fosforyt z Naszau, który teraz tak mocno jest poszukiwany, zasługuje podług mego zdania na jak największe uwzględnienie, a obecnie 90% dobytego fosforytu Francya i Anglia zakupują.

Przypominam tu ten fakt, że niegdyś Niemcy z wielkiem zadowoleniem i kości do Anglii wywozili.

Przedewszystkiem spodziewać się można skutku z mąki fosforytu na bójne, w próchnicę obfitujące niziny, podczas gdy bezpośrednie jej użycie na chude piasczyste grunta skutecznem być nie obiecuje.

Nawozu tego użyć należy na kilka miesięcy przed uprawą roli pod zasiew.

Hodowla owiec szczególnie w Niemczech została wskutek konkurencyi australskiej i afrykańskiej wełny zachwianą. Hodowla owiec pozostanie tam, gdzie jej nowe stosunki targowe sprzyjają, częścią organizmu gospodarskiego, która pod umiejętnem kierownictwem dobrze opłacać się może, natomiast jednakże ustąpić musi koniecznie z drobnych gospodarstw, których częścią dotąd była. W kilku słowach nie można postawić ogólnego prawidła gdzie hodowla owiec jest stosowną, jaki kierunek ma sobie obrać lub jakiego wystrzegać się musi. Lokalne stosunki mają nadto specyficzny charakter, by można ułożyć takie reguły. Upadek hodowli owiec

wywarł już znaczny wpływ na podniesienie dawno już zaniedbanej hodowli bydła, a wpływ ten z każdym dniem stanie się więcej widocznym. W hodowli wartość bydła holenderskiej rasy została jak się zdaje przecenioną podczas gdy szwajcarska rasa wyszła z mody, a tymczasem korzyści shorthornów, jeżeli nie w czystej to przynajmniej w mięszanej rasie, nie zostały może należycie ocenione

Co do koniczyny to doświadczono iż przy zagrzewaniu należy ją układać w jak najświeższym stanie nawet wśród deszczu lub z rosą, w okrągłe kupy, których średnica wynosić ma 12 stóp. Kupy te należy mocno utratować, zwłaszcza od brzegu, i zostawia się je tak długo, aż ciepło wewnątrz przestanie się wzmagać, co zwykle następuje po 30 — 48 godzinach. Potem należy stogi te rozrzucić choćby nawet w słotę. Więcej wystrzegać się należy nadto wczesnego niżeli zbyt późnego rozrzucania kopic.

Robiąc siano brunatne, potrzeba koniczynę gdy już zwiędnieje, przewieźć do stodoły lub szopy tamże mocno utłoczyć a potem nakryć słomą, którą dla przezorności z góry kamieniami się obkłada. Po kilku miesiącach można już użyć siana na paszę, którą bydło tak chciwie zjada jak siano zagrzewane, a zwykle nawet woli niż siano zwykle.

Hodowla i wypasanie świń w miejscach gdzie jest na nie popyt, uważana bywa z każdym dniem coraz powszechniej za najintratniejszą gałęź hodowli zwierząt domowych Z pomiędzy ras świńskich w ostatnich czasach przedewszystkiem wysoko cenią dla płodności i prędkiego wypasania się produkta krzyżowania świń maskowych z rasą Berkshire i Jorkshire. Samica jest zawsze z rasy maskowych. Czyste ziarno (nawet w formie śrótu) nie jest dobrem pożywieniem przy wypasaniu świń Jeszcze mniej pożytecznem jest ziarno w połączeniu z kartoflami. Jęczmień jest najodpowiedniejszem dla świń pożywieniem. Ziarna i kartofle wyzyskuje się najlepiej przez dodatek kwaśnego mleka.

Budynki gospodarskie bywają w postępowych gospodarstwach bardzo pojedyncze. Zważyć potrzeba na praktyczność a nie wytworność,

Otóż i krótki przegląd najnowszych ulepszeń i wynalazków. Dodać jeszcze potrzeba i to że gospodarstwa w ogóle podnoszą stowarzyszenia na polu gospodarsko-społecznem. Obojętność bowiem gospodarzy dla spraw publicznych dosyć ciężkie już straty przyniosła stanowi rolniczemu a sprawy podatkowe, przemysłowe, szkolne i kredytowe rozwinęły się jednostronnie i na niekorzyść gospodarskiego zawodu.

Łączmy się więc w jedną całość a dobrem gospodarstwem przyczynimy się do wzbogacenia kraju! *Dr. Weidenheimer — Rolnik.*

Jak i kiedy krowy doić.

Dobre dojenie nie zawisło na tem, ażeby prędko doić, ale ażeby dojenie było bez przerwy czyli ażeby mleko ciągle się lało. Prędkie dojenie jednego dnia, drugiego znowu wolne, jest szkodliwem. Jeżeli ten kto doi, zmęczy się, to daleko lepiej, że wypocznie po skończeniu dojenia jednej krowy, aniżeli żeby spoczywał w ciągu dojenia. W skutek bowiem przerw krowa mleko utraca, gdy przeciwnie krowa dojona dobrze, przyzwyczaja się oddać swe mleko odrazu i taką krowę w przeciągu 5. minut wydoić można. Dowiedzioną to jest rzeczą, że ten co doić nie umie, najlepszą krowę popsuje, nic bowiem na mleczność krowy tak szkodliwie nie wpływa, jak niewydojanie krowy. Prócz tego trzeba wiedzieć, że mleko ku ostatkowi jest najlepsze. Robione próby wykazały, że takie mleko 4 do 5 procent więcej zawiera w sobie śmietanki, jak to, które krowa z początku daje. Dozorując dojenie potrzeba zawsze kazać najlepszej dojarce próbować krowy, by pozostałą ilość mleka wyciągnąć z wymienia. Takie próby nietylko że wpływają na lepsze dojenie ale i krowa przyzwyczaja się oddawać odrazu swe mleko. Niejedna dojarka i parę kwart mleka gotowa zostawić, po ruchu rąk nie można tego tak dojrzeć; żeby zaś przyzwyczaić do dobrego dojenia, próby takie są konieczne, bez dozoru w tym względzie obejść się niepowinno.

Lubo sposobu dojenia z opisu teoretycznego nauczyć nie można, niemniej jednak podajemy ten opis, bo z niego powziąść można wyobrażenie o dobrem dojeniu. Przy dojeniu używa się zawsze stołeczka o trzech nogach, taki bowiem daleko silniej stoi i nie tak łatwo się zważy jak stołeczek o czterech nogach, usiadłszy na nim trzyma się skopek na mleko pomiędzy kolanami. Zwyczaj trzymania głowy na bok, to jest zwracanie twarzy w w stonę łba krowy, jest zły, przez takie bowiem nienaturalne trzymanie głowy naprężone są muszkuły tak w rękach jak i u ramion, prędzej się więc jużmęczy przez to dojący. Chwyta się odrazy cycek

wszystkimi palcami. uważać jednak należy, ażeby wielki palec był naprzód wysunięty, by przez jednostajne ciśnienie palców mleko nie wracało do wymienia. Środkowe trzy palce przy dojeniu najważniejszą odgrywają rolę, główną rzeczą jest ażeby ciśnienie było równe i jednostajne. Wszelkie inne sposoby dojenia nie można uważać za praktyczne, opierają się one tylko na przesądach.

Co się tyczy czasu kiedy krowy doić, to trudną to jest rzeczą; tam gdzie mało krów chowają do dojenia, gdzie ludzie obsługujący je, inną mają także pracę ściśle godziny oznaczać nie można. Co dwa razy na dzień krowy doją, robią to zwykle między 5. a 6 rano, a 7. a 8. godziną wieczór.

Otrzymują więc mleko z 14. godzin wieczór a 10. godzin rano.

Dodać tu jeszcze musimy, że przy dojeniu potrzeba bardzo łagodnie obchodzić się z krowami, unikać wszelkich krzyków, a nawet głośnego bardzo rozmawiania, tem zaś więcej bicia. Jeżeli krowa przy dojeniu nie stoi spokojnie, przyczynę tego trzeba zaraz dokładnie zbadać i takową usunąć. Krowę nie dającą się doić przez znarowienie, zamiast wiązania nóg przy dojeniu, odzwyczaić łatwo można, kładąc jej na krzyżach zmaczaną dobrze płachtę w zimnej wodzie. Używanie zawsze jednej i tej samej dojarki do krowy wiele także wpływa na wydatek mleka.

Ważną bardzo również jest rzeczą, ażeby krowę po pierwszem ocieleniu jak najdłużej doić; sprawdzonem to już zostało, że krowa w tym samym czasie jak ją pierwszy raz doić przestaną i nadal znowu już mleko dawać przestaje. To jest, jeżeli krowę z drugim cielęciem cielną n. p w szóstym miesiącu przestaniemy doić, to zawsze nadal, jeżeli nie pierwej, to o tym samym czasie już nie da mleka. Najlepiej więc dobrze krowę karmić i ciągle doić, albo przynajmniej dopiero w $8\frac{1}{2}$ miesiąca przestać doić.

Gnojenie drzew owocowych.

Od dawno zajmowano się wynalezieniem najlepszego sposobu nawożenia drzew owocowych zapomocą którego możnaby najkorzystniej wpływać na wzrost i urodzaj drzew owocowych.

Wiadomą to rzeczą, że jak u wszelkich innych roślin, tak samo u drzew wydatek i wzrost pionu zależy od nawozu, jednak zwykły sposób nawożenia pól nie jest dostatecznym dla drzew. Doświadczenia przekonały bowiem, że najlepiej do tego używać gnojówki, albo cienko rozpuszczonych zwykłych nawozów ludzkich, lub rozpuszczonej poudretty. Taki nawóz rozpuszczony i wyfermentowany, wsiąkając w ziemię, z łatwością zasila delikatne korzonki, do czego nawóz stały dłuższego potrzebuje czasu.

Podobne gnojenie w następny odbywa się sposób: do około drzewa na $^3/_4$ stopy głębokości; a okrąg na $1\frac{1}{2}$ stopy szerokości, odgrzebuje się ziemia, nieodsłaniając jednak wprost korzeni; w ten okrąg wlewa się dwie lub trzy konewki rozpuszczonego nawozu a jak tylko tenże wsiąknie, ziemię się napowrót zarównuje. Takie nawożenie najlepiej robić w jesieni i można być pewnym, że nietylko otrzyma się większą ilość owocu, ale owoce będą daleko smaczniejsze i soczystsze.

Sposób ten nawożenia drzew nie można uważać za kosztowny, bo jeden człowiek w przeciągu jednego dnia jest w stanie podlać 100 drzew, na to zaś w braku gnojówki lub poudretty, wystarczy fura gnoju w wodzie roztworzenego.

Mrówki jako środek do wytępiania wołczków.

Praktischer Landwirth, pismo w Wiedniu wychodzące pisze że pewnym i niezawodnym środkiem wytępienia wołczków po szpichlerzach są mrówki. Mrówisko zabiera się w worek i do szpichlerza się wsypuje, W okamgnieniu biorą się mrówki do wołczków i takowe zjadają, tak iż w któtkim czasie spichlerz od nich staje się wolnym. Do tej wzmianki dodać musimy że jeden z najdoświadczeńszych naszych gospodarzy, używał tego samego sposobu z najlepszym skutkiem; mrówki z największą zażartością ścigały swych przeciwników, zajadały ich i wywlekały za szpichlerz na bok na jedno miejsce, które sobie za smentarz obrały.

Sposób ten tak łatwy i dogodny pozbycia się uprzykrzonego wroga składów zbożowych, zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

Tuczenie indyków i innego drobiu.

Przyspiesza się bardzo tuczenie indyków i innego drobiu domieszywaniem do karmy w pewnym stosunku sproszkowanego węgla drzewowego. Nastę-

pujący był rezultat przedsiębranej w tej mierze próby. Zamknięto 4 indyki w stajence i karmiono mąką, gotowanemi ziemniakami i owsem, 4 innych zamknięto równocześnie w drugiej stajence i karmiono tem samem tylko że do ziemniaków i mąki dodawano $\frac{1}{2}$kwarty sproszkowaneog węgla drzewowego, podobnież i w stajence nasypano obficie miału węgla drzewowego, te indyki zabito wszystkie jednego dnia i pokazało się, że z tych co dostawały węgiel był każdy o $1\frac{1}{2}$ funta cięższy od tych co były tuczone bez węgli, przytem miały mięso kruchsze i smaczniejsze.

Mąka z owoców strączkowych.

Pomiędzy środkami pożywczymi między mięsem, jajami i mlekiem, zajmują owoce strączkowe ważne miejsce, posiadają one wiele białka (tworzącego krew) i są jeszcze pożywniejsze od zboża i otrzymanej z niego mąki; dla klasy pracującej nie ma tańszego i lepszego pożywienia, jak: groch, soczewica i bób, tę mają tylko niedogodność, że długo trzeba je gotować, a ztąd wielkie zużycie paliwa i że częstokroć mimo to zostają twardemi i trudnemi do strawienia. Henryk Daur, właściciel młyna w Ulm miał wynaleść sposób, który atoli dotąd jest jego tajemnicą, mleć owoce strączkowe i otrzymać z niego wyborną mąkę; próby przedsiębrane z nią okazały bardzo dobry wynik, przytem oszczędza się wiele paliwa i czasu przy gotowaniu, Oprócz tego wyrabia także mąki z ryżu, owsa, ziemniaków, jęczmienia i. t. d, które dotąd w handel tylko z Francyi wchodziły, a teraz taniej i w lepszym gatunku od niego otrzymać można.

Szkodliwość tytoniu.

Abbé Moigno udziela następujące doświadczenie, które uczynił na sobie. Kilka razy w mojej młodości i starszym wieku zarzucałem i na nowo używałem tabaki. W roku 1861, kiedy pisałem moje matematyczne dzieła, jakoteż kiedy pracowałem nad wydaniem moich odczytów z mechaniki analitycznej, zwykłem był zażywać tabaki aż do zbytku tak, że dziennie zpotrzebowywałem 25 — 30 gramów tabaki, co chwila zażywałem tego niebezpiecznego drażniącego środka. Następstwem tego było osłabienie nerwów, które sobie nie mogłem tłumaczyć, i osłabienie pamięci tak co do rzeczy teraźniejszych i przeszłych. Umiałem dokładnie kilka języków, a potem podczas rozmowy brakło mi słowa. Przestraszony tem postanowiłem wyrzec się tabaki i cygar, od tego czasu stan zdrowia zaczął się polepszać, a pamięć odzyskała dawną świeżość i siłę. To samo stało się sławnemu chemikowi Dubrunsant który także wyrzekł się używania tytoniu. Nie wacham się twierdzieć, że na jednego zażywającego lub palącego miernie przychodzi 99, którzy to w nadmiarze czynią.

Smak kartofli naprawić.

Z kartoflami, mianowicie na wiosnę, przy dłuższem ich leżeniu — chociaż w stanie świeżym są nadzwyczaj mączyste, wydarza się iż stają się wodniste i mniej smaczne, a nadto gdy kiełkują, przez tworzeniu się solaninu mogą być zdrowiu szkodliwe. — Dla zapobieżenia tej nieprzyjemności służy następujący sposób zapobiegający temu złemu: Przed gotowaniem zdejmuje się do około w pośrodku kartofli łupę, t. j. oskrobuje się jakby pierścionek. Podczas gotowania tym sposobem przyrządzonych kartofli, odchodzi z nich z wewnątrz woda, i otrzyma się po ugotowaniu mączaste i smaczne kartofle, nie różniące się niczem od świeżych. Jeżeli prócz tego doda się do wody trochę soli, to się przez to punkt wrzenia wody podwyższy, a tem samem i solanin z kiełkujących kartofli usunie. Tym sposobem mogą zrośnięte kartofle bez szkody dla zdrowia być spożywane.

Palenie kawy.

Skład kawy przez palenie, wielkiej ulega zmianie; rogowata masa staje się proszkowatą; garbnik cukier i tłuszcz w części ulegają zniszczeniu a olejek kawowy ulatuje w powietrze. Ponieważ jedynie ten olejek wpływa na aromat kawy, aby więc w kawie takowy zatrzymać, należy chleb pokrajany w kostkę wrzucić do piecyka i razem z kawą upalić. Chleb na podobieństwo gąbki przyciągnie do siebie olejek i nie pozwoli mu się ulotnić. — Chleb upalony miele się razem z kawą i nadaje jej zapach przedtem nieznany. Na $\frac{3}{4}$ funta kawy, daje się $\frac{1}{4}$ mocno wysuszonego chleba. Po upaleniu zamyka się kawę o ile można w szczelnych naczyniach.

Użytek liści z kukurudzy.

Obłamywanie liści z kukurudzy jest potrzebnem, a to dla tego, iż ziarnka prędzej dojrzewają i kaczany lepiej rosną. Ponieważ pył kwiatowy już w początku sierpnia opadł, i zapłodnienie już się uskuteczniło, więc kwiat wraz z liściem obcina się za pomocą ostrego noża w ten sposob że się tylko u najwyższych kaczanów po 2 — 3 liście zostawia. Tak dopomoże się kaczanom i ziarnkom, że prędzej dojrzewają. Kto sadził więcej, może zacząć rychlej i nie potrzebuje w jednym dniu więcej obciąć, jeno ile spotrzebywać może na karm bydła, liście bowiem kukurudzy w świeżym stanie są wyborną paszą dla bydła. Krowy przyzwyczajone do tej karmy, tyją i dają wiele mleka. W suchym stanie zaś liście te rżną się na sieczkę, a oparzone parzonką z bani, dają się dobytkowi. Pokarm ten jest bardzo pożywny, i tym sposobem można wiele innej paszy oszczędzić. — Kto wczesną kukurudzę około kapusty i na zagonach pomiędzy wałkami po jednem ziarnku zasadzi, może być pewnym, że nietylko znaczną ilość paszy zbierze, ale i kapusta jego będzie od gąsienic ochronioną, ponieważ motyle szelestem i poruszaniem liści kukurudzy przy najmniejszym wietrze odstraszane bywają.

Lekarstwo dla drobiu.

Przeciw chorobie zatkania drobiu, zrządzającem nieraz wielkie szkody w gospodarstwach, okazał się następujący środek wielce skutecznym: Liście senesowe kupione w aptece za kilka krajcarów, utłucza się na proszek, poczem zamiesiwszy to w ciasto, porobi z tego małe pigułki wielkości ziarnka grochu i daje się kurze po jednej pigułce rano i wieczor, kaczce po dwie, a gęsi po trzy. Przed zadawaniem tych pigułek, należy takowe nieco zwilżyć, aby nie były czerstwe.

Skutki maślanki.

Maślanka jak wiadomo, oddawna używaną była nietylko jako posiłek smaczny, ale zarazem bardzo zdrowy, a nadto wielu utrzymuje, że nawet w każdej chorobie chorzy mogą używać jej bez niebezpieczeństwa. W ostatnich czasach dr. Beilot w Amsterdamie i profesor Simon Thomas sprawdzili, iż maślanka wybornym jest pokarmem dla dzieci przy piersiach jeżeli się do niej doda nieco mąki ryżowej lub pszennej nie tylko bowiem jest łatwą do strawienia, ale daleko tańszą, i nie podpada zfałszowaniu, podobnie jak bardzo często mleko, zwłaszcza po większych miastach. Zdanie powyższe potwierdza także dr. Maanen nadmnieniając, iż w okolicach Barnweldu, powszechnie dają maślankę niemowlętom, które używając jej, tyją, a po przebytych chorobach bardzo prędko przychodzą do siebie. Szkrofuły są tam prawie nieznane, dzieci wyglądają zdrowo i pięknie, a zbawienne te skutki przypisuje dr. Maanen wyłącznie działaniu maślanki

Sporządzenie wędliny.

Chcąc mieć smaczną wędlinę, bierze się zaraz po zabiciu bydlęcia mięso do wędzenia przeznaczone, kładzie się w rozczyn z 1 części sproszkowanej saletry i 32 części soli kuchennej, poczem opsypuje się po wyjęciu na około otrębami żytnemi tak ażeby jak najwięcej ich pozostało na mięsie przyczepionych, i zawiesza się następnie nad dymem w okładce z papieru albo też i bez takowej. Otręby chronią mięso od przypalenia dymem a zarazem zapobiegają zbytecznemu wysuszeniu go przez gorąco. Tym sposobem uwędzone mięso będzie smakować daleko lepiej, niż zwyczajnie wędzone i trzyma się bardzo dlugo.

Chińskie kartofle, tych chodowanie.

We Francyi i Szwajcaryi upowszechniono już od lat kilkunastu roślinę sprowadzaną z Japonii (nazwaną kartoflą chińską — *dioscorea batatas*), gdzie rosnąc dziko, używa się na pokarm podobnie jak u nas kartofle. — Jest to roślina trwała, udaje się wszędzie i wytrzymuje klimat nawet najostrzejszy.

Korzeń podługowaty jest mięsisty, smaku przyjemnego, i zawiera w sobie prawie taką samą ilość pożywnych substancyi, co nasze kartofle.

Roślina ta ma wielorakie odmiany — amerykańska odznacza się wielkością bulw — niekiedy 3 — 4 funtów wagi, rozmnaża się z nasion, flanców i z korzonków, których odrośla dają się z łatwością rozsadzać, wydając zawsze plon obfity.

W przewidywaniu mogącej się rozpowszechnić klęski zarazy naszych kartofli, należałoby zająć się hodowaniem tej rośliny, gdyby takową tylko kto chciał sprowadzić.

Ażeby zbladłe pismo uczynić znów czytelnem

gotuje się w wodzie albo w occie winnym utłuczoną na drobne kawałki gałkę galasową, poczem tym płynem zwilża pismo nieczytelne.

Dobre czernidło na obuwie

robi się w ten sposób: w odpowiedniem naczyniu gotuje się z dodaniem 1 części kwasu siarczanego, 10. części drobno posiekanych kartofli tak długo, dopóki nie utworzy się z tego czarna masa. Następnie dodaje się do niej 40 części miałkiej sadzy (najlepiej z spalonych kości) i stosunkowa ilość tranu rybiego, co wszystko razem należycie wymieszawszy, przełoży gotowe czernidło do słojów i przechowa do użytku.

Środek przeciwko pękaniu cylindrów u lamp

zależy na tem, aby w szkle zrobić wcięcie w kierunku długości dyamentem, jakiego używają szklarze. Jeżeliby tedy cylinder był w ogóle skłonny do pękania, takowe nastąpi wzdłuż zrobionego wcięcia co jednak nie stanie na przeszkodzie dalszemu używaniu — i owszem uczyni cylinder jeszcze więcej wytrzymałym, gdyż w skutek szpary zmniejszać się będzie naprężenie szkła, i takowe będzie się mogło rozszerzać lub kurczyć.

Sposób przyrządzenia papieru do kopiowania.

Cienki biały papier zanurzywszy w gęstym roztworze z gummy arabskiej, wkłada pomiędzy dwa suche arkusze tejże wielkości i gatunku, a potem prasuje. Trzy te arkusze utworzą po wyschnięciu jeden arkusz przezroczysty i daleko lepszy od papieru napuszczonego olejem.

Oczyszczenie butelek, słoików i t. p.

uskutecznia się z łatwością, gdy skorupy z jaj należycie ususzone ubije na drobne kawałki, poczem wsypie garść tychże do flaszki, napełni do połowy ciepłą wodą, i wstrząsa nią mocno Skorupy te mogą i nadal do tego samego celu służyć, flaszki zaś będą zupełnie czyste i przeźroczyste.

Oczyszczenie ram złoconych,

zbrudzonych i zepstrzonych przez muchy, uskutecznia się z łatwością, gdy się ramę złoconą zwilży winnym octem, po kilku minutach opłucze w zimnej wodzie, a następnie osuszy przy umiarkowanem cieple.

Atrament wyborny i tani

sporządza się w ten sposób: gotuje się 18 łutów sproszkowanych galasówek w 3 kwartach wody deszczowej, dopełniając wyparowaną wodę świeżą ilością, tak, aby po odcedzeniu było 3 kwart płynu do którego dodaje się 6 łutów czystego koperwasu i tyle gumy arabskiej sproszkowanej, i zlewa do flaszek do późniejszego użytku. — Dla zapobieżenia tworzeniu się pleśni, dodaje się doń kilka kropel kreozotu. — Wszystkie te materyały kupuje się w aptece.

Użytek węgli drewnianych w ogrodownictwie.

Użytek węgli zwiększa się coraz bardziej dla szacownych przymiotów prochu węglowego. Inspekta zakładane wcześnie na wiosnę, cierpią zwykle od pleśni i zgnilizny, lecz jeżeli nasiona pomięszają się przed zasianiem z prochami węgla drzewnego, nie ulegają zepsuciu, podobnie jak i cebulki sadzone w dołkach posypanych drobnym węglem, nie chorują. Rany zadane soczystym roślinom narzędziem ostrem, najszybciej leczą się za pomocą pyłu węglowego i nietylko skaleczenie zabliźnia się, ale i roślina wzrasta i rozwija się lepiej.

Sposób łatwy przyrządzenia odrostków (*ablegrów*).

Chcąc mieć z jakiego drzewa lub rośliny osobliwszej odrostek, (czyli tak zwany ableger,) najlepiej jest, gdy się młodą latorośl urosłą na gałęzi albo u pnia, okręci nicią jedwabną przynajmniej na pół palca szeroko, a tak mocno, aby się nić aż w korę wcisnęła, poczem miejsce to mchem obłożyć należy, a mech łykiem obwinąć. Po kilku tygodniach, podczas których mech wilgotno utrzymywać trzeba, latorośl wypuści w miejscu obwiązanem korzonki; wtedy odrzyna się latorośl od gałęzi albo pnia, i przesadza w ziemię uprawioną, podlewając ją od czasu do czasu. Tak zasadzona roślinka przyj-

mie się przewybornie bez narażenia jej na uschnięcie albo zniszczenie.

Przyrządzenie szpinaku.

Szpinak przebrany listek za listkiem, odgotować najprzód w wodzie poczem posiekawszy go drobno, dać do rynki albo do rądla należy, rozprowadzić bulionem lub zaprażką z łyżki masła i mąki, i gotować pod nakryciem aż do gęstości: dodawszy pół szklanki kwaśnej śmietany i trochę cukru, i zagotowawszy jeszcze raz, wyrzuci szpinak na półmisek, obłoży go w około twardo ugotowanemi i na połowę poprzekrawanemi jajami Można szpinak przyrządzić i bez śmietany, lecz wtedy trzeba więcej zapraszki z masła. Zamiast jaj obkładają także kotletami z cielęciny, albo grzankami z bułek w maśle smażonemi.

Grzyby świeże duszone w maśle.

Grzybki młode z dodaniem trochę zdrowych korzonków, uszatkować lub pokrajać jak najcieniej a wymywszy w wodzie włożyć do rynki lub rądla, dodać łyżkę masła, usiekanej zielonej pietruszki i kopru, i po osoleniu dusić pod nakryciem tak długo, aż póki soku nie wypuszczą; wtedy zaprawiają się grzybki odrobiną mąki, wlewa do nich szklankę śmietany, i znowu się duszą (dynstują) i to tak długo, aż sosu niewiele zostanie, mięszając grzybki nieustannie, aby się nieprzepaliły.

Sposób wyborny smażenia agrestu.

Wydrylowawszy agrest, obsypuje się go najprzód dostatecznie cukrem poczem zestawia go na dwie lub trzy doby, aż cukier zupełnie stopnieje. Wsypawszy teraz agrest do naczynia, stawia na ogień, i smaży najwięcej w 10ciu minutach, poczem odstawiwszy, zostawi do ostudzenia; gdy to nastąpi powtórzy smażenie i tak długo, aż syrop zgęstnieje. Na funt agrestu bierze się zwykle dwa funty cukru; przy smażeniu zaś dodaje parę kropel spirytusu, od czego agrest dostaje żywego koloru zielonego.

Robienie i przechowanie soków owocowych.

Sok owocowy może być robiony z wszystkich gatunków jagód: z poziomek, malin, porzyczek, agrestu, wiszeń, winogron i t. p. Jagody wybrane rozcierają się na miazgę, która przecedza się przez czyste płótno (dla oddzielenia ziarnek), a uzyskany płyn wlewa się do naczynia szklannego, najlepiej do butla znacznej objętości i z szerokim otworem, i wystawia na słońce na dni kilka, póki się nie wyburzy i na wierzch nie wyrzuci fusy. Oddzieliwszy sok klarowny, przelewa się go do butelek, i stawia je doskonale zakorkowane w chłodnem miejscu. Tak uzyskany sok nierównie doskonalszy jest dla naturalnego smaku i zapachu, niżeli sporządzony zwyczajnym sposobem przez smażenie z cukrem. Dodawać do niego cukru, nie ma potrzeby, chyba wtedy, kiedy się go używa do stołu.

Środek leczenia cierpień fluksyjnych i reumatycznych w głowie.

Coraz więcej wzmagają się fluksyjne i reumatyczne cierpienia głowy; szczególnie po miastach, gdzie zwykle pochodzą z wilgoci pomieszkań i przeciągów. — Cierpienia te aczkolwiek niezagrażają życiu, są wszelako okropne, napastując bowiem na przemian zęby, szczęki i głowę, przy nieznośnem bolu czynią człowieka niezdolnym do pracy. Gdy podawane środki lekarskie jednemu pomagają, zdarzy się nieraz, że u innego nie skutkują, z czego wnosić należy, że chorobliwość ta pochodzić musi z różnych przyczyn W każdym razie wielce skutecznym i prawie nieomylnym okazał się następujący pojedyńczy środek: Kasztan dziki obrany z łupy, pokrajany na drobne plasterki, zwilża się należycie oliwą, i kładzie na węgle rozżarzone; cierpiący okrywszy się chustą, okadza część cierpiącą, i obwiązuje tąż samą chustą. Powtórzywszy to nakadzenie kilka razy szczególnie na noc przed spoczynkiem, można się pozbyć tych cierpień.

Środek leczący niezawodnie bielmo i katarakte oczu.

Liście z bulwy (*Helianthus Tuberosus*) znane u nas powszechnie, ususzywszy należycie, trzeba rozetrzeć na proszek, a przesiawszy przez gęste sito albo muszlin, zażywać jak tabakę tak długo, aż skutek nastąpi. Srodek ów jest niezawodnym, a sprawozdawca szanowny kapłan, zaleca go z wszelką

pewnością. gdyż doświadczył jego skuteczności przy rozmąitych cierpieniach oczu: przy bielmie, katarakcie, i innych wypadkach niedowidzania.

Srodek na liszaje.

Zwyczajny groch ogrodowy gotuje się ze słoniną wędzoną; po odstawieniu naczynia od ognia, wyjmuje się słonina i smaruje się nią miejsca liszajami dotknięte, poczem ugniotłszy ten groch, przyłoży się go na szmateczce na te same miejsca i obwiąże, aby nie odpadł. Postępując tak kilka razy na dobę, zniknąą bez trudności liszaje które jak wiadomo nie tak łatwo ustępują z powierzchni skóry. Także praktycznym środkiem na liszaje okazał się świeży liść bobowy; utłukłszy go w moździerzu albo w makutrze, przykłada się go do miejsc liszajem dotkniętych, obwiązując nadto szmatkę jakim innym płótnem, albowiem liść z bobu plami bieliznę. Przykładanie to powtarza się przynajmniej trzy razy na dobę.

Środek na pluskwy.

W Saksonii używają do tego, środka nadzwyczaj prostego, a przytem niezawodnego. Jest to woda wyciśnięta z ogórków pokrajanych w plasterki. Wodą tą oblewa, a potem wyciera wszyskie fugi i szpary w sprzętach zanieczyszczonych; pluskwy dotknięte tą wodą giną niezawodnie. Jeszcze lepsze do tego mają być ogórki nasienniki, którym należy dać nieco nadgnić, a potem dopiero z nich sok wycisnąć.

Solenie grzybów na zimę.

U nas w kraju mało są znane solone grzyby; na Litwie zaś znaleść je można w każdym domu; są one też smaczniejsze od suszonych. Solenie dzieje się w ten sposób: Świeżo uzbierane zdrowe i młode grzybki wrzucają się do wody wrzącej na kilka minut, potem przełożyć je trzeba do zimnej wody, a po wystudzeniu wyłożyć na rzeszoto, aby obeschły. Tak obsuszone układają się w baryłkę przesypując każdą warstwę odrobiną soli, co dopełniwszy aż do wierzchu, stawia się baryłkę w miejscu stosownem. Po trzech dniach wybierają się nasłoniałe grzybki, polewają wodą gorącą, przepłukują i wykładają na rzeszoto. Po ściekn ięciu kleistości wkłada się znowu do czystej baryłki, a dodawszy liści bobkowych i nalawszy wodą osłonioną, zabija denko jak najszczelniej i wstawia w zimnym lochu lub w piwnicy. Takie grzybki używają się na sałatę do potraw mięsnych, albo przyrządzają ze śmietaną jak świeże, lecz w tym razie należy je wprzódy dobrze wymoczyć.

Kapusta słodka na jarzynę.

Bierze się zieloną prostą kapustę w główkach, ktore rozerznąszy na połowę, odgotuje w osolonej wodzie, poczem odcedziwszy po ostygnięciu oddziela liście, uważając aby się nie połamały. Wysmarowawszy dno rądla albo rynki masłem, kładzie teraz warstwę liści z kapusty, na tę warstwę słoniny świeżej skrajanej w plasterki, potem warstwę kwaśnych jabłek podobnie w kawałki pokrajanych, a naostatek drobno usiekanego farszu z mięsa, i układa jedno po drugim aż do wierzchu, uważając, aby wierzch miał pokrywę z liści, naleje bulionem albo rosołem, i stawia pod pokrywę na żar, dając się jarzynie zupełnie wydusić, poczem wyrzuca w całości na półmisek, i wydaje na stół

Kartofle zapiekane.

Odgotowawszy dobre katofle, obierze takowe z łupy i rozetrze gorące przez sito, poczem wkłada masę do makutry, wbije doń kilka jaj surowych, doda łyżkę masła, trochę tartej bułki i odrobinę soli, rozetrze wszystko jak najlepiej i da do formy albo rynki wysmarowanej masłem i wstawi do gorącego pieca, zkąd wyjąwszy po upieczeniu, wyrzuca się na półmisek.

Środek na kurcz żołądkowy.

Jest to środek kikakrotnie z dobrym skutkiem doświadczony, a prócz tego bardzo prosty, tani, żadnego nie sprowadzający niebezpieczeństwa. Trzy albo cztery krople prawdziwego eterowego olejku z kminu, daje się do łyżki araku albo mocnej wódki, i używa się od razu w czasie trwającego kurczu. Rzadki to bardzo ten wypadek, by trzeba było powtarzać to lekarstwo. Nietylko że zwykle kurcz ustaje od razu, ale albo całkiem już nie wróci, a przynajmniej ustanie na lat kilka.

Skale stemplowe.

Skala I.

na weksle.

	Należytość zł.	ct.	Nadzwyczajny dodatek zł.	ct.	Razem zł.	ct.
do 60 zł. w.a.	—	4	—	1	-	5
Nad 60 do 120 „ „	—	8	—	2	—	10
„ 120 „ 240 „ „	—	16	—	4	—	20
„ 240 „ 360 „ „	—	24	—	6	—	30
„ 360 „ 480 „ „	—	32	—	8	—	40
„ 480 „ 600 „ „	—	40	—	10	—	50
„ 600 „ 720 „ „	—	48	—	12	—	60
„ 720 „ 840 „ „	—	56	—	14	—	70
„ 840 „ 960 „ „	—	64	—	16	—	80
„ 960 „ 1080 „ „	—	72	—	18	—	90
„ 1080 „ 1200 „ „	—	80	—	20	1	—
„ 1200 „ 2400 „ „	1	60	—	40	2	—
„ 2400 „ 3600 „ „	2	40	—	60	3	—
„ 3600 „ 4800 „ „	3	20	—	80	4	—
„ 4800 „ 6000 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 6000 „ 7200 „ „	4	80	1	20	6	—
„ 7200 „ 8400 „ „	5	60	1	40	7	—
„ 8400 „ 9600 „ „	6	40	1	60	8	—
„ 9600 „ 10800 „ „	7	20	1	80	9	—

Nad 10.800 złr. od każdych 1200 złr. opłaconą być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr., przyczem sumy niżej 1200 złr. uważają się jako pełne.

Skala II.

na inne dokumenta.

	Należytość zł.	ct.	Nadzwyczajny dodatek zł.	ct.	Razem zł.	ct.
do 20 zł. w.a.	—	5	—	2	—	7
nad 20 do 40 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 40 „ 60 „ „	—	15	—	4	—	19
„ 60 „ 100 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 100 „ 200 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 200 „ 300 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 300 „ 400 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 400 „ 800 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 800 „ 1200 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 1200 „ 1600 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 1600 „ 2000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 2000 „ 2400 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 2400 „ 3200 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 3200 „ 4000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 4000 „ 4800 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 4800 „ 5600 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 5600 „ 6400 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 6400 „ 7200 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 7200 „ 8000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłaconą być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr. 25 ct., przyczem sumy niżej 400 złr. uważają się jako pełne.

Skala III.

	Należytość zł.	ct.	Nadzwyczajny dodatek zł.	ct.	Razem zł.	ct.
do 10 zł. w.a.	—	5	—	2	—	7
nad 10 „ 20 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 20 „ 30 „ „	—	15	—	4	—	19
„ 30 „ 50 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 50 „ 100 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 100 „ 150 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 150 „ 200 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 200 „ 400 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 400 „ 600 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 600 „ 800 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 800 „ 1000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 1000 „ 1200 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 1200 „ 1600 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 1600 „ 2000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 2000 „ 2400 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 2400 „ 2800 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 2800 „ 3200 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 3200 „ 3600 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 3600 „ 4000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 4000 złr. od każdych 200 złr. opłaconą być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr. 25 cnt., przyczem sumy niżej 200 złr. uważają się jako pełne.

Uwaga ogólna. Stronom dozwolone są wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 złr. (czyli z dodatkiem nadzwyczajnym 25 złr.), albo za pomocą marek stemplowych albo przez zapłacenie opłaty w gotówce w urzędzie do poboru należytości uprawnionym zaspokoić

Wyciąg alfabetyczny z ustawy stemplowej

z dnia 13. Grudnia 1862;

obejmujący należytości od spraw, dokumentów, podań i t. d.

	zł.	kr.
Absolutorya tyczące się studyów lub rachunków, od arkusza	—	50
— na studya, wystawione przez rządowe zakłady naukowe, od pierwszego arkusza	1	—
od każdego następnego arkusza . .	—	50
Allegata do podań podlegających opłacie stemplowej (wyjąwszy świadectwa ubóstwa) od arkusza	—	15
— książki i manuskrypta przeznaczone do druku są wolne od stempla.		
Amortyzacye dokumentów od pierw. ark	1	—
od każdego następnego arkusza . .	—	50
Assygnacye, obacz Przekazy.		
Awizacye sądowe, od arkusza . .	—	36
— niesądowe, jak długo nie służą do użytku sądowego, są wolne od stempla.		
Cedułki wagi, jeżeli się z nich nie robi użytku sądowego lub urzędowego, są uwolnione.		
Cessye, bezpłatne, jako darowizny; od ark. oprócz tego zaś pomiędzy małżonkami nierozwiedzionymi, rodzicami i dziećmi, według wartości 1%; pomiędzy innem pokrewieństwem aż włącznie dziećmi rodzeństwa, według wartości 4%; bezpłatne we wszelkich innych wypadkach, według wartości 8%. (Dodatek 25%.)	—	50
— płatne, lecz nie opiewające na pretensye długu, lecz na inne prawa, równają się ugodom kupna lub sprzedaży, według wartości pieniężnej skala III.		
— na wekslach (Gira), są wolne od opłaty stemplowej, nawet w razach, gdy służą za allegata.		
— dotyczące innych pretensyj dłużniczych, według wartości nie pretensyi, lecz zapłaty; skala II.		
— na spisach ładunkowych, spisach składowych, certyfikatach zaliczki na okręta, policach zabezpieczeń morskich, na szekach i przekazach bankowych, od każdej cessyi	—	5
Darowizny między żyjącymi podlegają podwójnej opłacie *stemplowej* od arkusza	—	50
— na wypadek śmierci, od arkusza . .	1	—
Jako *opłata procentowa* według wartości przedmiotu, ustanowiona jest przy darowiznach między żyjącymi:		
1) pomiędzy nierozłączonymi w czasie darowizny małżonkami, między rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi i tychże potomkami, między rodzicami przybranymi i dziećmi przybranemi, od wartości przedmiotu 1%. (Dodatek 25%.)		
2) między innem pokrewieństwem, aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%. (Dodatek 25%.)		
3) we wszelkich innych przypadkach 8%. (Dodatek 25%.)		
Należytość opłaca się dopiero po rzeczywistem odebraniu; obacz: Przeniesienia majątku.		
Dekreta, posady, według wartości wszystkich przychodów rocznych, podług skali III.		
Dokumenta adoptacyi, t. j. ugody przyjęcia za dziecię, od arkusza . . .	—	50
Dokumenta kaucyi, postanowienia lub poświęcenia (oddania na pewny cel), według wartości skala II.		
Dupliki w procesie cywilnym, od ark. .	—	36
— w przedmiotach niżej 50 złr., od arkusza	—	15
Dyplomy wystawione przez władzę, od pierwszego arkusza	1	—
od każdego następnego arkusza . .	—	50
— wystawione przez inne osoby . .	—	50
Ekstabulacye, wolne od opłaty.		
Korespondencye handlowe i professyjne, jeżeli nie stanowią wydania dokumentu, są wolne od opłaty stemplowej.		
Gazety krajowe, każdy numer . .	—	1
— zagraniczne, każdy numer . . .	—	2
Kalendarz, od sztuki . . .	—	9
Karty abonamentowe, wolne; w razie użytku sądowego, podług skali II. .		
Karty, od talii	—	15
Karty ładunkowe, konosamenty żeglarzy, spisy ładunkowe, spisy składowe, warranty, od sztuki	1	—
— wszelkie inne, od sztuki . . .	—	5
— każde przeniesienie na tychże . .	—	5
Karty przynależności dla czeladzi, sług i terminatorów	—	15
-- dla innych osób	1	—
Kodycylle, od arkusza . . .	1	—
Konta kupców i przemysłowców, do 10 złr.	—	1
— nad 10 złr.	—	5
— bilansowe	—	5
Książeczki długów, jako notatki do własnego użytku, uwolnione.		
Książki (druki) są nawet jako allegata wolne od opłaty stemplowej.		
— inne, obacz Księgi handlowe:		

	zł.	kr
Księgi handlowei professyjne, księgi główne, conta currente, saldo conto kupców, fabrykantów i professyonistów, od arkusza mierzącego najwięcej 726 cali □.	—	25
— wszelkie inne, oprawione, zeszywane lub w pojedyńczych arkuszach albo kartkach, od arkusza nie mierzącego nad 380 cali □	—	5
mierzącego nad 380 lecz nie nad 726 cali □	—	10
mierzące nad 726 cali □ . . .	—	25
Księgi zawierające kopie listów są uwolnione od opłaty stemplowej.		
Kwity na rzeczy szacowne, według wartości skala II; na sumy poniżej 2 złr. wolne od opłaty stemplowej.		
Legalizacye: *a)* od *urzędów* za potwierdzenie podpisu jednej osoby . .	1	—
za każdą dalszą osobę . . .	—	50
- · *b)* od *notaryuszów* za potwierdzenie podpisu z jednej osoby	—	50
ta każdą dalszą osobę . . .	—	25
Listy ładunkowe, od sztuki . .	—	5
Losy, stosunkowo do stawki, skala II. (uiszcza się przed wydawaniem losów.)		
— na które przypada wygrana, która przechodzi kwotę stawki, przy loteryi liczbowej; od wygranej podług skali III., przy innych przedsiębiorstwach loteryjnych 4%.		
Odpisy urzędowe pojedyńcze wydane przez sąd, od arkusza	—	36
— wydane przez inne władze . .	—	50
— urzędowe, widymowane, od arkusza .	1	—
— sporządzone przez stronę a widymowane przez urząd lub notaryusza, od arkusza .	—	50
Oferty, od arkusza	—	50
Oszacowania, od każdego arkusza .	—	50
— w postępowaniu spornem, jeżeli przedmiot sporu wartości 50 zł. nie przenosi, od ark.	—	15
Paszporta i dokumenta podróżne dla służących, czeladzi, wyrobników, także *książki wędrownicze*	—	15
— dla innych osób	1	—
Pełnomocnictwa, od każdego arkusza	—	50
Pertraktacye spadkobiercze, oświadczenia i podania, od każdego arkusza .	—	36
Jeżeli spuścizna bez odtrącenia długów nie przechodzi 25 zł., są wolne od opł. stempl.		
Podania w sprawach sądowych . .	—	36
— w wszelkich innych sprawach . .	—	50
z wyjątkiem następujących:		
Podania czyli prośby o udzielenie wolności zarobkowania, zgłoszenia o rozpoczęciu zawodu zarobkowego, podania o udzielenie koncessyj przemysłowych lub o dozwolenie agencyi publicznej:		
— w miastach mających nad 50,000 ludności	4	—
— w miastach liczących 10 do 50,000 ludności	3	—
— w miastach liczących 5 do 10,000 ludności	1	50
— o wszelkie inne upoważnienia ,	1	—

	zł.	kr.
Podania o przypuszczenie do praktyki urzędowej o udzielenie adjutum lub o nadanie publicznej posady albo służby lub beneficyum, od arkusza	1	—
— o uzyskanie posady służbowej sług, od ark.	—	50
— o obwieszczenie licytacyi publicznej, tudzież podania do sądów cywilnych o wydanie edyktów, lub których należyte załatwienie wymaga wydania edyktu; o paszporta do wprowadzenia, wyprowadzenia i przeprowadzenia towarów; o pozwolenie do ustanowienia lub powiększenia, do zamiany, przeistoczenia lub zadłużenia fideikomisu, od arkusza	1	—
— o pozwolenie na publiczne tańce z muzyką; na otwarcie szynków i kawiarń po-za godzinę policyjną; na wystawy, na gimnastyczne i teatralne przedstawienia, koncerta i t. d., przy opłacie wstępu . .	1	—
— o udzielenie, potwierdzenie, przeniesienie szlachectwa, godności, tytułu, odznaczeń i t. d., od pierwszego arkusza . .	5	—
— o udzielenie przywilejów przemysłowych i innych	3	—
— o nadanie praw obywatelstwa lub mieszczaństwa, o przyjęcie do związku gminnego	2	—
— o intabulacye, prenotacye albo ekstabulacye w księgach publicznych, od ark. pierwszego	1	50
— o sekwestracye, od każdego arkusza .	—	36
— o zaprotokołowanie istniejących lub zmienionych firm, albo ugody spólnictwa; o zaprotokołowanie składów filialnych, od 1go arkusza	10	—
— o zaprotokołowanie prokury, za każdego pełnomocnika	5	—
— o likwidacye	5	—
— o zaprotokołowanie praw majątkowych, które żona kupca nabywa mocą intercyzy małżeńskiej	5	—
— nadzwyczajne o ułaskawienie w postępowaniu w przestępstwach dochodowych, od arkusza	1	—
— dyspenzę do publicznych władz i urzędów, od arkusza	—	36
— małżonków w sprawach rozwodu, orzeczenia nieważności ślubów, od arkusza .	—	36
— w postępowaniu sądowem, karnem lub niekarnem, od arkusza . . .	—	36
— wszelkie inne, od arkusza . . .	—	50
Policy i ugody zabezpieczenia, stosownie do premii skala II.		
Poręczenia, jeżeli zobowiązania nie można oszacować, od arkusza . . .	—	50
— jeżeli zobowiązanie da się oszacować, wedle wartości skala II.		
Potwierdzenia otrzymania zastawu ręcznego, od arkusza	—	50
— zaliczki na papiery pieniężne lub towary		

	zł.	kr.
jeżeli zaliczki ze strony upoważnionych do tego zakładów wydawane są tylko na 3 miesiące, równie jak każda prolongacya na nie więcej jak 3 miesiące, według kwoty zaliczki skala I.		
wszelkie inne, według skali II.		
Pozwolenia na małżeństwo od osób prywatnych, od każdego arkusza . .	—	5
Prolongacye wekslowe uważać należy za nowe weksle, i stosują się do wartości podług skali I.		
Jeżeli zaś prolongacya termin 6, lub dla zagranicy 12 miesięcy przekracza, należytość opłacona być ma według skali II.		
Prośby, obacz Podania.		
Protesta wekslowe podniesione przez notaryusza, od arkusza . . .	1	—
— od sądu przy wekslach do 200 złr. .	2	—
— nad 200 złr.	3	—
Przekazy (assygnacye) od kupców lub do kupców, jeżeli przedmiot stanowią pieniądze, jak weksle podług skali I.; jeżeli przedmiotem nie są pieniądze, według skali II., jednak nie więcej, jak od arkusza . .	—	50
— inne (nie od kupców lub nie do kupców) według kwoty przekazanej skala II.		
Przeniesienia majątku między żyjącymi — obacz Darowizny i ugody kupna.		
— z powodu śmierci: 1) z rodziców na dzieci, od wartości 1% (dodatek 25%); 2) na innych krewnych aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%; 3) na osoby, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna albo legat nie więcej jak roczny dochód 50 złr. wynosi, albo jeżeli suma kapitału 500 złr. nie przechodzi, 1%; 4) we wszelkich innych wypadkach 8% (dodatek 25%).		
Jeżeli spuścizna jest nieruchomością, opłaca się jeszcze należytość 1½% (obacz Darowizny.) (Dodatek 25%.)		
— dokument sam, od arkusza . . .	1	—
Rachunki, obacz Konta.		
Recepisy, ob. Kwity i potwierdzenia.		
Rekursa przeciw owym orzeczeniom i wyrokom, które wydane są na stemplu nie przenoszącym 5 złr., od pierwszego arkusza połowę jak wyrok pierwszej instancyi.		
Rekursa w każdym innym razie od pierwszego arkusza	5	—
Rewersa, jeżeli przedmiot jest szacownym, od wartości skala II.		
— jeżeli przedmiot nie jest szacownym, od każdego arkusza . . , .	—	50
Rezolucye i zezwolenia urzędowe na podania intabulacyjne, są uwolnione.		
Rubra czyli Rubryki, od sztuki .	—	15

	zł.	kr.
Saldowania, potwierdzenia na kontach, rachunkach albo wykazach, które są opatrzone stemplem 5centowym, wolne; na innych, nie od kupców lub rzemieślników, podług skali II.		
Skargi wezwawcze, od arkusza	—	36
— jeżeli przedmiot sporu wartości 50 zł. nie przenosi, od arkusza	—	15
Świadectwa, obacz Zaświadczenia.		
Testamenta, od arkusza . . .	1	—
Tłumaczenia (przekłady), przez przysięgłych tłumaczy sporządzone; od każdego arkusza	1	—
Ubodzy, których ubóstwo prawnie wydanem świadectwem jest potwierdzone, są uwolnieni od opłaty stemplowej.		
Ugody dzierżawy, według wartości czynszu, skala II.		
— kupna ruchomości, stosunkowo do wartości podług skali III.		
— nieruchomości, od arkusza jako stempel .	—	50
jako *należytość* zaś zapłacić należy od wartości przedmiotu kupna 3½%. (Dodatek 25%.) Jako wartość uważa się kwotę kupna.		
Ugoda spólnictwa:		
1) jeżeli spólnicy łączą tylko swe trudy w celu, którego przedmiot nie stanowi rzeczy szacownej, od arkusza pierwszego . .	2	—
2) w celu nie mającym zadania niesienia zysku spólnikom, od pierwszego arkusza .	5	—
3) jeżeli spólnicy swe rzeczy i trudy łączą w towarzystwach akcyjnych lub komandytowych, według skali III.		
— we wszelkich innych razach według skali II.		
— najmu, stosownie do czynszu, według skali II.		
Układy (komplanacye), jeżeli przedmiot nie jest szacownym, od każdego ark. .	—	50
— jeżeli w skutek takowych następuje przeniesienie własności lub posiadania nieruchomości z jednej strony na drugą, *dokument sam* od każdego arkusza . . .	—	50
układ zaś *sam* według wartości 3½%. (Dodatek 25%.)		
— we wszelkich innych razach podług wartości, na którą się zgadza, skala II.		
Ugody zastawu, według wysokości długu, skala II.		
Uwiadomienia na osobnym arkuszu, którego powierzchnia nie wynosi więcej jak 180 wiedeńskich cali □, od sztuki .	—	1
— w formacie większym jak 180 cali □, od sztuki	—	2
— w gazetach za każdorazowe umieszczenie	—	30
Weksle wystawione w kraju tutejszym, należytościom podległe a najdalej w 6 miesiącach wypłatne, dalej wystawione za granicą, przeniesione do kraju tutejszego, a		

	zł.	kr.
najpóźniej w 12 miesięcy płatne, według wartości, skala I.		
Weksle wszelkie inne, według skali II.		
— za okazaniem, do których prezentacyi zastrzeżone są najwięcej 6 miesięcy jeżeli są w kraju, a 12 miesięcy jeżeli zagranicą wystawione, według wartości skala I. Weksle za okazaniem, w kraju wystawione i w 6 miesięcach, lub za granicą wystawione i w 12 miesięcach od dnia prezentacyi płatne, według wartości, skala II.		
— Sekunda- i tercya-weksle podlegają tym samym należytościom, jak pierwszy egzemplarz wekslu.		
Wyciągi czyli *ekstrakty* (z ksiąg publicznych, tabularnych, depozytowych) od ark.	1	—
Wyroki lub *orzeczenia* pierwszej instancyi, względem nakazania wiecznego milczenia, względem skarg z powodu naruszania posiadania, skarg względem pierwszeństwa w konkursie i przy podziale szacunku licytacyjnego, względem ważności awizacyi kontraktu dzierżawy lub najmu; od wyroku	2	50
— likwidacyi w konkursie, od każdego arkusza	1	25
— pierwszej instancyi w *sporach nawiasowych*, jeżeli wartość przedmiotu 50 zł. nie przechodzi, od wyroku . . .	1	50
— we wszelkich innych wypadkach . .	2	50
— pierwszej instancyi w *rzeczach głównych*		
do 50 złr. wartości	1	50
nad 50 do 200 złr.	2	50
nad 200 do 800 złr.	5	—
nad 800 złr., od wartości $\frac{1}{2}\%$.		
— (prawomocne) jako *ostateczne*, jeżeli mocą takowych w razach, gdzie wartość przedmiotu spornego przechodzi 50 złr., orzeczoną bywa własność, użytkowanie lub prawo używania nieruchomości w myśl rozporządzenia prawnego, pomimo prawnej sukcesyi, nie zaś w myśl jakiego tytułu prawnego polegającego na układzie; podług wartości przyznanego przedmiotu $3\frac{1}{2}\%$. (Dodatek 25%.)		

	zł.	kr.
Wyroki klassyfikacyjne o majątku czynnym massy $\frac{1}{2}\%$.		
— jeżeli przedmiot sporu nie jest szacownym, od każdego wyroku	12	—
Zaciąg czyli prenotacye *prawa własności*, *użytkowania lub prawa użycia nieruchomości*, jeżeli od interesu prawniczego należytość za przeniesienie majątku już uiszczoną została, są *wolne* od opłaty; inaczej $1\frac{1}{2}\%$; od zaciągnienia innych praw rzeczowych, jeżeli przedmiot jest szacownym i więcej jak 100 złr. wartujący, $\frac{1}{2}\%$; w innych razach *wolne od opłaty stemplowej*.		
Zapisy długu i obligacyi, według wartości wypożyczonej rzeczy, skala II.		
— hipoteczne, według wartości zobowiązania, na które hipoteka w zastaw się oddaje, skala II.		
Jeżeli zaś przedmiot zobowiązania nie jest rzeczą szacowną, dokumentem, od arkusza	—	50
Zapowiedzenia apellacyi, rewizyi, jeżeli stała opłata stemplowa od orzeczenia pierwszej instancyi nie więcej jak 5 zł. wynosiła, również tyle jak od orzeczenia pierwszej instancyi; we wszelkich innych wypadkach od pierwszego arkusza . .	10	—
Zaskarżenia, od arkusza . . .	—	36
Jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przechodzi, od arkusza . . .	—	15
Zaświadczenia, wystawione przez władze i urzęda państwowe, od arkusza .	1	—
— wystawione przez inne władze lub urzęda, albo przez osoby prywatne, od arkusza	—	50
— dla służących, czeladzi, terminatorów, wyrobników i t. d., od arkusza . .	—	15
— szkolne i uniwersyteckie, od arkusza .	—	15
— uwolnione: ubóstwa, moralności, do otrzymania dokumentu podróżnego, lub certyfikatu swojszczyzny.		
— szczepienia ospy, są uwolnione.		
— wyzwolenia z terminu, od arkusza .	—	50
Zażalenia wogóle (jednak nie rekursa); od arkusza	—	36

Rozporządzenie cesarskie względem zniżenia ceny pocztowej.

Z rozporządzenia cesarskiego z dnia 21. Stycznia 1867, względem zniżenia opłaty na pocztach jezdnych krajowych, podajemy co ważniejsze:

1. Od każdej przesyłki z wyjątkiem przesyłek miejscowych pobierać się ma portoryum od wagi, a od każdej przesyłki w wartości deklarowanej, prócz tego jeszcze portoryum od wartości zwyż 50 złr.

2. Pisma bez wartości deklarowanej do pięciu łótów, wyłączone są od przesyłania pocztą jezdną.

3. Jako porto od wagi liczyć należy od każdego funta celnego lub części funta celnego $1\frac{5}{10}$ cent., a mianowicie do odległości pięćdziesięciu mil za każde pięć, od pięćdziesięciu za każde dziesięć, a od stu mil za każde dwadzieścia mil. Jeżeli jednak porto od wagi w taki sposób obliczone nie wyrówna przynajmniej następującym kwotom:

a mianowicie do pięciu mil włącznie . 10 c.
na odległość nad pięć do dwudziestu mil włącznie 15 „

nad dwadzieścia do trzydzieści pięć mil włącznie 20 c.
nad trzydzieści pięć do pięćdziesiąt mil włącznie 25 „
nakoniec na odległość nad pięćdziesiąt mil 30 „
natenczas pobierane będą te kwoty jako porto minimalne. Wyjątkowo od przesyłek, których waga nie przenosi pięć łótów celnych, a których wartość nie przenosi pięćdziesiąt złotych w. a., porto od wagi będzie pobierane w następujących stałych kwotach:
Do odległości pięciu mil w kwocie . . 10 c.
przy odległości nad 5 do pięćdziesięciu mil włącznie 15 „
nad pięćdziesiąt mil . . . . 20 „

4. Od przesyłek miejscową pocztą jezdną, które nie mogą przenosić wagi pięciu funtów, pobieraną będzie zamiast porta od wagi stała opłata w kwocie . . . . . 10 c.

5. Porto od wartości wynosi za każde 150 zł. lub część tej kwoty od przesyłek miejscową pocztą jezdną . . . . 2 c.
od wszystkich innych przesyłek na odległość do pięciu mil włącznie . . . . 3 „
Nad pięć do piętnastu mil włącznie . 5 „
Nad piętnaście do pięćdziesięciu mil włącznie 10 „
Na odległość nad pięćdziesiąt mil . . 15 c.

Od przesyłek wartości przeszło 1500 złr. pobierać się będzie za część wartości przewyższającą tę kwotę tylko połowę porto od wartości. Od przesyłek, których wartość nie przenosi 100 złr., pobierać się będzie porto od wartości w następujących zniżonych kwotach:
Na odległość do dwudziestu mil . . 3 c.
Nad dwadzieścia do 80 mil . . . 5 „
Na odległość nad 80 mil . . . 10 „

6. Ułamki centów, wypadające przy obliczeniu porta od wagi lub od wartości, opuszczać się będą.

7. Do każdej przesyłki pocztą jezdną można dołączyć list w formie zapieczętowanego uwiadomienia lub listu frachtowego. Jeżeli jednak waga tegoż przewyższa granicę ustanowioną w taryfie pocztowej dla listów pojedyńczych, natenczas od nadwyżki pobierać się będzie przypadające porto listowe.

8. Jeżeli pakunek osób podróżujących pocztą jezdną przewyższa ciężar wolny od opłaty a wartość tegoż przenosi sumę 100 złr., natenczas za nadwyżkę wagi i wartości policzy się opłata według taryfy od wagi i wartości. Do tego obliczenia jednak nie odległość geograficzna, jak przy innych przesyłkach pocztą jezdną, lecz odległość według wymiaru pocztowego służyć będzie za podstawę.

9. W razie zagubienia przesyłki, która nie miała zadeklarowanej wartości, lub gdyby ta zmniejszoną została, płacić się będzie na przyszłość jako wynagrodzenie pięćdziesiąt centów za każdy funt celny lub część funta celnego, która zginęła. W razie uszkodzenia takich przesyłek wynagradzać się będzie udowodnioną szkodę, ale tylko do granicy maksymalnej 50 c. za każdy funt lub część funta celnego.

10. Postanowienia poprzedzające mają być zastosowane do wszelkich przesyłek pocztą jezdną w granicach państwa, tudzież do wszelkich przesyłek za granicę i z zagranicy, od których opłata za transport na terytoryum austryjackiem pobierana była dotychczas według tutejszych taryf pocztowych.

11. Od przekazów pieniężnych do sumy 10 złr., które mogą być wystawiane z wszystkich i do wszystkich krajowych urzędów pocztowych, pobierać się będzie opłata w kwocie 5 ct. zaś do 50 zł, 10 ct.

12. Od pobierania pocztowego w granicach państwa, do sumy 50 złr. liczyć się będzie prowizya w kwocie 3 c., przy większych sumach za nadwyżkę nad 50 złr. w kwocie 2 c. za każde 5 złr. lub część tej sumy. Prowizya może wynosić najmniej 6 centów.

Te nowe postanowienia weszły w moc obowiązującą z dniem 15. Marca 1867.

Postanowienia o taksach portoryum listowego,

i pobierania tychże przez marki listowe.

Taksa listowa za pojedyńczy, t. j. 1 łót mający list, wynosi:

W samym okręgu pocztowym i w miejscach do tegoż należących 3 c., w całem państwie austryackiem zaś bez różnicy odległości 5 centów.

Od listów wagi nad jeden do dwóch łótów włącznie, pobierane będzie podwójne, nad dwa aż do trzech łótów potrójne i t. d. portoryum za list pojedyńczy.

Od przesyłek pod krzyżowem obwiązaniem, jeżeli takowe prócz adresy, daty i podpisu nazwiska nic pisanego nie zawierają, bez różnicy odległości, tylko równomierną ustawą po 2 centy od 2 łótów przy podaniu opłacić trzeba.

Od próbek towarów i od wzorów aż do wagi 16 łótów, które się w ten sposób opatrzone na pocztę podaje, iż ograniczenie treści na takowe przedmioty łatwo spostrzedz można, wypada za każde dwa łóty 2 ct.

Przesyłki, które się za rekomendacyą (za recepisem podawczym) oddają, muszą zupełnie być frankowane, a za rekomendacyę należy się od posyłek do miejsc w własnym okręgu oddawczym (poczta miejscowa) 5 cnt., od wszelkich innych zaś 10 cnt. od sztuki zaraz przy podawaniu opłacić. Na stronie adresu należy przylepić markę za frankowanie, a na stronie pieczęci markę za należytość rekomendacyjną. Listy rekomendowane muszą stosownie do przepisu

być zamknięte, t. j. w taki sposób zapieczętowane, ażeby rzeczy w nich zawartych bez uszkodzenia pieczęci ani przeczytać ani wyjąć nie można, a na stronie pieczęci wyrażone być ma nazwisko i mieszkanie oddającego, i tak oddane urzędnikowi pocztowemu.— Za recepis zwrotny opłaca się 10 cnt.

W razie przepadnięcia listu rekomendowanego poczta wynagradza stratę tegoż oddawcy kwotą 20 złr., jeżeli tenże w przeciągu trzech miesięcy zgłosi się z reklamacyą.

Jeżeli adresat ma sam z poczty list odebrać, to na adresie napisać trzeba: „*poste restante*". Listy przesyłane w ten sposób można adresować literami, cyframi i t. d.

Pisma wywiadowcze podlegają przedpłacie należącej się taksy za list pojedyńczy.

Wszelakoż żądać można bezpłatnego odesłania pisma wywiadowczego:

a) jeżeli podana pod rekomendacyą posyłka do adresata w takim czasie jeszcze nie nadeszła, w którymby mu takowa przy regularnym biegu poczty doręczona być mogła; albo

b) jeżeli zapłacony recepis zwrotny po upływie czasu potrzebnego jeszcze nie powrócił.

Za doręczenie posyłek pocztą listową w owych miejscach pocztowych, gdzie nie ma przez rząd ustanowionych listonoszy, opłacić należy 1 cent od sztuki.

Półkowe, za przechowania posyłek w osobnej półce, wynosi, bez względu na ilość sztuk, 1 zł. w. a. miesięcznie z przedpłatą na pół roku.

Za posyłki, które się w skrzyniach listowych albo bez marków, albo niedostatecznemi do zupełnego frankowania markami opatrzone znajdą, dopłata taksowa 5 cnt. za pojedyńczy list od adresata pobieraną będzie.

Ustawy dotyczące poczty wozowej.

Posyłki w banknotach, obligacyach, wekslach, kuponach, asygnatach kasowych, biletach wykupnych i innych pieniądze przedstawiających papierach, bez ograniczenia wartości, podlegają tylko opłacie portoryum podług wartości.

Pieniądze srebrne do 10 złr., a złote do 100 złr. oddawać można na pocztę albo w otwartej lub opieczętowanej paczce.

Pisma, bez podania wartości aż do wagi 4 łótów włącznie, przekazują się do poczty listowej.

Na każdej przesyłce frachtowej należy napisać adres na szczelnie zapieczętowanej paczce i oprócz tego dodać adres na osobnej kartce, na której oprócz dokładnego wymienienia wartości, przylepić należy markę stemplową na 5 cent. i odcisk pieczątki którą paczka zapieczentowana.

Z przesyłkami t. j. paczkami frachtowemi za granicę nad 5 funtów, postępuje się podług przepisów cłowych; należy także dodać do nich deklaracyę wziętą z urzędu cłowego.

Przymusowemu frankowaniu podlegają: *a*) przesyłki bez wartości; *b*) płynne, łatwe do uszkodzenia przesyłki.

Zupełnie wyłączone od pocztowej ekspedycyi są przesyłki: *a*) żyjące zwierzęta, wszystkie materyały łatwo zapalające się przez tarcie lub nacisk, jakoteż przesyłki materyałów łatwo inne uszkodzić mogących, szczególnej proch strzelniczy i kwasy mineralne.

Do każdej przesyłki pocztą wozową dodać można list, bez opłacenia należytości listowej; jeżeli takowy jednak przenosi jeden łót wagi, to podlega opłacie zwykłego listu.

Przesyłki frachtowe, które przy oddaniu na większą wartość są deklarowane, należy w mocne płótno owinąć, związać i zapieczętować. Adres wypisać trzeba bezpośrednio na płótnie, ponieważ zdarzają się wypadki, że w drodze papier zdziera się i z tąd zachodzą zwłoki i pomyłki w doręczaniu.

Przesyłki złota lub srebra do 5 funtów, pakować się powinny w woreczki ze skóry, przenoszące zaś 5 funtów w mocne płótno lub ceratę, której odwrotna strona na zewnątrz być powinna, opieczętowawszy dokładnie stronę zewnętrzną.

Jeżeli przesyłka taka przenosi 40 fnt., należy ją w drewnianych paczkach lub beczkach ekspedyować.

Moneta brzęcząca przesyłana w listach, powinna być owinięta w papier i tak przymocowana wewnątrz listu, ażeby zmiana jej położenia była w drodze niemożliwą.

Należytość za doręczenie listu pieniężnego lub pakietu aż do 3 funtów wagi, wynosi oprócz zwykłego porta — 3 centy. — Za awizowanie tylko 2 ct.

Waga pakunku, który bezpłatne podróżnym wziąć ze sobą wolno, wyrażona jest w dotyczących rewersach. Za nadwyżkę wagi, tudzież jeżeli wartość 100 złr. przewyższa, pobiera się należytość portoryum według wartości i wagi.

Za zwrot niemogących być doręczonemi przesyłek pocztą wozową, opłaca całą taksę oddający takowe na pocztę.

Za recepis zwrotny należy się opłacić bez względu na odległość 10 centów gotówką.

Pisma wywiadowcze wystawiają się bezpłatnie, jeżeli przy podaniu wzięto recepisę zwrotną, lub jeżeli reklamacya śledztwa pochodzi z oznajmienia ze strony adresata, w której zaprzecza odebrania przesyłki rekomendowanej; w wszelkich innych wypadkach należy się opłacać za pisma wywiadowcze pojedyńcze porto listowe.

Postanowienia przy przekazach pocztowych (Post-Nachnahmen.)

Przy wszystkich c. k. urzędach pocztowych w całej monarchii oddawane być mogą przesyłki za przekazem, t. j. takie przesyłki, względem których urząd pocztowy przyjmuje na siebie obowiązek odebrania od adresata pewnej przez posyłającego oznaczonej kwoty (przekazu) i wypłacenia następnie tejże posyłającemu przez nadawczy urząd pocztowy (t. j. ten, w którym nadaną została przesyłka).

Przesyłki za przekazem nadawane być winne na pocztę wozową; takowemi mogą zresztą być także listy albo pisma bez żadnej wartości.

Przekaz nie może przy jednej posyłce przewyższać kwoty 50 złr. w. a.

Kwota przekazu wymieniona być winna przez nadawcę na adresie umieszczonym na przesyłce (paczce) i na przynależącym do tejże liście frachtowym pod deklaracyą wartości — słowami: „Za przekazem — złr. — ct. w wal. aust“ i to wyraźnie cyframi jako też i słowami.

Prowizya uiszczoną być winna albo przy nadawaniu przesyłki, albo przekazaną być ma adresatowi do uiszczenia, a to wedle okoliczności, czy przesyłka sama opłaca się zaraz przy nadawaniu, czy też opłaconą być ma dopiero na miejscu przeznaczenia.

Przesyłki za przekazem odebrane być winne przez adresata, za uiszczeniem ciążącego na nich przekazu i innych należytości, najdalej w przeciągu dni 14, licząc od dnia przybycia przysyłki na miejsce przeznaczenia; w przeciwnym razie po upływie tego terminu przesyłka odesłaną być winna napowrót w miejsce, gdzie nadaną została.

O dokonanem odebraniu przesyłki wysyła urząd pocztowy znajdujący się w miejscu przeznaczenia do nadawczego urzędu pocztowego odwrotne uwiadomienie.

Dopiero aż po otrzymaniu takowego może nadawczy urząd pocztowy wypłacić (posyłającemu) kwotę przekazu.

Wypłata uiszcza się, za poprzedniem awizowaniem nadawcy, oddawcy oryginalnego recepisu nadawczego, i prenotowaną bywa na stronie odwrotnej recepisu.

Oprócz tego winną jest jeszcze partya własnoręcznym podpisem na uwiadomieniu odwrotnem zatwierdzić, iż rzeczywiście doręczoną jej została kwota przekazu.

Przekazy (kwoty) odbierane być mogą w nadawczym urzędzie pocztowym, tylko w przeciągu 6 miesięcy, licząc od dnia nadania posyłki.

Po upływie tego terminu winien jest opieszały nadawca o wypłatę przekazu zgłosić się do dyrekcyi pocztowej.

Postanowienia przy zaliczkach pocztowych (Postanweisungen.)

Przy wszystkich c. k. urzędach pocztowych austryacko-węgierskiej monarchii przyjmowane być mogą zaliczki pocztowe do dostawienia w monarchii aż do wysokości 100 złr. w. a.

Blankiety do asygnacyj zaliczkowych wydawać się będą publiczności za uiszczeniem kwoty, na jaką opiewa wyciśnięta na tychże blankietach marka.

Wypełnienie strony pierwszej blankietu należy do nadawcy.

Przy wypełnieniu blankietu winien wysyłający dokładnie zastosowywać się do przepisanych rubryk, kwota zaś pieniężna wymienioną być winna najprzód cyframi, a następnie raz jeszcze w miejscu rastrowanem, a mianowicie złote reńskie, literami.

Adres odbiorcy winien być dokładnie podany, i o ile możności podać należy również i pomieszkanie tegoż.

Następnie wolno jest posyłającemu na kuponie blankietu wszelkie do wysłanej kwoty odnoszące się uwagi i doniesienia, jako też swoje imię i miejsce zamieszkania, zamieszczać.

Przypadająca taksa uiszczać się ma w ten sposób, iż na blankiecie przylepia się marki listowe.

W taki sposób dokładnie wypełnione blankiety oddają się w urzędzie pocztowym wraz z kwotą pieniężną, i wysyłający otrzymuje na swoje pokrycie recepis nadawczy.

Zaliczki pocztowe zwyż 100 złr. aż do 500 złr. w. a. nadawane tylko być mogą przy c. k. kasach pocztowych, tak samo zaliczki pocztowe w drodze telegraficznej od 100 do 500 złr. w. a., uskuteczniane tak jak zwyczajne zaliczki pocztowe, należy tylko na blankiecie w miejscu pod napisem „Asygnacya pocztowa“ dodać jeszcze wyraźnie: „przez telegram,“ na kuponie zaś zawsze jeszcze zamieścić imię i pomieszkanie wysyłającego.

Jeżeli nadawca życzy sobie dalsze jeszcze do przesyłki pieniężnej odnoszące się uwagi w drodze telegraficznej poczynić, naówczas winien on jest takowe wraz z zaliczką oddać urzędowi pocztowemu w miejscu nadania pisemnie, który to urząd pocztowy do telegramu je przyjmuje.

Adresatowi (odbiorcy) doręczaną będzie asygnacya pocztowa w jego pomieszkaniu, za podpisaniem kwitu oddawczego.

Adresat winien jest rubryki znajdującego się na stronie odwrotnej blankietu pokwitowania wypełnić własnoręcznem umieszczeniem miejsca i daty, jako też podpisu nazwiska.

Wypłata uskutecznia się w urzędzie pocztowym albo przy kasie pocztowej.

Przegląd
odjazdu pociągów kolejowych i poczt ze Lwowa.

Do	Czas god.	Czas min.	Pora dnia	Zamknięcie nadania dla listów zwyczajnych	listów rekomendowanych	posyłek wartościowych	Liczba podróżnych mogących się zapisać
Krakowa pociąg kolejowy Nr. IV.	3	30	codziennie z rana	o godz. 10. wiecz.	o godz. 7. wieczór	o godz. 6. wieczór	—
Czerniowiec pociąg kolejowy Nr. I.	8	32	codziennie przed południem	o godz. 6. min. 30 z rana	o godz. 7. wiecz.	o godz. 5. wieczór	—
Brodów pociąg kolejowy Nr. I.	8	52	codziennie przed południem	o godz. 7. z rana	o godz. 7. z rana	o godz. 6. wieczór	—
Żółkwi jazda posłańcza	12	—	codziennie w południe	o godz. 10. z rana	o godz. 10. z rana	—	—
Janowa jazda posłańcza	1	—	codziennie po południu	o godz. 11. z rana	o godz. 11. z rana	o godz. 10. z rana	—
Krakowa pociąg kolejowy Nr. II.	8	7	codziennie wieczór	o godz. 7. wieczór	o godz. 6. wieczór	o godz. 3. po południu	—
Stanisławowa poczta osobowa	6	—	codziennie wieczór	o godz. 4. min. 30 wieczór	o godz. 4. wieczór	o godz. 4. wieczór	trzech
Jarosławia przez **Bełzec** poczta osobowa	7	—	codziennie wieczór	o godz. 5. min. 30 wieczór	o godz. 5. wieczór	o godz. 5. wieczór	trzech
Manasterzysk poczta wozowa	7	—	codziennie wieczór	o godz. 5. min. 30 wieczór	o godz. 5. wieczór	o godz. 5. wieczór	trzech
Sambora poczta osobowa	7	30	codziennie wieczór	o godz. 6. wieczór	o godz. 6. wieczór	o godz. 6. wieczór	trzech
Brodów pociąg kolejowy Nr. III.	11	50	codziennie w nocy	o godz. 6. wieczór	o godz. 6. wieczór	o godz. 6. wieczór	—
Czerniowiec pociąg kolejowy Nr. III.	12	20	codziennie w nocy	o godz. 7. wieczór	o godz. 7. wieczór	o godz. 7. wieczór	—
Winnik jazda posłańcza	7 12	—	codziennie z rana i w południe	o godz. 6. wieczór o godz. 10. z rana	o godz. 10. z rana	o godz. 10. z rana	—
Stryj poczta osobowa	8	—	codziennie z rana	o godzinie 7 rano	o godz. 7. wieczór	o godz. 7. wieczór	trzech

Przegląd

przyjazdu pociągów kolejowych i poczt ze Lwowa.

Z	Czas godz.	Czas minut	Pora dnia	Wydaje się listy	Wydaje się przysełki wartościowe
Krakowa pociąg kolejowy Nr. I.	7	37	codziennie przed południem	o godz. 12. w południe	o godz. 12. w południe
Czerniowiec pociąg kolejowy Nr. IV.	7	—	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Brodów pociąg kolejowy Nr. IV.	7	24	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Janowa jazda posłańcza	11	—	codziennie przed południem	o godz. 12. w południe	o godz. 12. w południe
Krakowa pociąg kolejowy Nr. III.	8	—	codziennie wieczór	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Stanisławowa poczta osobowa	7	50	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Jarosławia poczta osobowa	5	10	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Manasterzysk poczta wozowa	5	15	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Sambora poczta osobowa	5	—	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Brodów pociąg kolejowy Nr. II.	2	50	codziennie po południu	o godz. 6. wieczór	o godz. 8 z rana
Czerniowiec pociąg kolejowy Nr. II.	2	30	codziennie po południu	o godz. 6. wieczór	o godz. 8. z rana
Winnik jazda posłańcza	3 7	—	codziennie po południu codziennie wieczór	o godz. 6. wieczór o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana o godz. 8. z rana
Stryja poczta osobowa	3	—	codziennie po południu	o godz. 6. wieczór	o godz. 8. z rana

TARYFA

opłat od przedmiotów konsumcyjnych dla stoł. miasta Lwowa.

Liczba porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłaty walutą austryacką: podatek konsumcyjny zł.	cnt.	dodatek nadzwyczajny zł.	cnt.	dodatek gminny zł.	cnt.	opłata propinacyjna zł.	cnt.	Razem zł.	cnt.
1	Rum, arak, esencya ponczowa, rozolis, likier i wszelkie słodzone trunki spirytusowe	wiad.	—	—	—	—	1	77 5/10	9	72 5/10	11	50
2	Spirytus winny (Alkohol) i gorzałczany	„	—	—	—	—	—	1 4/„	—	11 6/„	—	13
3	Wódka	„	—	—	—	—	—	1 4/„	—	11 6/„	—	13
	UWAGA. Za przedmioty wymienione w pozyc. tar. 1, 2 i 3, nie opłaca się ani podatku konsumcyjnego, ani dodatku nadzwyczajnego, lecz tylko opłatę propinacyjną i dodatek gminny Opłata wymierza się przy pozycyach 2 i 3 na podstawie 100dzielnego alkoholometru od wiadra na (40 miar) i każdego stopnia według tegoż alkoholometru. Opłacie tej podlegają jednak i wszelkie chemiczne wyroby spirytusowe, j. t. tynktury, pokosty, politury, spirytusy pachnące i wszelkie inne płyny spirytusowe, w których stanowi spirytus część główną.											
4	Wino	„	1	80	—	36	1	24	—	—	3	40
5	Moszcz i zacier winny . .	„	1	20	—	24	—	—	—	—	1	44
6	Moszcz owocowy	„	—	54	—	10 8/10	—	—	—	—		64 8/10
	Uwaga do pozycyi 4, 5 6. . . . Te pozycye polegają na ustawie z 17. Sierpnia 1862 (D. U. P. XXVI. Nr. 55).											
7	Miód	„	—	52 5/10	—	10/„	—	—	5	50	6	13
8	Piwo przy wprowadzeniu .	„	—	50 4/„	—	—	—	17 5/10		77 5/10	1	45 4/10
	dtto w wyrobie od warzenia piwa opłaca się podatek konsumcyjny według ustawy d. 25. Kwietnia 1869 D. p. p. XXIII. po 4 2/10 ct. od każdego wiadra i stopnia sa. barometru zameldowanego, a prócz tego dodatku gminnego po 17 5/1 ct. i opłaty propinacyjnej po 77 5/10 ct. od wiadra piwa wyrobionego.											
9	Ocet	„	–	26 5/„	—	5 3/„	—	5 5/„	—	—	—	37 3/„
10	Bydło rzeźne, t. j. woły, byki, krowy i cielęta nad jeden rok	sztk.	4	20	—	84	1	5	—	—	6	9
	UWAGA. Od bydła rzeźnego uiszcza się opłata konsumc. nie przy wprowadzeniu do miasta, lecz dopiero przed wpustem na rzeź, według dotyczących szczegółowych przepisów (Cyrkularz z 20go Lipca 1830 l. 42857).											
11	Cielęta do roku	„	—	70	—	14	—	17 5/10	—	—	1	1 5/10
12	Owce, barany, kozy, kozły, capy albo skopy.	„	—	26 5/10	—	5 3/10	–	7	—	—	—	38 8/„
13	a) Jagnięta do 25 funtów ważące; prosięta do 8 funtów ważące . .	„	—	17 5/„	–	3 5/„	—	4 5/10	—	—	—	25 5/„
	b) koźlęta	„	—	7	—	1 4/„	—	2	—	—	—	10 4/„
14	Warchlaki t. j. bezrogi od 9 do 35 funtów włącznie ważące	„	—	52 5/0	—	10 5/„	—	13 5/„	—	—	—	76 5/„
15	Bezrogi nad 35 funt. ważące, bez różnicy	„	1	5	—	21	—	26 5/„	—	—	1	52 5/„
16	Mięso świeże bez różnicy, pojedyncze części zabitego bydlęcia; mięso solone, wędzone i marynowane, salami i wszystkie inne kiełbasy	cetn.	—	87 5/0	—	17 5/10	—	44	—	–	1	49
	UWAGA. Od bydląt zabitych, którym tylko pojedyńcze części, jak głowa lub nogi odcięte zostały, wniesioną być ma opłata podług taryfy za całą sztukę przypadającą.											

Liczba porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłaty walutą austryacką: podatek konsumcyjny zł.	cnt.	dodatek nadzwyczajny zł.	cnt.	dodatek gminny zł.	cnt.	Razem zł.	cnt.
17	Drób: indyki, gęsi, kaczki, kapłony i t. p.	sztk.	—	5 5/10	—	1 1/10	—	1 5/10	—	8 1/10
18	Kury (tj. koguty, kury i kurczęta) tudzież gołębie	2 sztk.	—	2	—	4/„	—	5/„	—	2 9/„
19	Zwierzyna: jelenie	sztk.	1	5	—	21	—	52 5/„	1	78 5/„
20	Dziczyzna: dziki 30 funtów ważące i więcej, tudzież daniele, .	„	—	79	—	15 8/10	—	39 5/„	1	34 3/„
21	„ warchlaki, sarny, dzikie kozy.	„	—	26 5/10	—	5 3/„	—	13 5/10	—	45 3/„
22	„ zające	„	—	5 5/„	—	1 1/„	—	3	—	9 6/„
23	Rozrąbana zwierzyna wszelkiego rodzaju .	cetn.	1	5	—	21	—	52 5/10	1	78 5/„
24	Dzikie ptactwo: bażanty, głuszce, cietrzewie	„	—	10 5/10	—	2 1/10	—	5 5/„	—	18 1/„
25	Jarząbki, pardwy i kamienniczki czyli kuropatwy górne, dzikie gęsi, dropie, dzikie kaczki (z wy:. kurek zielononogich), słomki, kuropatwy i dzikie gołębie . . .	sztk.	—	5 5/„	—	1 1/„	—	3	—	9 6/„
26	Kurki wodn i zielononogie (nurki); bekasy, krzyki, dubelty i kulony . . .	„	—	2	—	4/„	—	1	—	3 4/„
27	Drozdy, kwiczoły, przepiórki, skowronki i wszystkie inne małe ptaszki do jedzenia .	tuzin	—	2	—	4/„	—	1	—	3 4/„
28	Ryby i skorupiaki, wyraźnie niewymienione z morza, z rzek, potoków, jezior i stawów, świeże, solone, wędzone i marynowane, rybia ikra (kawior)	cetn.	1	5	—	21	—	25 5/„	1	78 5/„
29	Ryby rzeczne, pospolite ryby morskie, t. j. Calamari, Cospetoni, Rase, Sgomberi, Sippe, Tonini, sztokfisze, flondry, płaszczki, kabliony (klipfisze), kolcobrzuchy, bokopływy, śledzie, bretlingi, sardele, piklinki; tudzież raki, ślimaki, żaby, ostrygi, pająki i raki morskie	„	—	35	—	7	—	17 5/„	—	59 5/„
30	Ryż;	„	1	5	—	21	—	52 5/„	1	78 5/„
31	*a)* Mąka ze zboża, ziemniaków i owoców strączkowych wszelkiego rodzaju, grysik, krupy jęczmienne i perłowe, kasza owsiana, krajowe sago, kasza tatarczana (hreczana), i wszelkie tego rodzaju krupy, kasza jaglana, krochmal, puder, chleb i wszelkie pieczywo, następnie ciasta, pierniki, placki i suchary	„	—	17 5/10	—	3 5/10	—	4 5/„	—	25 5/„
	b) chleb razowy i owsiany . . .	„	—	9	—	1 8/„	—	2 5/„	—	13 3/„
32	Zboże chlebne, j. t. pszenica, orkisz czyli szpelt, kukurudza, żyto, zboże mieszane w ziarnie, tatarka (hreczka) . . .	„	—	13 5/10	—	2 7/„	—	2 5/„	—	18 7/„
	UWAGA. Dopokąd opłata od zboża chlebnego przy młynie się uiszcza, zastosować się należy do istniejących w tej mierze przepisów (Okólnik guber. z 17. Marca 1832. l. 15889).									
33	Owies w ziarnie	„	—	14	—	2 8/„	—	3 5/„	—	20 3/„
34	*a)* siano bez różnicy, również mieszanka, jako żywność dla bydła	„	—	5 5/10	—	1 1/„	—	1 5/„	—	8 1/„
	b) słoma, sieczka, otręby, mierzwa . .	„	—	5 5/„	—	1 1/„	—	—	—	6 6/„
	UWAGA. Zboże w kłosach należy uważać jako słomę.									
35	Jarzyny i warzywa, j. t. jarmuż, karafioły, szparagi, groch zielony, bób, ogórki	„	—	10 5/„	—	2 1/„	—	2 5/„	—	15 1/„

Liczba porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłaty walutą austryacką: podatek konsumcyjny zł.	cnt.	dodatek nadzwyczajny zł.	cnt.	dodatek gminny zł.	cnt.	Razem zł.	cnt.
36	Świeże owoce, do których należą także wszelkie jagody do pożywienia służące (poziómki, maliny itp.), świeże figi, następnie kasztany i orzechy	cent.	—	21	—	4 2/10	—	5 5/10	—	30 7/10
37	Owoce suszone, konfitury, konserwy .	„	—	42	—	8 4/„	—	21	—	71 4/„
38	Masło świeże i solone, smalec bydlęcy i gęsi, świece łojowe, spermacetowe, stearynowe i parafinowe	„	1	5	—	21	—	26 5/10	1	52 5/„
39	Łój surowy, topiony i czyszczony (Elain), potem tłustość z kości i łap, czyli racic wygotowana, parafina, gliceryna, wosk ziemny	„	—	87 5/10	—	17 5/10	—	26 5/„	1	31 5/„
40	Smalec wieprzowy i sadło, tłustość do smarowania, słonina i szpik . . .	„	—	70	—	14	—	17 5/„	1	1 5/„
41	Mydło zwyczajne, pachnące i olejkami zaprawiane	„	1	26	—	25 2/10	—	31 5/„	1	82 7/„
42	Sery	„	—	79	—	15 8/„	—	20	1	14 8/„
43	Jaja	100 sz.	—	5 5/10	—	1 1/„	—	1 5/10	—	8 1/„
44	Wosk bielony i niebielony, świece woskowe i wszelkie wyroby z wosku . . .	cent.	2	62 5/„	—	52 5/„	—	87 5/„	4	2 5/„
45	Olej konopny, lniany i rzepakowy . .	„	—	87 5/„	—	17 5/„	—	22	1	27
46	Wszelkie inne oleje palne, roślinne i mineralne (nafta itp.), potem oliwa, olejek migdałowy i orzechowy zwyczajny, olejek palmowy i kokosowy	„	—	87 5/„	—	17 5/„	—	22	1	27
47	Drzewo opałowe twarde: bukowe, dębowe, jaworowe, jasionowe, wiązowe, żywiczne i jałowcowe	od kub. sąga	—	52 5/„	—	10 5/„	—	13 5/„	—	76 5/10
48	Drzewo miękkie: brzozowe, olchowe, osikowe, lipowe, czarnotopolowe, wierzby, drzewo szpilkowe i gałęziaki . . .	„	—	35	—	7	—	9	—	51
49	Węgle drzewne	cent.	—	3 5/10	—	7/10	—	1	—	5 2/10
50	„ kamienne	„	—	2	—	4/„	—	5/„	—	2 9/„

UWAGA. Artykuły wprowadzone do miasta od stron pojedyńczych w tak małej ilości, iż podatek konsumcyjny do tychże łącznie z dodatkiem gminnym, nie wliczając jednak dodatku nadzwyczajnego, dwa i pół (2 1/2) centa nie wynosi, wolne są od wszelkiej opłaty.

We Lwowie skonsumowano w roku 1870.

Rum	833	wiader	Ryby rzeczne . . .	2129	cetnar
Wódka	37444	„	Ryż	1459	„
Wino	6154	„	Mąka, krupy, chleb etc. .	180989	„
Moszcz winny . . .	14	„	Chleb razowy . . .	1297	„
„ owocowy . .	2	„	Zboże chlebne . . .	190729	„
Miód owocowy . .	165	„	Owies	73224	„
Piwo wprowadzone . . .	21564	„	Siano	85270	„
„ wyrobione . . .	85700	„	Słoma	51636	„
Ocet	2510	„	Jarzyny	10776	„
Miód sycony . . .	1669	cetnar.	Owoce świeże . . .	48214	„
Bydło grube . .	14831	sztuk	Owoce suszone . . .	3196	„
„ do 400 funt. wagi .	925	cetnar.	Masło, smalec gęsi . .	7368	„
Cielęta	20946	sztuk	Świece	1451	„
Owce etc.	5884	„	Łój	1666	„
Jagnięta, prosięta . .	15[illegible]9	„	Masa parafinowa . . .	402	„
Koźlęta	95	„	Smalec wieprzowy, słonina .	682	„
Warchlaki od 9 do 35 funt. .	542	„	Mydło	288	„
Bezrogi nad 35 funt. . .	19250	„	Sér	8123	„
Mięso świeże etc. . . .	13572	cetnar.	Jaja	11328396	sztuk
Drób większy . . .	114830	sztuk	Wosk, świece woskowe . .	66	cetnar
Kury, gołębie . . .	272509	„	Olej konopny . . .	2882	„
Jelenie	5	„	Wosk ziemny . . .	9224	„
Dziki od 30 funt., daniele .	71	„	Gliceryna	880	„
Sarny. Warchlaki . .	1036	„	Białka z jaj . . .	224	„
Zające	8728	„	Olej palny i olejki . .	1069	„
Zwierzyna rozrąbana . .	1739	funt.	Nafta	4727	„
Bażanty, głuszcze etc. . .	2[illegible]4	sztuk	Drzewo twarde . . .	21108	sągów
Jarząbki, kuropatwy etc. .	2801	„	„ miękkie . . .	10905	„
Krzyki, bekasy etc. . .	447	„	Węgle drzewne . . .	262[illegible]7	cetnar.
Drobne ptactwo . . .	7420	tuzin.	„ kamienne . . .	64156	„
Ryby i skorupiaki . .	2797	cetnar.			

Taksy pogrzebowe.

1. Opłata za oględziny ciał zmarłych:
   a) od zamożnych 50 cnt.
   b) od mniej zamożnych 20 cnt.

2. Pokładne.
   a) od osób dorosłych 1 złr. 50 cnt.
   b) od dzieci do 14 lat włącznie 1 złr.

3. Opłata od grobów murowanych z nadgrobkiem lub bez nadgrobka za 1 sąg kwadr. 50 złr.

4. Opłata od nadgrobku zajmującego niewięcej jak jeden sąg kwadratowy przestrzeni nad grobem niemurowanym:
   a) w turnusie 32 złr.
   b) w innem miejscu za turnusem, 40 złr.

5. Opłata od wybrania grobu z pominięciem turnusu 5 złr.

Z powodu zachodzących częstych życzeń pogrzebania zmarłych na cmentarzu łyczakowskim, zamiast na tym, do którego dzielnica dotycząca należy, w skutek czego potrzeba nieustannego rozszerzania tego cmentarza wynika; postanowiono na ten wypadek opłatę a to:

6. *a*) Jeżeli pogrzebanie odbędzie się w turnusie 6 złr.
   b) jeżeli zaś pogrzebanie odbędzie się po za turnusem 11 złr.

7. Taksa od konduktu:
   a) z muzyką 6 złr.
   b) z karawanem o 4 koniach 10 złr.
   c) z karawanem o zaprzęgu nad 4 konie 50 złr.

Oraz postanowiono wyznaczenie wedle życzenia stron także przestrzeń większą nad jeden sążeń kwadratowy za stosunkowem naddatkiem do taksy.

Tablica procentów.

Po 3 od sta

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	3	—	1 1/2	—	1/4
2	—	6	—	3	—	2/4
3	—	9	—	4 1/2	—	3/4
4	—	12	—	6	—	1
5	—	15	—	7 1/2	—	1 1/4
6	—	18	—	9	—	1 1/2
7	—	21	—	10 1/2	—	1 3/4
8	—	24	—	13	—	2
9	—	27	—	15 1/2	—	2 1/4
10	—	30	—	30	—	2 1/2
20	—	60	—	30	—	5
3	—	90	—	45	—	7 1/2
40	1	20	—	60	—	10
50	1	50	—	75	—	12 1/2
100	3	—	1	50	—	25
20	6	—	3	—	—	50
300	9	—	4	50	—	75
400	12	—	6	—	1	—
500	15	—	1	50	1	20
1000	30	—	15	—	2	50
5000	150	—	75	—	12	50
10000	300	—	150	—	25	—

Po 4 od sta

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	4	—	2	—	1/3
2	—	8	—	4	—	2/3
3	—	12	—	6	—	1
4	—	16	—	8	—	1 1/3
5	—	20	—	10	—	1 2/3
6	—	24	—	12	—	2
7	—	28	—	14	—	2 1/3
8	—	32	—	16	—	2 2/3
9	—	36	—	18	—	3
10	—	40	—	20	—	3 1/3
20	—	80	—	40	—	6 2/3
30	1	20	—	60	—	10
40	1	60	—	80	—	13 1/3
50	2	—	1	—	—	16 2/3
100	4	—	2	—	—	33 1/3
200	8	—	4	—	—	66 2/3
300	12	—	6	—	1	—
400	16	—	8	—	1	33 1/3
50	20	—	10	—	1	66 2/3
1000	40	—	20	—	3	33 1/3
5000	200	—	100	—	16	66 2/3
10000	400	—	200	—	33	33 1/3

Po 4 1/2 od sta

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł	ct.
1	—	4 1/2	—	2 1/4	—	3/8
2	—	9	—	4 1/2	—	3/4
3	—	13 1/2	—	6 3/4	—	1 1/8
4	—	18	—	9	—	1 1/2
5	—	22 1/2	—	11 1/4	—	1 7/8
6	—	27	—	13 1/2	—	2 1/4
7	—	31 1/2	—	15 3/4	—	2 5/8
8	—	36	—	18	—	3
9	—	40 1/2	—	20 1/4	—	3 3/8
10	—	45	—	22 1/2	—	3 3/4
20	—	90	—	45	—	7 1/2
30	1	35	—	67 1/2	—	11 1/4
40	1	80	—	90	—	15
5	2	25	1	12 1/2	—	18 3/4
100	4	50	2	25	—	37 1/2
200	9	—	4	50	—	75
300	13	50	6	75	1	12 1/2
400	18	—	9	—	1	50
500	22	50	11	25	1	87 1/2
1000	45	—	22	50	3	75
5000	225	—	112	50	18	75
10000	450	—	225	—	37	68

Po 5 od sta

1	—	5	—	2 1/2	—	5/12
2	—	10	—	5	—	5/6
3	—	15	—	7 1/2	—	1 1/4
4	—	20	—	10	—	1 2/3
5	—	25	—	12 1/2	—	2 1/12
6	—	30	—	15	—	2 1/2
7	—	35	—	17 1/2	—	2 11/12
8	—	40	—	20	—	3 1/3
9	—	45	—	22 1/2	—	3 3/4
10	—	50	—	25	—	4 1/6
20	1	—	—	50	—	8 1/3
30	1	50	—	75	—	2 1/2
40	2	—	1	—	—	16 2/3
50	2	50	1	25	—	20 5/6
10	5	—	2	50	—	41 2/3
200	10	—	5	—	—	83 1/3
300	15	—	7	50	1	25
400	20	—	10	—	1	66 2/3
500	25	—	12	50	2	8 1/3
1000	55	—	25	—	4	16 2/3
5000	250	—	120	—	20	83 1/3
10000	500	—	250	—	41	66 2/3

Po 5 1/2 od sta

1	—	5 1/2	—	2 3/4	—	11/24
2	—	11	—	5 1/2	—	11/12
3	—	16 1/2	—	8 1/4	—	1 3/8
4	—	22	—	11	—	1 5/6
5	—	27 1/2	—	13 3/4	—	2 7/24
6	—	33	—	16 1/2	—	2 3/4
7	—	38 1/2	—	19 1/4	—	3 5/24
8	—	44	—	22	—	3 8/12
9	—	49 1/2	—	24 3/4	—	4 1/12
10	—	55	—	27 1/2	—	4 7/12
20	1	10	—	55	—	9 1/12
3	1	65	—	82 1/2	—	13 3/4
40	2	20	1	10	—	18 1/3
50	2	75	1	37 1/2	—	22 11/24
100	5	50	2	75	—	45 5/6
200	11	—	5	50	—	91 2/3
300	16	50	8	25	1	37 1/2
400	22	—	11	—	1	83 1/3
500	27	50	13	75	3	29 1/6
1000	55	—	27	50	4	58 1/3
5000	275	—	137	50	22	91 2/3
10000	550	—	275	—	45	83 1/3

Po 6 od sta

1	—	6	—	3	—	1/2
2	—	12	—	6	—	1
3	—	18	—	9	—	1 1/2
4	—	24	—	12	—	2
5	—	30	—	15	—	2 1/2
6	—	36	—	18	—	3
7	—	42	—	21		3 1/2
8	—	48	—	24	—	4
9	—	54	—	27	—	4 1/2
10	—	60	—	30	—	5
20	1	20	—	60	—	10
30	1	80	—	90	—	15
40	2	40	1	20	—	20
50	3	—	1	50	—	25
100	6	—	3	—	—	50
200	12	—	6	—		—
300	18	—	9	—	1	50
400	24	—	12	—	2	—
500	30	—	15	—	2	50
1000	60	—	30	—	5	—
5000	300	—	150	—	25	—
10000	600	—	300	—	50	—

TABELA

do wyrachowania przychodów i wydatków pensyi, zasług i t. d. od 1 aż do 1000 złr.
na rok 1, $^1/_2$ i $^1/_4$ roku, na miesiąc, tydzień i dzień jeden.

Suma ogólna na rok jeden	Na pół roku		na kwartał		na 1 miesiąc			na 1 tydzień			na 1 dzień		
złr.	złr	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	100	złr.	kr.	100	złr.	kr.	100
1	—	50	—	25	—	8	33	—	1	91	—	—	27
2	1	—	—	50	—	16	66	—	3	82	—	—	54
3	1	50	—	75	—	25	—	—	5	73	—	—	81
4	2	—	1	—	—	33	33	—	7	66	—	1	9
5	2	56	1	25	—	41	66	—	9	58	—	1	36
6	3	—	1	50	—	50	—	—	11	50	—	1	64
7	3	50	1	75	—	58	33	—	13	42	—	1	91
8	4	—	2	—	—	66	66	—	15	33	—	2	19
9	4	50	2	25	—	75	—	—	17	25	—	2	46
10	5	—	2	50	—	83	33	—	19	17	—	2	73
20	10	—	5	—	1	66	66	—	38	35	—	5	47
30	15	—	7	50	2	50	—	—	57	53	—	8	21
40	20	—	10	—	3	33	33	—	76	71	—	10	95
50	25	—	12	50	4	16	66	—	95	88	—	13	69
60	30	—	15	—	5	—	—	1	15	6	—	16	43
70	35	—	17	50	5	83	33	1	34	24	—	19	17
80	40	—	20	—	6	66	66	1	53	42	—	21	91
90	45	—	22	50	7	50	—	1	72	60	—	24	65
100	50	—	25	—	8	33	33	1	91	78	—	27	39
200	100	—	50	—	16	66	66	3	83	56	—	54	79
300	150	—	75	—	25	—	—	5	75	34	—	82	19
400	200	—	100	—	33	33	33	7	67	12	1	9	58
500	250	—	125	—	41	66	66	9	58	90	1	36	98
600	300	—	150	—	50	—	—	11	50	68	1	64	38
700	350	—	175	—	58	33	33	13	42	46	1	91	78
800	400	—	200	—	66	66	66	15	34	24	2	19	17
900	450	—	225	—	75	—	—	17	26	2	2	46	57
1000	500	—	250	—	83	33	33	19	17	80	2	73	97

Za pomocą tej tabeli można: 1) stały roczny dochód porównać z codziennym wydatkiem; 2) roczny dochód na każden pojedynczy dzień rozrachować; (3 pensyę, płace sług i zarobników na tygodnie i dnie obliczyć; 4) wymierzać, ile trzeba codzień na czynsz odkładać; 5) kto chce pewną sumę do roku złożyć, zobaczy, ile trzeba codziennie składać; 6) kto więcej wydaje niż pobiera, obliczy każdochwilowy wzrost długu.

Jarmarki uprzywilejowane

w królestwie Galicyi, w Wielkiem księztwie Krakowskiem i księztwie Bukowińskiem.

A.

Alwernia w pow. Chrzanowskim: 15. Stycznia, 26. Lutego, 19. Marca, 24. Kwietnia, 16. Maja, 24. Czerwca, 18. Lipca, 16. Sierpnia, 24. Września, 21. Października 23. Listopada, 23. Grudnia.

B.

Babice w powiecie Przemyskim: 6. Stycznia, 4. Maja, 24. Sierpnia i 29. Września.

Bączal górny w pow. Jasielskim: ma targi co Czwartek.

Baligród w powiecie Liskim: 14. Września. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Barysz w pow. Buczackim co Poniedz. targ tygodniowy

Bełz w powiecie Sokalskim: 9. i 31. Stycznia, 17. Marca, 28. Kwiet., 24. Czerwca, 2. Lipca, 1. Sierpnia, 18. Paźdz. 26. Listopada, 12. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Biała miasto powiatowe. Jarmarki na konie: 3go Poniedz. po 3. Królach. 2go Poniedziałku po św. Janie Nepomuc., 1go Poniedz. po św. Jakubie ap., I. Poniedz. po św. Szymonie i Judzie, każdej Soboty targ tygodniowy.

Biały kamień w powiecie Złoczowskim: 2 Stycznia, 2. Lutego, 1. Marca 2. Kwietnia, 15. Maja, 29. Lipca, 14. Września, 25. Listopada, 6. Grudnia. W Srody i Piątki targi tygodniowe.

Biecz w powiecie Gorlickim: 12 jarmarków i to zawsze w Poniedziałek po następujących dniach: po 1. Stycznia po 25. Stycznia, po 24. Lut., po 24. Marca, po 20 Kwiet. po 25. Maja po 29. Czerwca, po 10. Sierp., po 15. Września, po 17. Paźdz, po 11. Listopada i po 6. Grudnia.— Jeżeli w którym z tych poniedziałków przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Biercza miasto powiatowe: 2. Stycznia, 29, Czerwca, 4. Października, Co Sroda targ tygodniowy.

Błażowa w powiecie Rzeszowskim: 6. Stycznia, 12. Marca, 8. Maja, 2 i 26. Lipca, 29. Września, 12. Listopada. Co Czwartek targ.

Bobowa w powiecie Grybowskim: 25. Stycznia, 4. Lutego, 15. i 16. Maja, 1. Lipca, 10. i 25. Sierpnia, 9. Września, w Niedzielę po ś. Franciszku Wyznawcy, w Poniedz. po Wszyst. Święt., 11. Listopada, 14. Grudnia. Co Wtorek targ tygodniowy.

Bóbrka miasto powiatowe: Co Czwartku targi lub jarm.

Bochnia miasto powiat: 2. Stycznia, w Poniedziałek po Niedzieli mięsopustnej, w Poniedz. pó 3ciej Niedzieli postu na konie i bydło (trwa aż do Piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we Czwartek każdego tygodnia aż do Piątku po Wniebowstąpieniu Pańskiem; w Piątek po Bożem Ciele, 24. i 30. Czerwca. 22. Lipca, 10. Sierpnia, w Poniedz. po Podwyższ. ś. †, w Poniedz. po Różańcu. 11. i 25. Listop. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na Sobotę, Niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny Poniedziałek lub dzień powszedni. Co Czwartek targ tygodn.

Bohorodczany miasto powiatowe: (Jarmarki na bydło podług starego kalend.): 14. Stycznia, 14. Marca, 7. Lipca, 8. Listop. Co Wtorek i Piątek targ tygodniowy.

Bojana na Bukowinie (Jarmarki na bydło podług star. kal.): ósmego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem. 27. Czerwca. 25. Lipca. 14. Września, 21. Października, 21. Listopada,

Bolechów miasto powiatowe (podług starego kalendarza.) 6. Stycznia, 28. Kwietnia, 29 Czerwca, 12. Września.

Bołszowce w powiecie Rohatyńskim: 2 i 28. Stycznia, 8. Marca, 17. Lipca 13. Września, 21. Listopada.

Borszczów miasto powiatowe: 18. Stycznia, 20. Lutego, w pierwszy dzien rusk. postu, 4. Maja, 6. tygodni po św. Piotrze i Pawle według greck. kalendarza, 20. Lipca. 27. Sierpnia, 20. Listopada. 3. i 23. Grudnia. Co Wtorku targ tygodniowy

Brody miasto powiatowe: 18. Stycznia, 5. Maja, 30. Paźd., oraz i targ na wełnę od d. 26. Sierp. przez 8 dni trwający;

Brzesko miasto powiatowe: ma 17. jarmarków, co trzeci Wtorek, a w każdy inny Wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany miasto powiatowe: ma 5 wielkich a 6 małych jarmarków: 13. Stycznia now. stylu, w Środopoście rusk. kalendarza, we Wtorek po Zielonych Świątkach rusk. kal., i 6. Sierpnia nowego stylu; mniejsze: 3. Lutego, 21 Maja, 20. Września, 13 Października, 26. Listopada, 18. Grudnia Każdego Poniedziałku i Piątku targi tygodniowe.

Brzostek w pow. Pilzeńskim: 2. Stycz., 3. Lut., 24. Lut. we Wtorek Środopostny, 3. Maja, w wilią Bożego Ciała, 2. i 26. Lipca, 14. Września, w Poniedz. po Wszyst. ŚS., 25. Listopada, 21. Grudnia. Co drugi Wtorek targ.

Brzozów miasto powiatowe: 6. Stycznia, 6. Lutego, w Poniedziałek po Środopoście, na św. Wojciecha, na Zielone świątki, 29. Czerwca, 22. Lipca, na ś. Hyacynta, 14. Września, 4 Października, 1. Listopada, 4. Grudnia. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Buczacz miasto powiatowe: 18. Stycznia, 14. Lutego, 29. Marca, 6. Kwietnia, 5. Maja, 2. i 24. Czerwca, 13. Sierpnia, 7. Września, 13. Października, 11. Listopada, 12. Grudnia. Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Budzanów w powiecie Czortkowskim. Co Czwartku targi tygodniowe.

Bukaczowce w pow. Rohatyńskim: 1. Stycznia, w ostatni Czwartek zapustny ruskiego kalendarza, we Wtorek Wielkanocny rusk. kalend., trzeciego dnia po Zielonych Świątkach rusk. kalend., na ś. Jana rusk. kalend., 8. Sierpnia, 10. Września, 1. Listopada, 3. Grudnia.

Bukowsko w powiecie Sanockim: ma jeden jarmark na tuczne woły 24, Lutego, który trwa przez 4 dni, prócz tego każdego Czwartku targ tygodniowy.

Bursztyn w powiecie Rohatyńskim: 18. Stycznia, 2. Lutego, 21. Marca, 23. Kwietnia, 5. i 30. Czerwca, 13. Sierpnia, 26. Września, 30. Października, 12. i 18. Grudnia. Co Wtorku targ tygodniowy.

Busk w pow. Kamionackim: (podług star. kal.): 7. Stycznia, W Poniedz. po Niedzieli Zapustnej, (Serkeska), w dzień następujący po św. Teodorze, w Srodę w środku świąt Wielkiejnocy, w dzień po Zwiastowaniu P. M. 9. Maja, 13. i 30. Czerwca, 6. Sierpnia, 1. i 18. Października, 7. Grudnia. Co Piątku targ tygodniowy.

C.

Chocimierz w powiecie Horodeńskim: w ostatni dzień postu, 29 Marca, 29. Maja, 5. Lipca, 19. Listopada, 17. i 31. Grudnia

Chodorów w pow. Bubrczańskim: 14. Stycznia, 5. Maja, 12. Lip., 12, Paźdz. przez 2 tyg. Co Czwartek targ tygodn.

Chołojów w powiecie Stryjskim: 8. Stycznia, 14. Lutego, 10. Marca, 7. Kwietnia, 6. i 20. Maja, 9. Czerwca. 14. Sierpnia, 13. Września, 13. Października, 7. i 20. Listopada.

Chorostków w powiecie Husiatyńskim: Co Poniedziałku targ tygodniowy.

Chrzanów miasto powiatowe: w drugi Poniedziałek po trzech Królach, w Poniedziałek po N. M. P. Gromnicz., 12. Marca, 1. Maja, 24 Czerwca, 13 i 25. Lipca, 15. Sierpnia, 10. i 28. Października, 11. Listopada, 6. Grudnia.

Chyrów w pow. Staromiejskim: Co Wtorek targ tygodn.

Ciężkowice w pow. Grybowskim: w Poniedział. po Nowym roku, w pierwszy Poniedz. postu, w Poniedz. po Niedzieli Środopostnej, w Poniedz. po św. Wojciechu, w Poniedz. po Wniebowstąp., w Poniedz. po oktawie Bożego Ciała, w Poniedz. po ś. Małgorzacie, w Poniedz. po św. Jakóbie, w Poniedz. po ś. Jacku, w dzień podwyższenia ś. Krzyża, w Poniedz. po św. Franciszku Seraf., w Poniedz. po ś. Jędrzeju. Co Poniedziałku targ tygod.

Czchów w powiecie Brzeskim: jarmarki co trzeci Wtorek.

Czernichów w pow. Krakowskim: 12 jarmarków a to w Poniedziałki po następ. świętach: po Trzech Królach, po N. Maryi P. Gromn., po św. Józefie po ś. Wojciechu, po Wnieb. P., po św. Trójcy, po św. Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po. ś. Mateuszu, po śś. Szym. i Judzie, po ś. Katarz., po św. Tomaszu.

Czerniowce miasto stołeczne na Bukowinie: 12. Lipca przez 14 dni, 12. List. przez 8 dni. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Czortków miasto pow.: 2. Lut., 21. Marca, 12. Maja, 11. Lip. 27. Sierpnia, 7. Listop., 20. Grud. Co Piątek targ tygodn.

Czudec w pow. Rzeszowskim: we Wtorek po Zielonych Świątkach, 24. Czerwca, w Poniedz. po ś. Bartłomieju. Co Czwartek targi.

D.

Delatyn w pow. Nadworniańskim: dwa jarmarki na wełnę pospolitą i na owce: na Wniebowzięcie M. P. obrz. rusk., i na ś. Mich. obrz. rusk. Co Poniedz. i Piątek targi tygodn.

Dembica w pow. Pilzneńskim: 2. Stycznia, 2. Lutego 25. Kwietnia, 14. Maja, na Boże Ciało, 24. Czerwca, 20. Lipca, 15. Października, 4. Grudnia.

Dembowiec w pow. Jasielskim: 21. Stycznia, 24. Lutego, 19. Marca, 5. Kwietnia, 4. Maja, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 24. Czerwca, 4. i 24. Sierpnia, 14. Września, 4. Października, 11. i 25. Listopada. Co Poniedziałek targ.

Dobczyce w pow. Wielickim: w roku całym odbywa się 12 jarmarków, a to każdego razu we Czwartek.

Dobromil w pow. Bireckim: 29. Stycz. star. stylu, w dzień po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 11. Czerwca star. stylu, 26. Lipca przez 4 tygodnie, 29. Września przez 2 tygod. Każdego Piątku targ tygodniowy.

Dolina miasto powiatowe: 14. Lutego, 12. Maja, 6. Lipca, 1. Sierpnia, 13. Października, 21. Grudnia. Każdego Poniedziałku i Czwartku targi tygodniowe.

Droginia w powiecie Myślenickim: na ś. Walentego, na ś. Wojciecha i na N. M. P. Szkaplerzną.

Drohobycz miasto powiatowe: 19. Marca, we Wtorek, po Zielonych Świątkach rusk. obrz., 6. Września, 3. Grud., każdy trwa przez 4 dni. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Dubiecko w pow. Brzozowskim: 25. Stycznia i 30. Czerwca. Co Wtorku targ tygodniowy.

Dukla w pow. Krośnieńskim: 7. Stycznia, 25. Lut., 19 Marca, na Wniebowstąpienie P., na Boże Ciało, 24. Czerwca, 22. Lipca, 29. Sierpnia, 25. Listopada, 21. Grudnia.

Dunajec czarny w pow. Nowotargskim, znaczne jarmark na płótna: w ostatni Poned. zapustny, w Poned. w wielkim tygodniu, w Poniedz. po ś. Trójcy, w Poniedz. po Wniebowzięciu Maryi P., 2. Listopada, w Poniedz. ostatniego tygodnia Adwentu.

Dunajów w pow. Przemyślańskim: 2. Stycznia now. stylu w Poniedziałek po przewodnej Niedzieli obrz. rusk., 24. Czerwca now. stylu, 18. Października starego stylu.

Dynów w pow. Brzozowskim: 17. Stycznia, 8. Maja, 29. Września, 30. Listopada.

F.

Felsztyn w pow. Staromiejskim: 13. Kwietnia, 20. Września, każdy trwa przez 8 dni.

Fredropol w powiecie Przemyskim: 2. Stycznia, 25. Marca, 12. Sierpnia, 19. Listopada. Co Piątku targ tygodniowy.

Frysztak w powiecie Jasielskim: ma w każdy drugi Czwartek walne jarmarki na bydło.

G.

Gliniany w pow. Pzzemyślańskim: 2. Stycznia starego stylu, 13. Lutego, w Środę po Wielkiejnocy obrz. rusk., 8. Maja. w Poniedz. po pierwszej Niedzieli po Wielkiejnocy obrząd, rusk, 23. Maja; 20. Lipca, 6. i 20. Listopada, 18. Grudn. Każdego Piątku targ tygodniowy.

Głogów w pow. Rzeszowskim: 2. i 21. Stycz., 24. Lutego. 12. Marca 8. Maja, 24. Czerwca, 22. Lipca, 6. Sierpnia, 9. i 30. Września, 15. Października, 16 Listopada, 6. Grudnia. Każdego Wtorku i Piątku targ tygodniowy.

Gołogóry w pow. Złoczowskim: 26. Lutego, 21. Marca, 7. Maja, 15. Czerwca, 26. Lipca, 20. Września, 15. Paźd.

Gorlice miasto powiatowe: ma 12 jarmarków we Wtorki. po następujących Świętach: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po ś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu, po ś. Janie Chrzcicielu, po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu M. P., po Narodzeniu M. P., po ś. Franciszku Ser., po ś. Marcinie, po trzeciej Niedzieli Adwentu.

Gródek miasto powiatowe: w Poniedziałek po Bożem Ciele, 14. Września. Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Grodzisko w pow. Łańcuckim: 6. Stycznia, 2. Lutego, 3. i 19. Marca, 3 i 20. Maja, 29. Czerwca, 14. Września, 1. Listopada, 4. Grudnia.

Grybów miasto powiatowe: 21. Stycznia, 4. Marca, w Poniedziałek Środopostny, we Wtorek po Wielkiejnocy, 3. Maja. we Wtorek po Zielonych Świątkach, w Poniedz. po ś. Janie Chrzcic., 26. Lipca. w Poniedz. po św. Wawrzyńcu; w Poniedz. po Narodzeniu Maryi Panny, 21. Września, 17. Grudnia. Co Piątku targ tygodniowy.

Grzymałów w pow. Skałackim: 17. Marca, 4. Maja, 9. i 17. Września. Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Gwoździec w pow Kołomyjskim: 28. Stycznia, 21. Marca, 26. Lipca, 4. Października. Co Piątek targ tygodniowy.

H.

Haczów w pow. Brzozowskim: 29. Września, 12. Listopada, każdej Soboty targ tygodniowy.

Halicz w pow. Stanisławowskim: 7. Stycznia, 5. Kwietnia, 5. Lipca, 12. Października. Co Piątku targ tygodniowy.

Hołosko pod Lwowem: 25. Lipca, starego stylu.

Horodenka miasto powiatowe (podług starego kalend.): 1. Stycznia, 2. Lutego, w drugi Poniedz. postu, 25. Marca, 23. Kwietnia, na Wniebowstąpienie Pańskie, 29. Czerwca, 15 Sierpnia, 16. Października.

Husiatyn miasto powiatowe: 24. Czerwca, 21. Wrześn. Co Środy targ tygodniowy.

Husaków w powiecie Mościckim: 8. Maja, 27. Sierpnia, 18. Grudnia Każdego Czwartku targ tygodniowy.

J.

Jaćmierz w powiecie Sanockim: 12. Marca, 8. Maja, 24. Czerwca, każdy trwa przez trzy dni i bywają szczególnie woły tuczne sprzedawane.

Jagielnica w powiecie Czortkowskim: 8. i 28. Stycznia, 14. i 20 Lut., w Środę środopostną obrz. rusk., 20. Marca, w pierwszy Poniedz. po Wielkiejnocy, 6. Kwiet. 6. Lipca, 30. Paźdz., 13. Listop., 18. Grudn. Co Piątek targ tygodn.

Janów w pow. Gródeckim (podług sta . kal.): 2. Stycznia, 17. Maja, 8. Listopada. Każdy przez 8 dni.

Janów w powiecie Trembowelskim: Co Piątku targ tygod.

Jarosław miasto powiatowe: 12. Stycznia, 10. Marca, 13. Czerwca, 2. Września, 30. Listop. Każdy przez 8 dni. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Jaryczów w pow. Lwowskim: 2'. Stycznia, 31. Maja, 19. Września, 11. Grudnia. W każdy Piątek targ tygodniowy.

Jasienica w pow. Brzozowskim: 2. Lipca, 5. Sierpnia, 9. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Jaśliska w pow. Sanockim: na 3 Króli obrz. rusk., 2. Lutego, na wstępną Środę, na Niedzielę Kwietną, 3. Maja, 13. Czerwca, 20. Lipca, 15. Sierp., 23. Wrześ. 18. Paźdz., 25 Listop., 13. Grudnia na konie i bydło węgierskie. Jarmarki trwają przez 3 dni. Co Wtorek targ tygodniowy.

Jasło miasto powiatowe: 6. Stycznia, 3. Lut., 23. Kwiet., 20. Lipca 15. Sierp., 21. Wrześ., 1. Listopada. W każdy Piątek targ tygodniowy.

Jawornik w pow. Rzeszowskim: 2. Stycz., 24. Lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1. Maja, 24. Czerw., 21. Wrześ., 28. Paźdz., 30. Listopada. Co Czwartek targ tygodniowy.

Jaworów miasto powiatowe: 6. Maja, 1. Sierp., 20. Paźdz., 12. Grudnia. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Jazlowiec w powiecie Czortkowskim: Co Wtorku targ tyg.

Jedlicze w pow. Krośnieńskim: 25. Lut., 20. Kwietnia, 18. Czerwca, 9. Sierpnia, 29. Września.

Jędrychów w pow. Wadowickim: 19. Marca, 24. Czerwca, 24. Sierpnia, 21. Grudnia. Jeżeli który z tych jarmarków przypada na niedzielę lub święto, to się odbywa w następujący Wtorek. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

Jeleń w pow. Chrzanowskim: w dzień po Now. roku. w Poniedziałek po Niedz. Starozap., 19. Marca, 3. Maja, 3. Czerwca, w Poniedz. po ś. Janie Chrz., 25. Lip., w drugi Poniedz. po ś. Wawrzyńcu M., 14. Wrześ., w Poniedz. po ś. Franciszku Ser., w Poniedz. po Wszyst. Świętych, w Poniedz. po ś. Mikołaju Biskupie.

Jezierna w pow. Złoczowskim: 11. Stycznia, w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk., 20. Lipca, 20 Października. Co Poniedziałku targi tygodniowe.

Jezierzany w powiecie Borszczowskim: 1. Stycznia, 11. Lutego, w Niedzielę Palmową, w Niedzielę po Wielkiejnocy, w 4. środę po Wielkiejnocy, w Poniedziałek po Zielonych świętkach. Wszystkie według ruskiego kalendarza — dnia 13. Lipca, 1. Sierpnia, 13. i 26. Września, 9. Listopada.

Jezupol w pow. Stanisławowskim: 27. Lipca.

Jodłowa w powiecie Pilzneńskim: co drugi Wtorek jarmarki.

Jordanów w pow. Myślenickim: 24. Lutego, 24. Kwietnia, w siódmy Poniedz. po Zielonych Świątkach, 29. Grudnia, każdy trwa przez trzy dni.

K.

Kałusz miasto powiatowe: 18. Stycznia, 6. Czerwca przez 8 dni, 19. Lipca przez 8 dni, 27. Września, 25. Październ. przez 8 dni, 11. Listopada. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Kalwarya w pow. Wadowickim: 25. Stycznia, 4 Maja 17. Sierpnia, 19. Listopada. Co Środa targ tygodniowy.

Kamionka strumiłowa miasto powiatowe: 2. Stycz. 21. Marca, 7. Kwietnia, 24. Czerwca, 11. Lipca, 18. Sierpnia 15. Paźdz., 21. List. W każden Piątek targ tygodn.

Kańczuga w powiecie Łańcuckim: 6. Stycznia, 2. Lutego, 25. Kwiet., 29. Czerw., 22. Lipca, 15. Sierp., 29. Wrześn., 4. List., 4. Grudn. Każdego Wtorku i Piątku targ tygodn.

Kenty w powiecie Bielskim: 13. Stycznia, 12. Maja, 15 Września, 15. Grudnia. Każdej Soboty targ tygodniowy, a co Poniedziałek targ na bydło rzeźne.

Kimpolung (Dołhopole mołdawskie) na Bukowinie (podług starego stylu): 20. Stycznia, 21. Maja, 8. Listopada. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Knihinicze w pow. Rohatyńskim: 19. Stycznia, 11. Lut., 21. Marca, w Poniedziałek po Niedzieli Cwiton. obrz. rusk., 21. Maja, 6. Lipca, 18. Sierpnia, 20. Września, 7. Listop. 18. Grudnia. Co Środa targ tygodniowy.

Kołaczyce w pow. Jasielskim: 1. Maja, 19. Sierpnia. Ma oprócz tego jarmarki co drugi Poniedziałek.

Kołomyja miasto powiatowe: 6. Lutego, 24. Kwietnia przez 8 dni, na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 15. Czerwca, 3. Sierpn., 13. Września, 30. Października, 18. Grudnia. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Komarno w pow. Rudeńskim: w Poniedz. po ś. Trójcy, w Poniedz. po ś. Szymonie i Judzie. Co Poniedz. tar. tyg.

Konkolniki w pow. Rohatyńskim: 24. Marca nowego st., 22 Lipca now. st., 15. Sierpnia star. st., 8. Wrześ. star. st., 1. i 26. Paźdz. star. st., 9. Grudnia starego stylu.

Kopeczyńce w powiecie Husiatyńskim: Co Środy targ tygodniowy.

Korczyna w pow. Krośnieńskim: 3. Kwietnia, 15. Czerwc , 30. Sierpnia, 1. Grudnia.

Korolowka w pow. Zaleszczyckim: 29. Stycz, we Ś dę środopostną obrz. rusk., na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 24. Czerwca, 8. Sierp., 30. Września, 19. Listop., 8. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Kossów miasteczko powiatowe (podług star. kalend.): we Czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowstąpienie, 15. Sierpnia, 1 Paźdz. przez 2 dni. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Kozłów w pow. Brzeżańskim: 9. Stycz., w czwartą Środę wielkanocną, w pierwszy Poniedz. po Zielonych Świątkach obrz. rusk., w Poniedz. po Bożem Ciele obrz. ruskiego, 10. Sierpnia, 14. Wrześni , 18. Października, star. stylu i kalendarza. Co Czwartku targi tygodniowe.

Kozowa w powiecie Brzeżańskim: 17. Lutego, 17. Marca, 17. Kwietnia, 3. Maja 12. Czerwca, 20. Lipca, 2 . Sierp., 4. Września, 27. Października, 11. Listopada, 30. Grudnia. Co Wtorek targ tygodniowy.

Kraków miasto stołeczne ma dwa jarmarki na bydło, wełnę i t. d: 16. Maja, 16. Września, oba przez 14 dni.

Krakowiec w powiecie Jaworowskim: 2. Stycznia star st., w Poniedz. po nast. Niedzieli po Wielkiejnocy obrz. rusk., 25. Lipca, 27. Września, 18. Paździer., 25. Listopada. Co Czwartek targ tygodniowy.

Krościenko w pow. Nowotargskim: we Wtorek po Zielonych Świątkach, 26. Czerwca. 30. Września, 1. Listopada. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Krosno miasto powiatowe: 1. Stycznia, w Sobotę po Wielkiejnocy, w Poniedz. po ś. Trójcy, 31. Lipca. 28. Paźdz.

Krukienice w pow. Mościskim: 18. Stycznia, 5. Marca, 23. Kwietnia, 11. Lipca, 13. Września, 13. Października.

Krzywcza w pow. Przemyskim: 13. Stycznia, 2. Lutego 2. Marca, 6. i 23. Kwiet., 31. Maja, 29. Czerw., 10. Sier-

pnia, 30. Września, 8. Paźdz., 11. Listopada, 18. Grudnia. Co Środa targ tygodniowy.

Krzywcze w pow. Borszczowskim (jarmarki na bydło): 18. Stycznia, 30. Kwietnia, 10. Lipca, 8. Grudnia. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Kudryńce w powiecie Borszczowskim: Każdej Środy targi lub jarmarki.

Kułaczkowce w pow. Kołomyjskim: 9. Stycz., 15. Lutego 6. Marca, 19. Kwietnia, 24. Maja, 6. Czerwca, 18. i 27. Sierpnia, 6. Września, 12., 21. i 29. Grudnia.

Kulików w pow. Żółkiewskim: (podług star. kal.): w dzień Now. Roku, w dzień Strytenie, na Wniebowstąp. P., w dzień N. M. P. Zielnej. w dzień Pokrowy, na św. Dymitra. Co Wtorek targ tygodniowy.

Kutty w powiecie Kossowskim: 30. Stycznia, 22. Maja, 26. Września, 13. Listopada. Każden trwa przez 4 dni. Co Poniedziałku targ tygodniowy.

L.

Lanckorona w pow. Wadowickim: w Poniedz. po 3 Królach, 21. Stycznia, 4. Marca, 7. Maja, we Wtorek po Zielonych Świątkach, w Poniedz. po ś. Trójcy, na ś. Wojciecha 24. Czerwca, 25. Lipca.

Latacz wieś w powiecie Zaleszczyckim: Co drugi Czwartek walne jarmarki.

Leszniow w powiecie Brodzkim: Walne targi co Niedzieli.

Leżajsk w pow. Łańcuckim: 21. Stycznia, 23. Kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24. Sierpnia, 4. Paźdz., 6. Grudnia. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

Limanowa miasto powiatowe: 2. Stycz., 3. Lut., w Poniedz. po Niedz. *Laetare*, w Poniedz. po Niedz. *Conductus*, 1. Maja, we Wtorek po Zielon. Świąt, 25. Lipca, 10. Sierp., 30. Wrześ. 2. i 11. Listopada, 29. Grudnia.

Lipnica w pow. Bocheńskim: Co trzeci Poniedz. jarmark.

Lisiatycze w pow. Stryjskim: 18. Stycznia, 24 Czerwca. Co Środa targ tygodniowy.

Lisko miasto powiatowe: 3 Lut., w Poniedziałek po Niedzieli zwanej *Rogate*. Co Czwartek targ tygodniowy.

Liszki w powiecie Krakowskim: ma 12 jarmarków, zawsze w pierwszy Poniedziałek każdego miesiąca.

Lubaczów w powiecie Cieszanowskim: 21. Marca, 21. Maja, 29. Czerwca, 8. Sierpnia, 20. Września, 18. Grud. Co Piątku targ tygodniowy.

Lubomierz także **Lubowa** w pow. Limanowskim: 2. Stycz. 12. Marca, 8. Września.

Lutowisko w pow. Liskim (podług star. kalend.): 2. Stycznia, 2. Lutego, w Środę środopostną, 23. Kwietnia, w Poniedziałek Zielonych Świątek, 29. Czerwca, 6. Sierpnia, 8. Wrześn. 18. Paźdz., 6. Grud. Co Czwartek targ tygodn.

Lwów miasto stołeczne w Galicyi: 4. Maja przez 4. tygodnie, 12. Października przez 2 tygodnie, tudzież główny jarmark na wełnę od 1. do 18 Lipca. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

Ł.

Łańcut miasto powiatowe: 7. Stycz., 3. Lut., 15. Marca, 16. Maja. 13. Czerw., 10. i 26. Lip., 15. Sierp., 6. Paźdz., 11. i 30. Listopada. Co Piątek targ tygodniowy.

Łącko w powiecie Sandeckim: Co trzeci Poniedziałek.

Łopatyn w powiecie Brodzkim: Co drugi Wtorek targ.

Łukowice w pow. Limanowskim: 3. Lut., w Pon. po Niedzieli *Misericordia*, 4. Maja, 15. i 30. Września, 1. Grudn.

Łysiec w pow. Bohorodczańskim: 11. Lutego, 24. Czerwca 26. Listopada. Tudzież 6 targów tygodniowych: 1. Stycz., 8. Marca, 5. Maja, 11. Lipca, 18. Sierpnia, 23. Październ.

M.

Maciejowa w pow. Sandeckim: 24. Czerwca star. kal.

Magierów w powiecie Rawskim: 8. Stycznia, 14. Lutego, 17, i 29. Marca, 5. Maja, 23, Czerwca, 11. i 26. Lipca, 20. Września, 30. Października, 26. Listopada, 18. Grud.

Maków w pow. Myślenickim: 29. Stycznia, 2. Maja, 7. Sierpnia, 19. Listopada. Co Czwartek targ tygodniowy.

Malechów pod Lwowem: 25. Czerwca, 20. Września.

Manasterzyska w powiecie Buczackim: 8. Stycznia, 14. Lutego, w pierwszy i piąty Poniedz. po Wielkiejnocy, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 20. Czerw., 30. Lipca, 18. Sierpnia, 13. Września, 26. Października, 7. Listopada, 18. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Meketyńce w powiecie Kossowskim (jarmarki na bydło): 14. Kwietnia, 1. i 14. Maja, w dzień po Bożem Ciele.

Mielec miasto powiatowe: 5 jarmarków a to zawsze we Czwartek po następujących dniach: po 2. Lutym, po Śtej Trójcy, po 15. Sierpniu, po 21. Wrześniu, po 11. Listop. Co Czwartku targ tygodniowy.

Mikołajów w pow. Żydaczowskim (podług star. kal.): 1. Stycz., 6. Sierp., 8. Września. Co Wtorek targ tygodniowy.

Mikulińce w pow. Tarnopolskim: 2. Stycznia star. kal., 3. i 25. Lutego star. kal., 25. Marca star. kal., w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk., 21. Maja star. kal., 24. Czerwca now. kal., 20. Lipca star. kal., 24. Sierpnia nowego kal., 9. Września star. kal, 18. Październ. star. kal., 7. Grudn. star. kal. W każdy Wtorek i Piątek targi tygodn.

Milatyn nowy w powiecie Kamionackim: Co Czwartku targ tygodniowy.

Milówka w pow. Żywieckim: w pierwszy Poniedziałek każdego miesiąca: gdyby na ten dzień święto przypadało, jarmark odbywa się we Wtorek.

Mościska miasto powiatowe: 25. Lutego, 24. Czerwca główny jarmark na konie, 10. Sierpnia, 1. Listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.

Mosty wielkie w pow. Żółkiewskim: 5. Kwietnia.

Mrzygłód w pow. Sanockim: 7. Stycznia star. kal., w dzień po Bożem Ciele, 16. Sierpnia star. kal.

Muszyna w pow. Sandeckim: 2. Styczn., 3. Lut., w dzień po Wniebowstąp., 22. Lip., 29. Wrześ., w dzień po Niedz. Ofiarowania Panny Maryi. Co Poniedz. targ tygodniowy.

Myślenice miasto powiatowe: 7. Stycznia, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 25. Lipca. Każdy trwa przez 2 dni, najwięcej na płótna. Co Wtorku i Piątek targi tygodniowe.

N.

Nadwórna miasto powiatowe: 6. Stycznia star. kal., 23. Kwietnia now. kal., 29, Czerwca star. kal., 1. Października star. kal. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Narajów w pow. Brzeżańskim: 18. Stycznia, 29. Marca, 6. Kwietnia, 14. Maja, 6. Lipca, 6. Sierpnia, 26. Września, 3. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Narol w pow. Cieszanowskim: 19. Marca, 24. Sierpnia. Co Czwartek targ tygodniowy.

Nawarja w pow. Lwowskim: 18. Stycznia, 14. Lutego, 11. Lipca, 18. Sierpnia, 26. Września, 10. Listopada. Co Środę targ tygodniowy.

Niebylec w pow. Rzeszowskim: 15. Lutego, 1. Września, 7. Listop., 26. Grudnia. Co Poniedziałek targ tygodn.

Niegowice w pow. Mieleckim: 7. Stycznia, 1. Czerwca, 26. Lipca, 21. Października. Co Sobota targ tygodniowy.

Niemirów w pow. Rawskim: 18. Stycznia, 12. Listopada, Co Czwartek targ tygodniowy.

Niepołomice w pow. Bocheńskim: 7. Stycznia, w Poniedziałek po Niedzieli zapustnej, w Poniedz. po Niedzieli

Kwietnej, 8. Maja, w Poniedz. po ś. Trójcy. 24. Czerwca, 26. Lipca, 23. Września, 4. Listopada.

Niżankowice w pow. Przemyskim (według star. kal.): na ś. Trójcę, 6. Grudnia. Co Środy targ tygodniowy.

Niżniów w powiecie Tłumackim: 1. i 19. Stycznia, 11. Lutego, 29. Marca, 4. Maja, 24. Czerwca, 6. Lipca, 13. Sierpnia, 20 Września, 7. Października, 20. Listopada, 5. Grudnia.

Nowa-Góra w powiecie Chrzanowskim: 4 jarmarki a to w Poniedziałek po następ. świętach: po ś. Agnieszce, po Znalez. ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apostl.

Nowe-Miasto w pow. Bireckim: 23. Kwietnia, 19. List. Co Czwartek targ tygodniowy.

Nowotaniec w pow. Sanockim: 1. Maja, w Poniedz. po ś. Trójcy, na N. M. P. Anielską, 11. Listop. Co Poniedz. targ tygodniowy.

Nowy Sącz miasto powiat: 2. i 21. Stycznia, w pierwszy Poniedz. w poście, w Poniedz. po Niedzieli Kwietnej: 8. Kwietnia, 3. i 7. Maja, 30. Czerwca, w Poniedz. po ś. Małgorzacie, 7. Sierpnia, 13. Września, 12. Listopada. Co Piątek targ tygodniowy.

Nowytarg miasto powiatowe: w Poniedz. po 3 Królach, 21. Stycznia, 6. Lutego, 19. Marca w Poniedziałek po ś. Wojciechu, 16. Maja, we Wtorek po Zielonych Świątkach na ś. Jana Kantego, 25. Lipca, 29. Sierpnia, w Poniedz. po Narodzeniu N. P. M. 29. Września, w Poniedz. po ś. Katarzynie, 13. Grudnia. Co Sobota targ tygodn

O.

Obertyn w pow. Horodeńskim: 18. Stycznia, 6. Kwietnia, 7. Maja, 24. Czerwca, 18. Lipca, 1. i 18. Sierp. 20. Wrześ., 13. Paźdz., 9. Listopada, 12. i 23. Grudnia.

Olesko w pow. Złoczowskim: 14. Lut., 13. Kwiet., 21. Maja, 6. Lipca, 20. Września, 7. i 20. Listop., 18. Grud.

Oleszyce w pow. Cieszanowskim: 24. Lutego, 13. Grudnia.

Olpiny w pow. Jasielskim: 12 jarmarków, we Czwartki po pełni każdego miesiąca, na zboże i przędzę.

Osiek w powiecie Jasielskim: ma jarmarki każdego Czwartku na konie, bydło rzeźne, owce i nierogaciznę.

Oświęcim w pow. Bielskim: zawsze w Poniedziałek przed lub po następujących Świętach: po 3 Królach, po N. P. Gromnicznej, po Niedzieli Suchej, po Niedzieli Kwietnej, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w okowach, po ś. Idzim, po ś. Franciszku Seraf., przed ś. Marcinem, po Niepokal. Poczęciu N. P. M. Każdy trwać może przez 8 dni.

Otynia w powiecie Tłumackim (podług star. kal.), na ś. Jakóba, na ś. Piotra, na ś. Prokopa, na ś. Annę w dzień Stryt. w dzień Pochwalone, na ś. Łukasza, na ś. Michała.

P.

Paczołtowice w powiecie Chrzanowskim: ma co drugi Wtorek walne jarmarki.

Peczeniżyn w powiecie Kołomyjskim (podług star. kal.): 6. Stycznia, 25. Marca, po Zielonych Świątkach 16. Sierpnia, 14. Września, 27. Październ.ika.

Pilzno miasto powiatowe: 7. Stycznia, w Poniedz. po pierwszej Niedz. po N. P. Grom. 19. Marca, we Wtorek po Wielkiejnocy, 8. i 24. Kwietnia, 1. Maja, w Poniedz. po Zielonych Świątkach, 23. Czerwca targ na płótna, 22. Lipca, 15. Sierpnia, 29. i 30. Września, na ś. Jana Kantego 11. Listop., w Poniedziałek po 3. Niedzieli Adwentu.

Pistyń w pow. Kossowskim (podług star. kal.): 31 Grud., 5. Stycznia, 17. Marca, we Czwartek po Wielkiejnocy, w Poniedz. po Ziel. Świątkach 30. Czerw. przez 3 dni, 4. i 27. Lipca, 29. Sierpnia, 18 Październ., 8. i 30. List.

Piwniczna w pow. Staro-Sandeckim: 2. Stycz., w Poniedz. po Niedzieli środopostnej, we Wtorek po Ziel. Świąt., 25. Lipca, 24. Sierpnia. Co Środą targ tygodniowy.

Podbiedź w pow. Wadowickim: w Środę po N. M. P. Grom. w Środę po ś. Wojciechu, w Środę po ś. Janie Chrzcicielu w Środę po Wniebowzięciu N. P. M, w Środę po ś. Michale, w Środę po ś. Łucyi.

Podgórze w pow. Wielickim: 12. Stycznia, 16. Lutego, 19. Marca, 30. Kwietnia, 22. Maja, 8. Czerwca, 8. Lipca, 2. Sierpnia, 15. Września, 15. Paźdz., 9. Listopada, 7. Grud. Co Wtorek i Piątek targ tygodniowy.

Podhajce miasto powiatowe (podług star. kal.): 6. Stycznia, w Niedzielę syropustną w Środopoście, w Poniedz. po pierwszej Niedzieli po Wielkiejnocy, na Wniebowstąp. 29 Czerwca, 15. Sierpnia, 14. Września, 18. Paźdz., 8. Listopada, 6. Grudnia. Co Wtorek i Piątek targi.

Podhorodce w pow. Stryjskim: 13. Lutego, 17. Maja, 19. Września, 2. Grudnia. Co Czwartek targ. tygodn.

Podkamień w powiecie Brodzkim: 1. Stycznia, 2. Lutego, 10. Marca, 6 Kwietnia, 13. i 18. Maja, 9, i 26. Czerwca 6. Lipca, 18. Sierpnia, 13, Września, 8. Października, 9. Listopada, 18. Grudnia.

Podkamień w powiecie Rohatyńskim: Co Wtorku targ tygodniowy.

Pomorzany w pow. Złoczowskim (podług star. kal.): 17. Marca, 12. Czerwca, 26. Września, 17. Grudnia. W każdy Piątek targ tygodn.

Probużna w powiecie Husiatyńskim: Co Wtorku targ tygodniowy.

Pruchnik w pow. Jarosławskim: 21. Stycznia, 3. Lutego, 19. Marca, 23. Kwietnia, w Piątek po Bożem Ciele, 3. Czerwca, 25. Lipca, 9. Sierpnia, 17. Paźdz. 12. Listopada, 6. Grudnia. Co Poniedz. i Czwartek targi tygodn.

Przemyśl miasto pow. 26. Czerwca, 9. Grudnia. Każden przez 14 dni. Co Poniedz. i Piątek targi tygodn.

Przemyślany miasto powiatowe: 1 Stycznia, 14 Lutego, 28. Marca, 29. Maja 11. Czerwca, 11. Listopada. Co Piątek targ tygodn.

Przeworsk w pow. Łańcuckim: 2. Stycznia, 19. Marca, 1. Maja, 25. Lipca, 3. Paźdz. 19. List. Co Poniedziałek, Środa i Piątek targi tygodniowe.

R.

Radowce (Radautz) na Bukowinie: 1. Maja, 21. Listop. W każdy Piątek targ tygodniowy.

Radomyśl w pow. Tarnobrzeskim: 6; Stycznia. 4. Marca, 23 Kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24. Czerwca, 10. Sierpnia, 20. Września, 26. Listopada.

Radymno w pow Jarosławskim: 25. Maja, 20. Sierpnia, 20 Września, 20. Grudnia.

Radziechów w pow. Kamionackim: 19. Stycznia, 11. Lutego, 12. Marca, 10. Kwiet 21. Maja 24. Czer., 1. i 18. Sierp., 26. Września, 30. Paźdz., 13. Listop., 18. Grudn.

Rawa ruska miasto powiatowe: 2. Stycznia, w czwartą Środę po Wielkanocy, 7, Lipca, 19. Sierpnia, 27. Września, 13. Października, 21. Listopada, 21. Grudnia Co Poniedziałku targ tygodniowy.

Rogi w pow, Sanockim: 26. Lipca, 24. Sierp., 6. Grudn. Co Środa targ tygodniowy.

Rohatyn miasto powiatowe: 9. Stycznia, 3. Lutego, 26. Lipca, 1. Października. Co Piątek targ. tygodn.

Ropczyce miasto powiatowe: 7. Stycznia, 12. Lutego, 26. Kwietnia, 26. Maja, 22. Lipca, 18. Sierpnia, 28. Paźdz., 9. Grudnia.

Rozdół w pow. Żydaczowskim: 19. Marca, 16. Lipca. 29. Września. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Rożniatów w pow. Dolińskim: 2. Stycznia. star go kal., w Środę środopostną, we Wtorek po Zielonych Świątkach 30. Czerwca, 1. Sierpnia. 9. i 29. Września

Ruda w pow. Żydaczowskim: 1. Stycznia star. kal. 24. Czerwca star. stylu. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Rudki miasteczko powiatowe: 26, Marca, 30. Czerwca, 27. Września, 6. Grudnia. Co Wtorek targ tygodniowy.

Rudniki w powiecie Niskim: 17. Stycznia, 9. Marca, 5. Kwietnia, 21. Września, 21. Października, 30. Listopada, Każdy trwa przez ośm dni.

Rybotycze w pow. Dobromilskim: 14. Września, 10. Grud. Co Czwartek targ tygodniowy.

Rymanów w pow. Sanoc. 25. Lip., 10. Sierp., 9. Wrześ., 6. Grud. Każdy trwa po 6. dni. Co Poniedz. targ tygod.

Rytarowice w pow. Przemys.: 18. Stycznia, 13. Lipca.

Rzepiennik biskupi w pow. Gorlic. 19. Marca, we Wtorek po Wielkiejnocy, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 24. Czerwca, 22. Lipca, 11. Września, 23. Listopada, Co Środa targ tygodniowy.

Rzeszów miasto powiatowe: 19. Marca, 23. Kwietnia, na ś. Trójcę, 2. Lipca, 21. Września, 2. Listopada, 21. Grudnia. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

S.

Sadagóra na Bukowinie (jarmarki na bydło): 6. Lutego, we Czwartek przed Niedzielą Kwietną, 1. Sierpnia, 6. Września, 13. Października, 5. i 28. Listopada, 24. Grud. Co Czwartek targ tygodniowy.

Sądowa Wisznia w pow. Mościskim: 1. Stycznia, na Zielona Świątki obrz. ruskiego, 26. Lipca, 27. Września. Co Sroda targ tygodniowy.

Sambor miasto pow.: 3. Lutego, 1. Maja, 21. Września, 30. Listop., każdy przez 14. dni. Co Czwartku targ tyg.

Sanok miasto pow.: we Wtorek przed Zielonemi Świątkami, w Poniedziałek przed Bożem Narodzeniem W każdy Piątek targ.

Sasów w pow. Złoczowskim: 14. Lutego, 24, Czerwca, 30. Września, 6. Grudnia. Co Poniedziałek i Piątek targ.

Sędziszów w Pow. Rzeszowskim: 19. Marca, 23. Kwietnia na konie, 3. Czerwca, 2. Lipca, 21. Września, 2. Listopada, 21. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Seret na Bukowinie (podług star. kal.) 2. Lutego, na Wniebowstąpienie, 15. Sierpnia, 6. Grudnia. Każdy przez 3 dni.

Sieniawa w pow. Jarosławskim: 22. Stycznia, 4. Kwietnia, 24. Czerwca, 2. Listopada.

Skałat miasto powiatowe: 6. i 30. Stycznia, star kalend., 1. i 23. Kwietnia, w pierwszy dzień po Zielonych Świątkach obrząd. ruskiego, 12. Lipca, 21. Września, 8. Paźdz. Każdego Wtorku targ tygodniowy.

Skawina w pow. Wielickim: 2. Stycznia, 9. Kwietnia, 16. Sierpnia, 4. Października.

Smorza w pow. Stryjskiem (znaczne jarmarki na bydło): na Niedzielę syropostną obrz. rusk., 31. Maja starego stylu, 24. Czerwca, na ś. Ilie obrz. rusk., 15. Lipca, 14, Wrze. w święto Ussiki obrz. rus., 18. Paźdz. 9. Listop. 9. Grud.

Śniatyn miasto powiatowe (podług star kal.): w Środę środopostną, we Wtorek po Ziel. Świątkach, 25. Czerwca, 20. Lipca, 9. Wrześ Co Poniedz., Środa i Piątek targi.

Sokal miasto powiatowe: 18. Stycznia, 23 Kwietnia, 12. Lipca, 4. Października, 20. Listopada, Co Piątek targ.

Sokołów w pow Stryjskim: 7. Kwietnia, 13. Czerwca, 19. Sierpnia, 4. Grudnia.

Sokołów w pow. Kolbuszowskim: 29. Czerwca. Targi tygod.: 7. Stycznia, 13. Lutego, 4. i 26. Marca, 23. Kwietnia, 16. Maja, 16. i 25. Lipca, 24. Sierpnia, 14. Września, 18. Października, 11. Listopada, 18. Grudnia.

Sokołówka w powiecie Brodzkim: w każdą drugą Środę walne jarmarki.

Sołotwina w pow. Bohorodczańskim (jarmarki na bydło podług star. kal.): 2 Lutego, ósmego dnia po Wielkiejnocy, na Wniebowstąpienie, 20. Lipca, 8. Listopada, 6. Grudnia. Każdego Piątku targ tygodniowy.

Stanisławów miasto pow. 1. Maja (na bydło), 2. Sierp. now. kal., 29. Sierp. star. kal., 6. i 17. Paźdz. star. kal.

Starasól w pow. Staromiejskim: 2. Stycz., w dzień po Bożem Ciele, 30. Września. Co Poniedz. i Piątek targi tygod.

Stare-miasto miasto powiatowe: 12. Marca, 24. Czerwca przez 12. dni na płótna, 10. Września, 12. Października. Każdego Wtorku targ tygodniowy.

Starożyniec na Bukowinie: 1 — 3 Maja, i 20 — 23 Września. Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Stary-Sącz miasto powiatowe: zawsze w Środę i tak: po 3 Królach, przed Niedzielą zapust., po Popielcu, przed Niedzielą Białą, Po Wielkiejnocy, przed ś. Stanisławem. przed św. Trójcą przed ś. Janem Chrz., przed ś. Jakóbem, przed ś Michałem, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem Ap. Co Czwartek targ tygod

Strussów w powiecie Trembowelskim: Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Stryj miasto pow. (podług star, kal.): w pierwszym tygodniu wielkiego postu, w dzień tak zwany Feodorowicza przez 8 dni, w Marcu na ś. Mikołaja przez 3 dni, 15. Sierpnia przez 14 dni, 6. Grudnia przez 8 dni. Każdego Poniedziałku i Czwartku targ tygodniowy.

Strzyżów w pow. Rzeszowskim: w Poniedziałek po trzech Królach, 8. Lut. przez 3 dni, w Poniedz. zapustny, w Poniedz. środopostny, w Poniedz. po Wielkiejnocy, 8. Maja przez 3 dni, 25. Lipca, 14. Sierpnia przez 3 dni, 8 Wrześ., 21. Paźdz., 6. List., przez 3 dni. 25. List. Co Wtorek targ.

Sucha w pow. Żywieckim: w Poniedziałek po Nowym roku, na ś. Wojciecha, w Poniedz. po Wielkiejnocy, 15. Sierpnia, 8. Września, 15. Paźdz., 11. List., 8. Grudnia.

Suczawa na Bukowinie (podług star. kal.): 2. Stycznia, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 8. Lipca, 20. Sierp., 15 Września, 26. Października. Każdego Czwartku targ.

Szczerzec w pow. Lwowskim: 2. Stycznia, w dzień po Zielonych Św., 20. Lipca 30. Wrzes. Każdego Czwartku targ tygodn.

Szczucin w pow. Dąbrowskim: 6. Lutego, 4. Maja, na ś. Trójcę, 22. Lipca, 15. Paźdz. 4. Grud. Co Piątek targ.

T.

Tarnobrzeg (Dzików) miasteczko powiatowe: ma 12 targów w ostatni dzień powszedni każdego miesiąca.

Tarnopol miasto pow. 2. Stycznia, 14. Lutego, w Środopoście obrz. rusk., w Poniedz. po Wielkiejnocy obrz. rusk 24. Czerwca, 26. Lipca (główny jarmark na konie.) 18. Sierpnia, 26. Września, 20 List. Co Środy targ. tygod.

Tarnów miasto pow. 12 jarmarków: w 1. Poniedziałek w miesiącu Stycznia przez 1 dzień, 3. Lutego przez 8 dni, 30. Marca przez 8 dni, 2. Poniedz. w miesiącu Kwietniu przez 1 dzień, 2 Poniedz. w miesiącu Maju przez 1 dzień 2. Poniedz. w miesiącu Czerwcu przez 1 dzień, 22. Lipca przez 8 dni, drugiego Poniedz. w Sierpniu przez 1 dzień, 14. Września przez 8 dni, 2. Poniedz. w Październiku przez 1 dzień, 2. Poniedz. w Listopadzie przez 1 dzień, 2. Poniedz. w Grudniu przez 1 dzień.

Tartaków w pow. Sokalskim: 14. Lutego, 31. Maja, 6. Sierpnia, 30. Października, 18. Grudnia.

Tłumacz miasto powiatowe: 23. Maja, 6. Grudnia, Co Środa targ tygodniowy.

Toporów w powiecie Brodzkim: Co drugi Czwartek walny jarmark.

Trembowla miasto powiatowe: w Środę popielcową, 8. i 19. Lipca, 15. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Trzciana w pow. Bocheńskim: w Poniedziałek po Niedzieli Kwietnej. 20. Lipca, 29 Września, 12. Listopada.

Trzebina w pow. Chrzanowskim: w Poniedz. po trzech Królach, w Poniedz. po N. M. P. Gromn., w Poniedz. po Niedz. Białej, 23. Kwietnia. 8. Maja, 29. Czerwca, w Poniedz. po ś. Jakóbie, 24 Sierpnia, 21. Września, w Poniedz. po śś. Szymonie i Judzie, w Poniedz. po ś. Katarzynie, 21. Grudnia.

Turka miasteczko powiatowe: 11. Stycznia, 7 Kwietnia, 10. Lipca, 25. Sierpnia, 11. Październ ka: każdy trwa przez dwa dni. Co środa targ tygodniowy.

Tyczyn w pow. Rzeszowskim: 2. i 25 Stycznia, 26. Marca, 11. Czerwca, 21. Września, 25. Listop. Co Poniedz. targ.

Tylicz w pow. Sandeckim: 7. Stycznia w Poniedziałek po Niedzieli *Conductus Paschae*, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 30. Czerwca, 2. Listopada, 30. Grudnia.

Tymbark w pow. Limonowskim: w Poniedz. po Bożem Ciele, 25. Lipca, 9. Września, 17. Paźdz. Co Środa targ.

Tyrawa wołoska w pow. Sanockim: 16. Lipca jarmark na bydło. Każdej Środy targ tygodniowy.

Tyśmienica w pow. Tłumackim: (jarmarki na bydło i konie): 24 Marca, 30. Kwietnia, 3. Lipca, 27. Września. Co Piątek targ tygodniowy.

U.

Uhnów w powiecie Rawskim: 18. Stycznia, 20. Lutego. 12. Czerwca, 13. Lipca, 20. Września, 30. Października, Każdego Piątku targ tygodniowy.

Ulanów w pow. Niskim: 2. Stycznia, 1. Marca, 2. i 23. Kwiet. na Wniebowstąpienie w Poniedz. po śś. Trójcy, 20. Lipca, 24. Sierpnia, 29. Września, 11. List., 4. Grudnia.

Ułaszkowce w pow. Czortkowskim: (podług star. kal.) 6. Kwietnia i 24. Czerwca. Co Poniedz. targ tygodn.

Uniow w pow. Przemyślańskim: 15. Sierpnia starego kal. trwa przez 6 lub 7 dni.

Uściecko w pow. Zaleszczyckim: 14. Lutego, 11. i 31. Marca, 6. i 29. Kwietnia, 12. Czerwca, 10. Lipca, 13. Października, 13. Listopada, 18. Grudnia.

Uście biskupie w powiecie Borszczowskim: Co drugi Wtorek walne jarmarki.

Uście ruskie w pow. Gorlickim: 18. Stycznia, 5. Maja, 6. Czerwca, 11. Lipca, 20. Listopada, 21. Grudnia.

Uście solne w pow. Bocheńskim: 23. Kwiet., 24. Czerwca, 24. Sierpnia, 21. Października.

Ustrzyki w pow. Liskim: 2. Stycznia, 4. Kwietnia, 8. Lipca, w Październiku na ś. Franciszka Wyznawcy. Co Czwartek targ tygodniowy.

W.

Wadowice miasto powiatowe: w pierwszy Poniedziałek każdego miesiąca. Co Czwartek targ tygodniowy.

Waręż w powiecie Sokalskim: 14. Lutego, 7. Kwietnia, 8. Maja, 24. Czerwca, 24. Sierpnia, 7. i 20. Listopada, 18. Grudnia.

Wieliczka miasto powiatowe: w Poniedziałek przed ś. Agnieszką w Poniedz. przed N. P. Gromn., w ostatni Poniedz w miesiącu Lutym, w Poniedz. przed ś. Kazim., w Poniedz. po Niedzieli Kwietnej, w Poniedz. przed Znalezieniem ś. Krzyża, we Wtorek po Zielonych Św., w Poniedz. przed ś. Janem, w Poniedz. przed ś Jakóbem, w Poniedz. przed ś. Hyacyntem, w Poniedz. przed ś. Michałem. w Poniedz. przed śś. Szymonem i Judą, w Poniedz. przed ś. Klemensem, w Poniedz. przed ś. Tomaszem. Co Czwartek targ.

Wielkie Oczy w pow. Jaworowskim: 6. Lut., 29. Kwit., 16. Czerwca, 15. Lipca. 10. Września, 17. Listopada.

Wilamowice w powiecie Bielskim: w Poniedziałki po Świętach następujących: Po nawróceniu ś. Pawła, po ś. Jenie Nep., po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze. Każdy trwą przez trzy dni. Co środa targ.

Wiśnicz w pow. Bocheńskim: 6. Stycz., 2. List., 21. Grud.

Wiśnicz miasto na Bukowinie: 25. Stycz., 30. Kwiet., 5. Lipca, 13. Sierp., 20. Wrześ., 6. List. Co Poniedz. targ tyg.

Wiśniowczyk w powiecie Trembowelskim: W Środopoście podług ruskiego kalendarza.

Witkow w pow Kamionackim: 14. Lutego, 23. Marca 11. Lipca, 1. Paźdz., 1. Grudnia, Co Czwartek targ.

Wojnicz w pow. Brzeskim: Co trzeci Poniedziałek jarmark, a co drugi Poniedz. targ tygodn.

Wojniłów w pow. Kałuskim: 13. Stycznia, 5. Maja na bydło przez 3 dni, 11. Lipca, 18. Sierpnia

Wola Michowa w pow. Liskim: 12. Lutego, w Piątek w pierwszym tygodniu wiel. postu rusk., 5. Maja, 12. Lipca, 21. Wrześ., 21. List. Co Wtorek targ tygodn.

Wybranówka w powiecie Bobrzeckim: Co Wtorku targ tygodniowy.

Z.

Zabłotów w pow. Śniatyńskim: (podług star. kal.) 6. i 30. Stycznia, 25. Marca, 23. Kwietnia, 29. Czerwca, 16. Września, 1. i 26. Paźdz., 30. Listop.

Żabno w pow. Dąbrowskim, ma sześć jarmarków i targi sławne na nierogaciznę: 25. Stycznia, w Poniedziałek po 2giej Niedzieli po Wielkiejnocy; w Poniedz. po 1szej Niedzieli po ś. Janie Chrzcic., 16. Sierpnia, 16. Październ. w Poniedz. po 3ciej Niedz. Adwentu. Targi co drugi Pon.

Zakluczyn w pow. Brzeskim Co trzeci Poniedziałek jarmark, co Czwartek targ tygodn.

Zaleszczyki miasto pow. (jarmarki na bydło): 6. Stycznia star. kal., 21. Marca, na Wielkanoc obrz. rusk., 4. Października, 20. List. Co Środa i Piątek targi

Załośce w pow. Brodzkim: 14. Stycznia, 12. Lutego, 14. Marca, 12. Kwietnia, 12. Maja, 24 Czerwca, 14. Lipca, 13. Sierp., 19. Wrześ., 13. Paźd., 8. Listop., 4. i 21. Grud. Co Poniedz. i Piątek targi.

Zarszyn w pow. Sanockim: 24. Kwietnia, na Wniebowstąpienie, 17. Lipca, 12. Paźdz. Co Środa targ.

Zator w pow. Wadowickim: 28. Stycznia, 28. Kwietnia, 30. Czerwca, 22. Września.

Zbaraż miasto powiatowe (podług star. kalend.): 7. Lut., 24. Kwietnia, 5. Lipca, 12. Września. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodn.

Zborów w pow. Złoczowskim: 25. Marca, 5. Lipca, 17. Sierpnia, 25. Września.

Zbyszyce w pow. Sandeckim: 20. Stycznia, 14. Lutego, 19. Marca, 25, Kwietnia, 16. Maja, 24. Czerwca, 26. Lipca, 24. Sierp., 21. Września, 19. Paźdz., 23. List., 21. Grud.

Zdynia w pow. Gorlickim, ma 9. jarmarków: 14. Stycznia, 12. Lut., 21. Marca, 7. Maja, 7 Lipca. 6. Sierp., 27. Wrześ. 15. Listop., 13. Grudn., na bydło, owce i nierogaciznę.

Złoczów miasto pow. 19. Stycznia, 1. Lutego, 1. Kwiet., 7. Maja, 9. Czerwca, 2. Sierpnia, 10. Września, 7. List. Co Poniedz., Środa i Piątek targi.

Złotniki w powiecie Trembowelskim: na św. Aleksego, w dniu 8. Maja i na św. Demetra (ruski kal.)

Żmigród w pow. Krośnieńskim: 2. Lut., w Środopoście, 23. Kwiet., 24. Czerwca, 25. Lipca, 17. Paźdz., 13. Grud.

Żółkiew miasto pow. 19. Stycznia, 8. Maja, 30. Czerwca 13. Sierpnia, 14. Września, 5. Października, 12. Listop. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

Żołynia w powiecie Łańcuckim: w Niedzielę Kwietną, na św. Trójcę, 10. Sierpnia, 21. Grudnia (na len), przędziwo i płótno, każdy przez dwa dni); tudzież: 25. Stycznia, 24. Lutego, 11. Maja, 22. Lipca, 8. i 21. Września, 28. Paźdz., 25. List. Co Piątek targ tygodn.

Żurawno w pow. Żydaczowskim: 15. Marca jarmark na konie przez 8 dni, 7. Kwietnia przez 6 dni, 11. Czerwca przez 6 dni, 15. Października przez 8 dni (jarmark na konie) 6. Listopada, przez 4 tygodnie.

Żurów w powiecie Rohatyńskim: 14. Lutego, 6. Kwietnia, 8. Maja, 12. Lipca, 6. Sierpnia, 20. Listopada.

Żydaczów miasto powiatowe (podług star. kal.): 6. Stycznia, 29. Sierpnia, 26. Listopada.

Żywiec miasto powiatowe: w Poniedziałek po 3 Królach, po Wniebowstąp., po śś. Piotrze i Pawle, po ś. Michale.

Jarmarki zagraniczne.

Berlin w Prusiech, jarmarków 5: na Laetare, na ś. Filipa i Jakóba, w 8 dni po Bożem Ciele, na ś. Wawrzyńca i na Wszystkich Świętych.

Buda (Ofen) na Węgrzech, jarmarków 4: 1. Marca, 27. Czerwca, 14. Września, i 30. Listopada.

Debreczyn na Węgrzech, jarmarków 3: 17. Stycznia. na ś. Wawrzyńca i na ś. Dyonizego.

Frankfurt n. M. we Wtorek po Wielkiejnocy, 13. Kwietnia i 8 Września.

Gdańsk w Prusiech na ś. Dominika, i na ś. Marcina.

Koszyce na Węgrzech: 17—18. Stycznia. 1—3. Maja, 26—29. Czerwca, 16—18. Sierpnia. 20—22. Listopada.

Lipsk w Saksonii, jarmarków 3: na Nowy rok, w 1. poniedz. po Wielkiejnocy, i w 1. poniedz. po ś. Michale.

Ołomuniec w Morawii, w poniedz. po niedzieli w oktawie po 3 Król., w pon. przed ś. Jerzym, po ś. Janie Chrzcicielu i po ś. Michale,

Peszt na Węgrzech, na ś. Józefa, na ś. Medarda, na ścięcie ś. Jana, i na ś. Leopolda, każdy trwa d. 14.

Poznań, 3 jarm: w niedz. wstęp., na ś. Jana, na ś. Michała, i na ś. Łucję.

Praga w Czechach, jarm. 3: w Środopościu, na ś. Wita i ś. Wacława, każdy trwa 3 tygod.

Tryest 29. Września i 3. Listopada po 8 dni.

Wrocław, w Środopoście, w Niedzielę 1szą po Wielkiej-nocy, w poniedz. po Zielonych Świątkach, na św. Jana Chrzciciela, w poniedziałek przed Narodzeniem N. Marji Panny, na św. Michała i na św. Elżbietę.

Jan Wallach.

Skład

sukna i towarów wełnianych

we Lwowie, w rynku pod l. 154,

poleca na każdą porę roku w największym wyborze:

najnowsze materye modne

na męzkie ubrania, damskie płaszcze, paletoty, żakiety, itd.

wszelkie gatunki sukna

w kolorach jednostajnych i nakrapianych, sukna i materye uniformowe, sukna liberyjne w kolorach jednostajnych i nakrapianych.

Skład najobfitszy tak zwanych:

Biber, Mandarin, Pelzstoff, Tyfol, Doppelgänger, Velour, Peruvien, Brazyl, Doskin, Trikot, Kort i t. d.

Flanelek, Plaid, Multonów, Kołder, Koców, Sukien do nakrywania podłogi i t. p. w najnowszych kolorach i deseniach.

Wszystkie te materye są sprowadzone z najsłynniejszych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych i sprzedają się po najumiarkowańszych stałych cenach

☞ Wszelkie zamówienia zamiejscowe bywają najspieszniej i najstaranniej wykonane, jakoteż na żądanie próbki materyi przesyłane.

FERDYNAND POPOWICZ

we Lwowie w rynku pod l. 178,

poleca szanownej Publiczności swój dobrze zaopatrzony

handel towarów korzennych

jako to: **Cukier, kawa, herbata, rum** bremski i krajowy, **likiery** amsterdamskie, i gdańskie **rozolisy,** różnego rodzaju **wina francuzkie, węgierskie i austryackie, piwo angielskie, porter i piwo krajowe,** wszystkie artykuły co do handlu korzennego tyczące sprzedaje takowe

jak najtaniej.

Przy kupnie towarów za 50 zlr. odstawiam **je franco** na wszystkie stacye kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej, Brodzkiej i Tarnopolskiej, i to w ten sposób, że towar Szanownych P. T. Odbiorców to samo kosztować będzie jak we Lwowie.

Polecając się łaskawej pamięci z uszanowaniem

Ferdynand Popowicz.







Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż moją

ludwisarnię wyrobów mosiężnych i dzwonów,

w własnej mej realności pod l. 222¼ między kościołem św. Anny a pałacem hr. Gołuchowskiego, — bardzo znacznie powiększyłem.

Dziękując serdecznie Szanownym moim Odbiorcom za okazane mi dotychczas zaufanie, i prosząc zarazem o dalsze jak najliczniejsze zamówienia, pozwalam sobie przy tem zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na to, że zupełnie obznajomiłem się z najnowszemi dotyczącemi przyrządami, jakie tylko używane są w kraju i zagranicą, że przeto w stanie jestem jak najstaranniej wykonać wszelkie zamówienia wyrobów ludwisarskich.

Przedewszystkiem zalecam obfity mój wybór wszelkiego rodzaju towarów mosiężnych i kruszcowych, wszelkich do maszyn cukrowarskich i gorzelnianych przynależących części składowych, sikawek o 2ch i 4ch kołach jako też ręcznych, moździerzy, lichtarzy kościelnych i stołowych, żelazek do prasowania i t. p.

Również uskuteczniam jak najstaranniej i w jak najkrótszym czasie zamówienia większych rozmiarów, mianowicie na piękne i dźwięczne **dzwony**, zaręczając za punktualne dostawienie i zaliczając jak najumiarkowańsze ceny.

Kupuję też każdego czasu za gotówkę stare przedmioty kruszcowe, albo też mieniam je za nowe towary.

Z głębokim szacunkiem

Zygmunt Mozer,

właściciel ludwisarni.

JAN GÓRSKI.

HANDEL

towarów mieszanych

we Lwowie,

przy placu Maryackim w domu Hudetza N. 19. m.

poleca

Skóry wszelkiego gatunku krajowe i zagraniczne na obówie damskie i męzkie tudzież rymarskie, siodlarskie, rękawicznicze i introligatorskie, jakoteż kroje na bóty z juchtu petersburgskiego nieprzemakalne.

Pasy do maszyn i młocarń wszelkiego rozmiaru własnego wyrobu jakoteż i wiedeńskie.

Wyroby wełniane przeważnie z fabryk krajowych jako to: Sukna bernadyńskie, baje, sieraczki, chustki, szale (plety), kółdry sławackie i inne, kapy, koce, derki i sukna na posadzkę

Bundy do podróży różnej wielkości i kroju. Kurtki myśliwskie, bóty sukienne i berlacze.

Kufry damskie i męzkie do podróży.

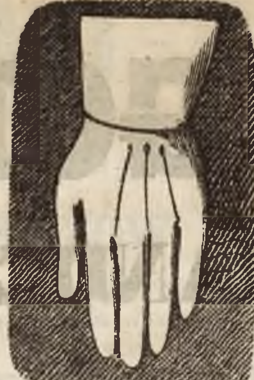
Rozolisy i likiery, rum, kolońska i lewandowa woda z fabryki Łancuckiej.

Wyroby rękodzielnicze z fabryk krajowych przyjmuje w komis lub na stały rachunek.

Pośredniczy w sprzedaży skór surowych, wełny, koniczyny, nasion, traw i t. p.

Zamówienia w kraju i z zagranicy uskutecznia jak najrychlej po cenach stałych i umiarkowanych.

Gustaw Wichert



rękawicznik i bandażysta

we Lwowie w rynku pod l. 52.

poleca łaskawym względom

swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju

TOWARÓW RĘKAWICZNICZYCH,

mianowicie;

amerykańskie jelonkowe pantalony we wszystkich **najnowszych barwach**,

wszelkie rodzaje mězkich i damskich rękawiczek,

skóry łosiowe i jelonkowe do pokrycia łóżek, poduszki, torby myśliwskie, czapki mundurowe i cywilne, szelki, krawatki, szaliki, sznurówki, bandaże, pończochy gumielastyczne i sznurowane — po stałych i umiarkowanych cenach. — Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

Magazyn

sukna i towarów wełnianych

pod firmą:

FOULD & WONSCH

we Lwowie, ulica niższa Karola Ludwika pod l. 132 obok cukierni pana Rothlendera,

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

sukna i materyj modnych wełnianych

na ubiory mezkie, płaszcze damskie, zarzutki i t. d.

OBFITY SKŁAD

sukna dla wojskowych i na liberye

we wszystkich kolorach i jakościach.

Wszystkie te wyroby sprzedają się po prawdziwie umiarkowanych cenach.

A. PAULO

malarz i lakiernik,

we Lwowie, Chorążczyzna Nr. 414¼,

poleca swoją

PRACOWNIĘ

malowania szyldów,

herbów i napisów,

przyjmuje lakierowanie sprzętów blaszannych, drzwi i okien przy budowlach, portali sklepowych, bronzowanie i pozłacanie monumentów i nagrobków.

Również wykonuje **odlewy kruszcowe**, napisy z literami wypukłemi dla urzędów, kolei żelaznych, biór assekuracyjnych, kantorów, handlów, numera domów i drzwi i t. p. różnego rozmiaru, jakości i wielkości

po najumiarkowańszych cenach.

KAROL BASCH

farbiarz,

przy niższej Ormiańskiej ulicy pod l. 345 m. we Lwowie, w kamienicy p. Ludwika Stadtmüllera,

zawiadamia szanowną P. T. Publiczność, iż oprócz dotychczas przyjmowanych materyj jedwabnych, wełnianych, bawełnianych i t. p. do farbowania, postrzygania, nadania mory, apretury i wywabiania wszelkich plam, zatrudnia się oraz

drukiem wszelkiej materyi w ròżnych kolorach,

jako też

złotem i srebrem.

Desenie drukowane na materjach będą dwa razy do roku zmieniane.

Dziękując szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, upraszam nadal o łaskawą pamięć, a staraniem mojem będzie za jak **najumiarkowańszą cenę** szanowną Publiczność zadowolnić, a tem samem i nadal zaskarbić sobie Jej względy.

Zamówienia zamiejscowe wypełniane będą podług życzenia, i to w jak najkrótszym czasie.

Karol Basch.

B. CZAJKOWSKI i SPÓŁKA,

we Lwowie, w rynku pod l. 173 obok księgarni p. Wilda,

polecają swój dobrze zaopatrzony handel

w towary galanteryjne i norymbersko-drobiazgowe,

mianowicie:

rozmaitego rodzaju **nici, jedwabie, bawełny, guziki, tasiemki, igły, szpilki, i t. p.** Do robót damskich w pięknych odcieniach: **włóczki, sznelki, pelli, kordonki, paciorki, złote nici, bajorki, blaszki, — jake też zaczęte i skończone hafty.**

Wszelkie przybory do pisania i rysunków,

jakoteż w wielkim wyborze

książek do modlenia, pieśni nabożne, wszelkiego gatunku św. obrazków, medalioników, korónek, rożańców, szkaplerzy, i t. d. — a oraz kościelne kwiaty do wazonów, świec i obrazów.

po cenach bardzo nizkich.

Wszelkie zlecenia zamiejscowe załatwiają się w jak najkrótszym czasie.

F. S. BARDASZ

we Lwowie, plac katedralny pod l. 31 m.,

ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż urządził

WIELKI SKŁAD PŁÓTNA,

Gotowej bielizny i towarów pończoszkowej roboty,

oraz znajduje się wielki wybór

stołowej bielizny, serwet kolorowych do kawy, ręczników, chustek do nosa, perkali białych, kolorowych i Chirting na bieliznę, przodów batystowych, płóciennych i perkalowych, kocyków, deszczochronów, gutaperchowych płaszczów od deszczu, plaidów, szelek, spinek, najnowszych krawatek, manszet i kołnierzyków; jakoteż wszelkich potrzeb do szycia i wiele innych artykułów.

Na porę zimową

ciepłych kaftaników, spodni, skarpetek, pończoch, koszul flanelowych, barchanów i chusteczek na szyję (Cachenez);

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincyę uskuteczniam najspiieszniej i najakuratniej.

Spodziewam się, że dobroć moich towarów i rzetelna usługa, zjedna mi względy P. T. Publiczności. Polecam się łaskawej pamięci Z wysokiem szacunkiem

F. S. BARDASZ.



Ces. król. uprzyw.

FABRYKA LAMP NAFTOWYCH

Braci BRÜNNER

we Wiedniu,

poleca swój nowo urządzony **skład we Lwowie** przy ulicy Szerokiej pod l. 804¼.

pod kierunkiem p. EDWARDA GEBHARDTA,

gdzie dla dogodności Szanownych odbiorców w Galicji zawsze **wielki skład** wszelkich rodzajów **lamp salonowych, sciennych i kuchennych, jakoteż do tychże przenależnych przedmiotów, szklannych kul, umbrelek, szkieł cylindrowych** i t. p. utrzymywany. **i wszystko po najtańszych fabrycznych, ponownie zniżonych cenach** tak hurtem jakoteż pojedyńczo sprzedawano będzie,

---

Wielki skład porcelany, fajansów i szkła.

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie, ulica Szeroka Nr. 804¼,



poleca swój **obficie** zaopatrzony

skład porcelany, fajansów, szkła krzysztalowego i zwykłego, wyrobów z masy kamiennej, naczynia kuchennego z emailowanej blachy, najrozmaitszych przedmiotów z drzewa i chińskiego srebra.

Wielki wybór serwisów stołowych, do kawy, herbaty i mycia od pojedyńczych białych, do pięknie malowanych i złotem zdobionych; wazonów na kwiaty, koszów na owoce i ciasta, puszek na tytoń i cygara, figur różnych i przedmiotów zbytkowych (na podarunki osobliwie używanych) w najnowszy ch fasonach, oraz najrozmaitszych serwisów szkła, girandoli, lamp, ampułek, t. p.

☞ *Zamówienia na serwisy, ozdobne w monogramy, napisy, herby i fotografie równie jak skompletowania stłuczonej porcelany uskuteczniają się prędko i po najniższych cenach.*

Wyroby ze srebra chińskiego.

Naczynia kuchenne z blachy emaillowanej.

Wyroby z drzewa i kamiennej masy.

JAN GRABOWSKI,

krawiec męzki,

we Lwowie, pod l. 325 m. przy ulicy Karola Ludwika wyższej.

uskutecznia wszelkie zamówienia

sukień męzkich,

według najnowszych żurnałów z gustownych i trwałych materyj a to w najkrótszym czasie

i po najumiarkowańszych cenach.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i dalszym łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Główny skład

FORTEPIANÓW

Ludwika Marka

ve Lwowie, przy ulicy Szerokiej pod l. 10 1/4.

Największy wybór

Fortepianów

z najlepszych

fabryk wiedeńskich

i zagranicznych,

Pianin i Fisharmonik.



10 do 15

procent. Rabattu

z cen fabrycznych

podług

oryginalnych

cenników.

Gwarancya za doskonałość i trwałość.

Oraz zamiana za przegrane instrumenta i wypożyczalnia.